

MAGAZYN

Jak się chronić, gdy
upał może zabić?
I gdzie będzie...
chłodniej?
– Str. 4

W Gdańsku trwają
rozmowy
o odbudowie Ukrainy
– Str. 7 i 24

Dziś
Telemagazyn, .
jeszcze więcej
krzyżówek, sport
i jak zawsze Puls!



Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350-281



www.gloswielkopolski.pl

Wydanie 1 | Nr 146 (25.029) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 26.06.2026

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAŃSKI
CZERWIEC
70 lat później

Nigdy niepublikowane zdjęcia, niezwykła opowieść
o życiu w 1956 roku i nie tylko

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544159

Rusza Pociąg Marzeń!
Dołącz do akcji i pomóż nam
spełnić dziecięce marzenia.
Więcej na str. 18



GŁOS
WIELKOPOLSKI



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Maria Czubaszek i Wojciech Karolak przeżyli razem 40 lat	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24. I relacje z obchodów 70. rocznicy Czerwca	WTOREK ● Strefa Biznesu Wiadomości i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Strefa Zdrowia. Garść porad medycznych dla każdego	CZWARTEK ● Pod Paragrafem. Hans Kloss istniał przynajmniej w 3 wcieleniach
---	--	--	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



WIELKA SPRAWA

Bentke Roman, Błażej Henryk, Boroń Sylwester, Braun Zdzisław, Cieślak Walenty, Czeka Jakub, Dąbrowicz Michał, Dutkiewicz Kazimierz, Falasa Bronisław, Ficek Ryszard, Franke Tadeusz, Frankowski Bogdan, Gliński Andrzej, Graja Kazimierz, Grześkowiak Henryk, Hoppe Andrzej, Izdebný Zygmunt, Jackowski Czesław, Janczewski Zbigniew, Jankowiak Jerzy, Jankowski Roman, Jochimiak Zbigniew, Kaczmarek Władysław, Kapitan Seweryn, Kliche Zenon, Klój Leon, Kłos Czesław, Kołdon Stanisław, Kowalczyk Jan, Krystek Franciszek, Kubiak Marian, Kuźnicki Wiesław, Lipski

Franciszek, Makowski Roman, Matwiejczuk Mikołaj, Milanowski Czesław, Niemczewski Feliks, Niemczyk Jan, Nowak Bogdan, Nowicki Henryk, Ochocki Leon, Piskorski Zdzisław, Porolniczak Józef, Przybylski Jerzy, Pudys Józef, Raś Leszek, Rau Alfred, Sepkowski Marian, Sikora Ireneusz, Sobalak Marian, Strzałkowski Roman, Styperek Andrzej, Toma Waclaw, Wasyluk Paweł, Wieczorek Kazimierz, Witkiewicz Jan, Wojewódzki Feliks, Wysocki Mieczysław.

Te 58 nazwisk to lista ofiar Poznańskiego Czerwca 1956 roku. Wśród nich również żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze milicji i urzędu bezpieczeństwa oraz człowiek

zmarły wiele lat później w wyniku odniesionych ran.

Mądry komentarz? Mamy 70. rocznicę Poznańskiego Czerwca. Dziś w wydaniu da-jemy Państwu do rąk nie tylko sztamkowe wspomnienie tamtych czasów. Pokazujemy jak się wtedy żyło, jak mówiło, jak przypadkiem w wir wielkiej historii wpłatały się poznańskie szczuny i jak bohaterami 28 czerwca zostawały osoby szerzej nieznane jeszcze dzień wcześniej. I jak 25 lat później, mimo komuny, cały Poznań żył pomnikiem. I o ile lepiej żyje się nam dziś, choć tyle miejsc związanych z Czerwcem już nie ma. Bez tamtych ludzi, nie byłoby dziś. A tamci nie mieli na chleb.

Technicy z Poznania pamiętają o bohaterach Czerwca '56

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

70 lat później o bohaterstwie uczestników strajków pamiętają uczniowie Zespołu Szkół Handlowych im. Bohaterów Poznańskiego Czerwca '56 w Poznaniu.

- Czasami przechadzając się po mieście, zauważy się ulicę kogoś, kto brał udział w tych wydarzeniach. Chociażby Romek Strzałkowski - kiedy widzi się ulicę jego imienia, od razu ma się w głowie jego tragiczną historię. To przypomnienie, że „to się działo tutaj” - mówi Piotr, przewodniczący ZSH.

O bohaterskich uczestnikach Poznańskiego Czerwca 70. lat później pamiętają uczniowie Zespołu Szkół Handlowych im. Bohaterów Poznańskiego Czerwca '56 w Poznaniu. W szkole od wielu lat organizowana jest międzyszkolna konferencja „Rozprawa Młodych nad Czerwcem '56”.

- Konferencja współorganizowana jest przez naszą szkołę i Muzeum Powstania Poznańskiego - Czerwiec 1956. To jest konferencja dla młodzieży i o młodzieży, która pamięta o bohaterach Poznańskiego



Konferencja organizowana w 2024 r.

Czerwca - mówi Jacek, uczeń ZSH. - Uczniowie przygotowują prezentacje, śpiewają, recytują wiersze czy tworzą filmy.

W tym roku konferencja była wyjątkowa, 20 lat temu szkole nadano imię Bohaterów Poznańskiego Czerwca '56. Nauczycielka historii wyszła z inicjatywą, by zamiast corocznej prelekcji, przygotować podsumowanie działań szkoły przez ostatnie 20 lat.

- Przygotowałem film, w którym przedstawiliśmy wszystko, co nasza szkoła robi wokół rocznicy Czerwca. Odbływały się różne spotkania z bohaterami, posty, konkursy, w filmie były również zdjęcia z akcji Świątełko dla Czerwca '56, gdzie uczni-

wie sprzątały groby - opowiada Jacek. - Pomyśl na stworzenie filmu wyszedł od nauczycielki historii, Hanny Bródzińskiej. - Przewertowaliśmy wszystkie kroniki, które mieliśmy w szkole - dodaje Marzena Bentkowska-Nieste, wicedyrektorka ZSH.

W tym roku gośćmi specjalnymi byli Lech Frohberg oraz Mirosław Jakubowski. W 2024 roku w pierwszym rzędzie zasiadł, zmarły w tym samym roku, Jerzy Majchrzak, który w czasie Poznańskiego Czerwca był 14-letnim uczniem. Kiedy czekał na chleb w kolejce pod Piekarnią na Głogowskiej, tramwaje stanęły, ludzie szli na Plac Stalina (obecnie Plac Adama Mickiewicza). Chcieli wiedzieć co się stało z grupą robotników z Cegielskiego, która pojechała do Warszawy na spotkanie z ministrem przemysłu ciężkiego.

- Poszła fama, że zostali zamknięci. Jedni mówili, że na Młyńskiej, inni, że na Kochanowskiego, więc się rozdzielili. Ja z kolegą poszliśmy na Młyńską, brałem udział w zdobyciu więzienia - opowiadał w jednym z ostatnich wywiadów.

Cały artykuł można przeczytać na gloswielkopolski.pl.

Uważajcie na siebie i szukajcie cienia!

W weekend nie będzie słonecznie. Będzie strasznie. Zapowiedane rekordy wzrostu temperatury mogą dać się we znaki wszystkim, a do tego dojdą jeszcze ścią afrykańskie noce. Szukajcie cienia, chłodu, dbajcie o nawodnienie, nie zapomnijcie o zwierzętach. I, z drugiej strony, nie przesadzajcie z klimatyzacją. Od poniedziałku lekkie oziębienie. We wtorek może burza

W SOBOTĘ

PAWEŁ WILCZAK

Dwukrotnie zdawał na medycynę, zgodnie z rodzinną tradycją, ale wygrała miłość do filmu



FOT. SYLWIA DĄBROWA

+

PRZEPISY

Wszystkie smak wołowiny - można z niej zrobić wiele, sekret tkwi w kilku sztuczkach. Poznajcie je!



FOT. ARCHIWUM

+

WYCIECZKA

Podkarpacie kusi kuchnią, widokami, atrakcjami. I wciąż można tam znaleźć miejsca puste



FOT. GETTY IMAGES

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

32°C
19°C



Wiatr
7 km/h
Ciśnienie:
1020 hPa

Sobota

34°C
23°C



Wiatr
11 km/h
Ciśnienie:
1019 hPa

Niedziela

38°C
23°C



Wiatr
7 km/h
Ciśnienie:
1017 hPa

CYTAT TYGODNIA

– Generalną przyczyną tych wysokich zarobków, które są za wysokie i rażąco wysokie, jest zbyt mała liczba lekarzy pewnych specjalności. Wtedy dochodzi do takiej sytuacji, że lekarz dyktuje cenę, za którą przyjdzie do pracy, a szpitale wyrywają sobie tych specjalistów, oferując coraz wyższe stawki. To jest chory system

mówiła Głosi Wielkopolskiemu Katarzyna Kretkowska, wicemarszałek województwa wielkopolskiego. Z jej danych wynika, że w ubiegłym roku w szpitalach podległych samorządowi wielkopolskiemu aż 26 lekarzy zarobiło między 1 a 2 miliony złotych, a pięcioro - ponad 2 miliony złotych. Sprawdzanie ich zarobków to efekt afery w warszawskim szpitalu. Więcej - str. 7

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Szymon Paż
szymon.paz
@polskapress.pl



POMNIK POZNAŃSKIEGO CZERWCA NA NIEZNANYCH ZDJĘCIACH



FOT. LECH PALUSZCZAK/ARCHIWUM PRYWATNE

W tłumie osób eskortujących główny element pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 Roku z wydziału W2 Zakładów im. Hipolita Cegielskiego znalazł się, szerzej do tej pory nieznany, fotograf-amator Lech Paluszcza. Na jednym ze zdjęć jego autorstwa, które znalazło się w naszym dodatku specjalnym z okazji 70. rocznicy tragicznych wydarzeń, widać nawet wyrwę na ścianie jednej z kamienic po tabliczce z nazwą ulicy. Zdjęcia te nigdy wcześniej nie były publikowane. PAA

Główne obchody zostały przeniesione. Powodem prognozowane upały

oprac. Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

W niedzielę Poznań uczci 70. rocznicę Poznańskiego Czerwca 1956. Uroczystości rozpoczną się już o świcie.

Poznański Czerwiec 1956 był pierwszym masowym buntom robotników przeciwko komunistycznej władzy w Polsce. 28 czerwca pracownicy zakładów Hipolita Cegielskiego (wówczas J. Stalina), wyszli na ulice, domagając się lepszych warunków życia, wyższych płac i większej wolności. Protest przerodził się w starcia z wojskiem i służbami bezpieczeństwa. Zginęło kilkadziesiąt osób, a setki zostały ranne.

Niedzielnny program

O godz. 6 rano pamięć o bohaterach minionych wydarzeń uczczona zostanie przy tablicy pamiątkowej przy bramie dawnej Fabryki Pojazdów Szynowych H. Cegielski.

O godz. 8:15 rozpoczną się uroczystości pod tablicą studentów poległych w Czerwcu '56

na Politechnice Poznańskiej, a o 8:50 przy tablicy pamiątkowej ZNTK.

O godz. 10:00 kwiaty zostaną złożone przy dawnej zajezdni MPK przy ul. Gajowej, skąd uczestnicy przejdą na skwer im. Trzech Tramwajarek.

O godz. 11 rozpoczną się uroczystości przy Pomniku Poległych w Powstaniu Poznańskim 28-30 Czerwca 1956 r., a o godz. 11:45 przy tablicy na budynku Komendy Wojewódzkiej Policji.

O godz. 13:15 obchody przeniosą się do Bramy Głównej H. Cegielski-Poznań S.A.

O godz. 16 zostanie odprawiona uroczysta msza św. w intencji ofiar Czerwca '56 w kościele oo. Dominikanów.

Kulminacyjnym momentem będą główne uroczystości, które rozpoczną się o godz. 17:30. W związku z zapowiadanymi ekstremalnymi temperaturami i rekomendacją zespołu zarządzania kryzysowego organizatorzy podjęli decyzję o ich przeniesieniu z Placu Mickiewicza do Auli UAM.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Fundacja ORLEN stawia na młodych. 18 polskich studentów rusza po wiedzę na najlepsze uczelnie świata

18 najzdolniejszych studentek i studentów z Polski rozpocznie naukę na jednych z najbardziej prestiżowych uczelni świata dzięki wsparciu Fundacji ORLEN. Laureaci IX edycji programu Bona Fide trafią m.in. na Harvard University, University of Oxford, University of Cambridge i Massachusetts Institute of Technology. Fundacja przeznaczy na czesne ponad 3 mln zł, a każdy stypendysta mógł ubiegać się nawet o 200 tys. zł.

Miliony na edukację młodych Polaków w światowej lidze
Fundacja ORLEN ogłosiła laureatów dziewiątej edycji programu Bona Fide, jednego z najbardziej prestiżowych programów stypendialnych wspierających zagraniczną edukację polskich studentów. W najbliższym roku akademickim 18 młodych osób rozpocznie studia na uczelniach, które od lat wyznaczają kierunki w nauce, technologii, ekonomii, prawie i zarządzaniu.

Na liście kierunków wybranych przez tegorocznych stypendystów znalazły się m.in. finanse, ekonomia,



prawo międzynarodowe, zarządzanie publiczne, data science, inżynieria komputerowa oraz biotechnologia. Są to obszary, które bezpośrednio odpowiadają na wyzwania współczesnej gospodarki. Fundacja ORLEN przeznaczy na pokrycie czesnego ponad 3 mln zł. Każdy z laureatów mógł ubiegać się o wsparcie w wysokości do 200 tys. zł.

Nagradzane były nie tylko świetne oceny

O wyborze laureatów nie decydowały wyłącznie wyniki w nauce. Komisja programu Bona Fide, złożona z przed-

stawicieli ORLEN i Fundacji ORLEN, szukała osób, które łączą bardzo dobre osiągnięcia akademickie z aktywnością społeczną, doświadczeniem projektowym i konkretną wizją własnego rozwoju.

Współczesne uczenie z globalnej czołówki nie kształcą już tylko specjalistów zamkniętych w jednej dziedzinie. Coraz większe znaczenie ma umiejętność pracy interdyscyplinarnej, rozumienie skutków społecznych nowych technologii, kompetencje przywódcze oraz zdolność przekładania wiedzy na realne rozwiązania.

– Bona Fide daje młodym ludziom możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń w najbardziej renomowanych ośrodkach akademickich na świecie. Podczas tegorocznych rozmów rekrutacyjnych szczególnie zapadli nam w pamięć kandydaci, którzy z dużą dojrzałością opowiadali o swoich planach badawczych i z pasją mówili o projektach społecznych, które już realizują. To właśnie ta ciekawość świata i gotowość działania wyróżniają ich już dziś, a w przyszłości mogą stać się impulsem do tworzenia rozwiązań, które będą odpowiadać na najważ-

niejsze wyzwania społeczne, gospodarcze i technologiczne – mówi Joanna Barbrich, kierowniczka obszaru programowego Fundacji ORLEN.

Warunkiem jest powrót do Polski

Program Bona Fide został pomyślany jako inwestycja w kompetencje, które mają wrócić do kraju. Uczestnicy zobowiązują się do powrotu do Polski po zakończeniu studiów i wykorzystania zdobytej wiedzy w instytucjach publicznych, organizacjach społecznych, sektorze prywatnym, a także w Grupie ORLEN.

Efekty programu są już widoczne. Obecnie w samym ORLENIE pracuje siedmiu studentów z poprzednich edycji Bona Fide. Jedną z nich jest Maja Białaszek, stypendystka 7. edycji programu, absolwentka prawa własności intelektualnej na University of Edinburgh, obecnie specjalistka w dziale strategicznych analiz bezpieczeństwa ORLEN.

– Udział w programie Bona Fide otworzył przede mną możliwości, których trudno byłoby doświadczyć w inny sposób. Studia za granicą pozwoliły mi zdobyć wiedzę i spojrzenie na wiele zagadnień z międzynarodowej perspektywy. Dziś mogę wykorzystywać te doświad-

czenia w pracy zawodowej i kolejnych projektach – podkreśla Maja Białaszek.

Sieć kontaktów, mentoring i nowe wsparcie

W programie coraz większe znaczenie ma społeczność absolwentów. Pomagają kandydatom, dzielą się doświadczeniem związanym z rekrutacją, finansowaniem edukacji i funkcjonowaniem w międzynarodowym środowisku akademickim. W minionym roku pełnili także rolę mentorów dla osób ubiegających się o stypendium.

Fundacja rozwija również format spotkań „Bona Fide After Hours”, które mają wzmacniać relacje między uczestnikami programu i tworzyć przestrzeń do wymiany wiedzy. W przypadku edukacji na światowym poziomie kapitał społeczny bywa równie ważny jak sam dyplom.

Dziewiąta edycja programu została dodatkowo rozszerzona. Stypendyści mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów związanych z rozpoczęciem nauki za granicą, takich jak przeprowadzka czy podróże. Regulamin przewiduje też dodatkowe punkty dla osób kontynuujących edukację na kolejnych etapach studiów.

W ciągu ośmiu dotychczasowych edycji Bona Fide wsparł blisko 100 studentów.

0011543127

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POZNAŃ

Wybuch w laboratorium UAM

24 czerwca, kilka minut przed godziną 15, w laboratorium chemicznym Instytutu Geologii UAM w Poznaniu doszło do niekontrolowanej reakcji chemicznej. W wyniku wybuchu poparzeń doznała studentka.

- Z nieznanym na ten moment przyczyn doszło do gwałtownej reakcji chemicznej, której efektem był

wybuch badanej substancji - informuje Małgorzata Rybczyńska. - Towarzyszyło mu silne zadymienie pomieszczenia. Natychmiast zareagowali dwaj pracownicy instytutu, którzy jako pierwsi udzielili pomocy poszkodowanej studentce i wezwali służby ratunkowe.

Jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. PAA

POZNAŃ

Z tramwaju wypadł... silnik

Wczoraj o godzinie 9:44 doszło do awarii tramwaju linii nr 13, produkcji czeskiej Tatra. Według relacji świadków z pojazdu wypadł silnik. Pracownicy MPK Poznań potwierdzili w rozmowie z Głosem Wielkopolskim, że rzeczywiście do tego doszło.

Ruch tramwajów był wstrzymany przez około półtorej godziny. Pojazd trzeba było z powrotem ustawić na torach. MPK Poznań będzie wyjaśniało jak doszło do wypadnięcia silnika z tramwaju w trakcie jazdy. Pociąg został prawdopodobnie sprowadzony z Brna i wyremontowany w Moderntransie. PAA

POWIAT WĄGROWIECKI Duży pożar suszarni

W zakładzie przemysłowym w Rąbczynie koło Wągrowca płonąła suszarnia. Z ogniem od godziny 2:30 wczoraj walczyło 8 zastępów straży pożarnej. Mimo strat nikomu nic się nie stało. PAA

GRODZISK WLKP. Letni basen otwarty

Oficjalnie otwarto nowy kompleks rekreacyjny przy ul. Zbąszyńskiej. Powstał w miejscu dawnego kąpieliska. Remont zamkniętego od 2019 roku basenu kosztował 10 mln zł. DOK

KRUCZ, GM. LUBASZ Podpalacz zatrzymany

Podjeźdźca o wielokrotne podkładanie ognia w lesie został zatrzymany na gorącym uczynku. Namierzył go dron z kamerą termowizyjną. Straty oszacowano na nie mniej niż 100 tys. zł. MN

POZNAŃ Wyrzucili ławkę do Warty

W środę o godz. 4 rano nastolatki wrzucili parkową ławkę do Warty. Szybko namierzyli ich kamery miejskiego monitoringu. Zostali zatrzymani przez policję. Trwa postępowanie. WB

Żar będzie lał się z nieba. Jak to bezpiecznie przetrwać?

Sylwia Rycharska, Szymon Paż
wydawca@glos.com

Ekstremalne temperatury są nie tylko uciążliwe, ale mogą stanowić realne zagrożenie dla zdrowia i życia. Jak zadbać o siebie w upalne dni?

Pierwsze objawy przegrzania to silne pocenie się, osłabienie, bladość, zawroty głowy, a czasem omdlenie. W takiej sytuacji należy jak najszybciej przenieść się do chłodnego i zacienionego miejsca. Pomóc mogą chłodne, ale nie lodowate okłady przykładane do czoła, karku, nadgarstków, pachwin czy zgięć łokci i kolan. Nie należy jednak gwałtownie schładzać ciała lodem ani zanurzać się w bardzo zimnej wodzie. Znacznie lepiej sprawdzi się letni prysznic lub mokry ręcznik.

Jeżeli pojawiają się zaburzenia świadomości, splątanie, wymioty albo wyraźne pogorszenie stanu zdrowia, konieczne jest wezwanie pomocy medycznej. Nie należy bagatelizować tych objawów i próbować leczyć w domu. To jest stan będący realnym zagrożeniem i wtedy na-



FOT. ARCHIWUM

Synoptycy prognozują w weekend ekstremalne temperatury – w Poznaniu ma być blisko 40 st C.

leży zgłosić się do szpitala lub wezwać ratowników – zaznacza dr Patryk Konieczka, kierownik SOR-u poznańskiego USK.

Podczas upałów organizm traci ogromne ilości wody, więc należy pić nawet 4-5 l dziennie. Warto to robić regularnie przez cały dzień, nie czekając na uczucie pragnienia. Dodatkowym wsparciem będą owoce zawie-

rające dużo wody. Zalecane są także lekkie posiłki. W takie dni dobrze jest ograniczyć aktywność do minimum. Jeśli to możliwe, zakupy, spacer czy prace ogrodowe warto zaplanować na wczesny poranek lub późny wieczór. Warto nosić jasne i przewiewne ubrania oraz nakrycie głowy chroniące przed słońcem.

Na falę upałów przygotowują się też przewoźnicy. W MPK Poznań wszystkie autobusy są klimatyzowane, ale tramwaje nie. Firma zapowiada, że w pierwszej kolejności będą wysyłane na trasy te, które klimatyzację mają. - Prowadzący pojazd nie ma możliwości samodzielnego regulowania klimatyzacji. Jest ona ustawiana w zależności - podkreśla Agnieszka Smogulecka i dodaje, że temperatura ustawiana jest na poziomie kilku stopni mniej, niż na zewnątrz, a przy otwartych oknach nie działa.

Kolejarze twierdzą, że przeprowadzili serwis klimatyzacji aby zmniejszyć liczbę awarii. Podkreślają jednak, że w przypadku problemów na trasie przewoźnicy są często uzależnieni od infrastruktury i nie każdy problem może być rozwiązany szybko. Dlatego apelują, by w drogę zabrać ze sobą więcej wody niż zazwyczaj. Konduktorzy będą dysponowali wodą do picia na wypadek sytuacji alarmowej. Więcej informacji o tym, jak przetrwać upały na gloswielkopolski.pl.

REKLAMA

0011457003

PORADNIA LECZENIA UZALEŻNIEŃ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Twoje dziecko nie musi radzić sobie samo.

- ✓ W Naszej Poradni Leczenia Uzależnień dla Dzieci i Młodzieży pomagamy młodym osobom wyjść z trudności związanych z uzależnieniami – zarówno od telefonu, gier, internetu, hazardu, jak i substancji.
- Przyjmujemy bez oceniania
 - Rozumiemy świat młodzieży
 - Pracujemy nowoczesnymi metodami terapii
 - Wspieramy także rodziców

- ✓ Jeśli zauważasz, że Twoje dziecko wycofuje się, traci kontrolę nad swoim zachowaniem lub po prostu potrzebuje rozmowy – jesteśmy tu, aby pomóc. W bezpiecznej atmosferze, z doświadczonymi specjalistami i realnym wsparciem.
- Wspólnie możemy zatrzymać problem, zanim stanie się większy
 - Dysponujemy bardzo szybkimi terminami
 - Realizujemy świadczenia w ramach kontraktu z NFZ
 - Do poradni nie jest wymagane posiadanie skierowania

📍 ul. Dobrzyckiego 33, 61-692 Poznań
(wejście główne od ul. Siewnej)
☎ +48 61 625 68 68 📞 +48 512 033 569

TERMEDICA

Poznański ginekolog przed sądem

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

W Sądzie Okręgowym w Poznaniu ruszył proces ginekologa oskarżonego o nieuzasadnione usunięcie pacjentce narządów rodnych.

Ginekolog Dariusz Sz. jest oskarżony o nieuzasadnione medycznie usunięcie pacjentce narządów rodnych. Sprawa dotyczy operacji przeprowadzonej na początku 2024 r. w Szpitalu Miejskim im. Franciszka Raszei.

Według prokuratury lekarz miał rozszerzyć zakres zabiegu bez podstaw medycznych i bez świadomej zgody pacjentki. Kobieta po operacji straciła możliwość zajścia w ciążę, a co za tym idzie – urodzenia dziecka. Oskarżony odpowiada też za poświadczenie nieprawdy w dokumentacji medycznej.

Lekarz nie przyznaje się do winy. Przed sądem przekonywał, że działał w sytuacji podejrzenia rozsianego procesu nowotworowego. - Ratowałem przede wszystkim życie pa-

cientki, jej bezpieczeństwo – mówił.

Oskarżony wskazywał na wyniki badań, obraz pola operacyjnego i swoje wieloletnie doświadczenie w leczeniu nowotworów jajnika. Twierdził, że pacjentka została poinformowana o możliwym rozszerzeniu operacji i wyraziła na to zgodę. Zaprzeczył też, by wpisał nieprawdę do dokumentacji.

- W żadnym wypadku nie godziłem się z tym, żeby tę chorą skrzywdzić – podkreślał.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544170



POZNAŃ MIESZKAŃCY JEDNEGO Z OSIEDLI: PRZEZ 9 MIESIĘCY ŻYLIŚMY Z ROZKŁADAJĄCYM SIĘ SĄSIADEM

Smród, larwy i muchy w bloku

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Za ścianą rozkładał się sąsiad. Oni zostali ze smrodem, larwami i muchami. Mieszkańcy os. Powstań Narodowych 56 w Poznaniu przez dziewięć miesięcy żyli obok ciała 72-latk.

Na Os. Powstań Narodowych 56 w Poznaniu mieszkańcy jednej z klatek żyją w smrodzie, z larwami i muchami w mieszkaniach. Źródłem problemu jest lokal, w którym w maju ujawniono zwłoki 72-letniego mężczyzny. Drzwi zostały zaplombowane, a lokatorzy słyszą, że do czasu decyzji prokuratury nikt nie może wejść do środka. - Problem zaczął się we wrześniu ubiegłego roku. Ten pan całe życie coś znosił ze śmietnika. I od zapachu się zaczęło - mówi „Głosowi Wielkopolskiemu” Robert Sarna.

Według sąsiadów mężczyzna od lat gromadził rzeczy z zewnątrz. We wrześniu przestał być widywany. W drzwiach wisiała kartka z MOPR-u. - Przychodzę z pracy w nocy, więc to obserwo-



Smród czuć już przy wejściu do klatki. Mieszkańcy mówią, że od miesiąca żyją z odorem, larwami i muchami

wałem. Na pewno nie wchodził i nie wychodził, bo ta kartka by upadła - dodaje Sarna.

Najgorzej mają lokatorzy z tego samego pionu i niższych pięter. Zapach ma wchodzić do mieszkań przez wentylację. Część osób zatyka kratki, choć przy instalacji gazowej nie powinno się tego robić. - W tej

chwili jest katastrofa. Smród, nie możemy wytrzymać. Wszyscy wiedzą i wszyscy chowają głowy w piasek - mówi Sarna.

Agnieszka Wawer z parteru opowiada, że jesienią w jej mieszkaniu pojawiły się białe larwy, głównie w łazience. Potem były duże muchy. - Teraz też nam wpadają. Córkę przyjechała z ma-

łym dzieckiem, muszę zamykać okna, bo zaraz są muchy - relacjonuje.

Bezpośrednio pod mieszkaniem zmarłego mieszka Halina Masłowska-Wolniewicz. Pierwsze robaki zauważyła już pod koniec sierpnia albo na początku września. Pojawiały się w pokoju, kuchni i kolejnych pomieszcze-

niach. W tym samym czasie przestała słyszeć sąsiada.

Po majowej interwencji służb problem wrócił. - Od tygodnia albo dziesięciu dni w kuchni zaczęły pojawiać się muchy. Duże, zielone, wielkości pszczoły albo osy. Kiedy przyjechałam po tygodniu, na podłodze i na blacie było ich bardzo dużo, dosłownie setki - mówi. - To nie jest nieprzyjemny zapach. To jest smród - podkreśla.

W maju mieszkańcy wezwali policję i straż pożarną. Według sąsiadów służby próbowały dostać się do mieszkania od balkonu, ale był zawałony rzeczami. Kilka dni później wróciły osoby w maskach i białych ubraniach. - Pobierano próbki. Byli cały dzień - relacjonuje Mieczysława Śron.

Dopiero później lokatorzy dowiedzieli się, że w mieszkaniu były zwłoki. Sarna mówi, że z rozmową z prokuraturą wynikało, iż ciało ujawniono 13 maja. - XXI wiek, a my przez dziewięć miesięcy żyliśmy z rozkładającym się trupem - mówi.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” potwierdza, że 11 maja została poinformo-

wana o podejrzeniu, iż w lokalu znajduje się ciało mieszkańca. Jak przekazuje rzeczniczka Julia Tritt-Stachowska, 13 maja zdezynfekowano całą klatkę schodową. Spółdzielnia podkreśla, że nie ma kluczy do mieszkania ani kontaktu z rodziną zmarłego. Po zakończeniu działań służb zapowiada ponowną dezynfekcję i dezynsekcję klatki oraz pionów wentylacyjnych.

Prokuratura czeka na wyniki badań DNA. - Pani prokurator uzyskała już biologiczny materiał porównawczy. W przyszłym tygodniu ma być wiadomo, czy jest zgodny z materiałem pobranym od zwłok ujawnionych w mieszkaniu - mówi prok. Łukasz Wawrzyński.

Jeśli tożsamość zostanie potwierdzona, lokal będzie można wydać osobie uprawnionej. Według prokuratury zgłosiła się już osoba, która zobowiązała się posprzątać mieszkanie. Śledczy muszą jednak wykluczyć, że zwłoki należą do kogoś innego niż mieszkaniowiec lokalu. Wstępnie nie ma podejrzenia udziału osób trzecich. W jednej klatce na sprzątanie czeka dziewięć rodzin.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0011544259

Bezpieczny biznes bez zbędnej biurokracji

Nie ma pojęcia o małym biznesie, kto nie miał problemu z wyborem właściwych kodów PKD dla swojej działalności. Tymczasem mało czytelny i z pozoru nieistotny dla początkujących przedsiębiorców proces miewa poważne, a często wręcz tragiczne skutki dla rozwiniętych już biznesów. Aż do rewolucyjnej zmiany, jaką na rynku wprowadziła Warta, która - jako pierwsza w Polsce - ubezpiecza biznes od tego, na co się z klientem umówi, a nie od tego, co kiedyś zadeklarował, że planuje robić, wybierając kody PKD.



Czym są kody PKD? Rejestracja w Polsce każdego rodzaju działalności: od jednoosobowej firmy po wielkokałtową spółkę z o.o. wymaga m.in. zadeklarowania rodzaju planowanej działalności. Można ją jednak określić tylko zgodnie z urzędowym wykazem możliwych działalności, ujętym w tzw. Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD właśnie). Znajdziemy tam 21 sekcji, podzielonych na 88 działów, z których wybieramy jedną z 272 grup, podzielonych na 615 klas i ułożonych w 654 podklasach.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przeanalizujmy proces rejestrowania działalności na przykładzie kowala. Zgłaszając swoją przyszłą firmę do państwowego rejestru, we właściwej rubryce wpisze on: 25.50.Z. To kod PKD opisujący działalność: „kucie, prasowanie, wyłaczanie i walcowanie metali; metalurgia proszków”.

To będzie dla kowala tzw. działalność przeważająca, czyli główna. Każda firma musi taką wskazać, a do tego

może wybrać jeszcze dodatkowe działalności (i przypisane do nich kody PKD). Nasz kowal powinien wpisać więc jeszcze przynajmniej: 25.73.Z - to produkcja narzędzi, bo bez tego nie mógłby zrobić np. topaty czy młotka.

Na jego miejscu zaznaczylibyśmy także kod 43.99.Z: po zgłoszeniu działalności opisanej pod tym kodem jako „pozostałe specjalistyczne roboty budowlane, gdzie indziej niesklasyfikowane”, będzie mógł samodzielnie

nie montować klientom np. okucia bram.

I tak dalej. Jeśli kowal zdecydował się na jednoosobową działalność gospodarczą, którą zgłasza się w CEiDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Usługach Gospodarczych), to nie ma ograniczeń w ilości wybranych kodów PKD. Wszystkie większe podmioty gospodarcze, rejestrowane w KRS (Krajowym Rejestrze Firm) obowiązują limit: według polskiego prawa nie mogą one prowadzić

więcej niż 10 rodzajów działalności, „mieszczących” się w klasyfikacji PKD.

Widzimy już więc, że procedura nie jest prosta i może być źródłem wielu problemów i nieporozumień. Z jednej strony kody PKD nie nadążają za zmiennością modeli biznesowych - w czasach, gdy nowe zawody i usługi powstają już nie w ciągu lat, a miesięcy. Z drugiej strony same firmy, rozwijając się, łączą różne rodzaje aktywności, wchodzą w nowe branże, nieustannie zmieniają i poszerzają ofertę. Łatwo wtedy zapomnieć o konieczności aktualizacji tych zmian w zapisach PKD.

Częściowym usprawnieniem dla przedsiębiorców mogą być wyniki badań, przeprowadzonych wśród nich w tym roku przez Instytut Keralla Research na zamówienie Warty. Aż 25% właścicieli firm, wskazując na bariery ograniczające ich rozwój, wskazało biurokrację. Do której z pewnością zaliczają także proces wyboru kodów PKD. A tymczasem aż 42% z nich nie ma świadomości konsekwencji ubezpieczeniowych, jakie mogą być skutkiem niepełnych danych

o PKD. Tymczasem wiele polis dla firm uzależnia zakres ochrony od kodów PKD, które nie zawsze w pełni odzwierciedlają rzeczywisty profil aktualnej działalności.

Dlatego Warta, jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku, wprowadziła w 2025 r. rozwiązanie, wychodzące naprzeciw rzeczywistym potrzebom przedsiębiorców, polegające na oferowaniu ubezpieczenia dla firm bez deklaracji kodów PKD. Inaczej mówiąc, Warta zabezpiecza faktyczną działalność klientów, nie odnosząc się do wpisów w rejestrach.

Ta z pozoru niewielka zmiana warunków jest elementem trwającej rewolucji na rynku ubezpieczeń, prowadzonej w duchu dopasowywania ofert ubezpieczeniowych do faktycznych potrzeb przedsiębiorców, przedstawianych w polisach w maksymalnie przejrzysty i zrozumiały sposób. Zmian, w których relacje firma-ubezpieczyciel to umowa rynkowych praktyk, którzy rozumieją biznes. Umowy, z której Warta wywija się niezależnie od tego, czy i jakie dane firma ma zapisane aktualnie w państwowym rejestrze.

Rekordowe liczby zwolnień w Wielkopolsce

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Wobec trzech lekarzy z Wielkopolski Zakład Ubezpieczeń Społecznych prowadzi postępowania wyjaśniające. W 2025 roku mieli wystawić ponad 50 tys. zwolnień lekarskich.

Według danych ZUS, Wielkopolska znajduje się w czołówce regionów pod względem liczby wystawianych zwolnień. Statystyczny lekarz w wojewódz-

twie wystawił średnio 157,5 zaświadczenia.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych prowadzi postępowania wobec lekarzy podejrzewanych o nadużycia przy wystawianiu zwolnień lekarskich. W przypadku stwierdzenia nieprawidłowości medycy mogą stracić prawo do wystawiania zwolnień nawet na 12 miesięcy. Jeden z lekarzy już otrzymał taką decyzję i złożył odwołanie. Kontrole wykazały, że część lekarzy wystawiała zwolnienia dotyczące schorzeń niezwiązanych z ich specjalizacją. Wi-

adomo również, że byli zatrudnieni w szpitalach.

Jak poinformowała dyrektor I Oddziału ZUS w Poznaniu Dobrochna Bubnowska, podobnych spraw jest więcej.

- System elektronicznych zwolnień lekarskich pozwala nam na bieżąco analizować dane dotyczące liczby wystawianych zwolnień, osób, którym te zwolnienia są wystawiane, jak i lekarzy, którzy je wystawiają. Mamy zdiagnozowaną pewną grupę lekarzy,

w stosunku do których prowadzimy w tej chwili postępowania wyjaśniające, zmierzające do ustalenia, czy wszystkie zwolnienia były wystawiane zgodnie z przepisami - mówi w rozmowie z PAP.

Choć procedury weryfikacyjne są czasochłonne, już samo wszczęcie postępowań wobec trzech lekarzy wystawiających rekordowe liczby zwolnień przyniosło efekt. Miesięczna liczba wystawianych przez nich zaświadczeń spadła o około połowę.

Zakłady HCP skończą jako osiedle? Koniec produkcji może być początkiem zmian

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Po dawnym wydziale W9 zakładów HCP nie zostało nic - na jego terenie mają wyrosnąć bloki. Tymczasem prezes spółki zapowiada koniec produkcji na Wildzie.

W poniedziałek, 22 czerwca, na podpisaniu umowy ws. utworzenia Wielkopolskich Zakładów Pancernych prezes spółek H.Cegielski-Poznań SA i Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych, Grzegorz Szkaradek zapowiedział, że produkcja HCP będzie stopniowo przenoszona do hal WZMot. Prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej, właściciela obu firm, mówił, że ograniczone możliwości rozbudowy WZMot sprawiają, że firma rozgląda się za innym terenem pod hale produkcyjne.

Czemu HCP miałyby wynieść się z Wildy? Teren zakładów wraz z budynkami należy do Agencji Rozwoju Przemysłu od czasu, gdy ARP przejęła HCP w 2010 r. W 2023 r., za rządów PiS, spółka HCP została włączona do PGZ, ale bez nieruchomości. W efekcie Ceglorz płaci ARP czynsz, który jest jednym z głównych powodów finansowych problemów zakładu (łącznie zadłużenie HCP wynosi obecnie około 130 mln zł). HCP nie jest jedynym najemcą - ARP wynajmuje tereny i hale na Wildzie także innym podmiotom.

W 2011 r. sprywatyzowano inną część dawnego HCP - Fabrykę Silników Agregatowych i Trakcyjnych, czyli dawny wydział W9. Znajdował się on po drugiej stronie ulicy 28 Czerwca 1956 r. Przez 8 lat pod zarządem libańskiego holdingu Sakr do FSA nie wpłynęło żadne nowe zamówienie. Ale w 2017 r. powstała za to koncepcja dla zabudowy mieszkaniowej na terenie fabryki. Choć w dokumentach planistycznych zarezerwowano funkcje przemysłowo-usługowe, miasto wydało

zgody na przekształcenie tego terenu w osiedle mieszkaniowe. W 2021 r. obiekty fabryczne wyburzono. Czy taki scenariusz może być powtórzony w przypadku wciąż funkcjonujących hal HCP?

Plan ogólny Poznania, nowy główny dokument strategiczny w zakresie planowania przestrzennego w Poznaniu, wszedł w życie 14 stycznia 2026 r. Dla terenów HCP, FPS i VW też przewiduje funkcje przemysłowo-usługowe. Ale jest to też „obszar uzupełnienia zabudowy”, czyli taki, na którym można budować na podstawie decyzji o warunkach zabudowy. A funkcje w planie można zmienić. - Wniosek o zmianę planu ogólnego może złożyć każdy zainteresowany podmiot. Są kierowane do Prezydenta Miasta, który rozpatruje je w ramach prac nad sporządzeniem lub zmianą planu ogólnego, zgodnie z przepisami ustawy - informuje rzecznik Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, Łukasz Oleński.

Pewnym ograniczeniem dla potencjalnego dewelopera może być ochrona zabytków. Na całym obszarze d. zakładów HCP do gminnej ewidencji zabytków wpisanych jest 10 obiektów. W odpowiedzi na nasze pytania Miejska Konserwator Zabytków dodaje, że wskazane byłoby zachowanie i ewentualnie przekazanie pamiątek związanych z Poznańskim Czerwcem do odpowiedniej jednostki muzealnej. - Zgodnie z prowadzoną w Poznaniu procedurą planistyczną Miejski Konserwator Zabytków będzie uzgadniał ewentualny projekt planu miejscowego dla tego obszaru i dopiero na tym etapie będą prowadzone analizy dotyczące funkcji i zagospodarowania obiektów podlegających ochronie - dodaje miejska konserwator, Joanna Bielawska-Pałczyńska.

Zapytaliśmy ARP o scenariusz po wyprowadzce produkcji HCP. Na odpowiedź czekamy.

REKLAMA

0011544425

ALUPROF
LET'S BUILD A BETTER PLACE

OKNA I DRZWI I FASADY I OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE I PERGOLE

Pierwsze
wrażenie
robi się tylko raz.

AMBASADOR

Szymon Marciniak

Zadbaj o wizytówkę swojego domu

Drzwi wejściowe MB-86N Pivot Door



Jeśli produkcja HCP zostanie przeniesiona do WZMot, powstanie pytanie: co dalej z legendarną fabryką?

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

NA DROGACH

Nocny wypadek pod Lublinem

Do poważnego wypadku drogowego doszło w nocy z środy na czwartek w miejscowości Dys pod Lublinem. Samochód był prowadzony przez 16-latka.

- Kierujący stracił panowanie nad pojazdem, wypadł z drogi, uderzając w drzewo i ogrodzenie posesji, a następnie zatrzymał się na dachu - przekazał podinspektor Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

Na miejsce natychmiast skierowano służby ratunkowe. W trakcie interwencji

okazało się, że kierujący nie miał uprawnień do prowadzenia pojazdów. Ponadto po przebadaniu na zawartość alkoholu w organizmie okazało się, że pasażerowie byli pijani. Stan kierującego nie pozwolił na badanie. Wszystkie osoby podróżujące pojazdem zostały przetransportowane do szpitala dziecięcego. Każda z nich doznała obrażeń ciała, jednak stan dwóch osób jest szczególnie ciężki. 16-letni kierowca znajduje się w stanie zagrażającym życiu.

ASz

PRZEMYSŁ

Bielszowice kończą fedrowanie



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Wczoraj na powierzchnię wyjechała ostatnia tona węgla z kopalni Bielszowice. Proces jej likwidacji rozpocznie się 1 lipca i potrwa 4 lata. Kopalnia Bielszowice zostanie połączona z Halembą. Na zdjęciu: dyrektor KWK Ruda Jacek Kowalczyk na symbolicznym zakończeniu wydobycia węgla.

SPOŁECZEŃSTWO

Edukacja prawna, ochrona przed cyberprzestępczością oraz przeciwdziałanie oszustwom finansowym i telefonicznym to główne założenia ogólnopolskiego programu bezpieczeństwa osób starszych, którego inauguracja odbyła się w Katowicach. Szkolenia i warsztaty prowadzą praktycy, w tym notariusze, rzecznicy praw konsumentów oraz funkcjonariusze policji.

„

Jesteśmy starzejącym się społeczeństwem, a na seniorów czyha wiele zagrożeń, szczególnie w sieci

Sławomir Pałka, wiceminister sprawiedliwości

Premier: Przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie

Karolina Wrońska
Gdańsk

- Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność do pojednania - mówił premier Donald Tusk, otwierając w Gdańsku Konferencję na rzecz Odbudowy Ukrainy.

W konferencji uczestniczy m.in. premier Ukrainy Julia Swyrydenko.

Szef rządu podkreślił, że „przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie”. - Pamiętacie wszyscy bez wyjątku, moi rodacy w Polsce, twój, Julio, rodacy w Ukrainie, i nasi przyjaciele w Europie, że przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie, na wzajemnym szacunku, na rozumieniu historii - powiedział Tusk.

Jak dodał premier, „solidarność, która narodziła się w Gdańsku, może być naszą rzeczywistością, jeśli otworzymy swoje serca i umysły na przeszłość, ale przede wszystkim na przyszłość”.

Wezwał też wszystkich do pomocy „w tym wielkim dziele, aby ludzie dobrej woli w Ukrainie, w Polsce, w Europie i na świecie znowu odnaleźli się w tych trudnych czasach, znowu byli razem”. Premier podkreślił, że odbudowa „to nie tylko budynki, elektrownie, to nie tylko szkoły, nie tylko infrastruktura”.

- Odbudowa to także to, co w nas. Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego, pełnego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność i gotowość do pojednania - mówił premier.



FOT. PAP/ADAM WARSZAWA

Premier Donald Tusk i przewodnicząca delegacji ukraińskiej – premier Julia Swyrydenko

Tusk podkreślił również, że wszyscy obecni na konferencji, wszyscy w Polsce, Ukrainie i Europie, wierzą w to, że Ukraina oprze się rosyjskiej agresji i że plany odbudowy Ukrainy to nie mara.

Swyrydenko: Dziękuję Polakom za pomoc

Premier Ukrainy powiedziała, że jest bardzo wdzięczna wszystkim popierającym Ukrainę i okazującym jej solidarność. - Przede wszystkim, stojąc tutaj, chciałam podziękować polskiemu narodowi. Drodzy Polacy, bardzo dziękuję za waszą pomoc, którą okazaliście wówczas, kiedy była ona najbardziej potrzebna - powiedziała Julia Swyrydenko. Podziękowała również za „chęć budowania

wspólnej przyszłości w ramach Unii Europejskiej”.

Międzynarodowa pomoc dla Ukrainy

Głównym tematem odbywającej się w Gdańsku dwudniowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference - URC 2026) będzie międzynarodowa pomoc gospodarcza i obronna dla Kijowa.

- W ciągu kolejnych dwóch dni tej konferencji my oczekujemy podpisania ponad 160 umów wartych 100 milionów euro - oświadczyła premier Ukrainy podczas inauguracji wydarzenia. Wskazała, że będą one miały wpływ na wiele wymiarów: rozwoju regionalnego, biznesowego,

a także obronnego. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła, że do Ukrainy trafi tego dnia pierwsza płatność

na kwotę 3,2 mld euro z unijnej pożyczki opiewającej na 90 mld euro. - W najbliższych dniach rozpocznie się też wypłata środków z puli 6 miliardów euro na produkcję dronów - do-dała.

Chodzi o pożyczkę na rzecz Ukrainy, której zaciągnięcie przez UE było możliwe po wycofaniu przez Węgry weta. Wypłacone w czwartek przez KE 3,2 mld euro trafią do Kijowa na wsparcie budżetowe, a 6 mld euro Ukraina będzie mogła wydać na drony. 90 mld euro trafi na Ukrainę w transzach w latach 2026-2027.

PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545018



Rekin zaatakował 12-latkę. Chłopiec pływał w oceanie razem z bratem

Adam Kielar
Nassau

12-letni chłopiec został zaatakowany przez rekina u wybrzeży Bahamów na Oceanie Atlantyckim. Na statek przebywał z rodziną na wycieczce po Exuma Cays, kiedy doszło do dramatycznego incydentu.

Królewska Policja Bahamów (RBPF) nie podała szczegółów dotyczących obrażeń, jakie odniósł chłopiec, ale poinformowała, że został przetransportowany łodzią na wyspę New Providence.

Jest to najbardziej zaludniona wyspa na Bahamach, gdzie znajduje się stolica kraju, Nassau. Tam chłopiec otrzymał pomoc medyczną. Jego stan jest stabilny.



Rekin zaatakował 12-latkę na Bahamach. Nie podano, jakie obrażenia odniósł, ale jego stan jest stabilny

Exuma Cays to popularne miejsce do pływania, nurkowania z rurką i akwalungiem. Wody wokół Staniei Cay są pełne raf koralowych i wraków statków, a także stanowią dom dla różnorodnych gatunków dzikiej przyrody, w tym żółwi morskich, płaszczek i rekinów. Królewska Policja Bahamów nie określiła, jaki gatunek rekina zaatakował chłopca.

Bahamy, składające się z ponad 700 wysp, mają jeden z najwyższych na świecie wskaźników nieprovokowanych ataków rekinów. Choć kraj ten jest niewielki, to zajmuje dziewiąte miejsce pod względem liczby takich ataków według Międzynarodowego Rejestru Ataków Rekinów – bazy danych śledzącej spotkania ludzi z rekinami na całym świecie.

Dwa silne trzęsienia ziemi. Ofiar mogą być tysiące

Adam Kielar
Caracas

Dwa potężne trzęsienia ziemi nawiedziły Wenezuelę, powodując poważne zniszczenia, zwłaszcza w stolicy kraju – Caracas. Władze ogłosiły stan wyjątkowy, a eksperci ostrzegają, że liczba ofiar może być ogromna.

Trzęsienia ziemi, które wstrząsnęły Wenezuelą, spowodowały znaczne zniszczenia w wielu miastach, w tym w stolicy, Caracas. Władze ogłosiły stan wyjątkowy, a pełniąc obowiązki prezydenta Delcy Rodríguez przekazała kondolencje rodzinom ofiar. Podała, że do tej pory potwierdzono 32 ofiary śmiertelne i ponad 700 rannych, ale bilans ten na pewno wzrośnie.

Rzecznik polskiego MSZ Maciej Wewiór przekazał w czwartek, że „w Wenezueli obecność naszych obywateli to pojedyncze przypadki”. – Nie mamy żadnego sygnału, aby którykolwiek z nich ucierpiał – poinformował. Dotyczy to także polskich dyplomatów.

Szkoły w Wenezueli zostaną zamknięte, a inne aktywności zawieszone, z wyjątkiem podstawowych usług. Wszystkie loty na lotnisku w Caracas zostały odwołane, co dodatkowo utrudnia sytuację.

Według amerykańskiej służby geologicznej USGS pierwsze trzęsienie miało magnitudę 7,2,



Wiele osób zostało rannych w wyniku dwóch silnych trzęsień ziemi, które w środę wieczorem nawiedziły Wenezuelę. Władze ogłosiły stan wyjątkowy

a kolejne 7,5. Eksperci ostrzegają, że „prawdopodobna jest wysoka liczba ofiar i duże zniszczenia”. Według USGS mogły zginąć dziesiątki tysięcy, a nawet ponad 100 tysięcy osób.

Są budynki, domy, które się zawaliły, i zajmujemy się tym, używając wszystkiego, co dostępne, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, pomoc obywatelską. Straż pożarna, policja, wszystko zostało uruchomione – powiedział szef wenezuelskiego MSW Diosdado Cabello.

Burmistrz stołecznej dzielnicy Chacao Gustavo Duque powiedział kanałowi Globovision, że w dzielnicy zawaliły się dwa budynki, a 16 osób zostało rannych. Dodał, że są również

ofiary śmiertelne, ale nie podał ich liczby.

W chwili trzęsienia wielu Wenezuelczyków przebywało w domach, ponieważ w środę przypadało święto narodowe.

Gdy się zaczęło, usłyszeliśmy krzyczących ludzi. Wszyscy zbiegali po schodach – powiedziała cytowana przez Reutersa publicystka Astrid Ramirez.

USA gotowe pomóc Wenezueli

Amerykański sekretarz stanu Marco Rubio oświadczył w czwartek rano czasu polskiego, że Stany Zjednoczone natychmiast wyślą ratowników i środki medyczne do dotkniętej trzęsieniami ziemi Wenezueli.

Rubio w swoim wpisie na platformie X przekazał, że „z polecenia prezydenta Donalda Trumpa Departament Stanu niezwłocznie wysłał do Wenezueli ekipy poszukiwawcze i ratownicze, środki medyczne i pomoc humanitarną.

W nocy ze środy na czwartek prezydent Trump oświadczył na platformie Truth Social, że Stany Zjednoczone są gotowe pomóc Wenezueli po trzęsieniach ziemi, które przyniosły „druzgocącą liczbę” ofiar śmiertelnych. Niezwłoczne wysłanie ratowników i pomocy zapowiadał również podsekretarz stanu USA do spraw pomocy humanitarnej Jeremy Lewin. PAP

Ruch w cieśninie Ormuz tylko wyznaczoną trasą

Anna Nagel
Teheran

Irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) oświadczył, że statki mają przepływać przez cieśninę Ormuz wyłącznie szlakami wyznaczonymi przez władze Iranu.

„Bez wcześniejszego powiadomienia i uzgodnień z Islamską Republiką Iranu niektóre władze ogłosiły nową trasę ruchu statków przez cieśninę Ormuz, co jest niedopuszczalne i całkowicie niebezpieczne” – stwierdził IRGC w oświadczeniu opublikowanym w oficjalnych mediach.

„Niniejszym ogłaszamy wszystkim, że jedyną dozwoloną trasą przez cieśninę Ormuz są tory wodne wyznaczone przez Islamską Republikę

Iranu. Żegluga poza tymi trasami jest wysoce niebezpieczna i zabroniona. Ostrzegamy wszystkie statki, aby bezwzględnie unikały przemieszczania się poza wyznaczonymi korytarzami” – dodano w oświadczeniu.

„IRGC uprzedził, że podejmie działania wobec jednostek, które nie podporządkują się tym instrukcjom” – podkreślił emigracyjny portal Iran International.

Poprzedniego dnia Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) rozpoczęła ewakuację 11 tysięcy marynarzy odciętych w cieśninie Ormuz. Agencja Reutersa informowała, że statki będą mogły korzystać z dwóch tras: północnej przez wody irańskie i południowej przez „wody koordynowane przez Sułtanat Omanu i Stany Zjednoczone”. PAP

Tragiczne skutki fali ekstremalnych upałów we Włoszech. Zmarły już cztery osoby

Adam Kielar
Rzym

Cztery osoby zmarły we Włoszech z powodu ekstremalnych upałów. Temperatury w centrum i na północy kraju sięgają 37-39 stopni Celsjusza.

Wśród ofiar ekstremalnych upałów znalazło się dwóch rolników. Pierwszy z nich to 61-letni mężczyzna, który pracował w winnicy koło Piacenzy w regionie Emilia-Romania. Druga ofiara to 58-latek z okolic miasta Lodi w Lombardii. Obaj mężczyźni zmarli w wyniku wyczerpania organizmu spowodowanego wysokimi temperaturami.

Kolejną ofiarą jest 56-letni mężczyzna, który zasnął na cmentarzu w miejscowości Garlasco koło Pawii. Niestety,



Wysokie upały stanowią zagrożenie dla zdrowia

mimo udzielonej pomocy nie udało się go uratować. W Neapolu zmarł 57-letni bezdomny, który przebywał na jednym z placów w centrum

miasta. W jego przypadku również podejrzewa się, że przyczyną zgonu były upały.

Włoskie ministerstwo zdrowia zareagowało na falę upałów, wprowadzając czerwony, najwyższy stopień alarmu w 16 miastach. Wśród nich znajdują się Rzym, Mediolan, Florencja, Wenecja i Turyn. Czerwony stopień alarmu oznacza zagrożenie dla zdrowia całej populacji, a liczba miast objętych alertem ma rosnąć w kolejnych dniach.

Ponad 40 stopni Celsjusza we Włoszech

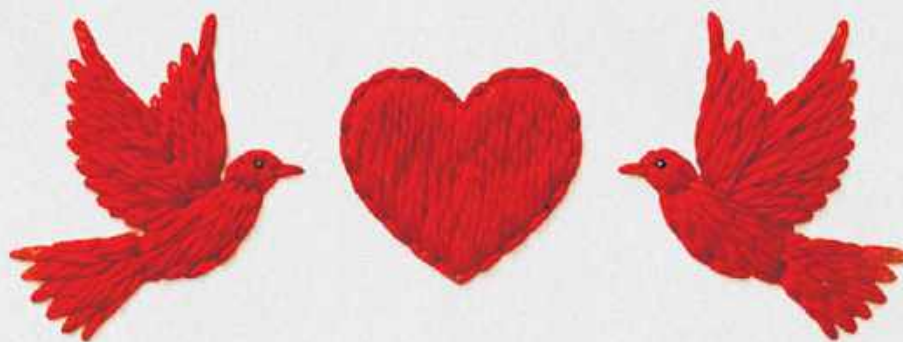
Prognozy wskazują, że temperatury mogą przekroczyć 40 stopni Celsjusza, co stanowi poważne wyzwanie dla mieszkańców i służb ratunkowych. Władze apelują o ostrożność i unikanie prze-

bywania na słońcu w najgorętszych godzinach dnia.

Ekstremalne upały mają poważne konsekwencje dla zdrowia ludzi, zwłaszcza osób starszych, dzieci oraz osób z chorobami przewlekłymi. Wysokie temperatury mogą prowadzić do odwodnienia, udarów cieplnych oraz innych poważnych problemów zdrowotnych. Władze apelują o zachowanie ostrożności i dbanie o regularne nawadnianie organizmu.

W obliczu rosnących temperatur mieszkańcy Włoch muszą dostosować do nich swoje codzienne nawyki, aby minimalizować ryzyko związane z upałami. Ważne jest, aby unikać wysiłku fizycznego na zewnątrz, nosić lekkie i przewiewne ubrania oraz regularnie pić wodę. PAP

Wsi spokojna,
wsi wesola,
najwsinialsza



PULS
#222

Ta nasza jedyna, wyimaginowana
Str. 14-15

Bezpieczeństwo państwa coraz częściej zależy od ekspertów IT. W Poznaniu powstaje nowa klasa informatyczna z elementami cyberbezpieczeństwa, tworzona wspólnie ze Szkołą Podoficerską Wojsk Lądowych

Emilia Ratajczak

NOWA BROŃ W WOJNIE HYBRYDOWEJ: EDUKACJA

Liczba cyberataków na polskie instytucje w ostatnich latach wzrosła niemal dziewięciokrotnie. W 2021 roku CERT NASK odnotował 29,4 tys. incydentów, podczas gdy w 2025 roku było ich już 260,8 tys. Jak pisał „Dziennik Gazeta Prawna”, Polska należy dziś do najbardziej atakowanych państw w Unii.

O rosnącym zagrożeniu mówił również minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podczas ubiegłorocznego kongresu IN.SE.CON w Poznaniu. Podkreślał, że w 2025 roku Polska przeznacza rekordowe środki na cyberbezpieczeństwo - zarówno w obszarze wojskowym i cywilnym, jak i we wsparciu dla firm. Zwracał też uwagę na wciąż odczuwalny niedobór specjalistów

IT. Odpowiedzią na te wyzwania ma być m.in. edukacja młodzieży. W Poznaniu powstaje klasa o profilu technik informatyk z elementami cyberbezpieczeństwa, którą Zespół Szkół Elektrycznych nr 2 im. ks. Piotra Wawrzyniaka tworzy przy współpracy ze Szkołą Podoficerską Wojsk Lądowych w Poznaniu.

- Pomysł powstał z uwagi na moje korzenie, które wywodzą się ze Szkoły Podoficerskiej. Przez osiem ostatnich lat mojej służby zawodowej zajmowałem się tworzeniem i funkcjonowaniem placówki od strony szkoleniowej, gdzie poznaliśmy się z komendantem. Uznałem, że nikt lepiej nie zrozumie szkoły, jak jednostka, która ma w nazwie słowo szkoła. I to jest ten element wspólny, który pozwala

nam na dobrą współpracę i wzajemne zrozumienie - mówi mgr inż. Sebastian Giedziun, nauczyciel ZSE nr 2, gdzie w czerwcu ruszyła rekrutacja do nowej klasy.

Nowa klasa odpowiedzi na rosnące zagrożenia

Procedura otwierania nowej specjalności ruszyła w ubiegłym roku i od początku była prowadzona etapowo, w ściśle wyznaczonych terminach. Impulsem do jej rozpoczęcia był dokument przygotowany przez Szkołę Podoficerską Wojsk Lądowych w Poznaniu, który wskazał potrzebę utworzenia takiej klasy. Na jego podstawie dyrekcja szkoły złożyła wniosek m.in. do rady miasta.

Po uzyskaniu pozytywnych opinii sprawa weszła w kolejny etap. Do szkoły przyjechały

przedstawicielki Wojskowego Centrum Rekrutacji, które sprawdzały, czy zaplecze i infrastruktura pozwalają na prowadzenie takiej klasy - tłumaczy dyrektor ZSE nr 2 mgr inż. Paweł Untermann.

- Mamy wspólny cel, potrzebujemy przygotowanych absolwentów szkół średnich na dane kierunki, w tym przypadku mówimy o cyberbezpieczeństwie, dobrze przygotowanych do swojej pracy - mówi st. chor. sztab. Sebastian Osicki, komendant Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Poznaniu.

Na utworzenie nowej klasy wpłynęła także obecna sytuacja polityczna i gospodarcza, przez którą coraz więcej młodych osób interesuje się cyberbezpieczeństwem i wojskiem. Ukończenie takiej klasy nie oznacza jednak

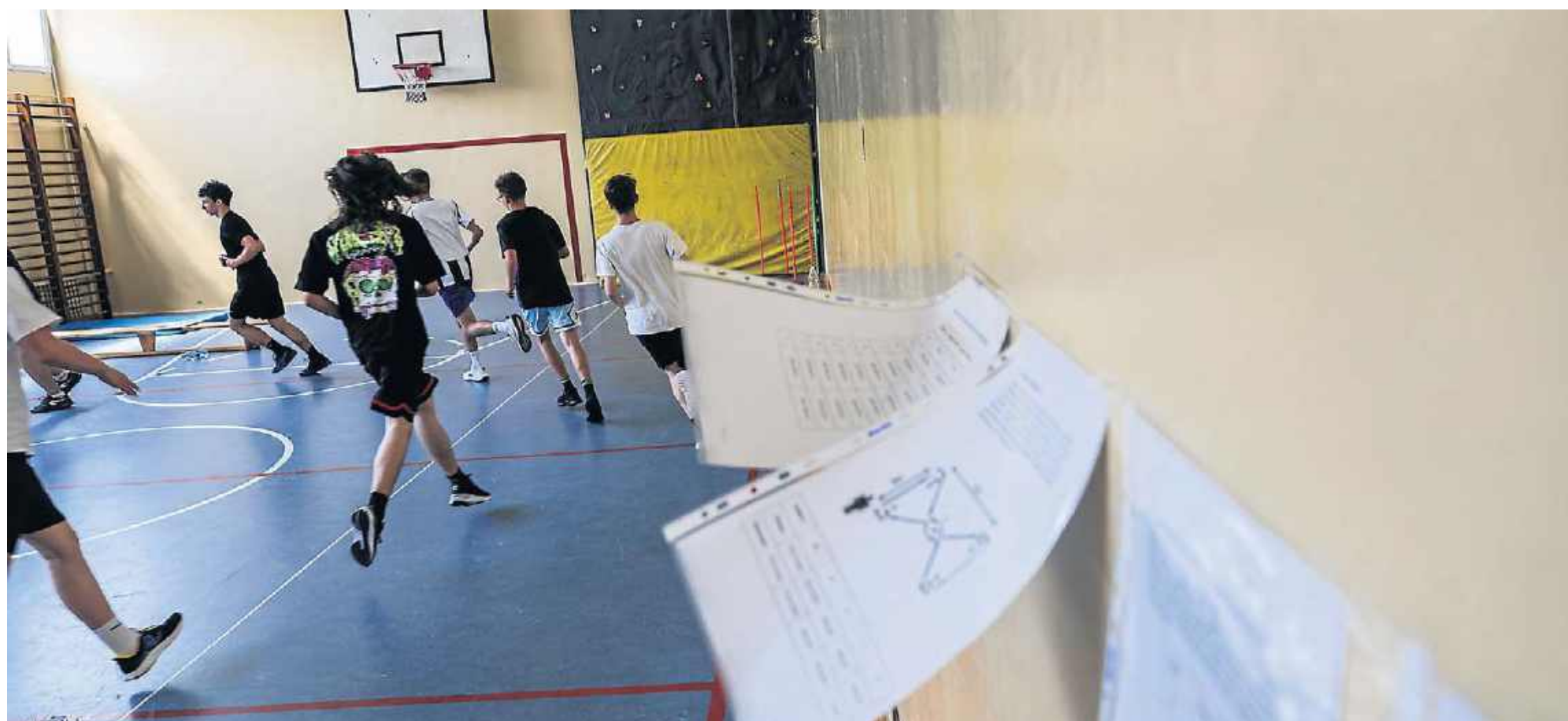
konieczności wyboru kariery wojskowej. - Nie chodzi wyłącznie o współpracę na zasadzie „my dla was, wy dla nas”. Wspólnie przygotowujemy młodzież do przyszłej służby i dalszego rozwoju zawodowego w różnych jednostkach na terenie całego kraju, ale także w innych branżach. Wszystko zależy od potrzeb oraz indywidualnych predyspozycji i planów każdego ucznia - podkreśla nauczyciel.

„Uczeń musi być sprawny fizycznie”

- Człowiek, który zaczyna swoją przygodę z wojskiem i mundurem już w szkole średniej, dla nas jest dobrym materiałem do tego, żeby zostać żołnierzem. Już zna swój fach, kończy np. jako ten technik informatyk z elementami cyberbezpieczeń-

stwa - dodaje chorąży. Podkreśla, że wojsko nie może być anonimowe w społeczeństwie. Współpraca pomiędzy szkołą a SPWL w Poznaniu trwa od dawna, żołnierze pojawiają się na różnych uroczystościach państwowych czy zachęcają młodych do wstąpienia do wojska.

- To nie jest tak, że ja się urodziłem i wiedziałem, że chcę być żołnierzem. To pojawiło się na późniejszym etapie życia. Wydarzyło się coś, co spowodowało, że spojrzałem w tym kierunku. To, co robimy tutaj w szkole, że przyjdziemy na taką uroczystość na 11 listopada, może spowodować, że z tej setki uczniów dwójka czy czwórka zacznie się zastanawiać: „a może to jest to, co ja bym chciał robić?” - mówi Osicki.



Na początku czerwca kandydaci do nowej klasy przystąpili do testów sprawnościowych. W ich trakcie musieli wykazać się siłą, szybkością i koordynacją



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Mgr inż. Sebastian Giedziun wraz z dyrektorem ZS nr 2 wspólnie wpadli na pomysł otwarcia nowej klasy

W szkole funkcjonują już klasy mundurowe. Uczniowie korzystają z wiedzy przekazywanej w ramach programu SPWL i realizują 260 godzin przygotowania wojskowego. Obejmuje ono przede wszystkim wiedzę ogólnowojskową, w tym zagadnienia związane z regulaminami, musztrą oraz podstawowymi zasadami służby wojskowej. Są to fundamenty, od których rozpoczyna się szkolenie każdego żołnierza.

- Jeśli uczeń będzie uczestniczył w tych zajęciach, musi być sprawny fizycznie. Prowadzimy nie tylko musztrę, ale także zajęcia z taktyki i elementy szkolenia strzeleckiego. Wszystkie one wymagają odpowiedniej kondycji. Dlatego zwolnienie z WF-u może automatycznie wykluczyć ucznia z części zajęć prowadzonych przez naszych instruktorów ze szkoły podoficerskiej - wyjaśnia komendant.

Na początku czerwca kandydaci do nowej klasy przystąpili do testów sprawnościowych. W ich trakcie musieli wykazać się siłą, szybkością i koordynacją, wykonując: brzuski, bieg na 800 lub 1000 metrów, rzut piłką lekarską, skok w dal z miejsca oraz bieg po kopercie. Wymagania nie były wygórowane, jednak sprawność jest istotna.

Część przedmiotów zawodowych, głównie o charakterze stricte wojskowym w ramach około 230 godzin zajęć, będą realizować nauczyciele szkoły. Jak podkreśla mgr inż. Sebastian Giedziun, część z nich będzie prowadził również on sam, jako były żołnierz zawodowy, m.in. z zakresu regulaminów i musztry,

bez konieczności angażowania jednostek wojskowych.

Zajęcia wymagające użycia broni, odbywające się na strzelnicy i o charakterze praktycznym, będą natomiast realizowane we współpracy z wojskiem - w oparciu o odpowiednie porozumienia oraz dostęp do infrastruktury wojskowej. Jak dodaje, rozważane są również dodatkowe formy współpracy, takie jak organizacja przez wojsko obozów szkoleniowo-sprawnościowych dla uczniów, podczas których zajęcia prowadziliby już instruktorzy wojskowi.

- Wkład wojska będzie tutaj bardzo istotny. Nie będzie to jedynie formalna otoczka, lecz realne, fizyczne uczestnictwo w procesie szkolenia i nadawanie mu właściwego charakteru - dodaje nauczyciel.

Czego nauczą się w nowej klasie?

Program nauczania został dostosowany w taki sposób, aby wykorzystać elastyczny zakres godzin przewidziany w podstawie programowej. Pozwoliło to na wprowadzenie dodatkowych treści, w tym rozszerzonego modułu cyberbezpieczeństwa.

Uczniowie, poza uzyskaniem tytułu technika, będą mogli zdo-

bywać również certyfikaty, m.in. w ramach programów międzynarodowych takich jak Akademia Cisco. Każdy ukończony kurs potwierdzany będzie osobnym certyfikatem, co daje im dostęp do specjalistycznej wiedzy, która normalnie jest trudno dostępna i kosztowna na rynku. Takie kursy mogą kosztować nawet kilka tysięcy złotych, w szkole uczniowie będą robić je za darmo, w ramach lekcji.

- Kursy są bardzo zróżnicowane - od poziomu podstawowego, przez zagadnienia związane z etycznym hackingiem, aż po Internet Rzeczy, czyli wszystkie inteligentne urządzenia, które funkcjonują w naszych domach, jak choćby żarówki czy systemy automatyki. Pokazujemy, w jaki sposób takie systemy mogą być potencjalnie podatne na ataki, ale przede wszystkim uczymy, jak się przed nimi zabezpieczyć i jak im przeciwdziałać - mówi Sebastian Giedziun. - Obecnie, nawet w klasach, które jeszcze nie rozpoczęły przygotowania wojskowego, realizują dodatkowe zajęcia z cyberbezpieczeństwa. Uczniowie mogą w nich uczestniczyć dobrowolnie - dodaje.

Z jakimi umiejętnościami wychodzi taki absolwent? Przede

wszystkim są to kompetencje praktyczne, ponieważ duża część zajęć odbywa się w środowisku wirtualnym, na tzw. maszynach wirtualnych. Uczniowie uczą się tam wykonywania różnych operacji w warunkach symulujących cyberprzestrzeń.

Znaczna część programu obejmuje również wiedzę teoretyczną dotyczącą bezpieczeństwa cyfrowego - tego, jak tworzyć i organizować bezpieczne, odporne na ataki środowiska, a także jak je skutecznie chronić.

Rozpoznać fake newsy

Uczniowie zdobywają również wiedzę na temat identyfikowania zagrożeń w sieci, poznają pojęcie etycznego hakera, różne rodzaje aktywności hakerskiej oraz najczęstsze zagrożenia wynikające z korzystania z internetu. Program będzie opierał się na trzech filarach: zabezpieczenie, identyfikacja, zapobieganie.

Zdobywana przez uczniów wiedza ma znaleźć zastosowanie nie tylko w wojsku. Kompetencje z zakresu cyberbezpieczeństwa są dziś potrzebne niemal w każdej branży - od administracji publicznej, przez sektor finansowy, po firmy odpowiedzialne za funkcjonowanie infrastruktury krytycznej. Absolwenci kierunku będą mogli rozwijać się zarówno w służbach mundurowych, jak i na cywilnym rynku pracy.

- Cyberbezpieczeństwo nie dotyczy już wyłącznie wojska. Mówimy o ochronie infrastruktury krytycznej, urzędów, banków i wszystkich systemów, z których korzystamy na co



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Wykonywali: brzuski, bieg na 800 lub 1000 metrów, rzut piłką lekarską, skok w dal z miejsca oraz bieg po kopercie



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

St. chor. sztab. Sebastian Osicki, komendant Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Poznaniu

dzień. W Dowództwie Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni służą specjaliści, którzy stoją na straży bezpieczeństwa państwa tak samo jak żołnierze na granicy - z tą różnicą, że działają w cyberprzestrzeni. Odpierają ataki wymienione m.in. w sieci teleinformatyczne, systemy wodociągowe czy infrastrukturę drogową. Nasi uczniowie będą poznawać podstawy tych zagadnień już w szkole, aby w przyszłości móc zajmować się nimi na znacznie większą skalę - podkreśla komendant SPWL.

Cyberbezpieczeństwo to jednak nie tylko ochrona systemów informatycznych przed atakami. Coraz większym wyzwaniem staje się również

walka z dezinformacją i fałszywymi treściami rozpowszechnianymi w internecie.

- Jednym z największych zagrożeń jest dziś informacja, która nie jest wiarygodna. Umiejętność sprawdzania źródeł, weryfikowania treści i rozpoznawania fake newsów staje się równie ważna jak ochrona systemów komputerowych. Fałszywe informacje mogą wpływać na opinię publiczną, wywoływać niepokój społeczny, a nawet oddziaływać na bezpieczeństwo państwa. To jeden z elementów współczesnej wojny hybrydowej, która coraz częściej toczy się nie na polu walki, lecz w przestrzeni informacyjnej - podkreśla komendant.

CISZA WOKÓŁ TORU POZNAŃ. SILNIKI NADAL RYCZĄ

Ponad dwa miesiące, po zamieszczeniu wokół Toru Poznań, który najpierw zamknięto, by znów otworzyć, wracamy do źródła... dla jednych pasji, dla innych hałasu. Przyszłość najstarszego toru w Polsce wciąż nie jest pewna

Chrystian Ufa

Od momentu, jak stworzyliśmy hashtag Ratujemy Tor Poznań, to w 14 godzin mieliśmy 22 miliony kliknięć. Ta niesprawiedliwość społeczna, która wtedy wyciekła, dotarła do wszystkich Polaków, a nawet za granicę, bo miałem też zapytania od naszych partnerów z Litwy, Łotwy, Estonii, czyli nasz Baltic Cup, a także Czesi, Słowacy te dwie federacje też do nas się odzywały. Jak to jest u was, że zamykają jedyny tor? I co wtedy? Oczywiście wszyscy oferowali pomoc, bo pewnie im to byłoby gdzieś tam na rękę, ale najpierw zastanawiali się, co z nami będzie, a nie liczyli, ilu zawodników do nich wyjedzie. Zapewniałem, że wszystko będzie dobrze, ale miałem wątpliwości, jak to się może zakończy - wspomina Sebastian Urbaniak, dyrektor Wyścigowych Samochodowych Mistrzostw Polski (WSMP).

Pomimo tak, wielkiego zainteresowania sprawą zarówno przez społeczeństwo, media oraz polityków - ci ostatni zaproponowali zmiany w ustawie - nad Torem Poznań nadal ciąży widmo niepewnej przyszłości.

- Po tym wszystkim zapadła cisza. Mamy, jednak ustawę zgłoszoną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki i czekamy na finał w Sejmie, Senacie i u Prezydenta. Mam nadzieję, że uda nam się to zrobić na tyle dobrze, że kwestia głośności będzie rozwiązana jednorazowo - mówi Urbaniak.

- To jest po prostu jakaś paranoja, jakaś bzdura, która komuś coś tam się przyśniło i po prostu wymyślili jakieś przepisy zupełnie oderwane od rzeczywistości - grzmi Leszek Wardeński, przewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Przeźmierowa i Baranowa, walczącego o zniwelo-

wanie hałasu wydobywającego się z toru. - Problem polega nie na tym, żeby zmieniać przepisy, tylko problem polega na tym, żeby dostosować działalność Automobilklubu Wielkopolskiego do norm obowiązujących w kraju i to jest możliwe do wykonania.

Nie wiadomo, kiedy projekt ustawy o zmianie ustawy o sporcie, miałby zostać rozpatrzony przez Sejm. Wiadomo, natomiast że pomimo wielkiego zainteresowania społecznego w konsultacjach społecznych dotyczących ustaw udział wzięło zaledwie 17 uczestników.

„Nigdy nie dążyliśmy do zamknięcia toru”

- Tu nie chodzi o to, że my chcemy być głośni, tylko nasz obiekt jest tutaj i te dyscypliny nigdy nie będą najcichszymi dyscyplinami. Wykorzy-

staliśmy, myślę, że prawie wszystkie możliwości wyciszenia toru. Takie racjonalne i logiczne, bo oczywiście ktoś może powiedzieć, że można zbudować gigantyczną kopułę, ale ona będzie kosztowała miliony złotych. Trudno w miejscu, w którym jest lotnisko, tor i dwie bardzo ruchliwe ulice, znaleźć miejsce, które jest zawsze ciche - uważa dyrektor WSMP.

Innego zdania jest natomiast przewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Przeźmierowa i Baranowa.

- Cały problem od 20 - 30 lat dotyczy tego, że Automobilklub lekceważy wszelkie obowiązujące normy i przepisy w zakresie ochrony środowiska. Robi to z pełną premedytacją i świadomością - twierdzi Leszek Wardeński. - Nigdy nie dążyliśmy do zamknięcia toru. Wręcz przeciwnie, bardzo spokojnie do tego podchodzimy. Tor z wielu punktów widzenia jest instytucją potrzebną społeczeństwu. Nie wszyscy musimy z tego korzystać, ale są ludzie, którzy z tego korzystają. Jest to dla nich jakaś tam ważna sprawa... Zawsze dążyliśmy do tego, żeby tor spełniał jakieś określone wymagania. Podstawową rzeczą jest, żeby wykonana została ocena oddziaływania na środowisko, co nigdy nie zostało zrobione. A jest taki obowiązek.

Wiele hałasu o... Tor Poznań

Do redakcji „Głosu Wielkopolskiego” trafiła niedawno wiadomość, którą nadawcy podpisali „Mieszkańcy okolic Toru Poznań”. Do maila załączono nagranie dowodowe, które pokazuje hałas na poziomie ok. 60 dB. Co na to dyrektor WSMP?

- Jeżeli ktoś mówi, że przez cały okres ma sześćdziesiąt decybeli, to teraz proszę zrozumieć, że my na przykład treningi w tygodniu mamy od 9 rano do 15 po południu, czyli od tej godziny nie generujemy żadnego hałasu - zaznacza Sebastian Urbaniak. - Mistrzostwa Polski odbywają się z reguły między 8 rano a 17/18. Po tej godzinie



Julietta, która zauważa, że - w ostatnim

nie robimy absolutnie nic. Więc jeżeli ktoś ma stały i ciągły taki hałas, to może sobie odpowiedzieć jasno na pytanie. Nie jest on generowany przez Tor Poznań. Wiele razy mieliśmy zgłoszenia do klubu, w których była mowa o tym, że było za głośno, a we wskazanym czasie nie było żadnej imprezy. Więc może trzeba zapytać deweloperów, czemu tworzą wokół toru na przykład osiedla o nazwie Zaczysze...

Nie tylko Tor Poznań mierzy się z przeciwnikami hałasu. Z takimi samymi, a nawet większymi problemami mierzy się lotnisko Ławica, które jak informowaliśmy na łamach „Głosu Wielkopolskiego” w przeciągu 10 lat wypłaciło aż 150 mln zł w odszkodowaniach. Dotyczą one m.in spadku wartości okolicznych nieruchomości oraz ich wyłączenia z powodu ponadnormatywnego hałasu.

- Trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że problem dotyczy zawsze mniejszości. Tak samo w przypadku toru samochodowego, jak i lotniska - zauważa przewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Przeźmierowa i Baranowa, poproszony o odniesienie się do słów Lidii Sikory, sołtyśki Przeż-



-Tor Poznań jest specjalny, bo jest tu od lat 70-tych. Jest stary, historyczny. Wokół ma dużo lasu a inne tory to sam beton. Tu jest inne odczucie i dlatego my tu chętnie przyjeżdżamy - opowiada Sebastianz MotoMonster

FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

– TO JEST PO PROSTU JAKAŚ PARANOJA, JAKAŚ BZDURA, KTÓRA KOMUŚ COŚ TAM SIĘ PRZYŚNIŁO... – MÓWI O PLANIE ZMIANY USTAWY, LESZEK WARDEŃSKI



roku liczba kobiet, które jeżdżą na motorze urosła z 5 do 15 proc.

mierowa, która tuż po zamknięciu Toru Poznań mówiła:

- Tu nigdy nie było jakiegoś „pospolitego ruszenia”, żeby tych głosów sprzeciwu było tysiące. W tej kwestii, jak i sprawy hałasu z lotniska Ławica działa Stowarzyszenie Przyjaciół Przeźmierowa i Baranowa. Oni jednoznacznie protestują, jednak mimo szeroko zakrojonej promocji w mediach lokalnych i społecznościowych na ich walne zebranie przychodzi maksymalnie nieco ponad 100 osób. Tymczasem gmina liczy ponad 30 tys. mieszkańców - zauważyła sołtyska.

- Tor zakłóca spokój nie tysiącom mieszkańców Przeźmierowa, tylko setkom mieszkańców Przeźmierowa, czyli tym ludziom, którzy są

jakby najbliżej ulokowani tego toru. A jeszcze trzeba powiedzieć, że to oczywiście też wynika jakby z przekłamania, z takiej fałszywej narracji, która została wprowadzona, że tor samochodowy powstał wcześniej niż wybudowano domy. Choć tak naprawdę nie ma większego znaczenia, co powstało wcześniej, co później. Przepisy nie odnoszą się do tego, co kiedy powstało. One dotyczą norm dla wszystkich. Natomiast to jest błędna narracja, dlatego, że tor samochodowy wcale nie powstał wcześniej. Jeśli chodzi o to, co dotyczy ulicy Magazynowej i Krańcowej, to budynki powstawały w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku, czyli zanim ktokol-



Po intensywnych dniach pełnych niepewności wokół Toru Poznań zapadła cisza, ale ryk silnika nadal słychać

wiek nawet pomyślał o torze samochodowym - twierdzi Wardeński

Pierwszy wyścig, jak zauważa Sebastian Urbaniak odbył się tu w 1929 roku na... nitce lotniska.

- Tak naprawdę prosta startowa to kiedyś był pas startowy lotniska. To nie jest tak, że jesteśmy tu od 1978 roku. Oczywiście później zbudowano karting i odbyły się Mistrzostwa Polski - mimo tego, że oficjalnie tor miał służyć do testów maszyn rolniczych. Samo wybudowanie Toru Poznań to była walka z systemem. Zbudowano tor, ale mówiono, że to będzie miejsce do testowania maszyn rolniczych. Czyli od początku walczyliśmy z systemem... Wówczas byliśmy chyba najnowocześniejszym obiektem w kraju i konkurovaliśmy z hungaroring - wspomina dyrektor WSMP, który jak samo mówi robi to hobbystycznie - A tor jest jedynym w Europie torem prowadzonym przez stowarzyszenie pasjonatów Automobilklub, dlatego nigdy nie zgubimy idei motorsportowej i edukacyjno- wychowawczej - zapewnia.

Wokół Toru zapadła cisza, ale ryk silnika nadal słychać

Po ponad dwóch miesiącach, po wielkim zamieszaniu wokół Toru Poznań, który najpierw zamknięto, by po chwili otworzyć, wróciliśmy do źródła... dla jednych pasji, dla innych uciążliwego hałasu. Na miejscu spotkaliśmy Sebastiana, który urodził się w Katowicach, jednak w 1991 roku razem z rodzicami wyjechał do Niemiec. Na Tor Poznań razem ze swoimi znajomymi trafił około 8 lat temu. Od tamtego czasu przyjeżdżają tu cztery razy w roku, by przez trzy dni trenować na motocyklach. Grupa działa pod nazwą MotoMonster. Kiedyś była gazeta o motorcrossie a później powstała firma. Obecnie znajomi jeżdżą wspólnie po europejskich torach: w Niemczech, Słowacji, Czechach i Polsce.

- Myślę, że ten tor jest bardzo ważny w Polsce. To jedyny tak duży. Dużo talentów tu urosło, co międzynarodalnie jeździ motocyklami i autami. Dlatego musi zostać ten tor - mówi łamaną polszczyzną Sebastian.

Motocyklista nie ukrywa, że jest to dla niego miejsce wyjątkowe.

-Tor Poznań jest specjalny, bo jest tu od lat 70-tych. Jest stary, historyczny. Wokół ma dużo lasu a inne tory to sam beton. Tu jest inne odczucie i dlatego my tu chętnie przyjeżdżamy. To jest taki miks toru, wyścigów oraz bycia w naturze. Osobiście też to inaczej odczuwam, bo jestem z Polski. Moje serce jest jeszcze w Polsce i to jest moja ziemia. Mój dom.

W zespole razem z Sebastianem jeździ także Julietta, która zauważa, że - w ostatnim roku liczba kobiet, które jeżdżą na motorze urosła z 5 do 15 proc. ogółu motocyklistów. Ona sama ma jednocześnie nadzieję, że w przyszłości będzie podział „fifty - fifty”.

Tor Poznań mimo historii i popularności wśród fanów motoryzacyjnych nadal czeka na poprawę warunków technicznych.

-Jest możliwe zmodernizowanie Toru Poznań, aby odbywała się tu Formuła 1. Tylko wymagałoby to gigan-



- Jest możliwe zmodernizowanie Toru Poznań, aby odbywała się tu Formuła 1 - uważa Sebastian Urbaniak, dyrektor WSMP

tycznych nakładów, żeby zmienić infrastrukturę. Najpierw trzeba wykonać mały krok. Ściągać te wyższe klasy GT3, GT Open. Zainwestować w tor od strony też sportowej m.in w pułapki żwirowe i podnieść rangę tego toru wyżej - uważa Sebastian Urbaniak. - Nawet sama nitka toru nie jest

tak ważna, jak infrastruktura komercyjna. Musi być masa trybun, baza hotelowa, miejsce na przechowanie VIP-ów. Baza na samochody też musi być potężna. Także to wymagałoby strasznie dużo rozbudowy. Ale proszę mi wierzyć, auta klasy GT, LMP2 i LMP3 oraz F4 i F3 też dają dużo radości.



Praktycznie przez cały czas na Tor Poznań przyjeżdżają osoby, które chcą tu potrenować



FOT. 123RF

Katarzyna Krzywicka-Zdunek: Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie kosi się trawnika, o 22 jest cisza nocna

KATARZYNA KRZYWICKA-ZDUNEK: POLACY ZAKOCHALI SIĘ WE WSI JAK Z INSTAGRAMA

Dlaczego Polacy fantazjują dziś o ucieczce na wieś, czego w tej fantazji nie chcą widzieć i dlaczego dobre życie poza miastem wymaga pieniędzy, samochodu oraz pokory wobec lokalnej społeczności – mówi socjolożka Katarzyna Krzywicka-Zdunek z socjolożki.pl

Anita Czapryn

Polacy pokochali wieś - na to wskazują najnowsze badania socjolożek.pl. Skąd w ogóle pomysł, żeby to zbadać?

Zacząłem się od tego, że znana influencerka nagrała filmik, w którym ogłosiła: „Teraz zaczynam moją countryside era”. Opowiadała, że będzie chodziła na rynek i kupowała jajka od szczęśliwych kur. Internauci ją wykpiłi. Písali, że romantyzuje polską wieś, że życie na wsi nie jest takie różowe, a ona zapewne przeprowadza się nie na wieś, tylko pod Warszawę, czyli na przedmieścia. I że jedyne, co będzie miała, to własny ogródek, a zakupy i tak będzie robiła w pobliskim Dino. Stwierdziłyśmy więc, że sprawdzimy, czy według Polek i Polaków życie na wsi jest atrakcyjne.

Okazało się, że jest?

Tak. Ale to jest ciekawa atrakcyjność, bo z jednej strony Polacy widzą pozytywne aspekty: spokój, ciszę, bliskość natury, czyste powietrze, własny dom z ogrodem, większą przestrzeń, wolniejsze tempo życia. Pojawia się też poczucie bezpieczeństwa, choć nie aż tak często, jak można by sądzić. Tylko co czwarty Polak uważa, że na wsi jest bezpieczniej. Natomiast spokój i ciszę wskazuje 66 procent badanych. Z drugiej strony kobiety częściej niż mężczyźni dostrzegają, że na wsi jest mniejszy wybór szkół i zajęć dla dzieci, mniej możliwości związanych z pracą, sklepami, kulturą czy edukacją. Czyli cała ta różnorodność, którą mamy w mieście,

jest trudniej dostępna. Mężczyźni trochę częściej widzą wieś przez pryzmat bezpieczeństwa i spokojnego życia.

Jeśli 66 procent badanych uważa życie na wsi za atrakcyjne, to ono jest atrakcyjne do czego? Do mieszkania? Do codziennego życia?

Do życia, do codziennego funkcjonowania. Ale w tej atrakcyjności objawia się przede wszystkim tęsknota za odpoczynkiem, za odskocznią od zabieganego życia. Tylko że często to jest dobre na chwilę. Bo zaraz wracamy do naszego pędu. W intensywnym życiu zawodowym wieś mogłaby nam się szybko znudzić. Może takie życie jest dobre, kiedy jesteśmy na emeryturze, ale gdy jesteśmy wciągani

w pracę, to już nie jest takie oczywiste.

Ciekawa jestem, czy zmieniło się nasze myślenie o wsi?

Zmieniło się o tyle, że kiedyś była może tęsknota za dworciem szlacheckim. W latach 90., kiedy na wsiach budowano wille, była w tym aspiracja do klasy wyższej albo wyższej średniej. Teraz to jest raczej tęsknota za prostym życiem. Takim, w którym wracamy do relacji z sąsiadami, do lokalnych kontaktów ze sprzedawcami. To jest tęsknota za bliskością, za dzieciństwem. W dużej mierze jesteśmy jednak społeczeństwem chłopskim. Wiele z nas pochodzi ze wsi.

Mieszkałam na wsi w dzieciństwie, dojeżdżałam

do szkoły w miasteczku, dzieciaki nazywały mnie „wieśniarą”. Wtedy marzeniem było, żeby ze wsi uciec do miasta. Dziś coraz częściej fantazjuje się o ucieczce na wieś. Co się stało?

Ten powrót na wieś czy ucieczka na wieś nie oznacza już tego samego, co dziesięć czy dwadzieścia lat temu, gdy mówiło się: rzucę wszystko i wyjadę w Bieszczady, będę wypasać owce i robić sery. Przekonałiśmy się, że to nie działa. Trzeba się z czegoś utrzymać. Sama wiąża, że tam odzyskam spokój, jest bardzo romantyczna. Tymczasem, żeby móc fantazjować o powrocie na wieś, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Taki, który pozwoli pracować zdalnie z domku na wsi.

Skończył się pogardliwy język wobec wsi? Mówimy dziś o wsi z większym szacunkiem?

Myślę, że tak. Widzimy, jak wieś radzi sobie w trudnych warunkach, ale też ta wieś nie jest już „zabita dechami”. To nie jest taka wieś, o której mówiło się kiedyś z pogardą: że ktoś jest „wieśniarą”, że nie ubiera się tak, jak trzeba, że jest gorzej wyedukowany. Też mam to za sobą. Trzeba było wyżej stawać na palcach, niż było to konieczne. Dzisiaj szanse bardziej się wyrównały: jest internet, można się uczyć, można się rozwijać. Myślę, że osoby ze wsi nie powinny mieć kompleksów.

Po pandemii wiele osób wróciło na ojcowiznę, bo nie poradziło sobie z życiem w mie-

ście. Dla nich ten powrót miał smak porażki?

Tak, ten powrót może być przyznaniem się do tego, że się nie udało. Warszawa jest ekstremalna, życie tutaj jest drogie. Ci, którzy zmuszeni byli wrócić do mniejszych miejscowości, zobaczyli, że znajomi tam już się urządzili, mają pobudowane domy, rodzinę, stabilną pracę, biznesy. A oni mają poczucie, że duże miasto ich wypłuło.

Z drugiej strony pandemii pokazała, że praca zdalna może ułatwić mieszkanie na wsi.

Ale trzeba pamiętać jeszcze o czymś. Tam, na tej wsi, już żyją ludzie. Mają swój kapitał społeczny, swoje relacje, swoją strukturę, swoje historie i konflikty. Kiedy przyjeżdżamy z miasta, jesteśmy przybyszami. To nie jest tak, że pojawiają się z naszymi pomysłami i od razu zaczniemy reformować wieś. Raczej to my musimy się dopasować do tego, co tam już jest.

Akurat w weekend byłam u przyjaciół, którzy prowadzą na świętokrzyskiej wsi agroturystykę. Funkcjonują tam od 20 lat i powiedzieli mi, że dla miejscowych nadal są obcy.

Tak, bo obcym się nie ufa. To nie jest twoja ojcowizna. Chyba że wracasz na przykład na Warmię, do domu rodziców. Wtedy jesteś Anitą, która wróciła na ojcowiznę czy matczyną. Ale jeśli przyjeżdżasz z innego miejsca, bo kupiłaś siedlisko, musisz się z tą społecznością jakoś zdefiniować.

Co dzieje się z lokalnymi społecznościami, kiedy na wieś przyjeżdżają ludzie z dużych miast, z dużym kapitałem i zupełnie innymi oczekiwaniami? Przyjaciółka opowiadała mi, że próbowała skrzyknąć wieś, żeby zrobić coś razem, a spotkała się z reakcją: „O, przyjechała damulka z Warszawy i będzie nam mówiła, co mamy robić”.

Bo to bywa odbierane jako poczucie: ja wiem lepiej. Może i mam większe kompetencje społeczne, może wiem, jak organizować warsztaty i jak aktywizować ludzi. Ale najlepsze działania dzieją się wtedy, kiedy wychodzą ze środka. Działam w stowarzyszeniu Liderki Innowacji. Tam są kobiety ze wsi: sołtyksi, wójtki, kobiety, które przejęły ziemię czy gospodarstwo po rodzicach i je rewitalizowały. One pochodzą stamtąd. Jedna zajmuje się pszczołami, inni ogrodnictwem, inni prowadzą gospodarstwa ekologiczne, różne lokalne inicjatywy. Spotykają się, dzielą wiedzę.

W różnych miejscach Polski, także w małych miejscowościach,

pojawiają się też prywatne domy kultury. One przejmują to, czego często nie robią albo nie są w stanie zrobić instytucjonalne domy kultury: organizują koncerty, wystawy, zapraszają ciekawych ludzi. I bardzo często są to inicjatywy osób, które przyjechały na wieś, coś kupiły i zaczęły działać.

Ale to wymaga ogromnego wyczucia. Łatwo wejść w wieś z miejskim przekonaniem: my was teraz nauczymy życia. Trzeba uważać, żeby to nie było odebrane tak, jakby ktoś wchodził do czyjegoś domu w zabłoconych butach i mówił gospodarzom, jak mają żyć.

Co najbardziej drażni miejscowych w nowych przyjezdnych?

Wprowadzanie swoich porządków. Nieliczenie się z tym, co jest na miejscu. Albo przeciwnie: całkowite izolowanie się. Ktoś przyjeżdża, ma swój domek, z nikim nie rozmawia i nie chce wejść w żadną relację. A to nie jest tak, że miejscowi są zamurowani i nie można z nimi nawiązać kontaktu. Tylko to przyjezdni muszą się bardziej postarać niż odwrotnie.

Wiem, jak wygląda prawdziwa wieś. Nie zawsze pięknie pachnie, zwłaszcza kiedy trzeba na polu roztrzasać gnój. Drogami jeżdżą ciężkie traktory, w żniwa pracują kombajny, jest kurz, hałas, są muchy, szczury i myszy. To nie jest wieś ze zbiorowej wyobraźni mieszkańców.

Tak, bo częściej pojawia się obraz cichej, spokojnej wsi z domkiem pod lasem, gdzie pod płot podchodzą sarny, które można karmić. A sytuacje, o których mówisz: gnój, kombajny, traktory, kółka, piejący na piątą rano albo psy szczekające do nocy, to jest zderzenie z rzeczywistością. Na grupach na Facebooku można przeczytać, że ludzie, którzy przenieśli się na wieś, zmagają się z różnymi tego rodzaju dylematami. Piszą: do której godziny może szczekać pies? Do której może jeździć traktor? Co ze śmiećkami? Nagle okazuje się, że nie ma spokoju. Wieś żyje rytmem pór roku, prac polowych i tego, co musi być zrobione. I wtedy pojawia się szok. Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie może się trawnika, o 22 jest cisza

W MAŁYCH MIEJSCOWOŚCIACH WSZYSCY O SOBIE WSZYSTKO WIEDZĄ. MOŻE I SĄSIAD MIJA NAS BEZ SŁOWA, ALE NASZE ŻYCIE JEST OMAWIANE OD A DO Z

nocna, więc nie wbija się gwoździ ani nie włącza pralki o szóstej rano. Chcielibyśmy to przenieść na wieś, ale tak się nie da. Znajoma mieszkanka wsi dostała karteczkę od przyjezdnej sąsiadki, żeby jej pies tak nie biegał i nie szczekał. Wrzuciła pytanie na grupę. Uczestnicy podziękowali na dwa obozy. Wybuchła wojna. Jedni mówili: jeśli przenosisz się na wieś, musisz liczyć się z tym, że tam jest inny rytm. Drudzy odpowiadali: ale my tu potrzebujemy spokoju.

Czyli w tej nowej opowieści o countryside era nie ma miejsca na obornik, pracę o świcie i konflikty sąsiedzkie?

Myślę, że w tej wyobrażonej „countryside era” ludzie często nie chcą o tym pamiętać. Bo gdyby pamiętali, to mogliby pomyśleć: a może jednak nie odzyskamy tam takiego spokoju, jakiego szukamy.

Czego zwykle nie ma na tej wymarzonej, instagramowej wsi?

No właśnie na pewno nie zawsze będzie spokój. Nie zawsze będą ładne zapachy. Nie ma ryneczku. Są te same problemy, które mamy w dużym mieście, a dodatkowo nie ma anonimowości. W małych miejscowościach wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Może i sąsiad mija nas bez słowa, ale w swojej grupie, na przyzbie, nasze życie jest omawiane od A do Z.

Można też zapytać o to, co miasto robi z ludźmi, skoro to we wsi zaczęli upatrywać ratunku.

Miasto zrobiło z nas zapracowanych ludzi, ogarniaczy. W pewnym momencie słowo „ogarniaczka” stało się powodem do dumy. To miało znaczyć, że jestem osobą, która panuje nad całym swoim życiem. Ale to jest złudne, bo w istocie jesteśmy zmęczeni, przebudzowani, kładziemy się spać i myślimy, że jutro znowu trzeba iść do pracy. Sami sobie zrobiliśmy taki kielat. Stąd z romantycznym rozmarzeniem myślimy o spokojnej wsi.

Czy Polacy naprawdę chcą wsi, czy raczej chcą uciec od miasta?

Myślę, że tęsknimy za wspólnotą. Za tym, żeby móc znowu pójść do sąsiada po szklankę mleka albo pożyczyc szklankę cukru. Za nor-

malnymi, prawdziwymi relacjami. Media społecznościowe zrobiły swoje: mamy kontakt z wieloma ludźmi, a często nie znamy własnych sąsiadów. Ten kontakt bywa iluzoryczny. Ale ja bardzo lubię ulicę, przy której mieszkam. Rzadko chodzę do Biedronki, bo mam pana w warszawianku, który powie mi: „Dziś nie bierz truskawek, bo są wczorajsze”. Mam panią w mięsny, która zapyta: „Odłóż pani pierś z kurczaka? Bo wiem, że kupowała pani tydzień temu”. To są normalne, sąsiedzkie, prawdziwe więzi.

Jak bardzo Instagram, TikTok, seriale i język reklamy wpłynęły na obraz wsi w głowach mieszkańców miast?

Erving Goffman, jeden z moich ulubionych socjologów, pisał w „Człowieku w teatrze życia codziennego”, że nasze życie dzieli się na scenę i kulisy. Odgrywamy różne role. To, co widzimy na Instagramie u osób, które być może znalazły cichą przystań na wsi, jest sceną. To odgrywany i wyobrażony obraz wsi. Kulisy nie pokazujemy: trudu, ciężkiej pracy, wstawania o świcie, rytmu żniw i innych prac polowych. Kiedy opowiadał swoim dzieciom, że w ósmej klasie jeździliśmy ze szkołą na wykopki, one kompletnie nie mają pojęcia, co to jest. A ja pamiętam, że kiedy człowiek był zmęczony, najlepiej smakowała bułka z żółtym serem i kawa Inka.

Z waszego badania wynika, że romans ze wsią może się udać, jeśli jest samochód. Dlaczego on jest tak ważny?

Największa słabość wsi, co widać z tego badania, to trudniejszy dostęp do pracy i słaby transport. Wykluczenie transportowe jest rzeczywistym problemem. Likwidowane są linie autobusowe, nie ma lokalnych pociągów. Ludzie są zdani na siebie albo na sąsiada z samochodem, który podrzuci do fryzjera, dentysty, lekarza. Powinniśmy głośno mówić o wykluczeniu komunikacyjnym, bo ono utrudnia życie nie tylko starszym osobom, ale też dzieciom i młodzieży. Trzeba też pomyśleć o starszych osobach: jak mogą mieć spokój, ciszę i bezpieczeństwo, a jednocześnie nie zostać sami.

Jak wygląda codzienność nastolatków, seniorów, samotnych matek, osób chorych na wsi?

Dla nastolatków problemem jest sposób spędzania wolnego czasu. Kiedy robiliśmy badanie młodych ludzi, okazało się, że punktem kulturalnym nie był dom kultury, ale przystanek autobusowy. Pytanie o wykluczenie trans-

portowe jest ważne, bo decyduje o pracy, edukacji, zdrowiu i relacjach. Tylko że polska wieś zmieniła się strukturalnie. Rolnicy są wspierani przez dotacje unijne, mają lepsze domy, lepsze warunki, mają samochody. Stąd to myślenie, że jakoś sobie poradzą.

Co z samotnością, która jest plagą naszych czasów? Jeśli na wsi wszyscy się znają, co ta samotność oznacza?

Myślę, że samotność może dotyczyć szczególnie osób starszych, których dzieci wyjechały do miasta. Również wdów, osób niedomagających, ludzi, którzy mają daleko do lekarza. To temat wart osobnego przebadania. Osoby w wieku 30, 40, 50, a nawet 60 lat są jeszcze mobilne. Ale starsi ludzie, którzy mają problemy ze zdrowiem, mogą bardzo cierpieć z powodu samotności. Internet tego nie załatwi.

Spotkałam się z historiami, kiedy ludzie, którzy kilkanaście lat temu rzucili wszystko i wyjechali w góry, żeby prowadzić pensjonat, dziś jako seniorzy wracają do miasta, bo chcą mieć lekarza na miejscu.

Miasto to jednak udogodnienie. Możesz zamówić lodówkę przez internet i ktoś ci ją przywiezie. Ale chodzi też o dostęp do osób i usług, które na starość stają się potrzebne. Myślę, że w przypadku starszych osób na wsi rozgrywa się wiele dramatów.

Kogo dzisiaj stać na dobre życie na wsi?

Myślę, że trzeba mieć pieniądze albo taką pracę, która pozwala na zdalną. Trzeba mieć samochód, możliwość dojeżdżania raz na jakiś czas do dużego miasta, gdzie są klienci, spotkania, sprawy do załatwienia, projekty. To polega na takim trochę lepszym sobie życia. Pojawiają się pytania: co będzie, kiedy dzieci dorosną? Czy zostaną na tej wsi? Czy będą chciały do liceum w Warszawie? Trzeba też zobaczyć różnicę między osobami, które mają dobrą pensję, pracę zdalną i dwa samochody, a tymi, którzy dojeżdżają komunikacją do pracy za najniższą krajową. To są dwa różne światy.

Wieś stała się dziś luksusem klasy średniej?

Stała się symbolem poukładania sobie życia w taki sposób, żeby złapać równowagę między pogonią przypisaną do dużego miasta a prywatnością. Kończę pracę, wychodzę do ogrodu, idę z psami na spacer. Mam poczucie, że zachowuję równowagę między życiem zawodowym i prywatnym.

Zmieniła się definicja komfortu? Kiedyś komfort oznaczał bliskość sklepów, szkół, usług. Dziś komfortem jest natura, przestrzeń, spokój i cisza?

Myślę, że komfortem stał się nasz dobrostan. To, że nikt nie przekracza naszych granic, nie mówi nam, jak żyć, nie dyktuje, nie daje rad. Jesteśmy w stanie zapewnić sobie komfort racjonalny, jeśli oczywiście mamy środki. Na wielu wsiach są paczkomaty, sklepy, apteki, dyskonty. Dostęp do towarów nie jest już tak trudny. Czasem na wsi masz lepsze produkty niż w Warszawie; w mieście dostaniesz je tylko w superdelikatesach czy na targach śniadaniowych.

Który wynik tego badania najbardziej ci poruszył?

To, że tylko 24 procent badanych uważa, że wieś oznacza bezpieczeństwo. Wydawało mi się, że wieś jest postrzegana jako bezpieczniejsza niż miasto. Z innych badań wiem, że w mieście boimy się na przykład samotnego mężczyzny idącego pustą ulicą, szczególnie nocą. A tu okazuje się, że na wsi też mogą być lęki. Pytanie, jakie to lęki. Czy związane z tym, że dom jest pod lasem i ktoś może się włamać? Czy z tym, że jestem sam, coś mi się stanie i co wtedy z lekarzem? A jeśli jest zima, zawieją, daleko do drogi? To są konkretne pytania.

Podsumowując: Polacy zachcieli się w takiej wsi, która wydaje się dla nich trochę Toskanią. Można fantazjować o prostym życiu, ale pod warunkiem, że ma się pieniądze?

Trzeba mieć pieniądze, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Ale trzeba też pamiętać, że trafiamy w miejsce, w którym jest już zbudowany kapitał społeczny. Tam jest społeczność, z którą musimy się zmierzyć. I albo się z nią zasymlujemy, albo cały czas będziemy tak naprawdę osobą obcą, turystą.

CV



Katarzyna Krzywicka-Zdunek
Socjolożka, badaczka jakościowa. Współtwórczyni projektów o polskich kobietach i mężczyznach oraz platformy internetowej socjolożki.pl

FOT. MAT PRAS.

PRACA AKTORKI W DUŻEJ MIERZE POLEGA NA CZEKANIU, AŻ KTOŚ ZAPROSI CIĘ DO SWOJEJ HISTORII

- Jeśli nie mamy czasu dla bliskich, a zawsze znajdujemy go na pracę, to jest sygnał, że coś zaczyna się wymykać spod kontroli – mówią aktorki i przyjaciółki: Martyna Byczkowska i Kaja Zalewska. Na Malta Festival przyjechały z debiutem reżyserskim „La petite mort”

Maciej Szymkowiak

Jak długo się znacie?

Kaja Zalewska (KZ): Dwadzieścia jeden lat. Ja miałam siedem lat, a Martyna dziesięć, kiedy spotkałyśmy się po raz pierwszy.

I od początku planowałyście, że zostanieie aktorkami?

KZ: Przestrzenia, w której spędzałyśmy najwięcej czasu, był basen. Wspólnie trenowałyśmy pływanie i tam naprawdę się poznałyśmy. Myślę, że początkowo bardziej wyobrażałyśmy sobie karierę sportową.

Martyna Byczkowska (MB): Jednak każdy, kto trenował wyczynowo w młodym wieku, wie, jak ogromna energia wtedy człowieka rozpiera. Mimo bardzo wymagających treningów i dziesiątek kilometrów przepływanych każdego dnia, już wtedy pojawiała się potrzeba tworzenia czegoś własnego. Miałyśmy jeszcze trzecią naszą przyjaciółkę i stworzyłyśmy taki mały filmowy klub. Kręciłyśmy pierwsze filmy – pamiętam choćby „Złego Ogrodnika”. Nadal mam te materiały. Myślę, że aktorstwo było tylko jednym z elementów tego wszystkiego, co wtedy robiłyśmy. Sport był bardzo uporządkowany i sformalizowany, a jednocześnie ciągnęło nas do czegoś całkowicie przeciwnego: do tworzenia. Chodziło zarówno o pisanie, jak i wymyślanie własnych historii czy realizowanie własnych pomysłów. Wydaje mi się, że towarzyszyło nam to od zawsze.

Jak pielęgnować relacje i przyjaźń w show-biznesie?

KZ: Przede wszystkim wspierać się, być szczerym i rozmawiać ze sobą. Po prostu być dla siebie nawzajem. Sama obecność przyjaciela czy przyjaciółki jest ogromną wartością, a kiedy dodatkowo współpracuje się ze sobą zawodowo, staje się to jeszcze bardziej budujące. Mam po-

czucie, że sama prawdopodobnie nie miałabym odwagi rozpocząć wielu rzeczy. Dzięki wzajemnemu wsparciu udało nam się jednak coś osiągnąć. To jest dla mnie jeden z kluczowych elementów funkcjonowania, również w tej branży.

MB: Mam też poczucie, że współczesny świat bardzo nas przyzwyczaił do myślenia w kategoriach zysków i strat. Zastanawiamy się, czy dane spotkanie, rozmowa albo wywiad coś nam przyniesie. Jeśli nie, często uznajemy, że nie warto poświęcać temu czasu. Dla mnie przyjaźń jest czymś zupełnie innym. To obecność. Wczoraj rozmawiałam o tym z moim partnerem (Kubą Grabowskim, znanym raperem ps. Quebonafide - przyp. red.). Przyjaźń polega na spotkaniu, na które świadomie znajdujemy czas. Czasem chodzi tylko o bycie razem. Nie dlatego, że czegoś od siebie oczekujemy, ale dlatego, że chcemy być w swojej obecności.

Czyli dać drugiemu czas.

A czas to pieniądz.

MB: Mam wrażenie, że coraz więcej osób traci taki moment w życiu. Pytasz o show-biznes, ale dotyczy to właściwie wszystkich. Nieustannie coś robimy, a kiedy dzwoni przyjaciel, odpowiadamy: „Przepraszam, nie mam czasu”. Jeśli nie mamy czasu dla bliskich, a zawsze znajdujemy go na pracę, to jest sygnał, że coś zaczyna się wymykać spod kontroli. Chciałabym w przyszłości być trochę jak taki włoski starszy pan, który ma czas na jedzenie, przyjaźń i nicnierobienie. Dziś okazuje się, że dla wielu osób właśnie to jest najtrudniejsze.

Martyno, grasz w serialu „1670”, podobnie jak Michał Sikorski z Teatru Polskiego w Poznaniu. Przyjaźnicie się poza pracą?



Martyna Byczkowska (rocznik 1995) i Kaja Zalewska (rocznik 1998), aktorki znają się od dziecka. Wspólnie stworzyły film krótkometrażowy „La petite mort”

MB: Nie, my się nienawidzimy. (śmiech). Pozdrawiam cię, Michał. A tak serio, jest wspaniałym aktorem i człowiekiem. Te dwie rzeczy często idą ze sobą w parze. Bardzo go wspieram i mam nadzieję, że on mnie również. Jeśli chodzi o przyjaźń rodzającą się w pracy, to wydaje mi się, że są one bardzo cenne. Życzę każdemu, kto pracuje przy filmach, serialach czy w teatrze, żeby miał obok siebie partnera, który potrafi słuchać. Wtedy praca staje się największą przyjemnością.

Reżyseria była waszym marzeniem?

KZ: Chyba nie do końca. Zawsze lubiłam pisać, choć nigdy nie robiłam tego profesjonalnie. Od dzieciństwa funkcjonowałyśmy jednak w taki sposób, że trochę reżyserowałyśmy się nawzajem. Nie nazywałyśmy tego wtedy reżyserią. Po prostu wymyślałyśmy historie, które później od-

grywałyśmy, i dzieliłyśmy się pomysłami. Sama chyba nie mam odwagi, żeby pójść w tę stronę całkowicie samodzielnie. Bardzo cenne jest jednak poczucie, że można być nie tylko wykonawcą cudzej wizji, ale także mieć coś własnego do powiedzenia. Reżyseria daje taką możliwość. Dlatego byłoby mi bardzo miło mieć okazję jeszcze kiedyś pracować w tej roli, choć nie wiem, czy chciałabym uczynić z tego główny kierunek zawodowy.

MB: Myślę podobnie. Wynika to raczej z potrzeby tworzenia. Znając realia polskiej branży filmowej, po prostu się z tym pogodziłam. Nie oceniam tego ani pozytywnie, ani negatywnie: tak po prostu jest. Powstaje wiele projektów, ale jednocześnie jest bardzo dużo osób, które chcą być ich częścią. Praca aktorki często polega więc na czekaniu. Oczywiście część życia to sama praca, ale bardzo duża część to

oczekiwanie, aż ktoś zaprości cię do swojej historii. Ten projekt był odpowiedzią na taką potrzebę. Pomyślałyśmy: zrobimy coś same, zamiast się dzieć i czekać, aż kolejna propozycja spadnie nam z nieba.

Jak oceniacie sztukę z Magdaleną Cielecką (aktorka gra 24 godziny, co 10 minut z innym aktorem) pod względem przygotowania i wyzwania aktorskiego?

MB: Bardzo się cieszę, że powstają tego rodzaju performance. To trochę nawiązuje do tego, o czym opowiadałyśmy przy okazji naszego filmu – że traktujemy go jako wydarzenie, które obejmuje także wystawę, warsztaty czy działania Fundacji Impuls. Tutaj również mamy do czynienia z namacalnym doświadczeniem, podczas którego widz może bezpośrednio zetknąć się z genialną aktorką, jaką jest Magdalena Cielecka. Sam fakt, że bierze udział w scenach z różnymi aktorami, jest niezwykle interesujący. Mam nadzieję, że później powstanie też jakaś praca dokumentująca lub komentująca całe to wydarzenie. Trzymam również kciuki za kondycję Magdy. Chciałabym, żeby w Polsce powstawało więcej takich wydarzeń. Przyciągają publiczność właśnie dlatego, że są ekstremalne i krańcowe. A przecież właśnie o to chodzi, żeby festiwale żyły, żeby ludzie przychodzili i żeby dochodziło do spotkań.

KZ: Podziwiam i sama nie wiem, czy podjęłabym się czegoś podobnego. Oczywiście w praktyce aktorskiej spotykamy się czasem z metodami Grotowskiego czy ćwiczeniami, które wprowadzają nas w szczególny stan koncentracji, tzw. trans. Pamiętam, że zawsze uruchamiało to we mnie wiele ciekawych spostrzeżeń aktorskich. Tutaj jednak mamy do czynienia z czymś skrajnym. Tak na-

prawdę trudno przewidzieć, co się wydarzy, i właśnie to jest przyciągające. Biję pokłony, bo mam poczucie, że takie działania budują historię teatru i performansu.

Jacy twórcy i artyści są dla was inspiracją?

MB: Jest bardzo wiele takich osób. Jeśli chodzi o polskie aktorki, ogromne wrażenie robiła na mnie Dorota Kolak, którą oglądałam na scenie Teatru Wybrzeże. Z zagranicznych aktorek bardzo cenię Juliette Binoche, między innymi za jej współpracę z Krzysztofem Kieślowskim. Bardzo lubię jego filmy. Zresztą w ogóle pociągają mnie twórcy wywodzący się z dokumentu. Nawiązując do tego, co same zrobiłyśmy w naszym filmie, ostatnio szczególnie bliski jest mi Abbas Kiarostami. Fascynuje mnie sposób, w jaki zaciera granicę między prawdą a fikcją. To kino, które uwielbiam. Jeśli chodzi o aktorów, jednym z moich ulubieńców jest Mads Mikkelsen.

KZ: Myślę, że obie podpisujemy się pod tym, że ko- chamy Davida Lyncha. Nie będzie w tym nic odkrywczego. Nasz film jest również pewnego rodzaju ukłonem w jego stronę. Mamy poczucie, że jego twórczość cały czas nam towarzyszy: czasem w muzyce usłyszanym przypadkiem, czasem w obrazach, które gdzieś do nas wracają. Reżyserko zakochałam się w Pedro Almodóvarze, w jego teatralności i sposobie opowiadania o kobietach. To właśnie od niego w dużej mierze zaczęła się moja miłość do teatru i filmu. Jeśli chodzi o aktorki, moją pierwszą wielką fascynacją była Marion Cotillard w roli Edith Piaf. To właśnie wtedy po raz pierwszy pojawiła się we mnie, jeszcze trochę nieśmiało, myśl o tym, że chciałabym zostać aktorką. Marion była tym pierwszym zapalnikiem.



PIĄTEK | 26.06.2026
BEZPŁATNY DODATEK

GŁOS
WIELKOPOLSKI

56



FOT. IPN

Poznański Czerwiec 1956:
relacje świadków, historia miejsc
i nieznane zdjęcia z budowy
pomnika

POZNAŃSKI
CZERWIEC
70 lat później

NOWY LEXUS ES

DNI OTWARTE 6-11 LIPCA

Poznaj zupełnie nowego Lexusa ES – model, który otwiera nowy rozdział w historii marki. Nowa generacja tej luksusowej limuzyny zachwyca odważnym designem, jeszcze większą przestrzenią we wnętrzu oraz najnowszymi technologiami. Po raz pierwszy Lexus ES będzie dostępny również w wersji w pełni elektrycznej, oferującej moc do 343 KM i zasięg sięgający nawet 580 km.

Nowy Lexus ES przyciąga uwagę śmiałym designem, który już na pierwszy rzut oka emanuje elegancją i nowoczesnym charakterem.

Wyższa pozycja kierowcy i pasażerów ułatwia wsiadanie i wysiadanie, a większa ilość miejsca nad głową dodatkowo podnosi komfort podróżowania. Zaskakująco pojemny bagażnik mieści 500 litrów, ale dzięki szerokiemu wlotowi i foremności sprawia wrażenie jeszcze większego.

Wnętrze nowego Lexusa ES zostało maksymalnie uproszczone – usunięto zbędne elementy, tworząc przestrzeń przejrzystą, harmonijną i dopracowaną w każdym detalu.

Ten samochód trzeba zobaczyć na żywo, a najlepiej poczuć jego moc podczas darmowej jazdy testowej.

Dni Otwarte to najlepsza okazja, aby tego doświadczyć w duchu japońskiej gościnności Omotenashi.

Poznań-Ławica,
ul. Bukowska 279
tel.: 61 200 20 02

www.lexus-mikolajczak.pl



LEXUS
POZNAŃ-ŁAWICA



ELEKTRYZUJĄCE PREMIERY W TOYOTA MIKOŁAJCZAK



Mikołajczak
Poznań-Ławica



Osiem premier to nie tylko osiem nowych modeli.

To osiem kierunków rozwoju marki, które realnie zmieniają doświadczenie kierowcy. Każda z nich wnosi własną innowację, a razem tworzą pełny obraz tego, dokąd zmierza współczesna mobilność. To demonstracja siły, skali i konsekwencji – budowania oferty, która odpowiada na zróżnicowane potrzeby klientów.

Osiem premier. Jedna spójna obietnica: więcej możliwości, więcej technologii i jeszcze więcej powodów, by wybrać Toyotę.

Zapraszamy do salonu

Toyota Mikołajczak Poznań-Ławica, ul. Bukowska 279

www.toyotamikolajczak.pl

Poznański Czerwiec 1956. Jego ślady są wyryte na ulicach miasta

Poznański Czerwiec 1956 był pierwszym masowym protestem robotniczym w Polsce Ludowej. Wybierając się na spacer śladami tych wydarzeń, odwiedziliśmy miejsca związane z buntem i sprawdziliśmy, jak dziś wygląda przestrzeń, w której tworzyła się historia.

Marta Jarmuszczak

Przemierzaliśmy ulice, którymi przed laty maszerowali protestujący robotnicy, domagając się lepszych warunków życia i pracy. Po drodze mijaliśmy miejsca, które dziś często pozostają niezauważone, a jednak w czerwcu 1956 roku odegrały istotną rolę w przebiegu protestów i związanych z nimi wydarzeń. A dlaczego doszło do zamieszek?

- Warszawa nie lubiła Poznania. Warto zwrócić uwagę, że za tę samą pracę zdarzało się, że w Poznaniu wypłaty były o 8 procent niższe niż

w reszcie kraju - mówi nam Adam Biernacki, przewodnik, który opowie-
dział nam o trasie robotników.

28 czerwca o 6 rano robotnicy przyszedli do pracy, ale jej nie rozpoczęli. Wyszli natomiast z Zakładów Metalowych im. Józefa Stalina, znanych obecnie jako zakłady Cegielskiego. Następnie protestujący ruszyli dawną ulicą Dzierżyńskiego i ul. Walki Młodych, czyli dzisiejszą ulicą 28 czerwca.

- Następnie do pochodu zaczynają przyłączać się też robotnicy z innych zakładów pracy, między innymi ZNTK. Ludzie gromadzą się przy Rynku Wildeckim i idą dalej



Ludzie gromadzą się przy Rynku Wildeckim i idą dalej w kierunku Zamku Cesarskiego, który był siedzibą Miejskiej Rady Narodowej

w kierunku Zamku Cesarskiego, który był siedzibą Miejskiej Rady Narodowej - opowiada przewodnik.

Tam odbywają się rozmowy i pierwsze aresztowania. Tłum natomiast zajmuje Plac Mickiewicza. W międzyczasie inna grupa demonstrantów wchodzi do budynku sąsiedniego. Obecnie znajduje się tam Centrum Szyfrów Enigma.

- Wcześniej była to siedziba Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Tam ludziom puszczały nerwy - m.in. zrywali czerwone flagi, czy wyrzucali popiersia Lenina - opowiada przewodnik.

Robotnicy udali się też na ulicę Młyńską i próbują dostać się do więzienia, aby zdobyć broń.

- Forsują ogrodzenie więzienia. Brama jest zamknięta, ale ktoś przynosi drabiny. Robotnicy przechodzą na drugą stronę i otwierają bramę od wewnątrz. Demonstranci wypuszczają więźniów i zdobywają pierwszą broń z magazynu - mówi nasz przewodnik.

To właśnie na murach więzienia kilka lat temu odsłonięto pamiątkową tablicę, upamiętniającą pierwsze strzały oddane 28 czerwca 1956 r.

Zaraz obok jest sąd. Demonstranci wchodzi do niego i niszczą dokumentację. Usypiają z niej stos i podpalają. Następnie część ludzi idzie ulicą Dąbrowskiego, gdzie znajduje się Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

- Na jego dachu znajdowały się urządzenia, które zakłócały zachodnie radiostacje, głównie Radio Wolna Europa, tak, aby nie mieć kontaktu z Zachodem. Demonstranci zrzucili więc z dachu te urządzenia - mówi Biernacki.

Najważniejsza grupa kieruje się jednak w stronę ul. Kochanowskiego. Tam usytuowany był Urząd Bezpieczeństwa i komenda milicji. W tym momencie pojawia się postać Romka Strzałkowskiego.



Na murach więzienia kilka lat temu odsłonięto pamiątkową tablicę, upamiętniającą pierwsze strzały oddane 28 czerwca 1956 r.

- Mówi się, że mniej więcej po godz. 10, może ok. 11 zaczyna się atak na Kochanowskiego, na siedzibę UB. Nie zaczyna się to jednak od strzelania, tylko obrzucania budynku kamieniami i kostką brukową. Z kolei pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa kierują strumieniem wody w demonstrantów. Dopiero w konsekwencji tego, że protestujący nie odchodzą, zaczyna się strzelanina - opowiada przewodnik.

Walki koncentrowały się m.in. wokół tego budynku, który według relacji był ostrzeliwany z około dwudziestu punktów znajdujących się na zewnątrz. Dziś mieści się tutaj komenda policji. Wracając jednak do przebiegu wydarzeń Poznańskiego Czerwca, około południa na ulice miasta wyjechały czołgi.

- Dowódca z Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych wysłał na ulice swoich uczniów, szesnaście czołgów, dwa transportery BTR i trzydzieści samochodów. Z tym że nic złego się nie

działo, dlatego, że demonstranci po prostu rozbrajają tych chłopaków. Nawet dochodzi do tego, że dwa czołgi były przez pewien czas opanowane przez protestujących - mówi nam rozmówca.

Kolejnym ważnym punktem na mapie jest Ławica. Dlaczego? Po południu, kiedy o wydarzeniach poinformowana jest już Warszawa, na Ławicę o godz. 14 przylatuje generał Popławski. Przejmuje on dowództwo i zarządza pacyfikację miasta. Na Ławicy zorganizowany jest też punkt filtracyjny, gdzie sprawdzano wszystkich aresztowanych. Między godziną 19 a 20 do Poznania wjeżdżają jednostki dziewiętnastej dywizji pancerniej i drugiego korpusu pancernego. Czołgi jadą na Kochanowskiego, gdzie wracają demonstranci. Ostatnie walki w Poznaniu trwały do godzin porannych 30 czerwca, jednak pamiętne przemówienie premiera odbyło się dzień wcześniej.

REKLAMA

0011540039

**POZNAŃSKI
CZERWIEC**
70 lat później

PARTNER GŁÓWNY



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Poznaniu

PARTNERZY WYDANIA:



Volkswagen Poznań
Fabryka Samochodów Dostawczych i Komponentów

Byłem w takim napięciu, że nie czułem, że dostałem

Grzegorz Okoński

Jerzy Majchrzak, rocznik 1942, w dniu 28 czerwca 1956 był uczniem, później pracował jako elektrotechnik. Współzakładał Stowarzyszenie Poznański Czerwiec'56, współtworzył Muzeum Powstania Poznańskiego - Czerwiec 1956. Zmarł 21 listopada 2024 r.

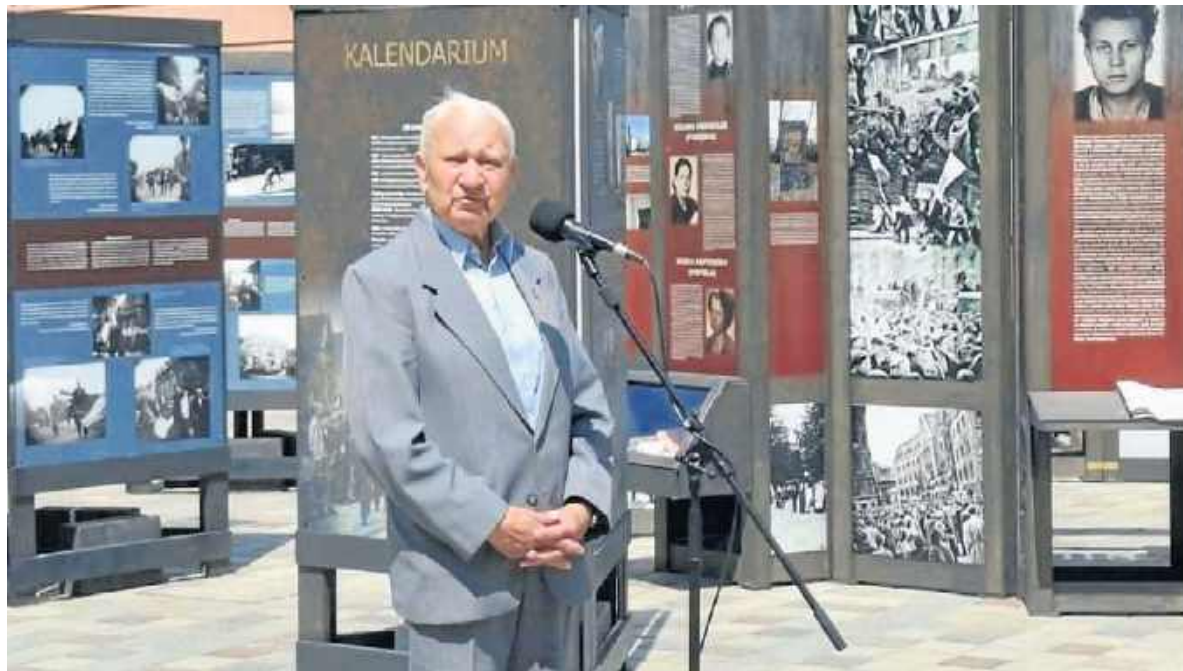
Chodźcie z nami na Plac Stalina!

- Wyszłem z domu, bo byłem ministrantem i poszedłem służyć do mszy św w kościele Matki Boskiej Bolesnej - opowiadał Jerzy Majchrzak w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim”. - Po mszy miałem kupić dwa chleby i miałem przyjść do domu. Stałem w kolejce i ktoś powiedział, że tramwaje stanęły, że pewnie się stał jakiś wypadek. Słyszemy śpiewy i okrzyki, ludzie idą od strony Górczyna całą szerokością jezdni i śpiewają pieśni patriotyczne, pieśni kościelne, dochodzą do nas i krzyczą „chodźcie z nami, idziemy na Plac Stalina!”. Robotnicy wyszli tak jak stali, odeszli od maszyn w tych swoich ubraniach roboczych, fartuchach, kombinezonach, w tych swoich okulokach drewnianych, od których był taki hałas na tym bruku. I wszyscy się kierowali przed Zamek na ul. Armii Czerwonej, gdzie było ponad 100 tysięcy ludzi z całego Poznania. Ludzie między sobą mówili, że żądają, żeby ktoś z władz miasta wyszedł do nich, bo tam była miejska rada narodowa w Zamku, domagali się lepszych warunków pracy, bytu. Ja poszedłem na Plac z kolegą Czesławem. Skądś znalazł się ten przewodniczący Rady, głupoty opowiadał, nie odpowiadał na temat, dużo nie brakowało, żeby go nie złinczowali. A obok Zamku był Dom Partii. Ludzie wtargnęli do środka, zaczęli z dachu zrywać i łamać czerwone flagi i to wszystko leciało na ziemię. Ludzie nie wytrzymywali tego obciążenia, jakie trzeba było znosić, żądali obniżki cen, i podwyżki pensji, które wtedy były głodowe. U mnie w rodzinie były cztery osoby i ojciec sam pracował - i nie wystarczało nam do końca miesiąca. Ktoś mówił, uwięziono naszych delegatów robotniczych, pójdziemy ich szukać, może będą w areszcie na Młyńskiej, może w Urzędzie Bezpieczeństwa na Kochanowskiego - i grupy się podzieliły. Później się okazało, że ci robotnicy z delegacji byli już między robotnikami na Placu. Ale wtedy ja z moim kolegą Czesławem poszliśmy na Młyńską. Braliśmy udział w zdobyciu więzienia na Młyńskiej, próbowano sforsować bramę metalową - lecz nie dało rady, szybko jednak demonstranci po drabinie przeszli i od środka otwarto tę bramę, pootwierano cele i więźniowie wyszli. Nas młodych interesowała amunicja, choć nie było jeszcze mowy o walkach. W pewnym momencie padł strzał, jakaś kobieta została ranna, i nadjechał wóz z młodymi ludźmi; krzyczą z daleka: dajcie nam broń, bo na Kochanowskiego ubecy strzelają do kobiet

i dzieci. Jak to usłyszeliśmy, to każdy na własną rękę leciał na Kochanowskiego. A tam normalna wojna: z wszystkich stron leciały kulki. Tam nie było asfaltu tylko te wielkie kostki granitowe na jezdni i od nich odbijały się kulki. Stała przyczepa, wypełniona mąką w środku i tam spotkaliśmy dwóch następnych kolegów z naszej dzielnicy. I jeden mówi, chodź, zrobimy sobie z tych torebek barykadę. Tę plandekę miał odłonięty i obserwował tych, co strzelali z Urzędu Bezpieczeństwa. A na dachu tej przyczepy leżał Jurek, mój kolega. I tam jeszcze jeden facet leżał, który zawołał: „pomocy, bo ten chłopak, który obok mnie leżał, to został trafiony!”. I normalnie widziałem tego faceta, który do nas strzelał, to było z pierwszego piętra, z narożnikowego okna. W cywilu był, miał takiego lekkiego wąsika. Kolega miał wówczas drgawki, w czoło dostał. Ludzie zatrzymali samochód Opel Kapitan, do tego samochodu kładą mojego kolegę i odjeżdża ten samochód w stronę Dąbrowskiego. Nie mogliśmy się wydostać, bo bez przerwy ostrzał był. Ale były momenty, że były przerwy w strzelaniu i taki moment żeśmy wykorzystali: Czesław mówi, chodź lecimy na drugą stronę, on przeleciał i ja za nim, i w pewnym momencie, jakby mnie coś ugryzło, jakby mnie pszczoła ugryzła w nogę! Ale byłem w takim napięciu, że nie zwróciłem na to uwagi. Nawet nie wiedziałem że byłem ranny w nogę. Ale poczułem że robi mi się gorąco. Zabezpieczyli mi nogę, owinęli i mówią, żebyśmy poszli do szpitala. Ale ja nie chciałem, bo nie chciałem mieć nic wspólnego z Urzędem Bezpieczeństwa, który na pewno sprawdziłby szpitala. Ojca kolega był sanitariuszem w pogotowiu na Chełmońskiego, on mi opatrywał tę nogę. Rana mi się później paprała, groziło mi obcięcie tej nogi. Jak się ściemniało, to wycofaliśmy się, żeby dojść do domu na Łazarz. Ojciec czekał w oknie. Mama Jurka też czekała, mówili, bym poszedł do niej i powiedział co się stało - powiedziałem, że zabrano go samochodem, ale gdzie to nie wiem. Mama jego przez kilka dni szukała go po posterunkach, po szpitalach, nie mogła znaleźć ciała. Znalazła go w piwnicy prosektorium, na Świącickiego, leżało jego ciało na betonie...

Takich młodych ludzi, którzy protestowali, były tysiące

Adam Tiun urodził się w 1939 roku we Lwowie. W Poznaniu skończył szkołę elektroenergetyczną, a 28 czerwca 1956 roku był w pracy, gdy zobaczył robotników z Cegielskiego i ZNTK idących w stronę centrum i wzywających do przyłączenia się do manifestacji. Wyszli więc i dołączył do tłumu. Przy ul. Dąbrowskiego był świadkiem niszczenia zagłuszarek, w których rozpoznał produkowane w Poznaniu elementy. Gdy część manifestantów udała się w stronę ul.



Adam Tiun brał udział w rozbrojeniu załogi aresztu przy ul. Młyńskiej

Młyńskiej, by - jak sądzono - uwolnić rzekomo uwięzioną tam delegację robotników, poszedł więc z nimi...

Włączyłem się w ten tłum z nadzieją, że tyle ludzi idzie niezadowolonych, i że zakład Cegielskiego wysłał petycję w związku z trudnymi warunkami pracy, że to gdzieś w końcu do świadomości ludzkiej trafił! Że gdy pójdziemy do pracy na następny raz, to warunki pracy i płaca będą wreszcie odpowiednie. Ale absolutnie nie spodziewałem się, że dojdzie do walk. Nikt z ludzi, którzy wyszli na ulice, nie spodziewał się, że dojdzie do walki zbrojnej, że przyjedzie wojsko, czołgi... Później okazało się, że zginęło kilkadziesiąt osób, a kilkaset zostało rannych.

Na początku przekierowaliśmy się na ul. Młyńską, gdzie otwieraliśmy pomieszczenia, gdzie przebywali więźniowie i te, gdzie była przechowywana broń. Ale broni wówczas nikt nie potrzebował, nikt nie słyszał, żeby na Kochanowskiego były jakieś strzały. Ale gdy wracałem na ul. Kochanowskiego to już samochody w naszą stronęjechały, konkretnie - Warszawę taką spotkaliśmy - pytano nas, czy wiemy, gdzie jest broń. Wiedzieliśmy, że w więzieniu, ale nie mogliśmy ich pokierować, mieliśmy za mało wiedzy, by ich dokładnie informować o sytuacji w więzieniu.

Na ul. Kochanowskiego rozpoczęły się strzały, przyjechało wojsko, KBW i czołgi... Okazało się, że ci ludzie w mundurach w ogóle nie mieli pojęcia, po co tam przyjechali. Tych, którzy tam jako pierwsi byli na miejscu, rozbroiło społeczeństwo, zabrano im karabiny, zajęto czołgi. Ale następnym razem przyjechało wojsko, które już wiedziało, co się dzieje i jak żołnierze mają się zachować, zgodnie z oczekiwaniami przełożonych. My już zaczęliśmy się wycofywać, ale zanim to zrobi-

Ten jeden dzień wywarł wpływ na całe ich życie. Świadkowie Poznańskiego Czerwca 1956 roku zgodnie mówią: Nikt nie spodziewał się, że masowa pokojowa demonstracja zakończy się tak krwawo, a oni sami znajdują się wśród lecących pocisków

liśmy, próbowałem podepnąć wraz z kolegami samochód - wywrotek pod Urząd Miasta, pod UB, żeby zrobić jakiś punkt ochrony dla tych ludzi, którzy mogą strzelać. Ale wojska było coraz więcej, musiałem się wycofać i dostałem się na ul. Przemysław - bo mieszkaliśmy na Wildzie. Tam byli kole-dzy, którzy, jak się okazało, próbowali się dostać do arsenału broni Politechniki Poznańskiej. Jak ja tam podszedłem, to oni rozbroili całą politechnikę i mieli karabiny i pistolety. Dostałem jeden z pistoletów, dostałem też samochód, który był specjalnie przygotowany przez naszych kolegów i pojechaliśmy na Żabikowo i za Świerczewo, żeby rozbroić komisariat, bo słyszeliśmy, że prawdopodobnie tam jeszcze można było się dostać i pozyskać dalszą broń. Ale okazało się, że tam jest to wszystko rozbrojone albo pozamykane. Wróciłem do Poznania.

W czerwcu zaczęli nas wyciągać za udział w zajściach. Ja akurat trenowałem boks, i miałem na drugi dzień zgrupowanie. Udało mi się uciec

krótko przed rewizją, którą miałem o piątej rano - wtedy uciekłem do pokoju do sąsiadki. Matka mnie zamknęła, powiedziała, że syn wyjechał już, i że nikogo nie ma - to oni powiedzieli, że mnie znajdują. Ale okazało się, że przez ten czas, jak byłem te dwa tygodnie na zgrupowaniu we Wrześni, nikt po mnie nie przyjechał. Z Wrześni pojechałem na spartakiadę do Krakowa i dopiero jak wróciłem z tej spartakiady, to rano na drugi dzień przysłała milicja po mnie i zaczęły się przesłuchania. Chodziło im o to, żeby oddać broń i potwierdzić, że wszyscy ci, którzy ze mną byli, uczestniczyli w manifestacji. Przyjechał facet z Warszawy, prokurator niby, i prosił po prostu: po co ci to wszystko, po co ci ta broń, powiedz i będziesz miał spokój. I się przyznałem, że byłem w tłumie, broni także szukałem, bo matka gdzieś wyrzuciła, ale udało mi się ją odnaleźć. Kary nie miałem dużej, bo adwokaci twierdzili, że takich młodych ludzi, którzy protestowali, były tysiące...



Jerzy Majchrzak był wówczas uczniem - dołączył do manifestacji. W czasie walk był świadkiem śmierci kolegi

MATERIAŁ INFORMACYJNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ ODDZIAŁ W POZNANIU

Prof. UAM Konrad Białecki

Wydział Historii UAM

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Oddział w Poznaniu

0011509656

Zanim wyszli na ulice.

Dlaczego w Poznaniu doszło do wybuchu społecznego niezadowolenia

W okresie stalinizmu sprawujący władzę w naszym kraju komuniści, na czele z I sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem, starali się wprowadzić jak najwięcej wzorców zaczerpniętych ze Związku Sowieckiego. Dotyczyło to zarówno rozwiązań w sferze politycznej (dominująca rola Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), kulturalnej (socrealizm), społecznej (prześladowanie kościołów i związków wyznaniowych połączone z próbą ich podporządkowania), jak i gospodarczej (wprowadzenie modelu zakładającego centralne planowanie i centralne zarządzanie całą sferą życia gospodarczego).

W przypadku tej ostatniej sfery, poza nacjonalizacją przemysłu i handlu, a także próbą kolektywizacji gospodarstw rolnych, forsowano także przyspieszoną industrializację, która miała zmienić Polskę z kraju rolniczo-przemysłowego w przemysłowo-rolniczy. Wydajność pracy starano się przy tym uzyskać nie tyle poprzez podwyżki płac, co raczej poprzez przyjmowanie nierealistycznie wysokich i ciągle podwyższanych norm, którym nie towarzyszyła odpowiednia gratyfikacja finansowa. Do zwiększonego wysiłku zachęcano także poprzez nachalnie propagowane, na wzór sowiecki, współzawodnictwo pracy.

Głoszone przez propagandę slogany o ciągłej, szybkiej poprawie warunków życia ludności pozostawały w rażącej sprzeczności z otaczającą robotników rzeczywistością. W latach realizacji tzw. planu sześcioletniego ceny wielu towarów spożywczych wzrosły o kilkaset procent. Przeciętna rodzina z ogromnym trudem wiązała koniec z końcem – tym bardziej że w tamtym okresie zdecydowana większość kobiet nie pracowała zawodowo. Z kolei podyktowana względami ideologicznymi polityka wobec wsi doprowadziła do upadku licznych dobrze prosperujących przed wojną gospodarstw, co przełożyło się na zmniejszenie produkcji żywnościowej i problemy z zaopatrzeniem miast.



Tablica ZMP z nazwiskami przodowników pracy

Do tych problemów o charakterze ogólnopolskim dodać można jeszcze długą listę bolączek o charakterze lokalnym. W wyniku zniszczenia w trakcie walk o Poznań w 1945 roku znaczącej liczby budynków, w tym wielu kamienic, drastycznie pogorszyły się warunki mieszkaniowe. Sytuację na tym polu zaostrzał dodatkowo napływ do stolicy regionu kilkudziesięciu tysięcy nowych mieszkańców. Podczas gdy w skali całego kraju na jedno mieszkanie przypadało średnio 1,3 rodziny, to w Poznaniu 1,7. Nakłady z budżetu centralnego na rozwój infrastruktury w Poznaniu były znacznie mniejsze w przeliczeniu na mieszkańca niż w innych dużych miastach. Być może wynikało to z przekonania, że tradycyjnie zamożna Wielkopolska i tak sobie poradzi, a być może była to jakaś forma represji ze strony rządzących Polską komunistów wobec uważanego za konserwatywny, silnie przywiązany do tradycji narodowej i religii katolickiej, regionu.

W wyniku przeprowadzonego przez władze „uspołecznienia” handlu liczbą sklepów w Poznaniu w połowie lat pięćdziesiątych spadła o ponad połowę w porównaniu z okresem przedwojennym. Poznaniacy osiągalni też niższe zarobki (ok. 10 tys. złotych rocznie) niż średnia krajowa (12 tys. złotych rocznie). W wielu poznańskich zakładach poważnym wyzwaniem były też zagrażające zdrowiu, a niekiedy i życiu, warunki pracy, zła organizacja produkcji, skut-

kująca niekiedy przestojami, a innym razem wyczerpującym i pośpiesznym nadganianiem zaległości.

Kiedy we wrześniu 1954 roku w największym poznańskim zakładzie pracy, noszącym od 1949 roku imię Józefa Stalina (wcześniej Hipolita Cegielskiego), po raz kolejny podwyższono normy, co przy okazji zaowocowało obniżeniem realnych pensji pracowników, na Wydziale 3 (W – 3) w hali przesuwnicy, przeprowadzono milczący protest. Został on dostrzeżony i miesiąc później delegację robotniczą zaproszono do Warszawy, na spotkania w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców i w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego. Ponieważ wizyta ta nie przyniosła spodziewanych skutków, rok później, w październiku 1955 roku, Rada Zakładowa W-3 wystosowała do centrali związku w Warszawie pismo informujące o trudnej sytuacji robotników. W listopadzie tego samego roku uległa ona dalszemu pogorszeniu, ponieważ pracowników przekraczających ustalone normy pracy pozbawiono premii progresywnej, nastąpił też spadek zarobków robotników akordowych. Dodatkowo wśród załogi zaczęła rozchodzić się informacja, że przez wiele miesięcy nieprawidłowo naliczano im podatki od wynagrodzeń.

W marcu i kwietniu 1956 roku kolejne robotnicze delegacje udały się do Warszawy. W maju delegacja z W-3 spotkała się z przedstawicielami



Brama główna Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu

Centralnej Rady Związków Zawodowych i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców. Ponieważ i te rozmowy nie przyniosły skutku, robotnicy z W-3 zaczęli kontaktować się z przedstawicielami innych wydziałów ZISPO, a także z robotnikami z innych poznańskich zakładów pracy. Na początku czerwca Stanisław Pietrzak, jeden z dyrektorów departamentu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, zapewnił robotników, że w ciągu 10 dni nastąpi zwrot nadpłaconego podatku i rozwiązanie kwestii premii progresywnej. Znowu zapewnienia władz okazały się pustosłowiem. W tej sytuacji 16 czerwca nastąpiły na W-3 krótkie przerwy w pracy. 22 czerwca do ZISPO przybyła delegacja CRZZ i Ministerstwa Przemysłu Maszynowego na rozmowy z załogą W-3. Dzień później I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, Jan Majchrzycki, zapowiedział wysłanie do Warszawy delegacji reprezentującej całą ZISPO. Podczas rozmów przeprowadzonych 26 czerwca w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego z ministrem Romanem Fidelskim delegaci usłyszeli z ust ministra plan realizacji robotniczych postulatów. W tym samym czasie w Poznaniu wrzenie społecznego niezadowolenia stało się szczególnie widoczne w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, „Wiepofamie”, czy „Pomecie”. 27 czerwca w Poznaniu kontynuowane były rozmowy ze stroną rządową, niestety, bez satysfakcjonujących ustaleń.

Chcąc podsumować ten fragment rozważań należy stwierdzić, że bezpośrednią przyczyną poznańskiej rewolty były pogarszające się warunki pracy, brak perspektyw, pomimo wcześniejszych obietnic rządzących, na podwyżki i tak niskich pensji oraz poczucie, że władze po prostu lekceważą ludzi pracy. Istotne było również poczucie upokorzenia wynikające z faktu radzieckiej dominacji w Polsce.

Niezadowolenie narastało latami i było wielokrotnie sygnalizowane władzom. Łamanie prawa, marnotrawstwo, permanentne kręactwo lokalnych władz oraz pogarszające się warunki bytowe, tworzyły atmosferę rozczarowania i zniecierpliwienia. Zresztą nie tylko w mających odegrać w czerwcu 1956 roku kluczową rolę Zakładach im. Józefa Stalina w Poznaniu, ale również w innych poznańskich zakładach pracy. Narzekano na obniżenie zarobków, podwyższenie norm produkcyjnych, katastrofalne warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, drożyznę, braki towarów i narastające trudności w życiu codziennym. Zgłaszane postulaty były lekceważone przez związki zawodowe, organizacje partyjne i dyrekcje zakładów, a także władze centralne, do których zdesperowani robotnicy wysyłali listy i delegacje. Szczególnie śmiało zaczęto krytykować władze po kwietniowym zebraniu organizacji partyjnej w ZISPO, na którym odczytano tajny referat Nikity Chruszczowa wygłoszony na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku

Radzieckiego. Ważnym sygnałem, ośmielającym do bardziej zdecydowanych działań, stało się też ogłoszenie przez rządzących pod koniec kwietnia amnestii, na mocy której więzienia opuściło ponad 30 tysięcy więźniów, w tym wielu skazanych z powodów politycznych. W poznańskich zakładach pracy zaczęto organizować zebrania i masówki, na których żądania robotnicze zaczęły stopniowo, jak donosili tajni współpracownicy Urzędu Bezpieczeństwa, wychodzić poza sferę ekonomiczną. Brak oczekiwanej odpowiedzi ze strony władz doprowadził 16 czerwca w ZISPO do krótkich przerw w pracy. Ponieważ one również zostały zbagatelizowane, wybrano delegatów do rozmów z władzami oraz wyznaczono 26 czerwca jako ostateczny termin przyjazdu delegacji z Ministerstwa Przemysłu Maszynowego do ZISPO, grożąc po tym terminie strajkiem. Tajni współpracownicy organów bezpieczeństwa raportowali powszechne przekonanie robotników, że jeśli nie będzie konkretnej odpowiedzi, to „robimy wymarsz w miasto, bo tak dłużej nie można żyć”. Również w innych poznańskich zakładach pracy powszechnie sądzono, że należy przejść do bardziej stanowczych działań. W dniu 26 czerwca przedstawiciele Zakładów im. Józefa Stalina przedłożyli w Warszawie ministrowi Romanowi Fidelskiemu swoje postulaty, m.in.: zwrot niesłusznie potrąconego podatku, cofnięcie zawyżonych norm, przestrzeganie osiągniętego ustalenia nie obowiązują. Robotnicy po raz kolejny poczuli, że zostali zlekceważeni przez władze. Wynikiem ich desperacji była decyzja o rozpoczęciu strajku i manifestacyjnym wyjściu na ulice miasta.



Demonstranci opanowali kilka czołgów - ich załogi były na ogół bez amunicji, a żołnierze nie chcieli walczyć z tłumem. Wojsko szybko jednak odbiło utracone T-34

Znaleźli się na ulicy, bo tam ludzie oczekiwali ratunku

Nie uważają się za bohaterów. Jak mówią, zrobili to, co było trzeba, bo inni potrzebowali pilnie pomocy. Aleksandra Banasiak wiedziała, że któryś z pocisków, rozbijających się obok niej o bruk, może ją trafić, ale nie zważała na ostrzał...

Grzegorz Okoński

Aleksandra Banasiak jest jedną z bohaterek Poznańskiego Czerwca 1956 r. Pielęgniarka, urodzona w 1935 roku, ratowała rannych, mimo ostrzału, ryzykując życie. Została wówczas lekko ranna. 28 czerwca 1956 roku nie miała dyżuru, akurat przypadł jej wolny dzień. Poszła z siostrą na dworzec kolejowy po ojca, ale gdy zobaczyła tłum manifestantów idący w stronę centrum, na plac Stalina - jak wówczas nazywał się Plac Adama Mickiewicza, to dołączyła do niego.

Przecież uczyłeś nas, że trzeba ludziom pomagać...

- Dla mnie bycie na tym placu Stalina z ludźmi było wielką radością, wielką euforią - opowiadała kilka lat temu przed kamerą „Głosu Wielkopolskiego”. - To było coś pięknego, słyszałam te hasła, te śpiewy patriotyczne. Nie wiem, skąd się wzięły od razu te napisy na tramwajach, skąd te flagi białe - czerwone na murach, choć nie tylko - bo na Domu Partii też były flagi, ale czerwone: i tam się dostali nasi chłopcy, czyli

manifestanci, i zrzucali te flagi na ziemię.

Jak opowiada, poszła na Młyńską, ponieważ ludzie krzyczeli, że jest zamknięta tam delegacja Cegielskiego.

- Nie wiedziałam wtedy, co to jest Cegielski, ale zobaczyłam, że to robotnicy stamtąd rozpoczęli to wyjście protestujących, bo ludzie mówili, że oni tam wyszli, że szli stuka-



Aleksandra Banasiak nie zważała na niebezpieczeństwo: ratowała rannych postrzelonych na ulicy, zarówno demonstrantów, jak i żołnierzy

jąc tymi okulkami - głos tych okulków słyszę do dnia dzisiejszego. Na Młyńskiej widziałam, jak zrzucają dokumenty z okien więzienia, jak wychodzą przez bramy więźniowie. Później przypomniało mi się, że mój ojciec musi na mnie czekać, bo wiedział, gdzie ja mieszkam: poszłam więc do domu, do swojego pokoju, a mieszkłam na 3 piętrze, którego okno wychodziło na ul. Mickiewicza. Jak już opowiadaliśmy ojcu, co się działo na Młyńskiej, to akurat ludzie przechodzili, szli obok ulicą Poznańską i śpiewali patriotyczne pieśni. Ale jak ruszyły pierwsze strzały i ludzie zaczęli krzyczeć: pomocy, ratunku, niech ktoś przyjdzie i nam pomoże, to ja ubrałam się w fartuch i czepek pielęgniarski. Chciałam wyjść, ale ojciec zagroził mi drzwiami i nie chciał mnie puścić. I mówię: tatuś przecież tak nas uczyłeś, że trzeba ludziom pomagać. Otworzył mi drzwi i poszłam po opatrunki, bo wiedziałam że będą tam ranni ludzie...

Aleksandra Banasiak jako pierwsza nie bacząc na pociski, opatrywała leżących na bruku rannych. Została lekko ranna w rękę, ale nie zwracała na to uwagi. Pamięta, że jeden z rannych był ranny w kolano, inny w bark, pamięta Mariana Kubiaka, listonosza, którego żołnierze przebili bagnietą, mimo że poddawał się. Pomagała też rannemu żołnierzowi, choć ostrzegano ją przed pułapką.

Aleksandra Banasiak była później przesłuchiwana przez milicjantów, a w czasie procesu sądowego uczestników Poznańskiego Czerwca, gdzie występowała jako świadek, powiedziała otwarcie, że to funkcjonariusze UB rozpoczęli strzelaninę na ul. Kochanowskiego. Dowiedziała się tego wcześniej w szpitalu od jednego z nich, gdy przyznał, że strzelali, bo bali się, by manifestanci nie podeszli pod budynek, by go podpalić.

Nie za włosy, nie bijcie oficera!

Janusz Rau był wtedy młodym mężczyzną. W 1953 roku wyszedł z wojska, gdzie odbywał służbę jako mechanik-kierowca czołgu T-34 i działał samobieżnego Su100. Zobaczył jak od strony Mostu Dworcowego zbliżały się do Placu Mickiewicza czołgi. Były one praktycznie bezbronne - ich załogom nie wydano amunicji. Zresztą załogi nie wiedziały, co się dzieje i nie były przygotowane do strzelania do cywili.

- Pamiętam, jak ludzie obścapieli czołgi i wyciągali ich załogi - opowiada J. Rau. - I widziałem, jak ludzie chwycili dowódcę jednego z nich, młodego oficera o jasnych włosach. Ciągnęli go właśnie za włosy. Żołnierze nie stawiali oporu, a ja wołałam - nie ciągnij go za włosy, nie bijcie oficera...

Wiadomo, że na początku poddały się demonstrantom załogi sześciu czołgów. Żołnierze nie chcieli walczyć z tłumem, w którym były kobiety i dzieci. Przejęte wozy były bez amunicji, nie mogły być zatem użyte do szturmów na broniący się gmach Urzędu Bezpieczeństwa. Gdy na odsiecz milicjantom i pracownikom UB skierowano następne czołgi, już z amunicją, zostały powitane przez demonstrantów butelkami z benzyną. Jeden ze zdobytych wozów próbowano użyć do szturmów na budynek UB, ale bez powodzenia.



W czasie walk: manifestanci niosą rannego. We wspomnieniach uczestników pojawiają się słowa o tym, że ludzie bez namysłu nieśli pomoc, wynosząc i wywożąc rannych

Grupa Volkswagen z olbrzymim wkładem w polską gospodarkę

Wybierając nowy samochód decydujemy nie tylko o tym, jaki model stanie w garażu czy na firmowym parkingu, ale pośrednio także o tym, czy wspieramy lokalną gospodarkę i miejsca pracy.

W Polsce działa 19 spółek Grupy Volkswagen oraz 2 spółki joint venture, które generują istotne wpływy do budżetu państwa i tworzą tysiące miejsc pracy. Grupa Volkswagen od wielu lat kształtuje polską motoryzację. W 2025 roku zarejestrowano w Polsce w sumie blisko 170 tysięcy nowych samochodów Grupy Volkswagen. Niemal 165 tysięcy dostarczyła spółka Volkswagen Group Polska – to co czwarty nowy samochód zarejestrowany w naszym kraju. W minionym roku. Jednocześnie Grupa Volkswagen jest największym producentem samochodów w Polsce. W 2025 roku w zakładach Volkswagen Poznań powstało 236 tys. pojazdów. Co istotne, około 70 procent części (według wolumenu) wykorzystywanych do ich budowy pochodzi od dostawców zlokalizowanych w Polsce.

Grupa Volkswagen każdego roku wytwarza w naszym kraju także miliony części i komponentów, które trafiają do wielu zakładów Grupy w Europie. Odlewnia Volkswagen Poznań wyprodukowała w minionym roku blisko 4,8 miliona komponentów, a zakłady Volkswagen Motor Polska w Polkowicach 620 tysięcy silników.

Ponad 22 tysiące osób zatrudnionych w spółkach Grupy Volkswagen

Grupa Volkswagen posiada w Polsce 19 spółek – 6 produkcyjnych, 4 zajmujące się sprzedażą i 9 usługowych. Ponadto wraz z partnerami tworzy 2 spółki joint venture. W sumie w 21 spółkach zatrudnienie znajduje 22 tysiące osób, z czego ok. 9 tysięcy przypada na Volkswagen Poznań. Kolejne dziesiątki tysięcy osób pracuje u poddostawców oraz w sieci dealerskiej Grupy.

Volkswagen Poznań – największy producent samochodów w Polsce

Sercem operacji przemysłowych są nowoczesne fabryki, na czele z zakładami Volks-



wagen Poznań. W 2025 roku wyprodukowano tam 236 tysięcy samochodów, co czyni je największym producentem samochodów w Polsce. Co niezwykle ważne, około 70 procent części wykorzystywanych do ich budowy pochodzi od dostawców zlokalizowanych w Polsce. Łącznie modele Caddy i Crafter powstają przy udziale 106 dostawców, a gotowe pojazdy trafiają na sześć kontynentów. Można je spotkać na drogach Azji, Australii czy Afryki.

W styczniu tego roku z linii produkcyjnej zakładu Volkswagen w Poznaniu zjechał czteromilionowy samochód. Jubileuszowym egzemplarzem był Volkswagen Caddy Maxi Style eHybrid, który trafił do klienta w Polsce. – W porównaniu do wyników produkcyjnych z wcześniejszych lat osiągnęliśmy solidny rezultat w wymagającym otoczeniu branży motoryzacyjnej – mówi Stefanie Hegels, prezeska Volkswagen Poznań.

Priorytetem dla spółki pozostają także inwestycje w zrównoważony rozwój. W 2025 roku zakończył się kolejny etap budowy przyzakładowej farmy fotowoltaicznej – jednej z największych tego typu instalacji w tej części Europy. W ujęciu rocznym pokrywa około 25 procent zapotrzebowania fabryki na energię elektryczną. W kolejnych latach w zakładzie we Wrześni powstaną instalacje dachowe i parkingowe o łącznej mocy 14 MW oraz turbiny wiatrowe. Planowane są także magazyny energii. To jednak nie wszystko. Kolejnym przykładem są inwestycje w zieloną logistykę, dzięki której kolejne samochody ciężarowe są zastępowane przez te z napędem elektrycznym, co oznacza

ograniczanie emisji CO2 oraz hałasu.

Miliony komponentów produkowanych każdego roku

Grupa Volkswagen w Polsce każdego roku produkuje też miliony części i komponentów. Odlewnia w Poznaniu w minionym roku wyprodukowała ich blisko 4,8 miliona. W obszarze odlewania grawitacyjnego wyprodukowano ponad 2,1 miliona głowic cylindrowych, w tym około 336 000 głowic cylindrów do pojazdów hybrydowych. Równolegle w technologii odlewania ciśnieniowego powstało ponad 2,3 miliona odlewów. Największy udział stanowiło 1,3 miliona obudów przekładni kierowniczych oraz prawie 1 mln obudów przekładni do silników elektrycznych. Te ostatnie komponenty są stosowane w elektrycznych pojazdach koncernu Volkswagen, m.in. we wszystkich modelach rodziny ID.

Powstała w 1996 roku poznańska odlewnia dostarczyła już ponad 100 milionów komponentów do fabryk na całym świecie. Blisko 30 procent samochodów wyprodukowanych w koncernie Volkswagen wyposażonych jest w komponent z odlewni Volkswagen Poznań.

Grupa Volkswagen od lat produkuje w Polsce także silniki. W tym obszarze specjalizuje się spółka Volkswagen Motor Polska ulokowana w Polkowicach. W 2025 roku wyprodukowano tam 620 tysięcy silników. Co 30 sekund z taśmy produkcyjnej zjeżdża nowa jednostka napędowa. W 2025 roku zakłady świętowały produkcję 15-milionowego silnika.



Volkswagen Group Polska liderem rynku nowych samochodów

W 2025 roku wg IBRM SAMAR zarejestrowano w Polsce blisko 170 tysięcy nowych samochodów Grupy Volkswagen. Niemal 165 tysięcy z nich dostarczyła spółka Volkswagen Group Polska – to średnio 660 samochodów każdego roboczego dnia. Volkswagen Group Polska jest największym dystrybutor nowych samochodów w naszym kraju. Spółka reprezentuje 6 marek: Volkswagen, Volkswagen Samochody Dostawcze, Skoda, Seat, Cupra i Audi. W sumie, licząc od momentu powstania Volkswagen Group Polska, to jest od czerwca 2012 roku, spółka dostarczyła polskim klientom już ponad 1,7 miliona samochodów.

Grupa Volkswagen tworzy także największą sieć autoryzowanych salonów i serwisów w Polsce, obejmującą 441 punktów w 188 lokalizacjach. Gwarantuje ona łatwość eksploatacji samochodów ze względu na bliskość autoryzowanego warsztatu. W 2025 roku zrealizowano w nich blisko 1,5 mln zleceń serwisowych, co potwierdza olbrzymią skalę operacyjną i rosnące zaufanie klientów. Grupa Volkswagen opracowała do perfekcji również logistykę części. Codziennie z centralnego magazynu w Poznaniu do sieci dealerskiej wysyłane są ponad 64 tysiące części, rocznie to około 16 milionów elementów. Co ważne, zamówienia złożone do godziny 17:00 dostarczone są do dealera do godziny 8:00 następnego dnia, niezależnie od lokalizacji. Terminowość dostaw przekracza 99 procent.

w Polsce w branży motoryzacyjnej. W sumie 14 czołowych spółek Grupy Volkswagen w 2025 roku odprowadziło do budżetu państwa podatek CIT w kwocie 743,8 miliona zł.

– Sam podatek nie jest powodem do dumy, niemniej jest nim wielkość naszego biznesu oraz istotny wkład w polską gospodarkę, w budżet polskiego państwa. W Polsce prowadzimy biznes i tutaj płacimy podatki. To istotny element naszej polityki – mówi Carla Wentzel.

Miliardowe inwestycje

W listopadzie 2025 roku odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod rozbudowę zakładu Volkswagen Poznań we Wrześni. Jest to inwestycja o wartości 1,5 miliarda zł, dzięki której marka Volkswagen Samochody Dostawcze będzie produkować tam najnowszą generację w pełni elektrycznego modelu eCrafter. Fabryka we Wrześni w tym roku będzie obchodziła 10-lecie istnienia, została zbudowana od podstaw w 2016 r. nakładem ponad 4 mld zł. Obecnie jest jedną z najnowocześniejszych fabryk motoryzacyjnych w Europie.

Dojrzałość rynkowa i przewidywalność

Grupa Volkswagen od lat kształtuje polski rynek motoryzacyjny, istotnie wspiera polską gospodarkę i zapewnia tysiące miejsc pracy bezpośrednio w swoich spółkach i kolejne tysiące pośrednio u poddostawców oraz w sieci dealerskiej. Pod względem ilości zakładów produkcyjnych Grupa Volkswagen Polska jest drugim krajem w Europie, zaraz po Niemczech.



Nie można już ukarać sprawców śmierci 50 ludzi

Nie znamy tych co naciskali spusty. Siedemdziesiąt lat minęło od dnia, gdy na ulicy Kochanowskiego sypały się gęsto kule, a ludzie podchodzący do okien, padali uderzeni przypadkowymi pociskami

Grzegorz Okoński

Siedemdziesiąt lat odkąd wynoszono broń z więzienia i uczelni, siedemdziesiąt lat od dnia, gdy pięćdziesiąt osiem osób oddało życie na ulicach Poznania. Znamy dziś jedynie sprawców kierowniczych tych zbrodni, nie ustalono natomiast konkretnych ludzi, którzy naciskali na spust mierząc do cywili na ulicach...

Przerwane, zawieszone i wznowione

Kompleksowe śledztwo związane z Poznańskim Czerwcem 1956 roku wciąż jest prowadzone - i kończy się, choć prokuratorom nie uda się go zamknąć przed rocznicą wydarzeń czerwcowych. Podjęte po latach, przerwane, wznowione, ma na celu już tylko ustalenie prawdy, bo o ukaraniu sprawców śmierci 58 osób, w tym 50 cywili biorących udział w proteście nie ma co liczyć.

- Postępowanie w sprawie pozbawienia życia szeregu osób, spowodowania obrażeń ciała, bezprawnych pozbawień wolności i znęcania się nad osobami zatrzymanymi - podczas tzw. Wydarzeń Poznańskich, mających miejsce w dniach 28-29 czerwca 1956r., (potocznie zwane śledztwem dot. Wydarzeń Poznańskich Czerwca 1956r.), zostało zainicjowane na podstawie pisma Związku Powstańców Poznańskiego Czerwca 1956r. z dnia 5.08.1991r., w którym zwrócono się z wnioskiem o wszczęcie i przeprowadzenie

śledztwa w tej sprawie - informuje Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu. - Następstwem tego zawiadomienia było wydanie w dniu 6.09.1991 r. przez prokuratora byłej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu, postanowienia o wszczęciu śledztwa o sygn. Po 5 S.7/91/UB.

Komisja zdołała przesłuchać kilkudziesięciu świadków, którymi w zdecydowanej większości byli uczestnicy wydarzeń poznańskich, zebrała dokumentację archiwalną związaną z tym, co miało miejsce na ulicach Poznania 28 czerwca 1956 roku, i... w 1998 roku śledztwo zostało zawieszone. Przyczyną okazało się postawienie w stan likwidacji Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a tym samym zatrzymanie prowadzonej przez Komisję działalności śledczej. Jednak po dziewięciu latach, w dniu 22 listopada 2000 roku śledztwo powróciło, po rozpoczęciu działalności przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu. Postępowanie otrzymało nową sygnaturę - początkowo S.16.2000.Zk a następnie S.23.2000.Zk - i jest ono nadal prowadzone. Zadanie, jakie przyjęli na siebie śledczy nie było proste - wydarzenia czerwcowe trwały w zasadzie tylko dwa dni, ale wzięło w nich udział wiele tysięcy osób.

Ponad tysiąc pokrzywdzonych i 1500 świadków

- Nawet bardzo ostrożne wnioski wynikłe z zebranego materiału obligują do przyjęcia, że liczbę osób pokrzywdzonych w rozumieniu kodeksu postępowania karnego (zabici, ranni, zatrzymani, aresztowani, osoby, które bito i nad którymi znęcano się po zatrzymaniu i w trakcie przesłuchań) szacować należy na ponad tysiąc - informuje IPN. - Składa się na nią: 50 zabitych osób cywilnych, co najmniej 210 rannych osób cywilnych, minimum 845 zatrzymanych i aresztowanych oraz ponad 250 osób, nad którymi się fizycznie i psychicznie znęcano. Zauważyć przy tym trzeba, że czyny polegające na przestępczym traktowaniu zatrzymanych, aresztowanych czy też przesłuchiowanych, popełniano jeszcze długo po czerwcu 1956 roku. W toku śledztwa przesłuchano ponad 1500 świadków, a akta liczą 250 jednostek aktowych. Te liczby wskazują na skalę przedmiotu niniejszego postępowania, która wydaje się bezprecedensowa.

Wiadomo jednak, że w sporządzanej przez IPN końcowej decyzji merytorycznej, znajdą się ustalenia dotyczące 536 czynów przestępczych popełnionych na szkodę ponad tysiąca ustalonych z imienia i nazwiska uczestników Wydarzeń Poznańskich.

- Jest to ogrom pracy i sporządzenie takiej decyzji wymaga czasu - zastrzega Instytut. - Samo ich wyszczególnienie w sentencji zajęło ponad 350 stron, a jest to tylko część końcowego orzeczenia.



Ludzie gromadzą się w rejonie ul. Kochanowskiego, jeszcze przed strzelaniną

Prokuratorzy Instytutu chcą z jednej strony wyjaśnić okoliczności sprawy, w szczególności ustalić osoby pokrzywdzone i osoby odpowiedzialne za bezprawną pacyfikację robotniczego protestu mieszkańców Poznania, szczególnie za bezprawne zezwolenia użycia siły, w tym broni palnej przeciw demonstrantom.

- Zebrany w sprawie materiał dowodowy wskazuje jednoznacznie, iż osobami odpowiedzialnymi za to są osoby, które skierowały wojsko na ulice Poznania i wydały decyzje o użyciu broni palnej przeciwko bezbronnej ludności, wydały podległym sobie oddziałom Wojska Polskiego, Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej i Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego, rozkaz bezpośredniego udziału w tłumieniu demonstracji, zezwalając jednocześnie na użycie broni palnej - informuje poznański

IPN. - Także te osoby, które wzięły udział w organizowaniu działań dla podległych im służb, w postaci tolerowania i wyrażenia zgody na fizyczne i psychiczne znęcanie się przez funkcjonariuszy MO, UB, KBW i WP nad demonstrantami, ich bezprawne zatrzymania i pozbawiania wolności - i w końcu - które bezpośrednio znęcały się nad zatrzymanymi uczestnikami demonstracji psychicznie i fizycznie, w celu wymuszenia wyjaśnień, zeznań, oświadczeń określonych treści lub zupełnie bez powodu. Osoby decyzyjne, którym przypisano tzw. sprawstwo kierownicze, są ustalone. Są wśród nich osoby wchodzące w skład ówczesnego najwyższego kierownictwa partyjno - państwowego oraz dowódcy wojskowi i funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Ale śledztwo pozwoliło też na ustalenie grupy sprawców bezpośrednich, którzy byli wykonawcami rozkazów i dopuszczali się przestępstw na szkodę demonstrantów. Są nimi przede wszystkim funkcjonariusze MO, UB i KBW - Instytut zapewnia, że zostaną oni wymienieni w końcowej decyzji, zastrzegając jednakże że w większości sprawców bezpośrednich nie udało się jednoznacznie ustalić. A ci, których nazwiska są już znane, nie poniosą odpowiedzialności - nikt z nich już nie żyje.

- Co do ofiar śmiertelnych, ustalono sprawców kierowniczych, czyli takich, którzy wydali rozkaz użycia broni i strzelania do uczestników - podkreśla IPN. - Nie ustalono natomiast bezpośrednich sprawców, którzy oddali konkretny strzał do ofiar, który spowodował zgon...

Postępowanie nie zostanie zakończone do 28 czerwca, na rocznicę Poznańskiego Czerwca. Prokuratorzy nie ukrywają, że ogrom prac jest ponadprzeciętny.



Strzelanina na ul. Kochanowskiego, 28 czerwca 1956, godzina 13.00



Ludzie próbujący znaleźć jakieś schronienie, zasłone przed lecącymi i rykoszetującymi pociskami

15 lat razem z Kolejami Wielkopolski

Piętnaście lat temu była to odważna wizja samorządu województwa. Dziś Koleje Wielkopolskie są jednym z filarów regionalnego transportu publicznego, każdego dnia przewożąc tysiące pasażerów i wyznaczając standardy nowoczesnej komunikacji.

Jubileusz spółki to okazja nie tylko do podsumowania imponujących statystyk – ponad 150 milionów przewiezionych podróżnych, 85 nowoczesnych pojazdów i setki pociągów kursujących każdego dnia, 15 670 miejsc siedzących, 258 obsługiwanych stacji, 137 308 uruchamianych rocznie pociągów – ale przede wszystkim do przypomnienia drogi, jaką przeszła od skromnych początków.

– Minione piętnaście lat to czas dynamicznego rozwoju, konsekwentnej realizacji ambitnych celów oraz budowania nowoczesnego systemu transportu publicznego, odpowiadającego na potrzeby współczesnego społeczeństwa. Koleje Wielkopolskie stały się symbolem sprawnej, punktualnej i przyjaznej pasażerom komunikacji, a także ważnym filarem zrównoważonego rozwoju Wielkopolski – powiedział **Marek Woźniak, Marszałek**

Województwa Wielkopolskiego. – Nie udało się nam tego efektu osiągnąć, gdyby nie zaangażowanie Zarządu, pracowników oraz wszystkich partnerów spółki – dodał Marszałek.

– Przed piętnastoma laty zainicjowałem powstanie spółki Koleje Wielkopolskie z przekonaniem o niezbędności powołania do życia własnego, regionalnego, wielkopolskiego przewoźnika kolejowego, który podoła piętrzącym się wówczas wyzwaniom i oczekiwaniom Wielkopolan na nowoczesną i sprawną kolej. Patrząc dziś z perspektywy półtorej dekady na tamtą historyczną decyzję, uważam, że była ona naprawdę strzałem w dziesiątkę – powiedział **Wojciech Jankowiak, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego.** – Jednak początki spółki wcale nie były łatwe, zaczęliśmy praktycznie od zera. Pierwsze połączenia odbywały się pomiędzy Leszmem i Wolsztynem. Później doszło połączenie z Poznaniem do Gniezna i Konina. Dziś Koleje Wielkopolskie to przeszło 150 mln przewiezionych pasażerów, z czego ponad 19 mln przewieźliśmy w ubiegłym roku. To tabor, na który składa się 85 pojazdów, będących w większości własnością samorządu woje-

wództwa, to blisko 13 mln pociągokilometrów w roku i 462 pociągi uruchamiane w dobie – dodał Wicemarszałek.

Za sukcesem Kolei Wielkopolskich stoją nie tylko nowoczesne pociągi, rosnąca liczba pasażerów i rozwijająca się siatka połączeń. Fundamentem spółki są przede wszystkim ludzie, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo, punktualność i komfort podróży.

– Od momentu powołania spółki przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego konsekwentnie budujemy silną pozycję przewoźnika, który z roku na rok odgrywa coraz większą rolę w syste-

nującym proces przewozowy dbają o to, aby wielkopolska kolej regionalna była wiarygodnym przewoźnikiem. To właśnie ludzie tworzą siłę Kolei Wielkopolskich – dodał.

Historia Kolei Wielkopolskich to opowieść o tym, jak ambitny projekt samorządowy w ciągu zaledwie kilkunastu lat stał się jednym z najważniejszych elementów transportu publicznego w regionie. To także dowód na to, że dobrze zaplanowane inwestycje, konsekwentny rozwój i wsłuchiwanie się w potrzeby pasażerów mogą skutecznie zachęcić mieszkańców do wyboru kolei zamiast samo-



więcej niż inauguracją nowego przewoźnika. Był początkiem historii, która pokazuje, jak konsekwentnie rozwijana kolej regionalna może zmieniać codzienne nawyki transportowe mieszkańców Wielkopolski – powiedział **Mikołaj Grzyb, Wiceprezes spółki Koleje Wielkopolskie.** – Jednym z najważniejszych etapów tego rozwoju było uruchomienie w 2018 roku Poznańskiej Kolei Metropolitalnej. Drugim istotnym kamieniem milowym jest Kalisko-Ostrowska Kolej Aglomeracyjna, uruchomiona wraz z rozkładem jazdy od 14 grudnia 2025 roku. To projekt, który wzmacnia kolejową mobilność południowej Wielkopolski i pokazuje, że aglomeracyjny model przewozów można rozwijać nie tylko wokół Poznania – dodał.

Piętnaście lat działalności Kolei Wielkopolskich to historia konsekwentnie realizowanej wizji nowoczesnego transportu publicznego, który dziś odgrywa kluczową rolę w życiu mieszkańców regionu. – Przed Kolejami Wielkopolskimi stoją kolejne wyzwania. Jednym z najważniejszych będzie dalszy roz-

wój transportu aglomeracyjnego, w tym uruchomienie kolei obwodowej w Poznaniu, która może znacząco poprawić mobilność w całej metropolii – powiedział **Mariusz Wiśniewski, Członek Zarządu spółki Koleje Wielkopolskie.** – Ważnym wyzwaniem pozostaje także bezpieczeństwo transportu i odporność infrastruktury w kontekście obrony cywilnej. Jednocześnie trzeba myśleć o przyszłości kadr kolejowych – dodał.

Od pierwszego kursu z Wolsztyna do Leszna po miliony pasażerów rocznie, spółka udowodniła, że kolej regionalna może być szybka, komfortowa i realnie konkurować z transportem indywidualnym. Sukces ten jest efektem współpracy samorządu województwa, odważnych inwestycji oraz zaangażowania setek pracowników, którzy każdego dnia dbają o sprawne funkcjonowanie przewoźnika. Jubileusz jest więc nie tylko okazją do podsumowań, ale także potwierdzeniem, że Koleje Wielkopolskie stały się trwałym elementem rozwoju Wielkopolski i ważnym partnerem w budowaniu mobilności przyszłości.



mie transportu publicznego regionu – powiedział **Marek Nitkowski, Prezes Zarządu spółki Koleje Wielkopolskie.** – Naszym priorytetem pozostaje bezpieczeństwo, punktualność i komfort podróży. Dobra organizacja pracy, efektywne wykorzystanie taboru sprawiają, że Koleje Wielkopolskie są dziś synonimem niezawodności. Nie byłoby to możliwe bez zaangażowania naszych pracowników. Zespoły specjalistów planujących, przygotowujących, realizujących i koordy-

chodu. Dziś trudno wyobrazić sobie Wielkopolskę bez charakterystycznych białoczerwonych pociągów, które każdego dnia łączą miasta i miejscowości regionu.

– Piętnaście lat temu, 1 czerwca 2011 roku o godz. 4:40, z Wolsztyna do Leszna wyruszył pierwszy pociąg Kolei Wielkopolskich. W autobusie szybowym SA108-005 typu 215M podróżowało wówczas pierwszych 40 pasażerów. Z dzisiejszej perspektywy ten pierwszy przejazd był czymś



Koleje Wielkopolskie



Historia zapisana w liczbach. Jak kawa to z kukurydzą, zupa na świńskich ryjkach i myrdyrda

Lata 50-te to był inny świat. Takiej biedy nie da się zapomnieć - twierdzi Halina Spychała, uczestniczka Czerwca '56

Monika Kaczyńska

Rok 1956 teoretycznie mógł być początkiem lepszych czasów. Po raz pierwszy w historii wprowadzono od 1 stycznia płacę minimalną, która w kwietniu została podniesiona z 364 zł do 500, Stalin nie żył już od trzech lat, widać było pierwsze oznaki politycznej odwilży. A jednak 28 czerwca 100 tysięcy Poznaniaków wyległo na ulicę żądając chleba. I bynajmniej nie była to przenośnia. Nie jednej rodzinie nawet i na to nie wystarczało.

Ile za pensję?

Zapalnikami Poznańskiego Czerwca były problemy z nierzetelnym naliczaniem płac ośrubowaniem norm robotników z Ceglorza, przemianowanego po wojnie na Zakłady Przemysłu Metalowego im. J. Stalina Poznań (ZISPO). Jak wynika z danych GUS wówczas średnia płaca pracownika działów produkcyjnych w przemyśle metalowym i budowy maszyn wynosiła 1990 zł, pracownicy administracji zarabiali mniej - średnio 1269 zł. W zestawieniu z 500 zł płacy minimalnej mogłoby wydawać się sporo. Trzeba jednak pamiętać, że w większości płaca ta musiała wystarczyć na utrzymanie całej, znacznie większej niż obecnie rodziny.

W 1956 roku statystyczna Poznaniaczka miała 3,2 dziecka, pracowało zawodowo zaledwie 30 proc. kobiet, całkiem liczne z nich rezygnowały z pracy po urodzeniu dzieci. Pojedyncza pensja całkiem często więc była jedynym źródłem utrzymania dla czterech, pięciu, a nawet większej liczby osób. - Urodziłam się w 1934 roku, w domu było nas pięcioro, pracował tylko ojciec, całe życie był księgowym - wspomina Halina Spychała. - W latach 50-tych nie raz, nie dwa zdarzało się, że kładliśmy się spać głodni. Chleb był wydzielany, mięso oglądaliśmy najwyżej raz w tygodniu i to po maleńkim kawałeczku.

W 1955 roku Halina Spychała zamieszkała z mężem u teściowej. Mimo, że oboje pracowali i tak nie było łatwo. - Bardzo pomagało, że teściowa miała działkę - mówi. - Warzywa i owoce miało się własne, czasem dostało się też to co zbywało innym działkowcom.

Było o co się bić, bo na przykład pomidorów według danych GUS nie było wśród produktów kupowanych w sklepach, te na targowiskach zaś były drogie. Za kilogram trzeba było zapłacić aż 35, 45 zł. Pensja wystarczyłaby więc na kupienie około 56 kg. Zresztą każda wyprawa na targ czy do sklepu spożywczego oznaczała konkretną wyrwę w budżecie.

Za kilogram chleba żytniego trzeba było zapłacić 3 zł. Pensja cegielszczaka wystarczyłaby więc na 666, 3 kg. Litr mleka pełnotłustego kosztował wów-

czas 17 zł. Pracownika pionu produkcyjnego ZISPO mógł kupić go niespełna 833 litry. Kilogram twarogu na targowisku był tańszy niż w sklepie, więc pensja starczała na prawie 140 kg. Ten kto chciał lub był zmuszony kupować go w handlu uspołecznionym musiał zadowolić się niespełna 118 kg.

Kilogram masła kosztował 49,13 zł, więc cegielszczak mógł kupić go miesięcznie nieco ponad 40 kg. Smalec wieprzowy i słonina kosztowały odpowiednio 34 i 39 zł za kilogram, co przekładało się na możliwość zakupu 60 kg słoniny i 54 kg smalcu.

Gdy chodzi o mięso, najtańsze było wołowe z kością II gatunku za 22 zł, łopatka wieprzowa kosztowała 27 zł, szynka gotowana 55 zł. Prawdziwym luksusem była kawa po 300 zł za kilogram, sprzedawana w paczkach 100-gramowych.

- Stało się po nią godzinami w kolejce - mówi Halina Spychała. - Miała być Robusta, ale dorzucano do niej ziarna palonej kukurydzy - śmieje się. - Zresztą, gdy dziś mówi się na przykład o zupie na świńskich ryjkach, galencie ze skórek słoniny czy myrdyrdzie podawanej na obiad do ziemniaków - pokrojonych drobno śledziach, gotowanych z ciemną mąką, młodzi nie wierzą, że ktoś mógł to jeść. A to były zupełnie normalne dania tamtego czasu.

Inne czasy, inne życie

W koszyku zakupowym gospodarstw domowych z roku 1956 próżno szukać serów dojrzewających, ryb świeżych i wędzonych, schabu, miodu, czekolady, kakao i wielu innych produktów, których ceny dziś monitoruje GUS.

Przyczyny tej różnicy wyjaśnia dr Arleta Olbrot. - Każdego roku Główny Urząd Statystyczny wprowadza do kolejnej edycji badania zmian cen towarów i usług konsumpcyjnych aktualizacje, których celem jest dostosowanie założeń badania do zmian zachodzących na rynku. Zmiany te dotyczą m.in. listy towarów i usług, dla których każdego miesiąca są pozyskiwane poziomy cen i cechy jakościowe produktów. Lista ta obejmuje towary i usługi nabywane przez gospodarstwa domowe do celów bieżącego spożycia, a tworzona jest na podstawie badania budżetów gospodarstw domowych oraz obserwacji rynku przez ankietatorów, analiz danych. W 2025 roku badanie poszerzono np. w zakresie obserwacji: żywności wegańskiej, usług medycznych usług z zakresu wynajmu prywatnych środków transportu - informuje.

Już sam fakt, że koszyk jest znacznie szerszy dowodzi nieporównywalnie wyższego komfortu życia codziennego. Zwłaszcza, że wszystkie produkty są stale dostępne. Ale i liczby są bardzo wymowne.



FOT. IPN

Z pochodem dotarłam aż na Kochanowskiego - wspomina Halina Spychała. - Gdy zaczęła się strzelanina, ukryłam się w załomie muru. Do domu wróciłam późnym wieczorem



Myrdyrda czyli śledzie gotowane z ciemną mąką, zupa gotowana na świńskich ryjkach czy galareta ze skórek słoniny nie były niczym niezwykłym na poznańskich stołach A.D. 1956

W grudniu ubiegłego roku mediana zarobków w Poznaniu wyniosła 8673 zł brutto, co oznacza 6242 zł netto. Ile żywności może za to kupić?

Zacznijmy od chleba. W 2025 roku (z tego okresu są dostępne ostatnie opracowane przez GUS dane) mniej niż w 1956 roku. Żytniego razowego - obecnie stanowiącego produkt z wyższej półki - 440, 8 kg, najpopularniejszego pszenno-żytniego 585, 5 kg. Warto jednak pamiętać, że mówimy o średnich cenach pieczywa. Jak wynika z danych portalu Dla Handlu ten najpopularniejszy rodzaj pieczywa można kupić nawet o połowę taniej, a to oznacza, że zarabiający na poziomie poznańskiej mediany może kupić go ponad tonę.

Znacznie więcej, bo aż 1472 litry, można kupić pełnotłustego mleka. Zdecydowanie towarem luksusowym przestało być masło. Dziś przeciętnie zarabiający Poznaniak może kupić go ponad czterokrotnie więcej (167,1 kg) niż w 1956 roku. Co więcej - nawet otrzymującego pensję minimalną (3575 netto) stać na prawie dwuipółkrotnie więcej masła niż pracownika pionu technicz-

nego sztabdarowej poznańskiej fabryki.

Na poziom życia mają też wpływ zmiany społeczne, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich 70 lat. Wskaźnik zatrudnienia kobiet w wieku 18-64 lat sięga w Poznaniu 78 proc. Większość rodzin ma więc do dyspozycji dwie pensje. Do tego dzielą się one na zdecydowanie mniej osób. Współczynnik diety w Poznaniu jest jednym z najniższych w kraju i wynosi 0,9.

Zaczął się od mleka

Dla Haliny Spychały 28 czerwca 1956 roku zaczął się od typowej bolączki tamtych lat - niedoboru.

- Pamiętam to dokładnie. Miałam półrocznego syna i od świtu biegłam po całych Jeźcach, żeby kupić mleko w proszku. Nigdzie go nie było - opowiada. - Gdy ruszyłam do pracy do Cegielskiego, udało mi się dojechać tramwajem tylko do Traugutta. Dalej już szedł pochód robotników. Dołączyłam i doszłam z nim aż na Kochanowskiego. Wielu nas było. Gdy zaczęli strzelać ukryłam się w załomie muru. Do domu wróciłam późno w nocy.

tomasz man

ZDZISIEK

Reżyseria, muzyka:
TOMASZ MAN

Prapremiera:
25 czerwca 2026
Scena Nowa im. Sławy Kwaśniewskiej

Teatr Nowy
im. Izabelli Cywińskiej
w Poznaniu

Bilety: 61 847 24 40 • 61 847 86 24
bow@teatrnowy.pl • biletygrupowe@teatrnowy.pl
teatrnowy.pl • bilety24.pl • fb/teatrnowypoznan



**TEATR NOWY
IM. IZABELLI CYWIŃSKIEJ
W POZNANIU**



WIELKOPOLSKA



**INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**



Dofinansowano ze środków
Samorządu Województwa Wielkopolskiego



Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 Roku miał wyglądać inaczej. Staął w 1981 roku

Historia pomnika jest równie niezwykła co sam pomnik. Powstał on w rekordowym czasie, a mimo to jego forma wywołała szereg kontrowersji

Paweł Antuchowski

— Potężny dźwig podniósł teatralnie 25-metrowe płótno w białą-czerwone barwy, tworzące po odsłonięciu baldachim nad pomnikiem — wspomina Ewa Glinka-Kłodowska, która była inspektorem nadzoru w czasie budowy pomnika. — Mało brakowało i takie odsłonięcie nie doszłoby do skutku. Godzina pracy dźwigu ściągniętego specjalnie z Gdańska do zmontowania pomnika kosztowała bardzo dużo pieniędzy. My tych pieniędzy nie mieliśmy. Poproszono mnie o pomoc, żeby udało się jeszcze jeden dzień ten dźwig w Poznaniu przetrzymać. Udało mi się przekonać, żeby ten dźwig został i dzięki temu ten teatr, który poruszył serca i wyciskał łzy mógł dojść do skutku — wspominała.

Historia pomnika Poznańskiego Czerwca zaczyna się wraz z przygotowaniem do obchodów upamiętnienia 25 rocznicy. Tłumione przez lata emocje i historie związane z tymi wydarzeniami w końcu mogły znaleźć swoje ujście, wychodząc na światło dzienne. Ówczesny powiew wolności spowodował, że nie tylko zaczęto mówić o Wypadkach Poznańskich głośno, ale także zaczęto intensywne prace nad ich upamiętnieniem.

Niezwykła historia niezwykłego pomnika

Wszystko co związane z pomnikiem było od początku niezwykle. Tak jak niezwykle było jego odsłonięcie, równie niezwykle był wynoszący za ledwie 8 miesięcy proces realizacji idei budowy pomnika. Niezwykłe były także okoliczności w jakich zdecydowano o tym, że pomnik przybierze kształt charakterystycznych



dwóch krzyży. Ogłoszony w listopadzie 1980 roku konkurs na jego budowę został rozstrzygnięty za ledwie 3 miesiące później.

— Po rozstrzygnięciu konkursu pojawił się problem — projekt, który jury konkursowe uznało za najlepszy, nie

Transport głównego elementu pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 Roku — podstawa wyższego krzyża. Jego przewiezienie z zakładu W2 stał się wielotysięczną manifestacją

spodobał się publiczności — relacjonuje Piotr Frydrysek, który w owym czasie był m. in. członkiem Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych. Zawodowo był on dziennikarzem poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Po upadku PRL pełnił funkcję redaktora naczelnego, a później prezesa ówczesnego Radia Merkur. — W lutym, w Biurze Wystaw Artystycznych odbyła się bardzo burzliwa dyskusja, w trakcie której powzięto decyzję, że nie zostanie zrealizowany zwycięski projekt, tylko ten, który nawet nie był „na podium”. Projekt Włodzimierza Wojciechowskiego i Adama Graczyka zajął któreś z kolejnych miejsc. Tą osobą, która przeważała w gorącej dyskusji na korzyść tego rozwiązania, z którym mamy teraz do czynienia, był Roman Brandstaetter, będący przewodniczącym komitetu budowy — wspomina.

Zamiast krzyży miała być... płyta nagrobna

Decyzja ta, mimo że podyktowana opinią między innymi Poznaniaków, wywołała szerokie protesty środowisk artystycznych. Nie dość, że złamano „święte” zasady konkursowe, w których to zwycięski projekt powi-

nien doczekać się realizacji, to jeszcze symbolika wybranego projektu była podawana w wątpliwość. Wprost mówiono: „dość zdezawowanego krzyża i orła”. Padały nawet oskarżenia o próby zniszczenia krajobrazu miasta.

— Ci, którzy protestowali i chcieli w pewien sposób opóźnić budowę pomnika, chyba nie wyczuli momentu historycznego — zauważa Frydrysek. — To, co się potem tam działo, kiedy wybuchł stan wojenny, było potwierdzeniem słuszności wszystkich tych działań. One mówiły jasno: jak najszybciej ten pomnik musi stać. Teraz jest chwila, a zaraz może jej nie być — zauważa.

Tak też się stało. Niecałe pół roku po 25 rocznicy Poznańskiego Czerwca wybuchł stan wojenny, który z hukiem zamknął „okienko wolności” na kolejne lata. Według naszego rozmówcy w tamtym momencie historii względy estetyczne oraz słynny „poznański porzutek” musiały zejść na dalszy plan.

— Nie można jednak oskarżać ludzi ze środowisk opozycyjnych, którzy protestowali, o złą wolę — zastrzega Frydrysek. — Robili to w dobrej wierze, ale z niedostatkiem świadomości historycznej i wycucia mo-



Bogdan Klepas, legenda poznańskiej Solidarności, trzyma w ręku drewniane modele poznańskich krzyży — pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. Kilka tysięcy sztuk wykonano w stolarni zakładu W3



Pomnik Poznańskiego Czerwca miał pierwotnie wyglądać zupełnie inaczej — przyjmując kształt płyty nagrobnej. Projekt ten nie spodobał się Poznaniakom, mimo wygranej w konkursie

mentu. A to była „woda na młyn” tych, którzy nie byli zainteresowani, a więc władzy i tych, którzy wyraźnie władzy sprzyjali. Symboliczną postacią był tu redaktor Adam Kochanowski, który na posiedzeniu Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego krzychał: „co to jest? Przecież to tak nie może być, bo to zepsuje całe centrum Poznania” i tak dalej, i tak dalej. Widać było wyraźnie, że to był fantastyczny prezent dla przeciwników – wspomina.

Dziennikarz mówi wprost – gdyby nie zdecydowano by się na budowę pomnika w takim kształcie jak obecnie, to prawdopodobnie nigdy by on nie powstał. A przynajmniej nie w takim kształcie, jak obecnie, być może w innym miejscu i nie przed upadkiem PRL.

A jaki był zwycięski projekt? Stanowił on płaską płytę nagrobną, która według krytyków zwycięskiej koncepcji była po prostu banalna w sensie symbolicznym. Oto jury konkursowe chciało zafundować Poznaniakom „grób” w środku miasta. Ponadto, z racji bycia płaską powierzchnią, byłby on na pierwszy rzut oka niewidoczny i zlewał się z placowym brukiem.

Pomnik był świadkiem upadku Feliksa Dzierżyńskiego

Pomnik w zaledwie kilka tygodni został zbudowany przez pracowników legendarnych Zakładów im. Hipolita Cegielskiego po godzinach pracy. Najwyższy krzyż powstał w W2, czyli fabryce silników okrętowych, a mniejszy w W3, czyli dzisiejszej fabryce pojazdów szynowych. Z kolei orzeł został wykonany w nieistniejącym już poznańskim ZNTK. Szkielek konstrukcji został obłożony blachą, którą podarowały śląskie huty.

Moment przewożenia głównego elementu krzyża na plac budowy pomnika, gdzie odbywał się ostateczny jego montaż, stał się istną manifestacją stanowiącą odtworzenie przemarszu robotników z 1956 roku. – Władze komunistyczne Poznania chciały elementy pomnika transportować koleją, żeby nie wzbudzać emocji – przytacza Bogdan Klepas, legenda poznańskiej Solidarności, który pracował w W3. – Tu był duży zgrzyt, ale załoga się uparła i ostatecznie elementy pomnika jechały na naczepach – wspomina.

W momencie transportu głównego elementu pomnika, 19 czerwca, był on członkiem swego rodzaju korpusu ochrony transportu. Szli w białych furazerkach, a za nimi tysiące ludzi. Konwój przemierzał się trasą pochodu robotników na dzisiejszy plac Adama Mickiewicza, przemierzając między innymi ówczesną ulicę Feliksa Dzierżyńskiego. – Zapadła mi w pamięć scena, w której na wysokości szpitala ortopedycznego człowiek stojący na drabinie zdejmował tabliczkę z nazwą ulicy. Wtedy już rada miasta podjęła uchwałę, że nazwa zostanie zmieniana na 28 Czerwca 1956 Roku. Wtedy cała ta kolumna szła, za nami tysiące ludzi, my po bokach elementów pomnika, a facet stoi na drabinie, rzuca o ziemię tabliczkę z napisem Feliksa Dzierżyńskiego i przyciska do muru tę tablicę 28 Czerwca 1956 Roku – wspomina Klepas.

Kolumna z elementem pomnika zatrzymała się na Rynku Wildeckim, gdzie według świadków tamtych wydarzeń zatrzymała się protestująca załoga i tak jak oni w 1956 roku odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę”.

Nieznane zdjęcia fotografa-amatora

W tłumie osób eskortujących główny element pomnika znalazł się, szerzej do tej pory nieznany, fotograf-amator Lech Paluszczyk. Na jednym ze zdjęć jego autorstwa widać nawet wyrwę na ścianie jednej z kamienic po tabliczce z nazwą ulicy. Zdjęcia jego autorstwa nigdy wcześniej nie były publikowane. Dziś w Głosie mają swój debiut.

– Pamiętam go zawsze z aparatem. Na wielu jego zdjęciach, w różnych sytuacjach, ten aparat zawsze z nim jest – opowiada jego wnuk Robert Woźniak, który na co dzień jest fotoreporterem „Głosu Wielkopolskiego”. – Być może to on zaraził mnie pasją do fotografowania, chociaż pewnie było to niezamierzone, bo dziadek odszedł, kiedy miałem 16 lat – wspomina.

W czasie, kiedy budowano pomnik, dziadek naszego fotoreportera pracował w Cegielskim jako tokarz w fabryce silników okrętowych. Do dziś w rodzinnych archiwach zachowały się negatywy ze zdjęciami jego autorstwa, których jest około 9 tysięcy. Sam Robert, współcześnie już tylko hobbistycznie, sporadycznie zajmuje się fotografią analogową, jeszcze dość powszechną na przełomie wieków.

– W momencie budowy pomnika miałem 4 lata, więc pamiętam z tego niewiele, jednak pamiętam, że mimo wszystko nie były to spokojne czasy. W tym samym czasie, kiedy element pomnika był wywożony, pod nasz dom podjechały trzy radiowozy. Gdy zadzwonił dzwonek szybko do kuchni zabrali mnie i brata. Nie pamiętam co było mówione, ale pamiętam jak te radiowozy odjechały i zabrali ojca. Wtedy babcia poleciła mamie, żeby pojechała do komendy razem z nami i powiedziała im, że „skoro zabraliście jedyne go żywiciela rodziny, to zabierzcie też dzieci, żeby

je wykarmić, bo ja nie mam pieniędzy”. Nie pamiętam, co się dalej wydarzyło, ale podejrzewam, że dziadek pojawił się w komisariacie i ojca wypuścili – opowiada Robert.

Mimo, że „karnawał Solidarności” trwał jeszcze wtedy w najlepsze, nikt nie wiedział co będzie dalej i jak długo on potrwa. Już wtedy zdarzały się zatrzymania opozycjonistów. Okienko wolności zatrzasnęło się z hukiem wraz z wybuchem stanu wojennego. Wtedy też okazało się, że rację mieli ci, którzy nie chcieli wydłużać procesu budowy pomnika.

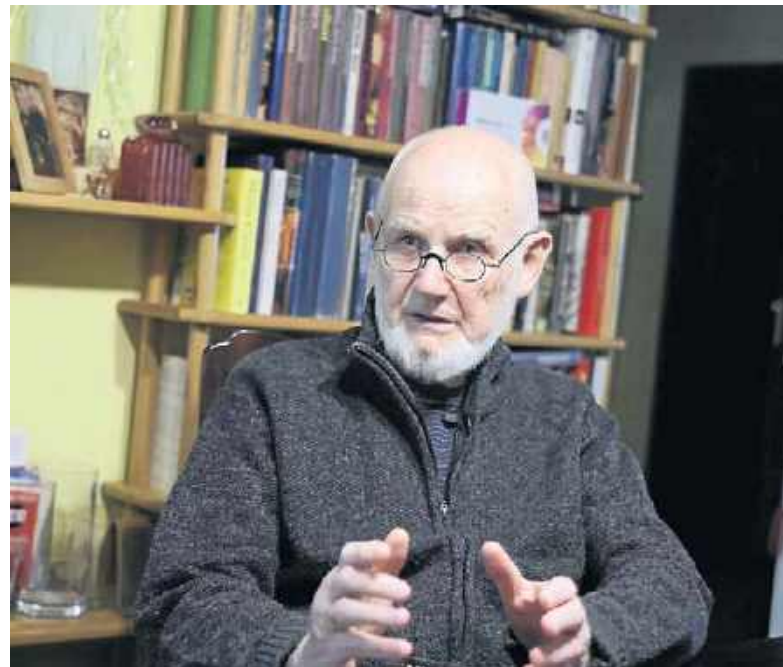
– Wyobraźmy sobie, że rzeczywiście dochodzi do sytuacji, w której proces tej budowy jest zastopowany. Pewnie ten pomnik by powstał, ale dopiero w 1989 roku. Ale cały ten okres od ‘81 do ‘89 nie byłoby miejsca-symbolu, które podtrzymywałoby pamięć i o historii z pięćdziesiątego szóstego roku, i służyłoby doraznie współczesności, czyli było miejscem protestów rozganianych przez milicję – zauważa Frydryszek.

Drewniane krzyże dla papieża

Wielu organizatorów obchodów 25 rocznicy Poznańskiego Czerwca, których efektem była ekspresowa budowa pomnika, niejednokrotnie było związanych z tak zwaną pierwszą „Solidarnością”. Wielu z nich po wybuchu stanu wojennego spotkały represje – wyrzucano ich z pracy, a część internowano.

W 1983 roku podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski władze komunistyczne nie dopuściły papieża pod pomnik. Obawiali się, że mogłoby się to zamienić w zbyt dużą manifestację. Poznaniacy tłumnie witali papieża na Łęgach Dębińskich.

– Zrobiliśmy w Cegielskim kilka tysięcy drewnianych krzyży w kształcie pomnika, aby pokazać papieżowi, że pamiętamy o Poznańskim Czerwcu. Były tak skonstruowane, że jak była potrzeba, przy śpiewaniu „Boże Coś Polskę”, zrobić z niego literę „V”. Wtedy wszyscy, jak na komendę, go odwrócili. Pokazaliśmy w ten sposób władzom komunistycznym, że pamiętamy – opowiada Klepas.



Piotr Frydryszek był członkiem Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych. Ówczesnie był dziennikarzem i zastępcą redaktora naczelnego poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia



Ewa Glinka-Kłódowska była inspektorem nadzoru w czasie budowy pomnika. Dzięki jej interwencji pomnik Poznańskiego Czerwca został odsłonięty w sposób iście teatralny



Transportowi głównego elementu pomnika towarzyszyła kilkutysięczna manifestacja. Na zdjęciu w tle widać wyrwę po tabliczce z dotychczasową nazwą ulicy - Feliksa Dzierżyńskiego



Lech Paluszczyk zawsze miał na ramieniu aparat fotograficzny. Większość jego aparatów zachowało się do dzisiaj. Swoją pasją zaraził on swojego wnuka, który uczynił z niej swój zawód



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Od 2010 r. tereny zakładów H.Cegielski-Poznań należą do Agencji Rozwoju Przemysłu, a sama firma, od 2023 r., do Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Czynsz płacony przez HCP wciąga firmę w dług, więc jej obecny prezes mówi o nadchodzącym końcu produkcji na Wildzie

Zardzewiała legenda HCP. Praca wre tam, gdzie zmienił się sztyld

W szczytowym momencie w zakładach **H.Cegielski-Poznań** pracowało 20 tysięcy osób. Na początku 2026 r., w 180. rocznicę powstania firmy, trwała walka o uratowanie miejsc pracy ostatnich 300 pracowników HCP. Co się stało z potęgą Ceglorza?

Szymon Paż

Na koniec 1989 r. – gdy Polska w przyspieszonym tempie przechodziła z socjalizmu do kapitalizmu – w zakładach Cegielskiego w Poznaniu i Wielkopolsce pracuje 7,7 tys. pracowników. W zasadzie każdy z 9 wydziałów produkcyjnych w Poznaniu, m.in. Fabryka Silników Okrętowych (W2), Fabryka Lokomotyw i Wagonów (W3), Fabryka Obrabiarek (W4) czy Fabryka Silników Agregatowych i Trakcyjnych (W9) i zakładów w Wielkopolsce (np. odlewnia w Śremie) może być samodzielną fabryką. Dla wielu jadących z zachodniej Europy przedsiębiorców Poznań jest najważniejszym przystankiem na starej krajowej „dwójce” z Berlina do Warszawy. Wokół miasta rosną firmy z kapitałem zagranicznym, także na bazie dawnych państwowych zakładów.

Cegielski unika jednak podziału i prywatyzacji – niechętna jest jej żłoga. Także dlatego, że najważniejszy klient Ceglorza – przemysł stoczniowy na Wybrzeżu – również pozostaje w rękach państwa. Części polityków i pracowników śni się wielki sen o potężnym przemyśle stoczniowym, dla

którego zakłady w Poznaniu mają dostarczać serca, czyli silniki.

Ale moce przerobowe zakładów Cegielskiego nie są wykorzystywane w pełni, wyniki finansowe, choć

wciąż przyzwoite, niespecjalnie pozwalają na rozwój firmy. W 1995 r. Skarb Państwa przekształca Ceglorza w spółkę akcyjną, ale wyłącza z niej m.in. Fabrykę Pojazdów Szynowych,



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Tyle pozostało po dawnym wydziale W9 zakładów H.Cegielski-Poznań. W miejscu, w którym przez dekady produkowano m.in. silniki dla lokomotyw, ma wyrosnąć duże osiedle mieszkaniowe

która staje się spółką zależną. Zatrudnienie w HCP SA spada do około 4800 pracowników. Ci, którzy odchodzą, nie mają wielkiego problemu ze znalezieniem pracy – od 1993 r. w FSR w Antoniku montaż samochodów prowadzi Volkswagen, w 1996 r. rusza fabryka dzisiejszego Solarisa, a niedługo później także MAN-a w Sadach. W 1997 r. VW rozpoczyna produkcję odlewniczą w halach d. wydziału W4 na Wildzie. FPS, który w drugiej połowie lat 90. przyciąga zainteresowanie zagranicznych producentów, m.in. Siemens i Bombardiera, ostatecznie pozostaje w rękach państwa. W 1999 r. sprywatyzowana zostaje jednak odlewnia w Śremie.

Na przełomie tysiąclecia polski (i europejski) przemysł stoczniowy ledwie zipie i ciągnie za sobą w dół Cegielskiego w Poznaniu, którego głównym produktem wciąż są silniki okrętowe. Ostatni taki silnik opuszcza zakłady na Wildzie w 2009 r. Druga noga HCP – produkcja kolejowa – też ma się źle. Co

prawda pod koniec lat 90. FPS przedstawia nowe wagony, które mogą poruszać się z prędkością 200 km/h, ale w całym kraju trwa wielkie cięcie linii kolejowych i połączeń, a nowe zamówienia są sporadyczne. Od 1997 do 2010 r. wyprodukuje ich „aż” 80. W 2010 r. Ceglorz jest restrukturyzowany. W grupie kapitałowej HCP SA pozostają 4 spółki, udziały przejmują Agencja Rozwoju Przemysłu. FPS też staje się spółką ARP, ale niezależną od HCP SA. Niedługo później, w 2011 r. Fabryka Silników Agregatowych i Trakcyjnych zostaje sprzedana.

W poniedziałek, 22 czerwca 2026 r., podczas podpisania porozumienia ws. powołania Wielkopolskich Zakładów Zbrojeniowych Hipolita Cegielskiego, prezes HCP i Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych, Grzegorz Szkaradek zapowiedział, że w następnych latach produkcja i 300 pracowników HCP będzie przenoszonych z zakładów na Wildzie do zakładów WZMot-ów na Woli. HCP od 2023 r. nie jest bowiem właścicielem terenów i hal, w jakich działa. Spółka jest częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej, nieruchomości należą do ARP, a czynsz płacony przez HCP jest jednym z powodów blisko 130-milionowego długu spółki.

Po fabryce silników okrętowych nie został kamień na kamieniu – inwestor FSAiT, który miał być branżowy, zamknął zakład, budynki wyburzył, a w ich miejscu w następnych latach ma powstać osiedle. Fabryka Pojazdów Szynowych działa – remontuje i buduje nowe wagony i pociągi. Z jednej strony ma do zrealizowania największe zamówienie w historii – na 300 nowych wagonów dla PKP Intercity i ma zamówienia na zespoły trakcyjne dla kolei regionalnej. Z drugiej strony ostatni kontrakt remontowy HCP był znacznie opóźniony, nowy wagon dla PIC spotkał się po prezentacji z wielką krytyką, a pierwsze zespoły trakcyjne dla woj. lubuskiego są awaryjne.

Z całego kompleksu Ceglorza na Wildzie praca wre tylko w dawnym W4, gdzie od 1997 r. działa odlewnia Volkswagen Poznań. W 2010 r. spółka kupiła dwie hale i stopniowo w nie inwestuje. Dziś pracuje tam około 1000 osób, które na 3 zmiany, przez 6 dni w tygodniu, odlewa rocznie blisko 5 milionów komponentów do budowy m.in. silników samochodowych.



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

W dawnym wydziale W4 Cegielskiego rozgościła się w 1997 r. odlewnia Volkswagen Poznań. Tu praca wre – mimo robotyzacji i automatyzacji pracuje tu około 1000 osób

REKLAMA

0011498854

TEATR MUZYCZNY W POZNANIU
PREMIERA 14 MARCA 2026

PRZEMYSŁAW PILARSKI
WG KONCEPCJI PRZEMYSŁAWA KIELISZEWSKIEGO

REWOLUCJA

SPEKTAKL O CZERWCU '56 Z PIOSENKAMI ZESPOŁU MAANAM

Teksty piosenek: OLGA JACKOWSKA, MAREK JACKOWSKI, KAMIL SIPOWICZ • Muzyka: MAREK JACKOWSKI

Inscenizacja i reżyseria: JERZY JAN POŁOŃSKI • Kierownictwo muzyczne: ŁUKASZ DAMRYCH
Choreografia: BARBARA OLECH • Scenografia: MIREK KACZMAREK • Kostiumy: ANKA CHADAJ
Projekcje: KAROLINA JACEWICZ i MATEUSZ KOKOT • Światła: BOGUMIŁ PALEWICZ



Mecenasi Teatru



Sponsor Teatru



Sponsor Premier



Partner Premier



Patronat medialny



Ani godności, ani chleba. Tych zakładów już nie ma

Chrystian Ufa

Krystyna Mikołajewska urodziła się w Koninie. Jej życiowa historia zespawana jest jednak z Poznaniem i Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego (ZNTK). Z okazji 70. rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956, kobieta odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności wspomina działalność podziemną oraz wydarzenia z 28 czerwca.

Mika z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego

Gdy ludzie wychodzą z zakładów Cegielskiego - Krystyna Mikołajewska ma zaledwie dwa lata. Historia Czerwca jest jej jednak niezwykle bliska. Do ZNTK trafiła po tym, jak jej mąż zmarł po zawale serca. Musiała przejść do pracy, która dawała jej większe dochody. Początkowo w 1978 roku wylądowała w zespole magazynowym. Dwa lata później przyszedł do niej kolega z pytaniem: czy chce należeć do związku i czy może mu zbierać Solidarność? Zgodziła się. - Zawsze gdzieś we mnie drzemała ta wiedza, o Katyniu, o wszystkich innych sprawach, z czym się nie godziłam - tłumaczy Krystyna Mikołajewska - Aczkolwiek to nie był ruch polityczny, to UB zrobiła z nas polityków. Myśmy byli związkowcami, którym chodziło o to, żeby godnie żyć i po prostu mieć na chleb.

Chleb, który cofa nas do lat 60., o których Mika pisała m.in w biuletynie informacyjnym - jako rzecznik prasowy zarządu związku. W nim znalazły się rozmowy Krystyny Mikołajewskiej z uczestnikami Poznańskiego Czerwca 1956.

- Włączyłem syrenę zakładową jeszcze przed przyjściem Cegielskiego. Wszystko było do tego przygotowane. Dostęp do włącznika otwarty. Było to z góry zaplanowane - mówił kobiecie anonimowo uczestnik wydarzeń - Po sygnale ludzie rzucali pracę i zaczęli się grupować, działo się to 28 czerwca około godz. 10. Chociaż było to w pewnym sensie zorganizowane, to nie było wytypowanego przywódcy, który by przemawiał i sterował wydarzeniami na zakładzie. Padały co pewien czas krótkie wypowiedzi zdenerwowanych ludzi, żądające większych zarobków, godnego traktowania i obniżenia zbyt wysokich norm.

- To był przejmujący widok czołgi na ulicach i tłum gniewny zdecydowany na wszystko - opowiadał Zygmunt Magdziarek. - Nie pamiętam dużo spraw z tamtego dnia i następnego, ponieważ po śmierci męża, to znaczy od momentu, kiedy się o tym dowiedziałam, doznałam szoku. Pamiętam tylko straszny ból, żal i płacz dzieci, którym kula zdradziecka zabrała ojca - mówiła Helena Helwicz, żona Czesława Kłosa - czytamy w biuletynie pokazanym przez Mikę.

25 lat później w ramach obchodów robotniczego zrywu pod ZNTK odśłonięto tablicę zaprojektowaną przez Józefa Petruka ze słowami: „Cierpieli

za słowa: „Godności i chleba. Pracownikom ZNTK uczestnikom wydarzeń czerwcowych 1956.” - To były pierwsze obchody Czerwca 56'. Robiliśmy odwrotność pochodu. Nie od Cegielskiego do nas, tylko z ZNTK do Cegielskiego... Emocje były duże - wspomina Mika.

Robotnicy z ZNTK w Poznaniu odegrali kluczową rolę 28 czerwca 1956 roku. Obok pracowników z Cegielskiego oraz MPK byli najliczniejszą grupą strajkujących, która uformowała główny pochód domagający się m.in chleba, religii, podwyżki zarobków i obniżenia zbyt wysokich planów produkcyjnych. Tablica, pod którą sprząta Mika odlewana była na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, którego budynki powoli znikają z powierzchni ziemi - mimo, że ich historia sięga 1870 roku. Na terenach po zakładzie, który od 2018 roku znajdują się w upadłości - powstanie osiedle mieszkalne. Nigdy więcej nie odbędzie się tutaj ani produkcja ani remont taboru kolejowego.

Podobny los spotkał Modenę. - Ludzie pracowali tam latami, Niektórzy całe swoje życie. Zżywali się z tym miejscem - opowiada Beata Ruszkowska, projektantka mody. Do Zakładu Przemysłu Odzieżowego Modena w Poznaniu trafiła pod koniec lat 90-tych. Choć od Poznańskiego Czerwca 56' minęło już około 40 lat, pamięć o tych wydarzeniach nadal była żywa.

- Na rocznicę związaną z Modeną był mini pokaz zdjęć z lat 50 - 60. Było widać, jak te zakłady kiedyś wyglądały i jakie modele były tam szyte - wyznaje projektantka. - Naprawdę mieliśmy się czym pochwalić, dlatego, że kiedyś tajemnicą zakładów odzieżowych było to - ubrania były zrobione porządnie. Była idealna konstrukcja. Są takie modele, które przetrwały szmat czasu i były idealnej jakości.

Szmat czasu przetrwała też pamięć o 28 czerwca 1956 roku. Pracownicy a w głównej mierze pracownice dołączyły do robotników z zakładów Cegielskiego, którzy przechodzili obok Modeny. - Nie trzeba było ich szczególnie przekonywać - trudne warunki życia oraz absurdalność decyzji dyktacji dotyczących ich pracy, przekonały je do wzięcia udziału w manifestacji - czytamy w tekście „Śladami Poznańskiego Czerwca 1956” opublikowanym przez IPN. - Podobnie jak wiele innych zakładów całej Polsce, również tu nie potrafią zapewnienia na czas odpowiedniej ilości surowców oraz właściwie zorganizować pracy. Do absurdów należał obowiązek prasowania odzieży przed przyszywaniem guzików, co powodowało, że czynność prasowania trzeba było powtarzać.

Absurdy, jak opowiada Beata Ruszkowska miały także miejsce na niedługo przed bankructwem Modeny w 2001 roku. - Widzieliśmy jak to zmierzało w złą stronę - wspomina.

Nie tylko robotnicy Cegielskiego przyłączyli się do poznańskiego buntu. Załogi innych wielkich zakładów też wyszły na ulice. Ale z ZNTK zostały dziś tylko ruiny, a Modena zamienia się w osiedle deweloperskie. Ludzie jednak jeszcze nie zapomnieli.



Krystyna Mikołajewska pod pomnikiem ZNTK - Czerwiec 56'



W dawnej Modenie o historii przypominać będą mozaiki artyści. Czy na budynkach osiedla, które powstaną w miejsce ZNTK też będą jakieś ślady Czerwca - to się dopiero okaże



Zakłady Przemysłu Odzieżowego Modena nie dotrwały do rocznicy stulecia. Bankructwo Modeny ogłoszono w 2001 roku

**Wydawnictwo
Miejskie Poznań**
obrazem i słowem
przypomina wydarzenia
powstania poznańskiego
sprzed 70 lat!



WYSTAWA
W FOTOPLASTYKONIE POZNAŃSKIM
1956: CHLEBA I WOLNOŚCI
czynna do 1.08.2026



CENTRUM INFORMACJI KULTURALNEJ
ul. F. Ratajczaka 44, Poznań

Wystawa plenerowa
Czerwiec 56
oraz nowy zbiór 1055 zdjęć
na portalu CYRYL!

19 czerwca przed bramą główną
Zakładów im. H. Cegielskiego zostanie
otwarta wystawa plenerowa
Czerwiec 56.

Od 1 do 30 lipca wystawę będzie można
oglądać przy Rosarium na Cytadeli.

28 czerwca na portalu CYRYL
pojawi się zbiór 1055 zdjęć operacyjnych
wykonanych przez funkcjonariuszy
Urzędu Bezpieczeństwa na ulicach
Poznań w „czarny czwartek”.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów
IPN Oddział w Poznaniu.

Adwokat Czerwca. Jak Hejmowski bronił Poznania

Stanisław Hejmowski bronił dwóch oskarżonych, ale jego słowa słyszał cały Poznań. W sądzie podważał wersję władzy o Poznańskim Czerwcu i pokazywał, że procesy wymykają się spod kontroli.

Justyna Piasecka-Gabryel

Jesienią 1956 roku Stanisław Hejmowski wszedł na salę sądową jako obrońca dwóch młodych ludzi. Wyszedł z niej jako jeden z moralnych zwycięzców Poznańskiego Czerwca. Nie stał na czele robotniczego pochodu, nie przemawiał pod Zakładami Cegielskiego, nie niósł transparentu. Jego miejscem była sala rozpraw. Jego narzędziem – słowo. A przeciwnikiem system, który po krwawo stłumionym proteście chciał jeszcze raz pokazać poznanianom swoją siłę.

Procesy uczestników Poznańskiego Czerwca miały być polityczną lekcją. Po słowach premiera Józefa Cyrankiewicza o „odrabianiu ręki” każdemu, kto podniesie ją przeciw władzy ludowej, aparat państwa potrzebował winnych. Najlepiej takich, których można było przedstawić nie jako robotników upominających się o godność, ale jako chuliganów, prowodyrów, ludzi działających z inspiracji Zachodu.

Procesy poznańskie zostały przez władzę zapowiedziane już w lipcu 1956 roku. Miały być w istocie wypełnieniem słów Józefa Cyrankiewicza o „odrabianiu ręki” każdemu, kto ośmieli się ją podnieść na „ludową władzę” – mówi dr Piotr Grzelczak, historyk i autor artykułu o udziale mecenas Stanisława Hejmowskiego w procesach uczestników Poznańskiego Czerwca 1956, opublikowanego w książce pod jego redakcją pt. „Adwokat poznańskiego Czerwca 1956. Stanisław Hejmowski (1900-1969)”. Proces miał być przestrogą

Władza próbowała udowodnić, że Poznański Czerwiec nie był spontanicznym buntem, lecz zorganizowa-

waną akcją. Stąd grupowy charakter spraw: „proces trzech”, „proces dziesięciu” i „proces trzydziestu”. Kolejne były przygotowywane, akty oskarżenia już powstawały. Jak podkreśla Grzelczak, ważną rolę w ich konstruowaniu odgrywał aparat bezpieczeństwa.

Hejmowski formalnie bronił dwóch oskarżonych: Jerzego Sroki w „procesie trzech” i Romana Bulczyńskiego w „procesie dziesięciu”. W praktyce stał się jednak jednym z najważniejszych głosów obrony całego Poznania. Miał autorytet w pałacu, doświadczenie i odwagę, której nie dało się wyuczyć z kodeksu.

Od początku walczył o rzeczy podstawowe. Adwokaci długo nie mieli normalnego dostępu do oskarżonych. Dziś wiadomo, że ich rozmowy z klientami były podsłuchiwane i nagrywane. Hejmowski domagał się przesunięcia rozpraw. Argument był prosty: jak bronić człowieka, z którym nie można porozmawiać?

Obrona odwracała oskarżenie

Najmocniejszy był wtedy, gdy zaczynał mówić o sensie całych procesów. Nie pozwalał prokuraturze zamknąć Czerwca w formule „chuligańskiego wybuchu”. Jeśli na ławie oskarżonych siedzieli młodzi robotnicy, wychowani już w Polsce Ludowej, to pytanie o ich winę prowadziło dalej – do pytania o państwo, szkołę i propagandę.

– To jest oratorskie mistrzostwo, jeśli chodzi o poprowadzenie tych procesów przez Hejmowskiego. – ocenia Grzelczak. – Wytykał on sądowi: Kogo wy sądzicie? Młodych

robotników? A kto odpowiada za ich wychowanie?

Ten argument był dla władzy szczególnie niewygodny. W państwie, które nazywało się robotniczym, robotnicy wystąpili przeciwko władzy robotniczej. Hejmowski nie udawał, że na ulicach Poznania nie doszło do przemocy. Ale nie godził się, by kilku oskarżonych stało się kozłami ofiarnymi za bunt całego miasta.

Drugim ciosem była sprawa „pierwszego strzału”. Prokuratura chciała mówić o przemocy tłumy. Hejmowski pytał, kto tę przemoc uruchomił. Kto pierwszy strzelał? Kto doprowadził do tego, że robotniczy protest zamienił się w uliczne walki? W tej logice odpowiedź – prowadzić w stronę państwa i jego aparatu bezpieczeństwa.

Hejmowski nie ograniczał się do prawniczych kontrargumentów. Szukał sposobu, by pokazać sądowi, że zachowanie ludzi w tłumie nie da się sprowadzić do prostego aktu przestępczej woli. Dlatego zabiegał o udział socjologów jako biegłych, m.in. prof. Józefa Chałasińskiego. Chodziło o psychologię tłumy i o pytanie, jak człowiek zachowuje się w sytuacji masowego wzburzenia.

– Kwestia pierwszego strzału, udział socjologów w roli biegłych, mechanizm psychologii tłumy. To też były jego pomysły, bardzo skądinąd istotne – mówi Grzelczak. Hejmowski wykorzystał narzędzia, jakimi dysponowała socjologia. W stalinizmie była ona zresztą zakazana, nie można jej było uprawiać jako nauki.



Stanisław Hejmowski stał się jednym z najważniejszych głosów obrony uczestników Poznańskiego Czerwca

Dla prokuratury było to niewygodne, bo rozbijało prosty obraz zorganizowanej bandy i przenosiło rozmowę z poziomu propagandowego oskarżenia na grunt wiedzy o społeczeństwie, emocjach i mechanizmach zbiorowego buntu.

W „procesie trzech” Hejmowski odniósł konkretny sukces. Przekonywał, że czynów oskarżonych nie należy kwalifikować jako szczególnie groźnych przestępstw przeciw państwu, lecz jako udział w bójce lub pobiciu ze skutkiem śmiertelnym. Sąd poszedł w tym kierunku. Józef Foltynowicz i Jerzy Sroka zostali skazani na cztery i pół roku więzienia, Kazimierz Żurek na cztery lata. Jak na oczekiwania władzy były to wyroki łagodne. Grzelczak w książce ocenia, że właśnie zmiana kwalifikacji prawnej była największym triumfem Hejmowskiego w tym procesie.

Pokazówka bez finału

Jeszcze bardziej dramatyczny okazał się „proces dziesięciu”. Roman Bulczyński, klient Hejmowskiego, przyznał się w sądzie do zarzutów i dziękował władzy za „praworządne” śledztwo. Dla obrony mogło to brzmieć jak katastrofa. Hejmowski zrobił jednak coś, co dobrze pokazuje jego klasę: odwrócił tę wypowiedź przeciwko systemowi – Powiedział: Do czego to doszło, że po jedenastu latach waszych rządów młody chłopak musi dziękować władzy za to, że nie został pobity w śledztwie? – przypomina Grzelczak.

Proces dziesięciu nie zakończył się wyrokiem. Nadszedł Polski Październik. Władza zaczęła rozumieć, że procesy przynoszą efekt odwrotny od zamierzonego. Miały zastraszyć społeczeństwo, a tworzyły bohaterów. Sąd odroczył sprawę. Do procesu już nie wrócono.

– Komunistyczna władza trochę na własne życzenie zrobiła sobie krzywdę – mówi Grzelczak. – Myślała, że rozegra procesy pokazowo. Okazało się jednak, że obróciło się to przeciwko niej.

Hejmowski za tę odwagę zapłacił wysoką cenę. Po procesach był rozpracowywany przez aparat bezpieczeństwa w sprawie operacyjnej o kryptonimie „Maestro”. Odmawiano mu paszportu, odsuwano od zawodu, uderzano w niego finansowo domiarami podatkowymi, izolowano od klientów. Mecenas zmarł w 1969 roku, schorowany i zawodowo złamany. Jak mówi Grzelczak, to niszczenie rujnowało go nie tylko zawodowo i finansowo, ale także fizycznie.

Pamięć wracała powoli

Przez lata nie było dla niego sprawiedliwości. Nie było też takiej pamięci, na jaką zasłużył. Grzelczak zwraca uwagę, że głośniejsze o Hejmowskim zaczęło mówić dopiero przy 25. rocznicy Poznańskiego Czerwca, na fali „Solidarności”. Wtedy wracała pamięć nie tylko o ofiarach i robotnikach, ale także o tych, którzy jesienią 1956 roku stanęli po stronie oskarżonych.

Dziś Poznań pamięta o Hejmowskim także w miejskiej przestrzeni. Jego imię nosi ulica przy sądzie, a przy zbiegu ulic Solnej i Hejmowskiego stoi Pomnik Adwokatów Czerwca '56, poświęcony obrońcom uczestników poznańskiego buntu.

Władza chciała, by procesy były ostatnim aktem Czerwca: karą, przestrogą, pokazem siły. Hejmowski zrobił coś, czego system nie przewidział – zamienił pokazową rozprawę w lekcję godności. Bronił dwóch oskarżonych, a dla poznanianów pozostał adwokatem całego miasta.



Dr Piotr Grzelczak badał rolę Hejmowskiego w procesach Czerwca. Podkreśla, że mecenas bronił dwóch osób, ale jego argumenty uderzały w całą konstrukcję oskarżenia

BIBLIOTECZKA
małego Poznaniaka!

Seria
„Tu powstała Polska”

Wielkopolskie legendy i podania

Literacka klasyka w gwarze poznańskiej

Media Rodzina

Zerwać czerwony sztandar. Poznański Czerwiec 1956.

Wystawa w Bibliotece Raczyńskich

W poniedziałek 22 czerwca o 17.00 w Bibliotece Raczyńskich odbędzie się wernisaż nowej wystawy **Zerwać czerwony sztandar. Poznański Czerwiec 1956.**

- U źródeł wystawy legła chęć zilustrowania zjawiska społecznego gniewu, który zrodził Czerwiec 1956. To właśnie on napędzał robotników, którzy w akcie desperacji wyszli na ulice Poznania, aby zaprotestować przeciwko komunistycznej władzy. – Mówi kurator wystawy dr Piotr Grzelczak. - Z tej przyczyny narracyjną dźwignią ekspozycji w Bibliotece Raczyńskich są oryginalne „czerwone sztandary” należące do poznańskich komitetów PZPR ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu. Ich narracyjną kontrą pozostają dokumenty i fotografie ilustrujące przebieg demonstracji oraz jej oddolny robotniczy impet. Kluczowym uzupełnieniem głównego wątku wystawy ukazującego spór na linii komunistycznej władze – społeczeństwo, z którego wyrósł Poznański Czerwiec 1956, jest próba ukazania zaangażowania tych, którzy przyznali strajkującym robotnikom historyczną rację i przez lata strzegli Czerwcowej pamięci: Kazimierzy Źbyszewskiego, autorki wiersza „Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”, literata Konrada Doberschuetza, który za wiersze o Czerwcu 1956 w 1959 roku został skazany na 3 lata więzienia, artysty Stanisława Mrowińskiego z jego cyklem pierwszych Czerwcowych obrazów, a także twórców Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 oraz redaktorów i autorów pierwszej Czerwcowej monografii wydanej w 1981 roku w czasie karnawału Solidarności. Ich rolę w walce o pamięć Czerwca 1956 pokażemy za pomocą oryginalnych obiektów pochodzących ze zbiorów poznańskich instytucji kultury oraz kolekcji prywatnych.

Podczas wernisażu zabrzmiały prawykonanie pieśni Ewy Fabiańskiej-Jedlińskiej do wierszy Kazimierza Źbyszewskiego w wykonaniu Marii Jaskulskiej-Chrenowicz (sopran) i Elżbiety Spychały-Mrocze (fortepian) przygotowane specjalnie na tę okazję.

Wystawie towarzyszy program wydarzeń.

Spotkanie z Filipem Czekałą „Czarny czwartelek. Poznań spłynął krwią” 18 czerwca 2026 r., godz. 17.00 (czwartek), Filia Wildecka, ul. Hetmańska 91

Spacer śladem Czerwca 20 czerwca 2026 r., godz. 13.00 (sobota). Prowadzenie Karolina Dąbrowska-Wiśniewska. Zbiórka: Skwer Trzech Tramwajerek (zbieg ulic Kochanowskiego i Dąbrowskiego).

Podczas spaceru przewodnik przybliży wybrane miejsca związane z przebiegiem powstania w mieście, takie jak: Collegium Martineum (wtedy gmach KW PZPR), Zamek Cesarski (wtedy siedziba Miejskiej Rady Narodowej), plac Adama Mickiewicza, ulicę Jana Kochanowskiego (gdzie niegdyś znajdował się UB), a także te, upamiętniające ofiary zrywu: ulica Romka Strzałkowskiego, Skwer Trzech Tramwajerek, Pomnik Czerwca 1956, Muzeum Czerwca 1956. Narracja dotyczyć będzie historii odwiedzanych miejsc, jak i ich architektury. W trakcie przechadzki uczestnicy poznają przyczyny i skutki buntu. Przybliżone zostaną postaci bohaterów i bohaterki wydarzeń. Wycieczka potrwa ok. 1,5 godziny.

Prelekcja dra Piotra Grzelczaka i oprowadzanie kuratorskie w ramach cyklu Wtorek dla seniora 23 czerwca 2026 r., godz. 16:00 (wtorek) Biblioteka Raczyńskich, Filia Szuki i Galeria Atanazego

Spacer literacki 24 czerwca 2026 r., godz. 17.00 (środa). Prowadzenie Magdalena Tyl. Zbiórka: Bałtyk od strony ul. Bukowskiej.

Podczas literackiego spaceru śladami Poznańskiego Czerwca 1956 spojrzymy na powstanie poznańskich robotników przez pryzmat literatury. Na trasie spaceru dowiemy się między innymi: gdzie rozstrzelano serce Kazimierza Źbyszewskiego, który poeta został skazany za to, że pisał wiersze o poznańskim powstaniu, jak robotnicze strajki zapamiętali Krystyna Kofta i Stanisław Barańczak oraz inne dzieci bawiące się na jeżyckich podwórkach oraz czy groźba „odrabianej ręki” i zapowiedź „żałobnej kurtyny milczenia” rzeczywiście wymazały czarny czwartelek z pamięci polskich pisarzy.

Spacer śladem Czerwca 27 czerwca 2026 r., godz. 13.00 (sobota). Prowadzenie Karolina Dąbrowska-Wiśniewska. Zbiórka: Skwer Trzech Tramwajerek (zbieg ulic Kochanowskiego i Dąbrowskiego)

Spotkanie z Markiem Rezlerem „Poznański Czerwiec oglądany inaczej” 29 czerwca 2026 r., godz. 17.00 (poniedziałek), Biblioteka Raczyńskich Filia 8, ul. Osinowa 14/16

Spotkanie autorskie Pawła Cieliczko wokół książki „Doktor poznańskiego czerwca” 2 lipca 2026 r. godz. 18.00 (czwartek), Biblioteka Raczyńskich Filia Szuki, Pl. Wolności 19, sala 5

Oprowadzanie kuratorskie po wystawie 9 lipca 2026 r. godz. 17.00 (czwartek), Biblioteka Raczyńskich Galeria Atanazego, Al. Marcinkowskiego 23 Wstęp wolny.

W ramach projektu odbędą się też warsztaty dla młodzieży szkolnej (grupy zorganizowane). Szczegóły <https://bracz.edu.pl/event/zerwac-czerwony-sztandar-poznanski-czerwiec-1956-wydarzenia-wokol-poznanskiego-czerwca/>

Dofinansowano ze Środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra. Wielkie rocznice”

Poznański Czerwiec w kulturze. Od teatralnych desek, kina po raperów i komiksy

Maciej Szymkowiak

Współcześni twórcy coraz rzadziej próbują odtwarzać przebieg robotniczego protestu minuta po minucie. Zamiast budować kolejne historyczne pomniki, szukają sposobów, by opowiedzieć o wyborach ludzi uwikłanych w wielką historię.

Poznański Czerwiec '56 jako musical

Przeniesienie na scenę wydarzeń Poznańskiego Czerwca mogło wydawać się zadaniem niezwykle trudnym. Dla Teatru Ósmego Dnia Poznański Czerwiec nigdy nie był jednak jedynie historyczną datą. To opowieść o człowieku postawionym wobec przemocy, niesprawiedliwości i konieczności dokonania wyboru. Historia, która mogłaby się powtórzyć.

- Nie chcieliśmy patrzeć na Czerwiec z perspektywy kogoś, kto wie, jak było. Chcieliśmy zastanowić się nad samym fenomenem. Jak to możliwe, że zwykli ludzie nagle zdobywają się na takie gesty odwagi? - mówi Janusz Stolarski z Teatru Ósmego Dnia, który współtworzył tryptyk teatralny o Poznańskim Czerwcu: „Trzy tramwajarki”, „Pierwszy strzał”, „Stukot/Czerwiec'56”.

Pierwsza część tryptyku poświęcona została Helenie Przybyłek, Stanisławie Sobańskiej i Marii Kapturskiej. Druga część tryptyku skupia się wokół postaci mecenasa Stanisława Hejnowskiego, legendarnego obrońcy uczestników poznańskich procesów. Trzecia część „Stukot/Czerwiec'56” pierwotnie była pokazywana na ulicy Młyńskiej, w miejscu bezpośrednio związanym z wydarzeniami czerwco-



Komiks nie zastąpi książek naukowych, by stworzyć dobrą opowieść historyczną, trzeba najpierw oprzeć się na badaniach historyków. Rolą twórców jest jednak przełożenie tej wiedzy na język atrakcyjnej narracji

wymi. Tym razem spektakl wraca tam, gdzie wszystko się zaczęło - do Cegielskiego.

Jedyny polski film fabularny o Poznańskim Czerwcu

Mija 30 lat od premiery filmu „Poznań 56” w reżyserii Filipa Bajona, czyli jednego z najważniejszych obrazów poświęconych wydarzeniom Poznańskiego Czerwca 1956 roku. Reżyser miał wtedy dziewięć lat, dlatego stworzył film z perspektywy dziecka.

- To była typowo poznańska produkcja, przy której miasto bardzo nam

pomagało - wspomina Filip Bajon. - Bywało, że na potrzeby zdjęć zamykano znaczną część centrum. Wszystkie okoliczności sprzyjały realizacji filmu, dzięki czemu mogliśmy bez większych problemów przygotowywać duże sceny inscenizacyjne. Bardzo dobrze, że ten film wtedy powstał, bo dziś byłoby to znacznie trudniejsze. Obecne warunki nie pozwoliłyby już na realizację takiego przedsięwzięcia w podobnej skali.

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów filmu jest perspektywa dziewięcioletniego chłopca,

przez którą oglądamy dramatyczne wydarzenia czerwca 1956 roku (tyle lat miał reżyser w trakcie Poznańskiego Czerwca).

Choć po premierze opinie na temat filmu były podzielone, produkcja zdobyła uznanie poza granicami Polski. Została nagrodzona na festiwalu w Karlowych Warach, a później wyróżniona także w Moskwie. Co ciekawe, do Stanów Zjednoczonych film trafił dzięki Czechom, którzy wysoko ocenili jego wartość artystyczną.

- W Hollywood zorganizowano mi fantastyczną premierę w studiu Para-

Poznański Czerwiec:
Twórcy poszukują odpowiedzi na pytanie, co powoduje, że człowiek w końcu krzyczy dość!

mount. Sala była pełna ludzi związanych z branżą filmową. Największą satysfakcję przyniosła mi jednak recenzja w „Los Angeles Times”, w której napisano, że jest to znakomity film nawiązujący do włoskiego neorealizmu i jeden z najlepszych obrazów pokazanych w tamtym roku w Los Angeles. Takiej recenzji w Polsce nigdy nie dostałem - mówi reżyser.

Filip Bajon wielokrotnie podkreślał, że „Poznań 56” jest filmem antykombatanckim.

- Nie znoszę polskiego patriotyzmu w jego stereotypowej, pomnikowej formie. Natomiast bardzo cenię fakty historyczne. Historia nie powstaje z powodów patriotycznych. Rodzi się wtedy, gdy historyczny chaos zostaje przełożony na racjonalne rozumienie wydarzeń. Dopiero po czasie można właściwie zrozumieć ich znaczenie i konsekwencje - tłumaczy.

Do dziś imponująco prezentuje się obsada „Poznań 56”. W filmie wystąpili między innymi Michał Żebrowski, Agata Kulesza, Robert Więckiewicz, Olaf Lubaszenko, Daniel Olbrychski, Janusz Gajos, Jan Nowicki i Jerzy Radziwiłłowicz.

- To nie było trudne. Z większością tych aktorów przyjaźniłem się albo pracowałem wcześniej przy innych filmach. Po prostu do nich zadzwoniłem - wspomina.

„Czerwiec '56” Meza i Owala

Dla młodszych pokoleń Poznania jednym z najważniejszych artystycznych głosów dotyczących Poznańskiego Czerwca pozostaje utwór „Czerwiec '56”, nagrany przez Meza i Owala. Piosenka powstała w 2006 roku, w 50. rocznicę wydarzeń.

- Miałem wtedy 23 lata i byłem świeżo upieczonym absolwentem politologii, więc takie tematy nie były mi obce. Wręcz, że był to temat skrojony pod mnie - mówi Mezo - Cieszę się, że taki numer powstał, bo Poznański Czerwiec ma swoje miejsce w historii Poznania, Polski, a nawet Europy i świata, ale mam wrażenie, że bywa trochę zapomniany.

W tym samym roku ukazał się komiks „1956: Poznański Czerwiec”. Autorami scenariusza byli Maciej Jasiński, Wiktor Żwikiewicz, i Witold Tkaczyk. Za warstwę graficzną odpowiadał Jacek Michalski.

- Sukces komiksu o Poznańskim Czerwcu zachęcił nas do dalszej pracy. Od tamtego czasu powstało już blisko 60 komiksów historycznych - opowiada Witold Tkaczyk. - Moim zdaniem komiks jest po prostu formą literatury, która posługuje się jednocześnie słowem i obrazem. Dzięki temu może opowiadać zarówno historie przygodowe i humorystyczne, jak i poruszać kwestie społeczne, polityczne czy historyczne. Obrazy pozostają w pamięci.



- To nie był hit radiowy, ale mam poczucie, że dołożyłem swoją cegiełkę do społecznej działalności poprzez muzykę - mówi Mezo



- Miałem wtedy dziewięć lat. Wiedziałem, że tę historię muszę opowiedzieć oczami dziecka - podkreśla reżyser Filip Bajon

REKLAMA

0011539685

OLSZEWSKI
USŁUGI POGRZEBOWE

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Lipowa 2, Murowana Goślina

24 h 606 416 333

tel. 61 812 22 68 kom. 662 279 158

www.olszewski-pogrzeby.pl
www.olszewski-nagrobki.pl

	Transport zmarłych 24 h	Bezpośredni producent nagrobków
Sprzedaż trumien	Wypłacanie zasiłku z ZUS-u	
Ekshumacje		Organizacja ceremonii pogrzebowej
Kremacja zmarłych	Formalności w domu klienta	

Opiekun cmentarzy parafialnych w Murowanej Goślinie, Długiej Goślinie, Owińskach i Kicinie.

REKLAMA

PIEKARNIA WIEJSKA W ZĘBOWIE

ul. Parkowa 12, 64-310 Lwówek
☎ 601 976 118 | ☎ 668 302 496
🌐 www.piekarniawiejskawzebowie.pl
📱 /piekarniawiejskawzebowie

W SWEJ OFERCIE POSIADAMY:

- chleb żytni wielkopolski waga 1,3 kg
- chleb razowy waga 1,3 kg
- chleb orkiszowy waga 0,9 kg
- chleb wiejski waga 2,5 kg
- chleb z korbolem (z dynią)
- chleb żytni wielkopolski z ziarnem.

Chleby nasze nie mają w składzie drożdży piekarskich!!!!

Prócz chlebów, wypiekamy również bułki, sernik, makowiec, babki świąteczne, ciasto drożdżowe, ciastka orkiszowe, drożdżówki, pączki itp.



piekarniawiejskawzebowie.pl



[Chleb Kurierem](#)

Organic Farma Zdrowia Poznań:
Galeria King Cross, ul. Bukowska 156
Galeria Plaza, ul. Drużbickiego 2
Stary Browar ul. Półwiejska 42

Dr Maryniak Wiejski Stół:
Skórzewo, ul. Kolejowa 35
Luboń, ul. Żabikowska 69
Przeźmierowo, ul. Rynkowa 96

Delikatesy Zygula – Poznań,
ul. Naramowicka 246/1

Nasze Mięso – Poznań, ul. Łużycka 84
Orkiszowe Pola – Poznań, ul. Strzeszyńska 76

Wiejska Spizarnia – Tarnowo Podgórne,
ul. Szkolna 6B

Naturall – Puszczykowo, ul. Rynek 7

Strefa zdrowia – Skórzewo, Galeria

Malwowa

Biostyle – Poznań, ul. Górecka 145

Ekolandia – Poznań, ul. Brzask 15

Wędliniarstwo Słociński – Poznań,
ul. J. Słowackiego

Zdrowie i Tradycja – Poznań,
ul. Słowiańska 40G

Eko Farma – Gorzów Wielkopolski,
ul. Wincentego Witosa

„U Romka” – Nowy Tomyśl, ul. Tadeusza
Kościuszki 1

Eko-Ziołek – Wolsztyn ul. Lipowa 19

Market ABC – Zbąszyń, ul. Osiedle
Przysiółki 6

Inspiracje Smakiem – Kościan, ul. Al.
Kościuszki 16

Eko-Składzik – Grodzisk Wlkp. ul. Plac Św.
Anny 12

Targowisko Lwówek – w każdy piątek

Targowisko Nowy Tomyśl – w każdą
sobotę

Delikatesy Lubczyk – Poznań, ul.
Lubczykowa 2

Ciasto i Kawa – Borówiec, ul. Polna 1

Cukiernia Angielka – Poznań, ul.
Gąsiorowskich 3

Przyjaciele Jedzenia – Zielona Góra,
ul. Jaskółcza 34C

Delikatesy Zielono Nam – Zielona Góra,
ul. Bohaterów Westerplatte 24

Market Frytel – Poznań

REKLAMA

0011532904

TEATR ÓSMEGO DNIA ZAPRASZA NA SPEKTAKL PLENEROWY

Z OKAZJI 70. ROCZNICY POZNAŃSKIEGO CZERWCA 1956 R.

STUKOT/CZERWIEC'56

27 czerwca godz. 22:00

Zakłady H. CEGIELSKI-POZNAŃ
(ul. 28 czerwca 1956 r. 223)

SZCZYMANIEWICZ



Wejście na teren zakładów HCP
za okazaniem dokumentu tożsamości

Więcej informacji:
www.teatrosmegodnia.pl/czerwiec56

ORGANIZATOR



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Instytucja Kultury
Miasta Poznania



0011540200

CHLEB ŻYTNI TO SAMO ZDROWIE - ZWŁASZCZA WYPIECZONY W ZĘBOWIE!



Zapraszamy na zakupy do naszego sklepu internetowego piekarniawiejskawzebowie.pl oraz chlebkurierem.pl



Choć dziś gwara poznańska coraz częściej występuje jako element stylizacji i lokalnej ciekawostki, wciąż jest obecna w przestrzeni miasta. – Poznań chlubnie się pod tym względem wyróżnia na tle polskich miast – ocenia prof. Małgorzata Witaszek-Samborska

„Nabierka, gemyla, kakalud”. Tak mówili Poznaniacy w czerwcu 1956

Obyczaje'56. Jeszcze przed protestem robotników z czerwca 1956 roku na ulicach Poznania było słychać język, który dziś powoli zanika. Mieszkańcy mówili gwarą pełną germanizmów, lokalnych zwrotów i charakterystycznej wymowy

Sylwia Rycharsk

Jak tłumaczy prof. Małgorzata Witaszek-Samborska z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powojenny Poznań bardzo szybko się zmieniał. Do miasta przyjeżdżali mieszkańcy wielkopolskich wsi, którzy podejmowali pracę m.in. w zakładach Hipolita Cegielskiego. Razem z nimi do miasta trafiał język wsi, lokalne naleciałości i gwarowe słownictwo.

– W latach 50. polszczyzna miejska była znacznie bardziej zróżnicowana regionalnie niż jest dzisiaj. Tych cech poznańskich i wielkopolskich używano na co dzień w znacznie większym stopniu – mówi prof. Witaszek-Samborska.

Poznań lat 50. stawał się miastem robotniczym i przemysłowym. Po wojnie do zakładów Cegielskiego trafiały tysiące pracowników z okolicznych miejscowości i wsi. Jak podaje rozmówczyni „Głosu Wielkopolskiego”, w latach 50. liczba pracowników Ceglorza znacząco rosła – od 4 tys. na początku lat 50. do ok. 13 tys. w połowie tej dekady. To właśnie

oni przynosili do miasta elementy dialektu wielkopolskiego i włączali je do języka potocznego.

Robotnicy, którzy wyszli na ulice podczas Poznańskiego Czerwca'56,

mówili właśnie takim językiem. Była to mieszanka polszczyzny potocznej, gwary miejskiej i naleciałości wielkopolskich. W codziennych rozmowach słychać było nie tylko charak-



Po wojnie do zakładów Cegielskiego trafiały tysiące pracowników z okolicznych miejscowości i wsi. To właśnie oni przynosili do miasta elementy dialektu wielkopolskiego i włączali je do języka potocznego

terystyczne słowa, ale także inną wymowę i budowę zdań.

– Na pewno w języku Poznaniaków w tamtym czasie było znacznie więcej germanizmów niż jest w tej chwili, bo one się potem dosyć szybko wycofywały – podkreśla profesor.

Gwara była lepiej słyszalna

Prof. Witaszek-Samborska zwraca uwagę, że gwara poznańska była wtedy znacznie bardziej słyszalna niż dziś również dlatego, że różnice regionalne w Polsce były dużo większe niż obecnie. Powojenna Polska dopiero próbowała ujednolicić język po latach zaborów i wojny.

Jak podkreśla językoznawczyni, gwara była także wyraźnie związana z podziałami społecznymi. Inteligencja częściej mówiła polszczyzną literacką, natomiast robotnicy i mieszkańcy wywodzący się ze wsi posługiwali się gwarą znacznie swobodniej.

Poznaniacy chodzili wtedy do „składu”, a nie do sklepu. „Sklep” oznaczał raczej piwnicę. Na przetwory mówiło się „zaprawy”, drożdże były „młodziami”, a papierowa torba – „tytką”. Ta ostatnia nazwa przetrwała do dziś, choć dawniej oznaczała papierowy rożek na cukierki lub ciastka.

Na ulicach można było usłyszeć także słowa takie jak: „kejter”, „rojber”, „siora”, „brachol” czy „kuzaj”. Małego chłopca określano czasem jako „kakaluda”, na gębę mówiono „kalafa” albo „ryfa”, a na wrzód – „ból”. Popularna była „sznoka”, czyli drożdżówka, „bimba”, czyli tramwaj, a mieszkańcy żyli sprawami swojego „fyrtla”. Ważna była także „eka”, czyli grupa znajomych z jednej dzielnicy – na przykład „eka z Jeżyc”. Istotne było również to, co dzieje się „za win-klem”, czyli za rogiem. Do dziś w Poznaniu mówi się także „pora” zamiast „por” czy „slera” zamiast „seler”.

W codziennej komunikacji słychać było charakterystyczną wymowę. Poznaniacy mówili „suchaj”, „czeba”, „czymać”, „dźwi”, „widzom”, „robiom” czy „naleźniki” lub „huźdawka”. Często używano też charakterystycznego „tej”, które do dziś kojarzy się z miastem.

Popularne były również charakterystyczne zdrobnienia. Mówiono „kamyszek”, „domyszek” czy „stoły-szek” zamiast „kamyczek”, „domeczek” i „stołeczek”. Pokój mógł być „jadalką” albo „sypialką”, a zamiast Janka, Zosi czy Małgosi słyszało się „Jachu”, „Zocha” albo „Gocha”. Na wujka mówiło się z kolei „wuja”.

– To była taka mieszanka polszczyzny ogólnej, potocznej, z elementami gwary miejskiej – wyjaśnia. W gwarze funkcjonowały także charakterystyczne powiedzenia i zwroty. Poznaniacy „robili łożko”, „odbijali bilety” i „zakluczali drzwi”. Ktoś mógł „mieć długie zęby” na jakieś jedzenie, czyli po prostu go nie lubić. Często można było też usłyszeć frazę „co ja za to mogę?” zamiast nic na to nie poradzę.

Charakterystyczna była również budowa zdań. Poznaniacy mówili np. „dzieci biegali”, „dyrektory, co nie nadawały się” albo „mam w szafie wisieć trzy sukienki”. Typowe było też dodawanie „nie” na końcu zdania, np. „Przyjdiesz do mnie, nie?”.



Gwarę poznańską widać w nazwach restauracji, sklepów i miejskich akcji. MPK informuje o kursowaniu „bimb”, a mieszkańcy nadal chętnie używają słów takich jak „kejter” czy „fyrtel”

„Trudno znaleźć rodzinę, która nie miałaby osobistego związku z tamtymi wydarzeniami”. „Rewolta” w Teatrze Muzycznym

Marta Jarmuszcak

Teatr Muzyczny w Poznaniu świętuje 70-lecie działalności w wyjątkowym momencie. Przygotowuje kolejne premiery i buduje nową siedzibę, która ma stać się jednym z najnowocześniejszych teatrów muzycznych w Polsce, a na scenie przypomina historię Poznańskiego Czerwca w spektaklu „Rewolta”, o którym rozmawiamy z dyrektorem teatru, Przemysławem Kieliszewskim.

Jak dziś przedstawić historię na deskach teatru w formie musicalu? Szczególnie tak ważną i trudną?

To zawsze jest ogromne wyzwanie, żeby opowiedzieć historię w taki sposób, by nie była pomnikowa czy szkolno-edukacyjna, ale żeby przede wszystkim dotykała ludzkich emocji i prowokowała widza do dalszego zgłębiania tematu. Oczywiście nie uciekamy od faktów historycznych – wręcz przeciwnie. Drugi akt spektaklu właściwie odtwarza przebieg wydarzeń z pamiętnego 28 czerwca 1956 roku. Dlatego jest to również przedstawienie bardzo ważne dla młodych widzów, którzy często po raz pierwszy stykają się z historią Poznańskiego Czerwca właśnie w teatrze. Dla mojego pokolenia lata pięćdziesiąte są już czymś znanym głównie z rodzinnych

opowieści i przekazów historycznych. Natomiast muzyka Maanam to już świat, który pamiętam bardzo dobrze z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. I właśnie dlatego te utwory okazały się tak ważną dla tego spektaklu. Poezja Kory i muzyka Marka Jakowskiego – mówiące o zniewoleniu, buncie i zakłamaniu systemu – idealnie oddają ducha tamtych czasów.

W spektaklu to właśnie muzyka Maanam buduje niezwykle klimat. Jakie reakcje odbieracie od publiczności?

Kiedy razem ze scenarzystą Przemysławem Pilariskim i reżyserem Jerzym Janem Połońskim zastanawialiśmy się nad koncepcją spektaklu, bardzo zależało mi na polskiej muzyce mocno zakorzenionej w naszej kultu-

rze i emocjonalności. Maanam wydał nam się naturalnym wyborem. Rok 1981 i rok 1956 wbrew pozorom nie były od siebie aż tak odległe pod względem atmosfery społecznej i doświadczenia życia w systemie komunistycznym. Te teksty i ta muzyka znakomicie budują emocjonalny kontekst opowieści. Są w spektaklu momenty niezwykle poruszające. Kiedy ze sceny wybrzmiewają słowa Kory o paradzie słoń, oczami wyobraźni widzimy czołgi na poznańskich ulicach, co robi naprawdę ogromne wrażenie. Podobnie scena, w której główny bohater wykonuje utwór „Kreon”, opowiadając o oszustwie systemu i osobistej tragedii. Dla mnie to najmocniejsze momenty przedstawienia. Kluczowe było jednak znalezienie odpowiedniej formy opowiadania tej historii. Reżyser Jerzy Jan Połoński świetnie połączył emocjonalne zaangażowanie z pewnym dystansem i teatralną lekkością. W spektaklu pojawia się nawet gwara poznańska, co dodatkowo zakorzenia tę historię lokalnie i sprawia, że staje się ona bliższa widzom. Ogromną rolę odgrywają też scenografia, światło, choreografia i sposób prowadzenia narracji – czasami bardzo bezpośredni, kiedy bohaterowie zwracają się właściwie wprost do publiczności i opowiadają o miejscach, w których naprawdę się znajdują.



Dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu przy terenie budowy nowej siedziby instytucji, która ma być oddana przed końcem 2028 roku

Czyli być może współczesny widz nie szuka już wyłącznie lekkiej rozrywki, ale także głębszych emocji i ważnych tematów?

Po realizacji tego spektaklu jestem właściwie pewien jednej rzeczy – Poznański Czerwiec 1956, obok Powstania Wielkopolskiego i początków państwa polskiego, należy do najważniejszych elementów budujących tożsamość Poznaniaków. To doświadczenie niezwykle mocno zakorzenione w pamięci miasta. W tamtym czasie na ulice wyszło około stu tysięcy ludzi,

czyli niemal jedna trzecia mieszkańców Poznania. Trudno znaleźć rodzinę, która nie miałaby jakiegoś osobistego związku z tamtymi wydarzeniami. Dlatego uważam, że teatr powinien opowiadać także o takich historiach. Oczywiście widzowie przychodzą czasem po rozrywkę, chcą odpocząć, wzruszyć się czy po prostu dobrze spędzić wieczór. Ale jednocześnie bardzo potrzebują opowieści, które dotykają czegoś ważnego i prawdziwego. I właśnie teatr ma niezwykłą siłę, by takie emocje i refleksje wywoływać.



Poznański Czerwiec 1956, obok Powstania Wielkopolskiego i początków państwa polskiego, należy do najważniejszych elementów budujących tożsamość Poznaniaków.

REKLAMA

0011540611

DOBRZE, ŻE CZYTASZ

WP

CZWARARTA STRONA

WŁOCHY

GRUPA WYDAWNICTWA POZNAŃSKIEGO

70 LAT WYDAWNICTWA POZNAŃSKIEGO

Od 1956 roku wydajemy książki, które inspirują, poruszają i zostają na długo.

DZIĘKUJEMY KOLEJNYM POKOLENIOM CZYTELNIKÓW!

1 LIPCA OTWIERAMY KSIĘGARNIĘ STACJONARNĄ

Przyjdź na drzwi otwarte i urodzinowy kiermasz książek.

10:00 - 18:00 (WSTĘP WOLNY)

Poznań, ul. Fredry 8A



Czarny koń poznańskiego rynku *nieruchomości*

Adres,
który wygrywa!

II etap w sprzedaży

131 mieszkań i 30 lokali użytkowych
w strefie usług w zabytkowych stajniach
i ujeżdżalni

Poznań | ul. Ułańska | tel. 799 351 300 | cavallia.pl



Na wakacje weź aplikację

Handel zmienia się dziś nie tylko po stronie sklepów, marek i technologii. Kupujemy ostrożniej, bardziej świadomie i z większą potrzebą kontroli nad codziennymi wydatkami. Nie chodzi już wyłącznie o to, by znaleźć najniższą cenę. Coraz częściej liczy się też wygoda, prosty dostęp do korzyści i poczucie, że marka realnie ułatwia codzienne decyzje zakupowe. W ten kierunek wpisuje się Sinsay Plus – nowy program benefitowy dostępny w aplikacji Sinsay.

Urlopowy smart shopping

Prosty dostęp do korzyści staje się szczególnie ważny latem, gdy częściej planujemy wyjazdy, korzystamy z rozrywki, usług i zakupów „przy okazji”. W takich momentach liczy się nie tylko sama zniżka, ale też to, czy można skorzystać z niej łatwo, szybko i wtedy, gdy naprawdę jest potrzebna. Porównujemy ceny, sprawdzamy promocje, zapisujemy kody rabatowe i szukamy rozwiązań, które porządkują okazje.



Dlatego dobrze, gdy zniżka nie ginie w przypadkowym mailu, na zapomnianej stronie czy w kodzie zapisanym w notatkach.

Nie szukaj okazji. Miej je pod ręką

Właśnie na takie potrzeby odpowiada Sinsay Plus – program benefitowy dostępny w aplikacji Sinsay. Po zalogowaniu użytkownik zyskuje dostęp do rosnącej

bazy zniżek i ofert od partnerów. Aplikacja może przydać się nie tylko podczas przeglądania kolekcji czy zakupów w Sinsay, ale także w codziennych sytuacjach – gdy szukamy pomysłu na rodzinne wyjście lub chcemy skorzystać z rozrywki online.

W programie użytkownicy znajdą m.in. zniżki na bilety do parku rozrywki, dostęp

próbny do studia jogi, lekcje na platformie do nauki języków, dostęp do audiobooków, audioseriali i podcastów. Dzięki temu zakupy w Sinsay nie ograniczają się do mody, ale obejmują też inne codzienne potrzeby.

Aplikacja do zadań specjalnych

Zamiast śledzić dziesiątki stron, maili i kodów zapisa-

nych w notatkach, wystarczy wejść do aplikacji, zalogować się i sprawdzić dostępne benefity.

Program benefitowy może dziś łączyć różne rodzaje korzyści – od zbierania punktów, przez specjalne oferty, po zniżki dostępne wtedy, gdy naprawdę się przydadzą. Przy dużej liczbie promocji to właśnie prostota i przejrzystość pomagają korzy-

stać z okazji spokojniej i bardziej świadomie.

Do walizki spakuj zniżki Sinsay Plus może być takim wakacyjnym „pomocnikiem” od okazji. Nie zastąpi planowania budżetu, ale może ułatwić codzienne decyzje.

Jak zacząć? Najprościej od aplikacji Sinsay. Po zalogowaniu można przejść do programu Sinsay Plus i sprawdzić aktualne oferty. Przed skorzystaniem z wybranej zniżki warto jeszcze przeczytać jej zasady: termin ważności, warunki użycia kodu, miejsce realizacji czy ewentualne ograniczenia. Dzięki temu łatwiej wybrać ofertę, która najlepiej pasuje do naszych planów i skorzystać z niej wtedy, gdy naprawdę się przydaje.

Na wakacje warto zabrać wygodne buty, dobry humor i odrobinę finansowej uważności. A jeśli dodatkowo zniżki można mieć w telefonie – pod ręką i w jednej aplikacji – tym lepiej.

REKLAMA

0411479540

Jesteśmy bliżej, niż myślisz.



5 marek
47 rynków
3800 sklepów
3 kontynenty

LPP

RESERVED

CROPP

HOUSE

MOHITO

sinsay

Można marzyć o wakacjach w tropikach i można marzyć... by w ogóle mieć wakacje. Choć raz. Tak właśnie wyglądają marzenia dzieci, które na co dzień zmagają się z wieloma trudnościami, ponieważ ich rodzin nie stać na żadne wyjazdy, a codzienność to mury szpitala, domu dziecka lub hospicjum. Są podopiecznymi fundacji, stowarzyszeń, nie rozpiera ich życie. To z myślą o nich powstał „Pociąg Marzeń” - akcja, dzięki której setki dzieci pierwszy raz zobaczyły morze, góry, a nawet wyjechały za granicę. Ale wyjazdy to nie wszystko, w ramach inicjatywy finansowane są dla nich również turnusy rehabilitacyjne, terapeutyczne, sprzęt sportowy i medyczny, a także niezbędne leki.

Jako organizatorzy tego przedsięwzięcia dokładnie sprawdzamy, komu przekazywane są zebrane środki.

- Nasze serwisy i tytuły regionalne od lat wspierają inicjatywę fundacji i stowarzyszeń. Po raz kolejny, wspólnie z naszymi partnerami biznesowymi, będziemy mogli pomóc w realizacji marzeń - mówi Zenon Nowak, prezes Zarządu Polska Press Grupy.

Nim ruszy maszyna...

Założenie akcji jest proste. Pociąg potrzebuje jak największej liczby wagoników. Bo im jest ich więcej, tym większej liczbie potrzebujących dzieci będziemy mogli pomóc. Wagoniki to cegiełki przekazywane przez firmy, przedsiębiorców i darczyńców decydujących się wesprzeć akcję. W ramach podziękowania na wykupionym przez Państwa wagoniku umieszczamy logotyp Waszej firmy. Gdy pociąg ruszy ze stacji, symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę, a wraz z nim oznaczony Waszym logiem wagonik. Logo pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczne dla milionów naszych czytelników. To nie tylko ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do tego łańcucha dobra.

Gdy pociąg staje na stacji końcowej, przychodzi czas na podliczenie zebranej kwoty i przekazanie środków na rzecz współpracujących z nami fundacji i stowarzyszeń. A co dzieje się dalej?

Chwile szczęścia, które zostają w pamięci

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły ponad 3 miliony złotych na rzecz działań realizowanych przez fundacje i stowarzyszenia wspierające dzieci. To setki wysłanych na wakacje młodszych i starszych potrzebujących, setki uśmiechów,

POMÓŻ SPEŁNIĆ MARZENIA DZIECI O WAKACJACH

– Wakacje to nie jest przywilej - to jest prawo i okno na świat – mówiła nam Agnieszka Pantkowska z Fundacji „Tak po Prostu”. Tradycyjnie, u progu wakacji, Polska Press Grupa rusza z kolejną jej edycją. Lokomotywa czeka już na stacji, teraz czas na doczepienie składu. To, jak długi i pojemny będzie to pociąg, zależy od Was, drodzy darczyńcy, przedsiębiorcy i partnerzy. Liczymy, że i tym razem do nas dołączycie. Dziecięce marzenia czekają na spełnienie!

Anna Wańczko, Marta Jarmuszcak



FOT. PIOTR PAWLINA

Podopieczni gdańskiej Fundacji Hospicyjnej podczas wyjazdu na Mierzeję Wiślaną. Wakacje w Jantarze były wyjątkowe, uczestnicy zapamiętają je na długo

chwil bez troski, oderwania od codzienności i przede wszystkim wspomnień. To także piękne i nierzadko wzruszające relacje z wyjazdów opowiadane nam przez opiekunów, wolontariuszy, a także same dzieci.

Bo jak tu się nie wzruszać, kiedy od jednej z podopiecznych Domu Dziecka w Mikołowie usłyszeliśmy:

- Zawsze marzyłam o wyjeździe do parku wodnego, a tu jeszcze mieliśmy okazję pójść do Orientarium! To był najfajniejszy dzień w moim życiu! - relacjonowała swoje odczucia po wycieczce do Łodzi. Z kolei jej koleś, który miał okazję odwiedzić Katowice i Sosno-

wiec, najbardziej zapadły w pamięci gokarty. - Były naprawdę szybkie! A po wszystkim mogliśmy zjeść hamburgery i frytki w amerykańskim stylu - opowiadał z przejęciem.

Pomyślicie może... „tak niewiele”? Otóż, to niewiele, to spełnienie małych marzeń przede wszystkim o tym, by poczuć wakacyjną beztroskę, która przecież powinna być dana każdemu dziecku bez wyjątku.

Gdy jedni zwiedzali i cieszyli się relaksem, inni doświadczały wręcz ekstremalnych emocji podczas obozów survivalowych, skacząc ze spadochronem. Czy wszyscy się zdecydowali? Oczywiście! A do tego

uczyli się sztuk walki, robienia szafasów i pomocy w nagłych wypadkach.

Szansa na terapię, naukę i rozmowę

Środki zebrane podczas akcji „Pociąg Marzeń” pomagają również w organizacji turnusów rehabilitacyjnych i terapeutycznych. Podczas takich wyjazdów dzieci ze szczególnymi potrzebami uczą się samodzielności.

W niektóre podróże dzieci wyjeżdżają ze swoimi mamami. Dla nich również wyjazd bywa chwilą oddechu od codziennego trudu opieki. - Dzieci miały zabawy z animatorami, co drugi dzień dyskotekę, przy-

gotowaliśmy teatrzyk. Najważniejsze jest to, że wróciły radosne, a my wypoczęte. Mogłyśmy też wreszcie spokojnie, bez wiecznego pośpiechu, porozmawiać ze sobą - słyszymy od jednej z mam, która z wdzięcznością przyjęła ten czas resetu od codzienności.

Są także wyjazdy, których głównym celem jest obserwacja rodzin oraz wspieranie ich umiejętności wychowawczych i opiekuńczych. To czas modelowania sposobu wypoczynku i spędzania wspólnego czasu z dziećmi - bez rozpraszaczy takich jak telewizor, komputer czy telefon komórkowy.

W czasie obozów organizowane są różnego rodzaju warsztaty, sesje terapeutyczne, pomoc psychologiczną, grupy wsparcia. Opiekunowie i wolontariusze kładą nacisk nie tylko na rozrywkę i szaleństwo, ale także na edukację i rozmowę.

Akcja „Głos Wielkopolskiego”

„Głos Wielkopolski” już w ubiegłym roku przekazał zebrane pieniądze, działającej od 2014 roku, Fundacji „Tak po prostu”, która wspiera wychowanków domów dziecka, placówek wychowawczych i rodzin zastępczych. Na ręce Agnieszki Pantkowskiej, członkini zarządu Fundacji „Tak po Prostu” trafił czek, o wartości 28 813 złotych.

- Fundacja wspiera dzieci z pieczy zastępczej, z domów dziecka, a w tej chwili szczególnie opieką otoczyliśmy dzieci z młodzieżowych ośrodków wychowawczych, ponieważ są to placówki troszkę chyba zapomniane przez system, a na pewno przez sponsorów. Mieszka w nich młodzież i dzieci sprawiające trudności. Ale wiemy, że te trudności z czegoś wynikają i myślę sobie, że główną odpowiedzialność ponosimy my - dorośli. Dlatego staramy się im pomóc,

wesprzeć szczególnie w odnalezieniu dobrej, właściwej drogi i rozpoczęcia dobrze, pewnie i z godnością dorosłego życia - mówiła nam w ubiegłym roku Agnieszka Pantkowska.

„Wakacje to nie jest przywilej - to jest prawo i okno na świat”

Dzięki środkom przekazanym przez sponsorów, podopieczni mogli wyjechać na wakacje, co - jak przyznaje Agnieszka Pantkowska - było marzeniem niejednego i niejednej z nich.

Tym razem zebrane pieniądze również trafią na ten cel.

- Pieniądze zostały przeznaczone na sfinansowanie wyjazdów wakacyjnych dla tych dzieci, ponieważ uważamy, że wyjazd na wakacje to nie jest przywilej - to jest prawo i okno na świat. Nawet, jeśli ten świat znajduje się 30 kilometrów poza placówką czy domem - mówiła nam Pantkowska - Dużo dzieci wyjechało na wakacje pierwszy raz w życiu. W rodzinach zastępczych często są dziadkowie, bo rodzice są niewydolni wychowawczo i jedna z babć pierwszy raz zobaczyła morze. Dziękuję Wam.

Para buch! Koła w ruch!

Na koniec - wspólnym mianownikiem wszystkich tych wyjazdów jest uśmiech. Uśmiech dziecka, które właśnie spełniło swoje marzenie. Uśmiech dziecka, które poczuło, że życie może wyglądać inaczej, które na moment zapomniało o troskach, bólu, poczuło się ważne, zauważone i poznało smak przygody. Ten uśmiech to dla nas, a wiemy z relacji, że i dla Was, drodzy darczyńcy, najlepsza nagroda i podziękowanie. To dowód, że warto co roku rozgrzewać lokomotywę, stawiać ją na tory i czekać, aż kolejne wagoniki zostaną dołączone.

PARTNERZY POLSKA PRESS GRUPY

Lista organizacji, którym pomagać będziemy w tej edycji „Pociągu Marzeń”:

- Śląskie – Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.
- Lubelskie – Fundacja Strefa Dorastania.
- Dolnośląskie – Fundacja Jagoda im. Jagody Pachota.
- Lubuskie – Stowarzyszenie Nasze Dzieci.
- Wielkopolskie – Fundacja Pomocy Dzieciom Tak Po Prostu.
- Kujawsko-Pomorskie – Fundacja Pomocy Społecznej „Okruszek Szczęścia”.
- Małopolskie – Stowarzyszenie SIEMACHA.
- Podkarpackie – Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci.
- Świętokrzyskie – Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło.
- Łódzkie – Fundacja Gajusz.
- Mazowieckie – Stowarzyszenie Pomocy Rodzinom.
- Podlaskie – Fundacja Pomóż IM.
- Zachodniopomorskie – Zachodniopomorska Fundacja Pomocy Rodzinie „Tęcza Serc”.
- Pomorskie – Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych i Niepełnosprawnych Pomóż i Ty.

ZBRODNIA, WENEZUELczyk I HEJT NA ADWOKATA

11 czerwca rozpoczął się proces Wenezuelczyka oskarżonego o zabójstwo 24-letniej Klaudii w parku Glazja w Toruniu. Zbrodnia do dziś budzi silne emocje. obrońcą oskarżonego z urzędu jest adwokat Mateusz Chudziak. Wylał się na niego niesamowity hejt, ale murem stanęła za nim adwokatura. – Zdarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, są idealną pożywką dla niektórych partii politycznych – mówi prof. Michał Wróblewski, socjolog UMK

Małgorzata Oberlan

Dokładnie po roku od zbrodni w parku Glazja, 11.06.2026 r., Sąd Okręgowy w Toruniu rozpoczął proces młodego Wenezuelczyka, który odpowiada za zabójstwo 24-letniej Klaudii, dokonane ze szczególnym okrucieństwem.

Obrońcą przyznanym oskarżonemu z urzędu – przez sąd – od blisko roku jest adwokat Mateusz Chudziak. Reprezentuje Yomeykerta R.-S. od momentu jego zatrzymania i posiedzenia aresztowego. Zna język hiszpański, ale obcokrajowcowi zapew- niono też od początku tłumacza.

W sieci i realu osoba Wenezuelczyka budzi silne emocje. Środowiska skrajnie prawicowe zbrodnię tę próbują wykorzystywać jako swoiste paliwo polityczne. Ale adwokat został zaatakowany werbalnie właśnie przy okazji początku procesu.

„Jak możesz bronić mordercy?” – te słowa padają już na sali sądowej, rzucone w kierunku prawnika przez aktywistów skrajnej prawicy, którzy weszli tutaj jako publiczność, na listę wpisując się jako przedstawiciele organizacji pozarządowej. Prawdziwa fala hejtu wylewa się jednak w internecie na różnych forach i w komenta-



Wenezuelczyk oskarżony jest o bestialskie zabójstwo 24-letniej Klaudii

zach pod medialnymi relacjami z procesu. „Jaką trzeba być szmatą, żeby kogoś takiego bronić” i „za pieniądze zrobi wszystko” – to jedne z łagodniejszych obelg.

Po tym hejcie murem za obrońcą stanęła natychmiast Okręgowa Rada Adwokacka, przypominając o podstawach, czyli prawie do obrony, i o tym, że obrońca z czynem czy osobą oskarżonego się nie identyfikuje.

Adwokat Mateusz Chudziak mówi dziś, że bardzo to docenia i ufa w wymiar edukacyjny oświadczenia adwokatury. Sam od początku zachowuje pełen profesjonalizm i stara się emocjom nie ulegać. – Nie miałem momentu zawahania, podejmując się wyznaczonej mi przez sąd roli obrońcy. Nie miałem też myśli, że czegoś żałuję – mówi, gdy rozmawiamy po dziesięciu dniach.

Socjolog: Zdarzenia w Toruniu są pożywką dla partii politycznych

Sam Mateusz Chudziak, jak i większość ludzi, dobrze zdaje sobie sprawę z faktu, że u podłoża hejtu leży sama osoba oskarżonego. Emocje byłyby *dokończenie na str. 20*

OŚWIADCZENIE OKRĘGOWEJ RADY ADWOKACKIEJ W TORUNIU

Stanowisko Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu w związku z komentarzami dotyczącymi wykonywania obowiązków obrońcy w postępowaniu karnym

„W związku z pojawiającymi się w przestrzeni publicznej, w szczególności w mediach społecznościowych, komentarzami dotyczącymi udziału adwokata wyznaczonego z urzędu do obrony oskarżonego w toczącym się postępowaniu karnym, Okręgowa Rada Adwokacka wyraża stanowczy sprzeciw wobec wypowiedzi podważających istotę prawa do obrony oraz godzących w niezależność wykonywania zawodu adwokata.

Prawo do obrony jest jedną z podstawowych zasad demokratycznego państwa prawa. Przysługuje każdej osobie oskarżonej, niezależnie od charakteru stawianych jej zarzutów, społecznych emocji towarzyszących sprawie czy oceny opinii publicznej. Nie jest ono przywilejem oskarżonego, lecz gwarancją procesową służącą ochronie praw i wolności wszystkich obywateli.

Adwokat podejmujący się obrony – zarówno z wyboru, jak

i z urzędu – nie utożsamia się z zarzucanym czynem ani z osobą oskarżonego. Jego rolą jest czuwanie nad tym, aby postępowanie przebiegało zgodnie z prawem, z poszanowaniem zasad rzetelnego procesu, prawa do wysłuchania oraz prawa do sprawiedliwego osądzenia sprawy przez niezawisły sąd. Realizowanie tych obowiązków stanowi istotę zawodu adwokata i służbę na rzecz wymiaru sprawiedliwości.

Przypominamy, że w demokratycznym państwie prawa o winie lub niewinności rozstrzyga wyłącznie sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego. Publiczne przesądzenie odpowiedzialności karnej przed wydaniem prawomocnego wyroku pozostaje sprzeczne z zasadą domniemania niewinności, która chroni każdego obywatela.

Z niepokojem odnotowujemy pojawiające się w debacie publicznej sugestie, że adwokat powinien odmówić prowadzenia obrony ze względu na charakter zarzutów lub społeczne oburzenie. Oczekiwanie takie pozostaje w sprzeczności z fundamentami państwa prawa. W systemie sprawiedliwości nie może istnieć kategoria osób pozbawionych

prawa do profesjonalnej obrony. Podkreślamy również, że adwokaci każdego dnia reprezentują nie tylko oskarżonych, ale także osoby pokrzywdzone przestępstwami, ich rodziny oraz świadków. Misją adwokatury jest stanie na straży praw człowieka i obywatela oraz zapewnianie każdej stronie postępowania profesjonalnej pomocy prawnej.

Okręgowa Rada Adwokacka stanowczo sprzeciwia się wszelkim przejawom mowy nienawiści, personalnym atakom, próbom publicznego napiętnowania adwokatów wykonujących swoje ustawowe obowiązki oraz działaniom mogącym podważać zaufanie do wymiaru sprawiedliwości. Debata publiczna, nawet w sprawach budzących silne emocje, powinna opierać się na szacunku dla drugiego człowieka, faktów oraz zasad państwa prawa. Apelujemy o powściągliwość w formułowaniu ocen, poszanowanie konstytucyjnych gwarancji procesowych oraz umożliwienie sądowi wydania rozstrzygnięcia wyłącznie na podstawie zgromadzonych dowodów i obowiązującego prawa”.

dokończenie ze str. 19

przynajmniej o połowę mniej gorące, gdyby nie chodziło o ciemnoskórego emigranta z Wenezueli. Dodatkowo, jak się szybko okazało, w momencie zbrodni już „nielegalnego” w Toruniu (nie przedłużył pozwolenia na pobyt).

Brutalne zabójstwo młodej doktorantki UMK, która krytycznej nocy wracała skrajem parku Glazja do domu po pracy w pubie, spotkałoby się z ogromnym sprzeciwem wobec zła – to oczywiste. Emocje towarzyszące całej sprawie miałyby jednak inne barwy i nie byłyby wykorzystywane w dyskursie o polityce wobec emigrantów etc. A podpałić te emocje wobec każdego „obcego” nie tylko w Toruniu jest dziś dość łatwo...

Skąd w nas taka agresja wobec „innego”?

- Inność często postrzegana jest przez społeczeństwo jako niebezpieczeństwo, głównie ze względu na potencjalne zagrożenie i obcość. W antropologii opisany jest mechanizm kozła ofiarnego, który polega na obarczaniu winą określonej osoby bądź grupy. Tego typu praktyki mają miejsce głównie w czasie nieporządku społecznego, kiedy określone wartości stają się niepewne, a światem społecznym zaczyna rządzić chaos. Obarczanie kogoś winą, chociaż brzmi to

niefajnie, ma za zadanie rozładować negatywne emocje społeczne i przywrócić pewien porządek. Mówiąc nieco inaczej, ludzie czują, że ich świat jest bardziej uporządkowany, kiedy mogą obarczyć winą kogoś za zło, którego konsekwencje mniej lub bardziej bezpośrednio doświadczają – wskazuje dr hab. Michał Wróblewski, prof. UMK, dyrektor Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jak objaśnia socjolog, tego typu emocje i postawy społeczne mogą być wzmacniane przez określone zjawiska czy działania niektórych grup, podmiotów czy instytucji. W przypadku reakcji na wydarzenia, jakie miały miejsce w Toruniu, należy, zdaniem naukowca, wspomnieć o kilku kwestiach.

- Po pierwsze, żyjemy w czasach niebezpiecznych, straszy się nas wojna i różnymi zagrożeniami. Społeczeństwo funkcjonuje niejako w ciągłym alercie, a każde zdarzenie łatwo może zostać wyolbrzymione i stać się potencjalnie źródłem dużych niepokojów społecznych. Zagrożenie wojenne wyczuła nasza uwaga na różne zagrożenia, przez co funkcjonujemy w trybie nieustannego napięcia. Po drugie, żyjemy w mocno spolaryzowanym społeczeństwie, w którym silne emocje społeczne są głównym paliwem politycznym. Zdarze-

nia, jakie miały miejsce w Toruniu, są idealną pożywką dla niektórych partii politycznych, które nie tylko wykorzystują naturalny do pewnego stopnia lęk przed obcością, ale jeszcze wzmacniają negatywne emocje społeczne, podsycając nienawiść wobec innego i strach przed zagrożeniem porządku społecznego – podkreśla prof. Michał Wróblewski.

Po trzecie wreszcie, kwestia polityki migracyjnej od wielu już lat wywołuje duże niepokoje społeczne. - Począwszy od europejskiego kryzysu migracyjnego z 2015 roku po wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej, polskie społeczeństwo jest mocno rozgrzane tematem uchodźców, migrantów czy kulturowej obcości – wskazuje socjolog.

W takich właśnie okolicznościach toczy się teraz proces Wenezuelczyka w Toruniu, a na jego obrońcę z urzędu wylewa się hejt. Tym jednak, co na pewno okazało się budujące, była błyskawiczna i zdecydowana reakcja adwokatury.

Dziedan ORA: „Obrońca nie utożsamia się z czynem czy z oskarżonym”

Dziedan Okręgowej Rady Adwokackiej w Toruniu i jego koleżki stanowczo i natychmiast po rozpoczęciu procesu wyrazili sprzeciw przeciwko podważa-

niu prawa do obrony każdego człowieka i wezwali do opanowania. W Toruniu ogłoszono specjalny apel w związku z opisowaną sytuacją.

„Prawo do obrony jest jedną z podstawowych zasad demokratycznego państwa prawa. Przysługuje każdej osobie oskarżonej niezależnie od charakteru społecznych emocji towarzyszących sprawie czy oceny opinii publicznej. Nie jest ono przywilejem oskarżonego, lecz gwarancją procesową służącą ochronie praw i wolności wszystkich obywateli” – podkreśla w wydanym oświadczeniu mecenas Jan Kwietnicki, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej Toruniu.

Dalej zwraca uwagę na to, że adwokat podejmujący się obrony – zarówno z wyboru, jak i z urzędu – nie utożsamia się z osobą oskarżonego ani z zarzucanym mu czynem. Jego rolą jest czuwanie, aby postępowanie toczyło się zgodnie z prawem, proces był uczciwy, a oskarżony został wysłuchany. „Realizowanie tych obowiązków stanowi istotę zawodu adwokata” – tłumaczy dziekan ORA.

„Nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do obrony”

Adwokat Jan Kwietnicki podkreśla też, że z głębokim niepo-

kojem adwokatura przyjmuje sugestie, że obrońca omawia oskarżonego winien był odmówić podjęcia się tego obowiązku – z uwagi na charakter zarzutów czy społeczne oburzenie.

„Oczekiwanie takie pozostaje w sprzeczności z fundamentami państwa prawa. W systemie nie może istnieć kategoria osób pozbawionych prawa do obrony” – stanowczo podkreśla adwokat Jan Kwietnicki.

Odezwę toruńskiej adwokatury kończy stanowczy sprzeciw przeciwko hejtowi, mowie nienawiści i publicznemu piętnowaniu adwokatów wykonujących swoje obowiązki oraz apel o opanowanie.

„Apelujemy o powściągliwość w formułowaniu ocen, poszanowanie konstytucyjnych gwarancji procesowych oraz umożliwienie sądowi wydania rozstrzygnięcia wyłącznie na podstawie zgromadzonych dowodów i obowiązującego prawa” – kończy adwokat Jan Kwietnicki.

Nowelizacja prawa w Sejmie. Hejt na adwokatów będzie ścigany z urzędu

Problem jest szerszy. W całym kraju adwokaci i radcy prawni skarżą się, że coraz częściej w swojej pracy narażeni są na hejt, agresję, znieważanie

i stalking. Chodzi nie tylko o działania w internecie, ale i całkiem realne – bywa, że agresorów nie powstrzymują nawet sala sądowa i obecność sędziego.

Z tego powodu prawnicy chcą, by w ustawach ich dotyczących wprowadzony został przepis, zgodnie z którym podczas i w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych będą objęci ochroną przewidzianą dla funkcjonariuszy publicznych i wynikającą z Kodeksu karnego.

Radcy prawni swój zapis wywalczyli w nowelizacji przyjętej już przez Sejm. Z kolei odpowiednia poprawka do „Prawa o adwokaturze” zdaje się mieć szeroką akceptację posłów i spore szanse na przyjęcie. Oczywiście, wszystkich problemów zhejtowanych adwokatów to nie rozwiąże, ale – jak sami wskazują – zapis byłby podstawą, na którą przynajmniej mogliby się powoływać, oczekując ścigania hejterów, osób ich znieważających etc.

- Osobiście jestem zdecydowany za tą nowelizacją, jak zapewne większość moich koleżanek i kolegów. Hejterskimi komentarzami pod adresem adwokata Mateusza Chudziaka jestem oburzony. Takie zachowania są nieakceptowalne i dobrze się stało, że Okręgowa Rada Adwokacka w Toruniu natychmiast zareagowała – mówi ad-

REKLAMA

0011529006

agencja nasienna

POSTĘP ODMIANOWY zależy od Ciebie

Cykl hodowlany nowej odmiany roślin rolniczych trwa nawet 10-12 lat i jest bardzo kosztowny.

Rzetelnie rozliczając się za odstępowstwo rolne, pomagasz hodowcom wyhodować innowacyjne odmiany.

To dzięki Tobie w kolejnych latach na polskie pola trafią pełne odmiany, dopasowane do warunków glebowo-klimatycznych.

CZYTAJ WIĘCEJ

www.agencjanasienna.pl

REKLAMA

0011535333

LARGO

Poznań, ul. Za Groblą 3/4

- **MAMMOGRAFIA KOMPLEKSOWA** z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **MAMMOGRAFIA-TOMOSYNTeza (3D)** kompleksowa z badaniem ultrasonograficznym i poradą lekarską
- **USG** (pełen zakres badań) RADIOLODZY: lek. Krzysztof Lamch, lek. Iwona Różycka-Sobania, lek. Tetiana Franchuk, lek. Tomasz Schreiber
- **ELASTOGRAFIA WĄTROBY**

Zapraszamy Panie w wieku od 45 do 74 roku życia na bezpłatne badanie mammograficzne w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi NFZ

*badanie przysługuje co 2 lata

Zarejestruj się na badanie:
tel. 61 222 37 37
Rejestracja czynna pon.- pt.: 8.00-18.00
www.largo-mammografia.pl

wokat Adam Wygralak. On był obrońcą „Anioła Śmierci z Torunia” (z wyboru), czyli nieprawomocnie skazanego na dożywocie Macieja B., przedsiębiorcy, który ubezpieczał ludzi, był uposażony do odbioru odszkodowania w razie ich zgonu i starał się to wykorzystać. Karę dożywotnia toruński sąd wymierzył mu za kilka czynów, ale kwalifikowało się na to już samo wywołanie pożaru, w którym zginęła seniorka, pani Maria. „Zabił, by zainkasować pieniądze z ubezpieczenia na życie” – do tego sprowadzać się miała jego motywacja.

Tylko pod naszymi publikacjami o tej sprawie i procesie toczącym się w pierwszej instancji (niebawem ruszy proces apelacyjny w Gdańsku) pojawiały się zaczepne komentarze wobec jego obrońcy, adwokat Wygralak ich jednak nie śledził. Ich liczba i natężenie emocji były jednak nieporównywalnie mniejsze niż przy sprawie Wenezuelczyka.

Proces za zamkniętymi drzwiami. Czy to obniży poziom emocji?

Jak dalej potoczy się proces Wenezuelczyka w Toruniu? Druga rozprawa odbyła się 18 czerwca, kolejne są zaplanowane. Proces toczy się już za zamkniętymi drzwiami – jawność wyłączono.

W praktyce oznacza to m.in. brak możliwości wejścia na salę rozpraw zarówno przedstawicieli mediów, jak i innych osób w charakterze publiczności. A tam, gdzie błysku fleszy i światła kamer brak, żaden „aktywista” już nie zaistnieje. Już to powinno obniżyć nieco poziom emocji narosłych wokół procesu, osoby oskarżonego i jego obrońcy.

Oczywiście nie zmienia to faktu, że opinia publiczna będzie wyczekiwać finału procedowania, wyroku i kary. Pamiętaj o zbrodni w parku Głazja i jej ofierze trwa – zwykli mieszkańcy do dziś zatrzymują się w miejscu tragedii. Stoją tam krzyż, znicze, kwiaty.

Okoliczności zbrodni w Toruniu. Liczne ciosy nożem i próba gwałtu

Przypomnijmy krótko okoliczności opisywanej zbrodni w Toruniu. W nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku mający wówczas 19 lat Wenezuelczyk brutalnie zaatakował w parku Głazja młodą kobietę. Rzucił się z nożem na 24-letnią Klaudię, która wracała wtedy do domu po pracy w pubie na starówce. Usiłował ją zgwałcić, zadał liczne i silne ciosy nożem po całym ciele.

Młoda kobieta rozpaczliwie wzywała pomocy. Zareagował



Z prawej adwokat Mateusz Chudziak, obrońca, z lewej tłumaczka języka hiszpańskiego przysnana oskarżonemu

na to pan Błażej, mieszkaniowiec okolicy. Spłoszył napastnika, wezwał „112”. Potem w miejscowym szpitalu trwała dramatyczna walka o życie ofiary napastnika. Niestety, 24-letnia Klaudia zmarła.

Yomeykert R.-S. szybko został zatrzymany. Do Polski przybył legalnie, do mieszkającej już tutaj i pracującej matki. Ale potem pozwolenia nie przedłużył i jego pobyt stał się nielegalny. Wiadomo, że – będąc

w Toruniu – nie uczył się i nie pracował. Wenezuelczyk od roku jest nieprzerwanie tymczasowo aresztowany. Zapewniono mu obrońcę z urzędu i tłumacza języka hiszpańskiego już na etapie posiedzenia aresztowanego, w czerwcu 2025 roku.

Identyfikacja jest w procesie sądowym. Mężczyźnie oskarżonemu o zabójstwo dokonane ze szczególnym okrucieństwem grozi kara dożywotniego więzienia. ©

REKLAMA

0011538893



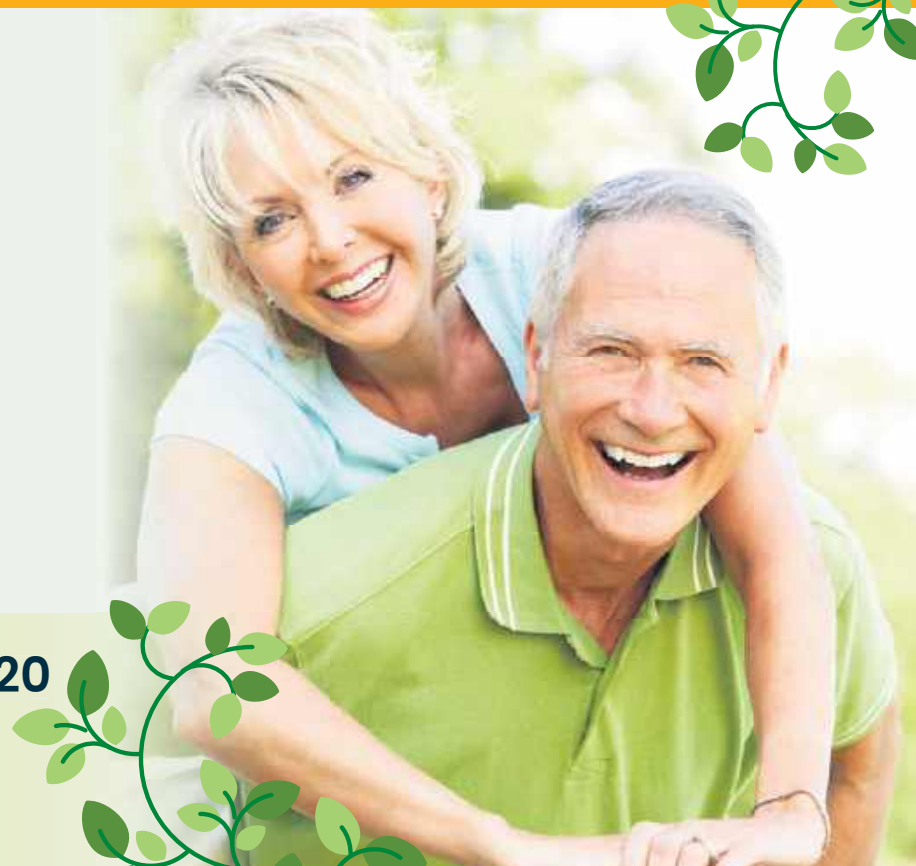
Latem zadbaj o zdrowie

-  **Zakwaterowanie**
-  **3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego**
-  **Konsultacja lekarska**
-  **2 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)**
-  **90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**
-  **Voucher do Integracja Cafe**

 **52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320**

 **medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl**

 **www.solanki.pl**



CO PAPIEŻE ROBIA W CZASIE WAKACJI?

W niedzielę 6 lipca Ojciec Święty Leon XIV wyjedzie na letni wypoczynek do papieskiej rezydencji w Castel Gandolfo. To jego drugi pobyt w letniej rezydencji. Z kolei jego poprzednik, papież Franciszek, odpoczywał w Rzymie

Mariusz Grabowski

Jak poinformowała Prefektura Domu Papieskiego, w „drugim Watykanie”, w historycznej, malowniczo położonej pod Rzymem posiadłości nad jeziorem Albano, papież będzie łączył „odpoczynek z modlitwą”. Wróci do pracy 20 lipca.

„Wakacje duchowe”

Przeczytajmy komunikat Prefektury, w którym podano papieską agendę. I tak: w niedzielę, 13 lipca o godz. 10 w Papieskiej Parafii św. Tomasza z Villanova w Castel Gandolfo Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą. O godz. 12 odmówi modlitwę Anioł Pański na Piazza della Libertà, przed Pałacem Apostolskim. W lipcu zawie-

szone zostaną wszystkie audiencje prywatne, a także audiencje generalne w środy: 9, 16 i 23 lipca. Te ostatnie wrócą od środy, 30 lipca.

W niedzielę, 20 lipca o godz. 9.30, Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą w katedrze w Albano. O godz. 12 odmówi modlitwę Anioł Pański na Piazza della Libertà w Castel Gandolfo. Po południu Ojciec Święty powróci do Watykanu.

A co po wakacjach? W piątek, 15 sierpnia o godz. 10 Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą w Papieskiej Parafii w Castel Gandolfo. O godz. 12 odmówi modlitwę Anioł Pański na Piazza della Libertà. W niedzielę, 17 sierpnia o godz. 12.00, modlitwa Anioł Pański na Piazza della Li-

bertà w Castel Gandolfo. Po południu Ojciec Święty powróci do Watykanu.

Dodajmy, że katedra w Albano, gdzie Ojciec Święty odprawi Mszę Świętą 20 lipca, jest kościołem tytularnym kard. Prevosta od chwili nominacji na kardynała biskupa, którego jednak nie zdążył objąć.

Mozart Franciszka

Decyzja Leona XIV o odpoczynku w Castel Gandolfo jest symboliczna. Jego poprzednik Franciszek zrezygnował bowiem z tradycji wakacjowania w miejscu kojarzącym się ze splendorem papiestwa. Wolał odpoczywać w swoim mieszkaniu w Domu św. Marty i pozostawić blisko swojego codziennego

otoczenia. Charakter letniego odpoczynku papieża Franciszka znamy głównie z jego wypowiedzi. Zawieszał środowe audiencje ogólne, a czas poświęcał na osobistą modlitwę, lekturę książek oraz słuchanie muzyki, głównie klasyków wiedeńskich (lubił zwłaszcza Mozarta w wykonaniu pianistki Clary Haskil). Jednak mimo braku oficjalnych wystąpień publicznych, „niezwykle często zajmował się bieżącymi sprawami Kościoła”. Studiował np. dokumenty i projekty, które trafiały na jego biurko.

„Wolny czas Ojciec Święty spędza z dużym spokojem. Codziennie, gdy się spotykamy na porannej Mszy, widzę go pogodnego, radosnego. Cały czas zresztą pracuje i ma w rękach ja-

kieś dokumenty albo korespondencję” – mówił latem 2016 r. papieski ceremoniarz ks. Guillermino Karcher. I dodawał: „Bardzo zależy mu na tym, by na jak najwięcej listów samemu odpowiedzieć. Ten czas wykorzystuje właśnie na nadrobienie zaległości w kontaktach z przyjaciółmi i bliskimi ludźmi, na których mu szczególnie zależy”.

Tu się oddycha...

Trudno zrozumieć dlaczego Franciszek nie lubił relaksu w Castel Gandolfo, które już w starożytności kusiło patrycjuszów, senatorów i cesarzy. Bliskość Rzymu sprawiła, że i książęta Kościoła szukali tu od średniowiecza ochłody i wypoczynku. Kiedy więc pod koniec

XVI w. miasteczko-zamek, należący wcześniej do rodu Gandolfinich, przeszło w ręce Stolicy Apostolskiej, wzniesiono tu willę papieską ze wspinającymi ogrodami.

Była ona ulubionym miejscem kanikuły letniej dla wielu biskupów Rzymu aż do upadku Państwa Kościelnego w 1870 r. Po podpisaniu Traktatu Laterańskiego w 1929 r. między Państwem Włoskim a Stolicą Apostolską, pałac papieski w Castel Gandolfo oraz tzw. Willa Barberini i jej ogrody uzyskały status eksterytorialności i stały się częścią posiadłości papieskich.

Po drugiej wojnie Castel Gandolfo rozkwitło szczególnie w okresie pontyfikatów papieża: Piusa XII i Jana Pawła II. Za panowania naszego rodaka na Tronie Piotrowym letnia rezydencja stała się czymś więcej niż miejscem krótkiego wypoczynku papieża – była tętniącą życiem oazą spotkań z wiernymi, sympozjów naukowych i pracy twórczej.

Klasztory i basen

Do pałacu przylega lądowisko helikopterów, którymi papież przemieszczał się z Watykanu do swej letniej rezydencji oraz odkryty basen, wzniesiony za pontyfikatu Jana Pawła II.

Ciekawą częścią Pałacu Apostolskiego jest także obserwatorium astronomiczne, zwane Specola Vaticana, założone

REKLAMA

0411533754

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA

MSC-MEBLE

czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl

NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

ROZGRZEWAMY RABATAMI!

RABAT

-10%

**NA MEBLE TAPICEROWANE
Z EKSPOZYCJI!**

***SOFY, KANAPY, NAROŻNIKI, ZESTAWY WYPOCZYNKOWE, FOTELE
OD RĘKI I Z RABATEM!**

****NIE DOTYCZY OFERTY WYPRZEDAŻOWEJ**

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684 lub 509 107 758  Swarzędz ul. Stawna 14

TYLKO DO KOŃCA CZERWCA!



przez papieża Leona XIII w 1891 r. Zostało ono przeniesione do Castel Gandolfo z Ogrodów Watykańskich ze względu na niedostateczną widoczność nieba, którą utrudniały światła Rzymu.

Z kolei ogrody papieskie rozciągają się na przestrzeni setek metrów, pomiędzy centrum miasta a miejscowością Marino. Cały kompleks zajmuje powierzchnię 55 ha – jest zatem o 11 ha większy od Watykanu. W jego skład wchodzi trzy wille kardynalskie: Cybo, Del Moro i Barberini, dwa klasztory kontemplacyjne (Klarysek i Bazylianów), 30 ha parku i ogrodów kwiatowych, 24 ha ogrodów warzywnych, obory i budynki gospodarcze.

Po co są wakacje?

Papież wielokrotnie podkreślali, że wakacje to nie czas bezczynności. To okazja do odnowy sił, ale także – jak mówił w sierpniu 2017 r. papież Franciszek – moment opatrnościowy, by „zwiększyć nasze zaangażowanie w poszukiwanie i w spotkanie z Panem”.

Ojciec Święty zachęcał wówczas wiernych, by w letnim okresie „odzyskiwali siły ciała i ducha”, nie zapominając o modlitwie i lekturze Słowa Bożego. Franciszek zawierał Maryi również osoby, które z różnych względów – zdrowotnych i ekonomicznych – nie mogą pozwo-

lić sobie na wakacyjne wyjazdy.

Ponad dekadę wcześniej, 17 lipca 2005 r., papież Benedykt XVI spacerując w Dolinie Aosty przypomniał, że „wakacje dają wyjątkową możliwość zatrzymania się przed cudami natury – tej „wspaniałej »księgi«, dostępnej dla wszystkich, dużych i małych”. Bowiem, jak podkreślał, w kontakcie z przyrodą człowiek odnajduje swoją właściwą miarę. „Odkrywa na nowo, że jest stworzeniem (...) otwartym na Nieskończoność” – mówił.

Wstańcie, chodźmy!

Benedykt cenił wakacyjną aktywność, ale prawdziwym rekordzistą pod tym względem był Jan Paweł II. „Prawdziwy wakacyjny wypoczynek polega na tym, że uwalniając od zwykłych codziennych obowiązków, pozwala na nowo odkryć wartości, które zazwyczaj zaniebujemy, takie jak kontakt z naturą, radość” – mówił będąc w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r.

A kilkanaście lat później, w rozważaniach przed modlitwą „Anioł Pański” w lipcu 1996 r. dodawał: „W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg »odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwa-

rzając« (Rdz 2, 2-3). Te słowa objawiają duchowy sens odpoczynku i podkreślają jego potencjalny wymiar religijny”.

Papież-Polak spędzał wakacje czynnie. Nie tylko w Castel Gandolfo, ale także w Lorenzago di Cadore w Dolomitach, a przez dziesięć lat wędrując także przez włoskie Alpy, gdzie miał nawet skromną, zarządzaną przez salezjanów rezydencję w osadzie Les Combes w Dolinie Aosty (później był tam Benedykt XVI).

Na górskim szlaku

„Uderza radość Ojca Świętego w kontakcie z naturą. On w przyrodzie widzi więcej niż inni. Kontempluje piękno krajobrazu, bogactwo przyrody; cieszy się deszczem, słońcem, wiatrem” – mówił w 2004 r. Joaquin Navarro-Valls, hiszpański dziennikarz i lekarz, rzecznik Stolicy Apostolskiej, podkreślając, że dla osób, które wędrują z papieżem po Alpach, te wyprawy to także lekcja, jak patrzeć na góry oczyma papieża.

W czasie wakacji 2004 r. odpoczywający w Les Combes Jan Paweł II dostał od lekarzy zakaz wędrowek w góry powyżej 1700 m. Mimo że jego przewodnik Alberto Cerise przygotował dla niego aż 15 alternatywnych tras. „Po ośnieżonych masywach Alp papież częściej teraz spaceruje oczyma” – mówił przepytany przez dziennikarzy Cerise.

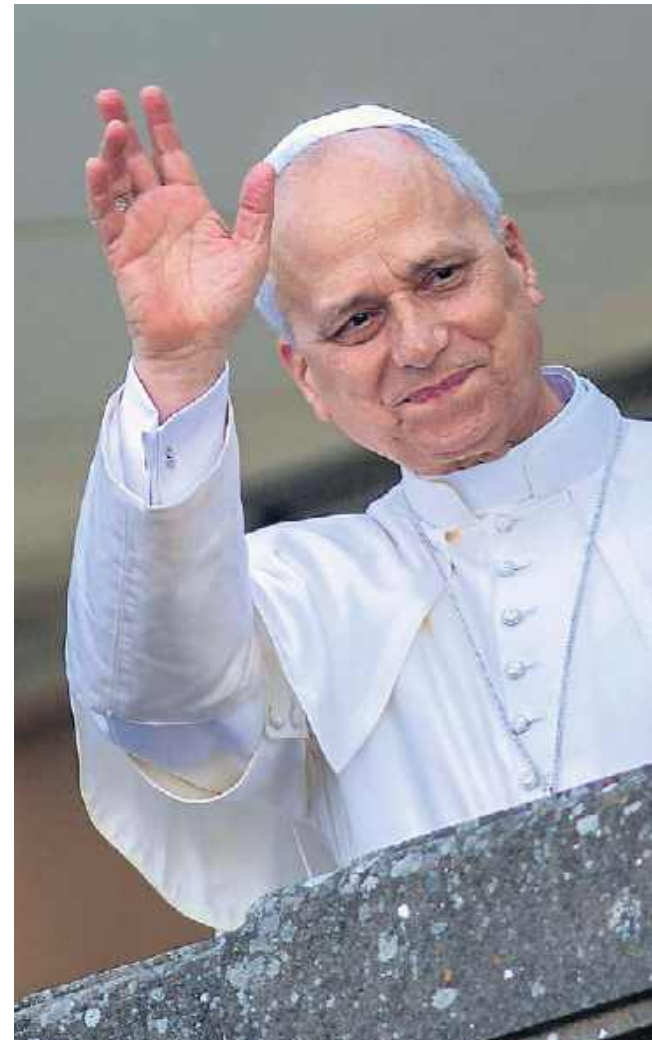
Jan Paweł II odbył więc jedynie spacer do miejsca, skąd można było podziwiać zaśnieżone szczyty. Po dotarciu do celu ochrona rozstawiła namiot, włączyła kocher i przygotowała posiłek. Po posiłku papież kontemplował piękno krajobrazu i odmówił Różaniec.

Wakacje z katarrem

Wróćmy jeszcze na chwile do papieża Franciszka, który za wakacjami najwyraźniej nie przepadał. Podczas jednej z rozmów z dziennikarzami „Il Simografo” w 2016 r. wyznał, że ostatnio na „prawdziwy” urlop wyjechał z Buenos Aires w 1975 r. „Zawsze robię sobie wakacje, naprawdę, ale w domu; zmieniam rytm dnia. Więcej śpię, czytam to, co lubię, słucham muzyki, więcej się modłę. I to mnie relaksuje” – powiedział.

Akurat w 2016 r. o żadnych wakacjach nie było mowy. 27 lipca wyleciał do Polski na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, a kilka wcześniejszych tygodni po prostu przechorował. Już 3 lipca, podczas niedzielnej spotkania z wiernymi na modlitwie Anioł Pański, Franciszek zwrócił się do nich bardzo przeziębiony: kichał, kaszlał i miał wyraźnie zmieniony głos.

Być może w sielskim klimacie Castel Gandolfo dolegliwości fizyczne nie byłyby dlań takie dotkliwe?



FOT. IMAGO/ALESSIA GIULIANI/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

W ubiegłym roku w Castel Gandolfo Leon XIV odprawił mszę w intencji „opieki nad Stworzeniem”, spotkał się też z prezydentem Ukrainy

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011537324

Eksplozja radości i gra fair play! Roztańczona Drużyna Energii po raz kolejny zainspirowała tysiące dzieci w całej Polsce do zabawy ruchem

Aż 527 szkół z całego kraju włączyło się do aktywnej zabawy w 9. edycji programu Drużyna Energii, którego mecenasem jest Energa z Grupy ORLEN. Pięć z nich dotarło do ścisłego finału, który miał miejsce w Pol-sat Plus Arenie Gdynia. Główny puchar i tytuł mistrzowski powędrowały tym razem do Szkoły Podstawowej w Sieprawiu, ale prawdziwym zwycięzcą okazała się każda placówka, która włączyła zielone światło dla aktywności fizycznej.

Szkoły podstawowe coraz częściej dotaczają do programów wspierających ruch wśród dzieci. Najlepszym tego przykładem jest Drużyna Energii. – Szczególnie cieszy mnie jeden element tegorocznej edycji: fakt, że chłopcy z pełnym zaangażowaniem stanęli w pierwszym szeregu tam, gdzie pojawił się taniec. To doskonały dowód na to, że nowa dyscyplina świetnie spełniła swoją rolę i naturalnie integrowała młodzież – podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor

Departamentu Marketingu Energi SA. – Nie zmienia się jedno: do pięciu zwycięskich szkół trafi ponad 75 tysięcy złotych na rozwój ich sportowych przestrzeni. Drużyna Energii to nie tylko projekt sportowy, ale przede wszystkim wspólna pasja i realne wsparcie dla placówek, które stawiają na aktywność i do-brą energię.

Mistrzowski skład

Ponownie do aktywności fizycznej zachęcali dzieci z klas 4-8 szkół podstawowych ambasadorowie. Jak co roku byli nimi profesjonalni sportowcy, reprezentujący różnorodne dyscypliny – od sportów zespołowych jak rugby czy koszykówka po taniec. Ich obecność podkreśla, że ruch to nie tylko sport wyczynowy, ale każda forma aktywności fizycznej, od codziennych spacerów po profesjonalny trening, która buduje zdrowe nawyki i inspiruje dzieci do działania. – Bardzo często zadajemy sobie pytanie: dlaczego warto się ruszać? Nie po to tylko, aby być zdro-

wym. W wieku szkolnym to ważne, żeby budować relacje, motywować się nawzajem i żeby wspólnie, fajnie spędzać czas. Dla tych dzieci jesteście tylko magnesem, aby z nimi rozmawiać i motywować. Wielkie podziękowania należą się nauczycielom, bo to oni motywują uczniów do aktywności – mówi Piotr Gruszka, były reprezentant Polski w siatkówce, ambasador Drużyny Energii.

Sport, który nie wyklucza

Głównym celem wszystkich sportowców było przekazanie młodzieży ducha drużyny, jakim jest wspólne działanie i wzajemne motywowanie się. Bo to od tego najczęściej, nie tylko na boisku, zależy sukces. – W rugby na boisku walczyliśmy, ale poza nim się wspieramy. W Drużynie Energii chcemy pokazać, że nie trzeba być wybitnym sportowcem, wystarczy, że chcesz się ruszać, poznać nowe sporty. Każda z naszych ekip pracuje razem, jak w rodzinie. Dzieci muszą być ze sobą, aby wygrywać konkurencje. Ta współpraca i zasa-



Drużyna Energii: finał pełen ruchu, tańca i współpracy – młodzież pokazuje, że sport to coś więcej niż rywalizacja.

dy fair play bardzo się liczą i to staramy się przekazać młodzieży w tym projekcie – wyjaśnia Hanna Maliszewska, rugbistka i ambasadorka programu.

Pasja, która zmienia życie

Nie tylko doświadczeni trenerzy i reprezentanci Polski wcielili się w rolę nauczycieli i mentorów. Dla młodzieży szkolnej dobrym przykładem może być ktoś w ich wieku. – Dobrze się z nimi dogaduję, bo są w podobnym

do mnie wieku. Rozpoznałam mnie, podchodzą, żeby przybić piątkę. Mówią, że pomogłem im się zmienić. Ja wspieram ich, a oni mnie – cieszy się 15-letni Kacper Gołębiowski, influencer i ambasador programu.

Taniec – nowy wymiar ruchu

Wspomnianym wyróżnikiem tej edycji Drużyny Energii był taniec. Tę formę aktywności propagowali doświadczeni instruktorzy.

– W każdej szkole ćwiczyły dziewczyny, ale także chłopcy. Były szkoły, w których to chłopcy byli prowadzącymi. Ich odwaga jest coraz większa. Nie ukrywamy, że w sportach tanecznych chłopców jest mało, więc są na wagę złota. Wszystko zależy od osoby. Z jednej strony można zmęczyć się na treningu, a z drugiej strony przez taniec wyrazić siebie – tłumaczy Przemysław Gizak, ambasador programu i trener w gdańskim klubie Teal Dance.

Szkoły na medal

Wielki Finał w Gdyni był zwieńczeniem wielomiesięcznej pracy uczniów i nauczycieli. Na profesjonalnym parkiecie spotkała się najlepsza piątka w kraju, reprezentująca pięć żywiołów: Publiczna Szkoła Podstawowa w Krzeszowie Górnym, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stobnie Siódmym, Szkoła Podstawowa w Liniewie, Szkoła Podstawowa w Sieprawiu oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bukowinie.

W GDAŃSKU O NIEZACHWIANYM WSPARCIU EUROPY DLA UKRAINY

– W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę – powiedział premier Donald Tusk, rozpoczynając Ukraine Recovery Conference w Gdańsku. – Drodzy Polacy, w mieście Solidarności i Wolności dziękuję za wasze wsparcie dla nas – mówiła z kolei premier Ukrainy, Julia Swyrydenko. W strategicznych rozmowach o odbudowie Ukrainy w Gdańsku bierze udział 5 tysięcy uczestników – polityków i przedstawicieli biznesu z Europy i całego świata

Tomasz Chudzyński

WGdańsku trwają strategiczne rozmowy o odbudowie Ukrainy. Na Ukraine Recovery Conference przybyło niemal sto delegacji, w tym przedstawiciele międzynarodowych organizacji finansowych, firm przemysłowych oraz najwyższego szczebla politycznego. Potwierdziły się słowa Pawła Kowala, który jeszcze przed URC reklamował to wydarzenie jako jedno z największych wydarzeń gospodarczych świata w tym roku.

Zaniechanie jest bardziej kosztowne

Początek konferencji przyniósł deklarację dalszego, europejskiego wsparcia dla Ukrainy. O uruchomieniu kolejnych transz finansowych mówili w Gdańsku szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, Antonio Costa, przewodniczący Rady Europejskiej, prezydent Litwy Gitanas Nausėda, kanclerz Niemiec Friedrich Merz czy prezes Banku Światowego Ajay Banga. Mowa jest o miliardach euro - na infrastrukturę energetyczną, transportową, ale też innowacyjne technologie zbrojeniowe.

- Pomagamy Ukrainie już teraz, bo koszt zaniechania finalnie jest zawsze wyższy niż działanie natychmiastowe. Dlatego nie możemy czekać z odbudową na koniec wojny. Budujemy szkoły, elektrownie fotowoltaiczne, chcemy wzmacniać samorządy - mówi Gitanas Nausėda, prezydent Litwy.

- Ukraińskie doświadczenie z pola walki jest bezcenne. Przemysł zbrojeniowy jest najbardziej innowacyjny na świecie. Potrzebujemy ukraińskiej innowacyjności, europejskiej technologii i sprawności - podkreśla Ursula von der Leyen, zapowiadając wspólną produkcję dronów i rakiet.

- Rosja nie wygra tej wojny. Wsparcie europejskie dla Ukra-

iny jest niezachwiane - dodawał Friedrich Merz.

Obecność naszego biznesu

Zaznaczmy, w odbudowę Ukrainy zaangażowany ma być europejski, w tym polski biznes. Dziś podpisano część umów gospodarczych między firmami z Polski i Ukrainy oraz instytucjami obu państw. Chodzi o zaangażowanie firm w odbudowę sektora energetycznego naszego wschodniego sąsiada, jego infrastruktury drogowej, kolejowej czy portów. M.in. umowę o zaangażowaniu w proces odbudowy podpisali ze swoimi odpowiednikami w Ukrainie przedstawiciele ORLEN-u, PGE, Tauronu, w obecności szefa MAP, Wojciecha Balczona.

Do tego dochodzą kwestie wymiany handlowej.

- Wymiar gospodarczy Konferencji jest kluczowy - wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz w Ukrainie, a jest zainteresowana rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych - mówiła Eliza Zeidler, wiceszefowa ministerstwa aktywów państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej.

- Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny - zapowiadał premier RP, Donald Tusk.

Część debat jest poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiałyby przejść w jego drodze do Unii Europejskiej. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji. Mowa jest m.in. o wsparciu medycznym, psychologicznym, dla weteranów wojennych i ich bliskich.



Premier Ukrainy Julia Swyrydenko oraz premier Donald Tusk wspólnie otworzyli konferencję w Gdańsku

Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, są rozmowy o sektorze obronnym. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym pochwalić - jego technologie dronowe czy rakietowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Podpisane zostały umowy między polskimi i ukraińskimi firmami dotyczące właśnie tej dziedziny.

Podczas konferencji odbywa się także szczyt flanki wschodniej NATO z udziałem liderów Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji i Rumunii. Premier Tusk podkreślił, że przywiązuje do tych rozmów dużą wagę, licząc na wzmocnienie współpracy w regionie.

- Na wschodniej flance NATO nie może być słabego ogniwa. Wydajemy coraz więcej na obronność, uczymy się walki, rozwijamy nową broń, w tym broń elektromagnetyczną - podkreślał premier Łotwy, Andris Kūrbegs i zapowiedział też konieczność wykorzystania zamrożonych środków rosyjskich na cel odbudowy Ukrainy.

Solidarność i odwaga

Padło dużo słów o solidarności, były też wyrazy wdzięczności dla Polek i Polaków za ich wsparcie dla Ukrainy.

- Jesteśmy wam wdzięczni, drodzy Polacy, za wasze wsparcie dla nas, za chęć budowy wspólnej przyszłości - mówiła Julia Swyrydenko, premier Ukrainy. - Jesteśmy w mieście Solidarności i Wolności. Solidarność wymaga odwagi, wy ją okazaliście.

- To Ukraina musi definiować warunki sprawiedliwego pokoju. Nikt nie może za nią decydować. UE będzie niecierpliwie czekała na przyszłość Ukrainy, bo nasza wizja wychodzi poza ramy wojny. Dziś kładziemy fundamenty pod odbudowaną Ukrainę - mówił Antonio Costa.

- Wasza obecność w moim rodzinnym Gdańsku to dowód na to, że Solidarność nie jest tylko sloganem, a stanowi treść naszej dziejowej misji - zjednoczenia wolnego świata. W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę - mówił Donald Tusk.

Symbol gdańskiego stadionu

Donald Tusk jeszcze w środę zapowiadał, że powie na URC w Gdańsku kilka twardych słów w kontekście kryzysu, który w ostatnich tygodniach dotknął polsko-ukraińskich relacji. Niewątpliwie termin URC zbliżał się w cieniu ochłodzenia naszych stosunków z Ukraincami.

- Będzie okazja, żeby parę mocnych i gorzkich słów powiedzieć pod adresem nieadekwatnie reagujących polityków na różnice wynikające z trudnej historii. Będę też to chciał bardzo otwarcie powiedzieć w obecności pani premier Ukrainy - zapowiadał premier RP.

- Odbudowa to nie tylko budynki, ale też to, co jest w nas. Zjednoczenie musi opierać się na prawdzie. Musimy odnaleźć się w tych trudnych czasach. Mówię to do swoich rodaków w Polsce i do Twoich rodaków w Ukrainie, Julio - mówił Tusk. Na koniec cytował Niemena: „Ludzi dobrej woli jest więcej”.

To ochłodzenie w czasie gdańskiego URC wydawało się mniejsze niż w ostatnich dniach. Miasto przywitało de-

legacje uczestniczące w Ukraine Recovery Conference słoneczną, upalną pogodą i flagami państw - uczestników międzynarodowego spotkania. Za sprawą specjalnych środków bezpieczeństwa czuć było w Gdańsku atmosferę naprawdę „dużego” wydarzenia, ale wyczuwalna była również i atmosfera optymizmu. I nie chodziło jedynie o uśmiechniętych wolontariuszy obsługujących Konferencję.

- Wojna się skończy, myślę że dobrze dla Ukrainy i dla Europy - mówiły ukraińskie wolontariuszki pracujące w Europejskim Centrum Solidarności przy obsłudze wydarzenia. - Wiele będzie trzeba odbudować, ale to też się uda.

Serdeczne było śródowe przywitanie polskiej i ukraińskiej delegacji parlamentarnych ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, a także wzajemne rozmowy polityków już w czasie URC.

- Kiedy wybierałem się do Gdańska, czuć było napięcie w relacjach polsko-ukraińskich. Ale przypomniała mi się piosenka zespołu Quenn „Friends will be friends”. Tak będzie i teraz. Dzięki m.in. naszym kontaktom z parlamentarzystami, także ukraińskimi. Chodzi o budowę mostów, inwestowanie w wieloletnie relacje. Liderzy polityczni przychodzą i odchodzą, a takie relacje pozostają - mówił europoseł Michał Szczerba.

- Jest w tym spotkaniu pewna symbolika. Stadion w Gdańsku, na którego terenie m.in. odbywa się Konferencja, został wybudowany na wspólne, polsko-ukraińskie Euro 2012. Stadion w Gdańsku działa i się rozwija. Inaczej jest z wieloma stadionami na Ukrainie, które na tamtą imprezę powstały. Zrobimy wszystko, by je odbudować - powiedziała posłanka Agnieszka Pomaska.

Marzenia za jeden uśmiech! Poznajcie kolejnych ambasadorów radości najszczerzej, bo dziecięcej

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Od początku czerwca trwa akcja Uśmiech Dziecka, w ramach której tworzymy galerię setek zdjęć, szerokich uśmiechów i rodzinnych, wzruszających historii. W rozmowach z nami rodzice opowiadają nie tylko o charakterach i pasjach swoich pociech, małych uczestników naszej akcji, ale także o tym, co sprawia im radość i jakie mają marzenia, bo nagroda główna w naszej akcji to przecież aż 40 000 złotych na spełnienie marzeń dziecka i jego rodziny!

A pragnienia są różne. Niektóre dzieci chciałyby polecieć samolotem lub zobaczyć egzotyczne zwierzęta. Inne marzą

o nowym rowerze, własnym pokoju czy wspaniałych zabawkach. Są też pomysły kosmiczne, pełne fantazji! Tak, dziecięce marzenia potrafią i zaskakiwać, i wzruszać, i przypominać, jak cudownie jest być dzieckiem oraz spędzać czas w ulubiony sposób. To właśnie dlatego jednym z elementów naszej najbardziej uśmiechniętej akcji w roku jest możliwość pomocy w realizacji marzeń. Dzięki nagrodzie głównej w Uśmiechu Dziecka niektóre z tych małych i dużych pragnień zdecydowanie mają szansę zamienić się w niezapomnianą rzeczywistość.

Dziś przedstawiamy kolejnych uczestników tegorocznej edycji plebiscytu. - To mali am-

basadorzy dziecięcej radości, których uśmiechy potrafią zarażać optymizmem, a historie wzruszać i inspirować. Każde dziecko jest inne, każde wyjątkowe, ale wszystkie przypominają nam, jak pięknie można patrzeć na świat z dziecięcej perspektywy. O swoich pociechach opowiadają ich rodzice. W ich słowach czuć dumę, czułość i zachwyt nad tym, jak mali bohaterowie odkrywają wielki świat. Mamy nadzieję, że prezentowane historie wywołają uśmiech u naszych czytelników, a może nawet przypomną im własne dziecięce marzenia i chwile, które do dziś noszą w pamięci - mówi redaktor prowadząca akcję Ewelina Żuberek.

Czytaj więcej o akcji na gloswielkopolski.pl/usmiejch

MALUSZKI do lat 2

Majka od pierwszych dni życia udowadnia swoim bliskim, że jest wyjątkową dziewczynką

Choć przyszła na świat jako wcześniak, każdego dnia pokazuje ogromną determinację i wolę walki. Rodzice z dumą obserwują, jak rośnie, rozwija się i zdobywa kolejne umiejętności.

Najwięcej radości sprawia jej obecność najbliższych. Na widok mamy na jej twarzy natychmiast pojawia się szeroki uśmiech, a jedną z ulubionych zabaw pozostaje niezawodne „a kuku”. - Śmieje się też podczas rozmów z tatą i jego wymyślonych piosenek - mówi Emilia Łaskawa.

Dziewczynka ma już także swoje muzyczne upodobania. Chętnie słucha piosenek śpiewanych przez mamę, a niektóre melodie wywołują u niej szczególnie żywe reakcje.

Mama podkreśla jednak, że najbardziej imponuje jej charakter córki. Mimo bardzo młodego wieku Majka pokazuje ogromną siłę i determinację. - Moja córka jest silna. Urodziła się jako wcześniak, ale jest o wiele mocniejszą dzidzią, niż znałam do tej pory. Kocham jej determinację do życia - opowiada mama. Dziewczynka



z ciekawością poznaje świat i chętnie próbuje nowych smaków. Rodzice zauważyli, że jedzenie sprawia jej dużą przyjemność, a kolejne posiłki są okazją do nowych doświadczeń. Wśród ulubionych aktywności znajduje się również

przewracanie na brzusek, które obecnie sprawia jej ogromną satysfakcję. Choć Majka nie potrafi jeszcze opowiedzieć o swoich marzeniach, rodzice są pewni jednego - będą ją wspierać we wszystkim, co kiedyś postanowi osiągnąć.

MALUSZKI do lat 2

Rodzice żartobliwie nazywają ją swoją małą zosią samosią, bo często chce radzić sobie bez pomocy

Wiktoria Antczak to piętnastomiesięczna dziewczynka, która każdego dnia odkrywa świat z ogromną ciekawością. Największą radość sprawiają jej zwierzęta, a szczególnie pieski. Wystarczy, że zobaczy czworonożnego przyjaciela, a na jej twarzy natychmiast pojawia się szeroki uśmiech. Jest jednak ktoś, na kogo czeka jeszcze bardziej. Powrót taty z pracy za granicą to dla niej wyjątkowy moment pełen emocji i szczęścia.

Dziewczynka uwielbia spędzać czas na świeżym powietrzu. Długie spacery są dla niej okazją do poznawania świata, obserwowania otoczenia i odkrywania nowych rzeczy. Dużo czasu spędza także w piaskownicy, gdzie może swobodnie się bawić i rozwijać swoją wyobraźnię. W domu natomiast chętnie układa wieże z klocków oraz uczestniczy w zabawach z mamą.

Mama przyznaje, że najbardziej zachwyca ją pogoda ducha córki. Wiktoria niemal od samego rana obdarza wszystkich swoim uśmiechem i z ciekawością przygląda się temu, co dzieje się wokół.



- Uwielbiam u niej jej uśmiech, który rzadko schodzi z buzi. Po przebudzeniu już jest uśmiechnięta. Jej oczy się śmieją i są ciekawe świata - opowiada Ewa Sawińska.

Mimo młodego wieku dziewczynka bardzo chętnie próbuje robić wiele rzeczy sa-

modzielnie. Rodzice żartobliwie nazywają ją swoją małą zosią samosią, bo często chce radzić sobie bez pomocy dorosłych. Choć Wiktoria jest jeszcze bardzo mała, rodzice już dziś życzą jej, by w przyszłości mogła spełniać wszystkie swoje marzenia.

MALUSZKI do lat 2

Gdy tylko usłyszysz muzykę, trudno ją zatrzymać. Amelka uwielbia taniec i dobrą zabawę

Amelia Kosmowska to dziewczynka pełna energii, radości i dziecięcego entuzjazmu. Każdy dzień stara się wykorzystać jak najlepiej, a jej ulubione zajęcia związane są przede wszystkim z ruchem i wspólnym spędzaniem czasu z najbliższymi. Amelka uwielbia tańczyć, biegać, śpiewać oraz oglądać bajki. Dużą przyjemność sprawiają jej również spacer, podczas których może odkrywać nowe miejsca i cieszyć się otaczającym światem.

Mama podkreśla, że córka jest bardzo pogodnym dzieckiem, które niemal zawsze ma dobry humor. - Moje dziecko jest bardzo wesołe i zdolne oraz szybko potrafi mówić. Ma też bardzo piękne włoski - opowiada mama dziewczynki, Natalia Biskup.

Amelka chętnie spędza czas z najbliższymi i najbardziej ceni właśnie wspólne chwile. Jak wiele dzieci ma również swoich ulubionych bohaterów i bajki, do których często wraca. - Lubi Misia Łokcia, kotki i Binga oraz spędzać dużo czasu z nami - dodaje mama.



Patrząc na Amelkę, trudno nie zauważyć jej pogody ducha. Jest dziewczynką, która potrafi czerpać radość z prostych rzeczy - muzyki, zabawy, spacerów i obecności ukochanych osób. Jej uśmiech, energia i otwartość sprawiają, że każdy dzień wypełnia się pozytywną

atmosferą. Przed Amelią jeszcze wiele przygód, nowych doświadczeń i marzeń do spełnienia. Już dziś jednak widać, że jest dziewczynką pełną życia, która z odwagą i ciekawością poznaje świat, a swoją radością potrafi zarażać wszystkich wokół.

Czytaj z nami - Wydawnictwo Poznańskie ma już 70 lat!

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Rozpoczynający się Tydzień Jubileuszowy Wydawnictwa Poznańskiego, zaplanowany od 29 czerwca do 5 lipca, jest okazją, by poznać lepiej przedsiębiorstwo silnie związane z Poznaniem.

„Zależy nam na tym, aby wydawane przez nas książki poszerzały horyzonty, prowokowały do dyskusji i zaskakiwały, innymi słowy: aby żyły - zarówno na rynku wydawniczym, jak i w pamięci czytelników - jak najdłużej” - oto przepis na bardzo dobrą pozycję na rynku wydawniczym w Polsce, niełatwym, bo żyjącym bestsellerami i walczącym z konkurencją ze strony innych form kultury. Przepis z życia wzięty, bo pochodzący od Wydawnictwa Poznańskiego, które działa już od siedemdziesięciu lat i wciąż zaskakuje swoich wiernych czytelników bardzo dobrze dobranymi książkami, jak i znakomitymi pomysłami wydawniczymi.

Rozpoczynający się Tydzień Jubileuszowy Wydawnictwa Poznańskiego, zaplanowany od 29 czerwca do 5 lipca, jest świetną okazją, by poznać lepiej przedsiębiorstwo silnie związane z Poznaniem i współtworzące lokalne życie kulturalne, a przy tym będące jednym z niewielu dziś polskich wydawnictw, które zachowało

swoją tożsamość przez kilkadziesiąt lat na rynku. Powstałe w znanym dla miasta roku 1956, początkowo państwowe, a od 2012 roku prywatne - należące do mecenasa kultury i przedsiębiorcy Wojciecha Pawłowskiego, wydaje dziś najlepszą literaturę piękną, reportaże oraz książki popularnonaukowe, dbając o aktywność kulturotwórczą zarówno w przestrzeni publicznej Poznania, jak i kraju. Tym samym rozwija ulubioną dla wielu czytelników Grupę Wydawnictwa Poznańskiego, w skład której, obok samego Wydawnictwa Poznańskiego, skupiającego się na literaturze pięknej i non-fiction wchodzi jeszcze marki Czwarta Strona, obejmująca literaturę gatunkową i książki dla dzieci, i We need YA - z literaturą młodzieżową.

Wszystkie wyrastają z tej samej filozofii: w centrum zawsze stawiają czytelnika, który wie, że niezależnie od tego, czy wybierze książkę historyczną, thriller, czy powieść fantasy, dostanie ją na najwyższym możliwym poziomie. W końcu Wydawnictwo jest laureatem nagrody Wydawca Roku za „wysokie standardy literackie oraz profesjonalne i odpowiedzialne łączenie funkcji kulturowej z komercyjną”...

Pamiętając, że pod znakiem Wydawnictwa Poznańskiego publikowali autorzy tak ważni dla polskiej kultury jak Stanisław Barańczak, Kazimiera Iłła-

kowiczówna, Jarosław Iwaszkiewicz, Michał Choromański, Roman Brandstaetter czy Arkady Fiedler, Wydawnictwo chciałoby wznowić perełki polskiej literatury, które wyszły spod ich piór. Co więcej - Katarzyna Kończal, Zastępczyni Redaktora Naczelnego Wydawnictwa podkreśla, że w orbicie zainteresowań wydawcy są autorzy i autorzy, którzy mają coś ważnego do powiedzenia, którzy proponują własny język opisu rzeczywistości i potrafią wywoływać rozmowę wykraczającą poza bieżące mody czy trendy. Wydawnictwo zatem wciąż będzie stawiać nie tylko na „must have” każdego szanującego się człowieka kulturalnego, ale też na autorów książek, które dopiero zdobywają najwyższe noty czytelników, zarówno w wachlarzu pozycji literatury pięknej, jak i reportażu, historii czy literatury popularnonaukowej.

- Dobrym przykładem jest „Dziewczyna, kobieta, inna” Bernardine Evaristo w przekładzie Agi Zano, którą wydaliśmy w 2019 roku - zaznacza Katarzyna Kończal. - Decyzja o zakupieniu praw do tej książki była ryzykowna. Wiedzieliśmy jednak, że jest wyjątkowa - literacko odważna, formalnie nowatorska i niezwykle poruszająca, a jednocześnie... niezwykle daleka od doświadczenia polskiego czytelnika. Książka stała się bestsellerem i do dziś świetnie się sprzedaje. To poka-

zuje, że rolą wydawcy nie jest jedynie podążanie za istniejącymi trendami, ale także dostrzeganie książek, które mają potencjał stać się ważnym głosem swojej epoki.

Zgodnie z misją dawnego Wydawnictwa Poznańskiego i poszukiwania kolejnych ważnych głosów, przedsiębiorstwo od kilku lat organizuje Konkurs Reporterski, dedykowany debiutującym autorom i autorom (przynajmniej stypendium w wysokości 25 tys. złotych!) i rozpoznaje z powodzeniem nowe talenty, mające wszelkie szanse na zapisanie się na kartach polskiej literatury faktu. W świetnej serii reporterskiej Wydawnictwa Poznańskiego czytelnicy znajdą m.in. książki Agaty Romaniuk, Stasi Budzisz, Olgi Wiechnik, Karoliny Rogaskiej, Niny Olszewskiej czy Dionisiosa Sturisa.

- Wierzmy, że ich książki będą towarzyszyć kolejnym pokoleniom Czytelników i jest to jedna z najpiękniejszych perspektyw w pracy wydawcy - uśmiecha się Katarzyna Kończal.

Książki Wydawnictwa Poznańskiego, Czwartej Strony i We need YA można nabyć w księgarni internetowej „Wydaje nam się”, ale też - uwaga - w otwieranej właśnie, od 1 lipca, księgarni stacjonarnej przy ul. Fredry 8A! To będzie nie tylko miejsce sprzedaży książek, lecz przede wszystkim przestrzeń, w której będzie



Od 1 lipca rozpoczyna pracę księgarnia stacjonarna Wydawnictwa przy ul. Fredry 8A, a 30 czerwca rusza Dyskusyjny Klub Książki

można uczestniczyć w spotkaniach autorskich, dołączyć do Dyskusyjnego Klubu Książki (który rusza już 30. czerwca), uczestniczyć w warsztatach książkowych, czy zagłębić się w książce, z kawą obok na stoliku. Tu będzie można pobyć wśród książek, poszukać natchnienia, i budować lokalną wspólnotę wokół książek. Czy może być lepsze uwieńczenie Tygodnia Jubileuszowego?

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny radzi też zadbać o własne potrzeby i równowagę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywne pomysły znajdą uznanie. Horoskop na dziś zapowiada, że przed tobą dzień sprzyjający nauce, kontaktom i inspiracjom.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny na piątek radzi nie rezygnować z obranego celu, mimo chwilowych przeszkód.

Byk (20.04 - 20.05)

Dobry moment na nowe plany. Horoskop dzienny wróży, że optymizm przyciągnie ludzi i ciekawe okazje.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Intuicja podpowie właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i unikać zbędnych sporów.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia i dyplomacja będą Twoim atutem. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ktoś doceni Twoje zaangażowanie i pomoc.

Lew (23.07 - 22.08)

Dobra organizacja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, że warto dopiąć sprawy odkładane od dawna.

Panna (23.08 - 22.09)

Pewność siebie pomoże Ci osiągnąć cel. Horoskop na dziś podpowiada, by uważać jednak i nie dominować nad innymi osobami.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja sprawom domowym. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by znaleźć chwilę na odpocznienie oraz kontakt z bliskimi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny mówi, że nowe informacje mogą otworzyć nowe możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojne podejście pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by w relacjach postawić na szczerość i takt.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi podjąć wyzwanie. Efekty bardzo pozytywnie Cię zaskoczą.

KSIAŻKI

Piotr Zychowicz „Polacy. Opowieści niepoprawne politycznie VII”

Piotr Zychowicz podważa obiegowe opinie i zadaje trudne pytania. Pochyla się m.in. nad mitami Powstania Warszawskiego, błędami kampanii 1939 roku, losami Polaków służących w Wehrmachcie i Waffen-SS. Próbuje też ustalić, czy w Polsce w XVII wieku mogła podbić Rosję i stworzyć imperium? Czy Wielka Brytania wciąż gnęła nas do II wojny światowej? Czy margrabia Wielopolski mógł zatrzymać wybuch powstania styczniowego? Jakie były prawdziwe przyczyny Zatonięcie Heweliusza, katastrofy Ił-62 w Lesie Kabackim. **Rebis**

Justine Firnhaber-Baker „Kapetyngowie”

Opowieść o wstrząsach religijnych, bohaterskich czynach, zdradach, świętych wojnach, pogromach i prześladowaniach. O rodzie obdarzonym wyobraźnią i ambicją, przekonanych, że sam Bóg wybrał go do wielkich celów. Oni nie tylko rządili Francją. Oni ją stworzyli. Dzieje Kapetyngów, ich wzrostów i upadków, to wielka epopeja europejskiej historii. Zaczynając w X wieku od skromnego przyczółka wokół Paryża, zbudowali oni państwo rozciągające się od Atlantyku po Morze Śródziemne i od Rodanu po Pireneje. Dali początek instytucjom, które przetrwały aż do rewolucji francuskiej. **Rebis**

Philip.K. Dick „Blade runner. Czy androidy marzą o elektrycznych owcach?”

Trzecia wojna światowa zdestabilizowała Ziemię. Pozostali na niej nieliczni zdesperowani ludzie, którzy nie wyemigrowali na Marsa lub inne skolonizowane planety. W Los Angeles łowca nagród Rick Deckard marzy o posiadaniu żywego zwierzęcia, symbolu najwyższego statusu na nieomal pozbawionej życia Ziemi. Dostaje lukratywne zlecenie - ma wytropić sześć zbiegłych z kolonii, zbuntowanych androidów typu Nexus-6. Empatyczny Test Voigta-Kampffa pozwala łowcy demaskować zbiegów. Musi jednak zadać najważniejsze pytanie: co czyni nas ludźmi? **Rebis**

Hu Anyan „Byłem kurierem w Pekinie”

Portret chińskiego społeczeństwa i rynku pracy. To intymny zapis zmagania jednostki z odczłowieczającą naturą współczesnego globalizmu. Hu Anyan opowiada o wyczerpującej pracy bez perspektyw na spełnienie. Znosi ją ze stoickim spokojem, surowym humorem i silnym poczuciem własnej tożsamości. W ciągu dziewiętnastu lat zmienił pracę aż dwadzieścia razy. Upalne noce. Dni upływające na poszukiwaniu tanich pokoi ze znośnie działającą klimatyzacją. Rzadkie chwile wytchnienia spędzane na lekturze Czechowa, Carvera i Wallace'a. Ile alkoholu potrzeba, by pokonać bezsenność. **Insigins**

Michał Kuźmiński „Złodziej czasu

Na Dolnym Śląsku w każdym domu jest ukryty skarb. Mówią tak wszyscy, którzy tam mieszkają. Szkoda tylko, że stary poniemiecki dom wujostwa, w którym Dorota i Daniel muszą spędzić wakacje, wygląda, jakby skrywał jedynie kłęby kurzu. Gdy w środku nocy dochodzi do włamania, Dorota rozpoczyna własne śledztwo. Szybko wpada na trop tajemnicy sprzed lat i razem z bratem odkrywają, że nawet ten nudny dom kryje w swoich murach niejedną zagadkę. Czy Dorota i Daniel dowiedzą się, po co ktoś włamał się do domu, skoro niczego nie ukradł? **Znak**

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Szef działu online: **Grzegorz Szkiłdź**
Prezes Makroregionu: **Marek Cieślowski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. **61869 4100, 61860 6000**;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



SŁOWNIK: ADEN, DOMANI, OSTRAKA, PANORA, SPIN.

ROZWIĄZANIE: KAZDY PATRZY PRZESZŁOŚĆ OKULARY.

Krzyżówka panoramiczna

biały sos do ryb		sztuczne zbiorniki wodne	Pucka lub Gdańska	mały kobie-rzec	w parze z orłem	kańczug jedno-stka masy	wiano panny młoděj							
produkt z tartaku				10										
dekoder														
komplet narzędzi														
				kanon moralny		14	pocisk świet-lyny							
ubiór, strój	5		2	pod-wodny radar		1								
kuzyn dyni				pie-czenie w przełyku										
		6		reżyser filmu „Truman Show”	staro-polski napad	środek usypia-jący	wod-nista zupa							
skalne dro-binki	moneta dla Charona	fason, model					4							
		9	farba wodna na polu przed siewcą	model Polo-neza		3	zamiło-wanie, upodo-banie							
muzyka ludowa	12	poroże daniela			rasowy mruczek									
język zwie-rzęcia		początek skałi		maszyna na stoku nar-ciarskim	8									
szeroka ulica														
			11	Uśmiechnij się!										
jednostka natężenia oświetlenia		deski teat-ralne		Rozmowa dwóch kolegów: – Byłem dzisiaj u okulisty. – I co ci powiedział? – Że wzrok mam dobry, ale muszę się ...										
ochrona żarówki	15	prze-bieg debaty	warian-t, odmiana											
			13											
zespół 8 mu-zyków														
marka telewi-zora	zmien-ność, chimeryczność													
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) imię Monka, filmowego detektywa (6).
- B) uchwalany co roku przez sejm (6).
- C) warzywo podobne do ogórka (7).
- D) aktywny członek organizacji, partii (8).
- E) pisze nowele i powieści (4).
- F) powiązana z makiem i pasternakiem (4).
- G) uroczyste przyjęcie (4).
- H) tłum ludzi, mrowie (5).
 - I) korzenna przyprawa do piwa (5).
- J) film akcji z rolą Keanu Reevesa (4,4).
- K) kontrolny odcinek biletu (5).
- L) człowiek lichy, bezwartościowy (6).
- Ł) europejski kraj z Ryga (5).

- M) motyl, szkodnik magazynów zbożowych (5).
N) przepływa przez Łomżę i Ostrołękę (5).
O) ukraiński port nad Morzem Czarnym (6).
P) słowa wyrażające krytykę, reprimenda (9).
R) przyjęcie bez tańców (4).
S) szósty dzień tygodnia (6).
T) zmartwienie, zgryzota (6).
U) ... Bolt, rekordzista świata na dystansie 100 i 200 metrów (5).
W) Piotr, aktor z serialu „Złotopolscy” (9).
Z) film w reżyserii Kingi Dębskiej (4,3).
Ż) dawne oddziały piechoty francuskiej w Algierii (5).

Krzyżówka z hasłem

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20, utworzą rozwiązanie: myśl Wiesława Czerbaka-Nowiny.

Poziomo:

- 3) torba na prowiant,
- 7) przypadek w deklinacji,
- 8) egzaminacyjna na uczelni,
- 9) spadająca gwiazda,
- 10) motyw dekoracyjny,
- 12) Sowa lub Żbik,
- 14) rodzaj sekretarzyka,
- 16) ptak jak koń,
- 19) budowla bez kantów,
- 20) fragment tekstu,
- 21) kocioł do grzania wody,
- 22) kraj z Tyrolem.

Pionowo:

- 1) gliniana podłoga,
- 2) tańcząca diwa,
- 3) część robocza koparki,
- 4) „... Schindlera”,
- 5) załamanie na giełdzie,
- 6) zespół 4 muzyków,
- 11) sprzedaje beletrystykę,
- 12) ... Dejaniry,
- 13) usuwanie usterki,
- 15) polewa na rondlu,
- 17) nastroj powagi,
- 18) włoski na działce.

Diagram illustrating a panoramic whirlpool (WIRÓWKA PANORAMICZNA) layout. The central orange box is labeled "WIRÓWKA PANORAMICZNA". The surrounding boxes contain various phrases, with arrows indicating movement between them:

- Top row (left to right):
 - stop do wyrobu magnesów (with an arrow pointing right to the next box)
 - szeef flisaków (with an arrow pointing up to the top edge)
 - grecka nimfa gór (with an arrow pointing down to the bottom edge)
 - samica wilka (with an arrow pointing up to the top edge)
- Middle row (left to right):
 - John z The Beatles (with an arrow pointing up to the top edge)
 - WIRÓWKA PANORAMICZNA (central orange box)
 - w piórniku ucznia (with an arrow pointing left to the previous box)
- Bottom row (left to right):
 - podwójny chwyt na macie (with an arrow pointing up to the top edge)
 - żałobny utwór (with an arrow pointing down to the bottom edge)
 - określanie kierunku statku, peleng (with an arrow pointing down to the bottom edge)
 - sport walki (with an arrow pointing left to the previous box)

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł dramatu Adama Mickiewicza.

Duet jolek

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15, utworzą rozwiązanie: tytuł spektaklu w Teatrze Rampa. W przypadkowej kolejności:

- niejedno w makłowce
- pisarz z Lublina
- ptak stepowy, kuzyn dropia
- roślina zielna, amarant
- handluje na bazarze
- kraj Ormian
- wyświetla slajdy
- niewielki komputer
- film Jamesa Camerona
- archipelag z Minorką
- chrust z cukierni
- brylantowy naszyjnik

Logogryf

1					
2					
3					
4					
5					

**Litery w polach z kropką,
czytane rzędami, utworzą
rozwiązanie: tytuł filmu.**

- 1) starożytne święto ku czci Dionizosa,
- 2) wszelkie wrażenie słuchowe,
- 3) dwukołowy wózek z siedzeniem z Dalekiego Wschodu,
- 4) Jasir, palestyński polityk,
- 5) taniec kabaretowy.

Szyfr

Szyfr					14
7	10	11	1	9	12
5					13
4	8	6	3	15	2
16					

Litery z pól od 1 do 16,
utworzą rozwiązanie: imię i
nazwisko aktorki.

Poziomo:

- 7) Adolf, aktor o przydomku Dodek,
- 4) deseczka do krycia dachów.

Pionowo:

- 14) balowa w pałacu,
7) Jan, autor „Igraszek z diabłem”.

Krzyżówka

1			2		3
4					
5					
6					

**Litery w polach z kropką,
czytane rzędami, utworzą
rozwiązanie.**

Poziomo:

- 4, 5, 6) auto z Japonii.

Pionowo:

- 1) bawełniane T-Shirty,
- 2) kraj w Ameryce Północnej,
- 3) ... Ford, filmowy Indiana Jones.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramyczna:
... nauczyć alfabetu; **witówka**
panoramyczna: Konrad Wal-
lenrod; **krzyżówka z hasłem:**
Szepć nie wywołuje echa; **duet**
iolek: "Była sobie Polska";
logogrify: "Największa fanka";
szfry: Sandra Drzymalska;
krzyżówka: Honda; **krzyżów-**
ka A-Z: kalarepka.

REKLAMA 0011545296



REKLAMA 0011543113



REKLAMA 0011543113

Niniejsze obwieszczenie stanowi dopełnienie obowiązku wynikającego z art. 10 i 79a ww. ustawy k.p.a.

Ania zabiła Piotra. Zostały sieroty

Aleksandra Pasis
Aleksandra.Pasis@polskapress.pl

W Grucie pod Grudziądzem żona ugodziła męża nożem kuchennym. Cios był śmiertelny. Kobieta trafiła za kraty. Córeczkami małżeństwa zaopiekowała się babcia

Moje wnusie Nikolka i Lenka zostały sierotami. Mamusia zabiła tatusia. Jaką karę dostanie? Nie wiemy... Wszystko będę robiła dla dzieci. Wychowam je najlepiej, jak tylko będę potrafiła i ile mi sił starczy - łzami zalewa się Jolanta Helt spod Grudziądza, babcia dziewczynek. I spogląda na zdjęcie syna, którego niemal miesiąc temu pochowała.

- Brak mi go. Serce pęka. Młody, mógłby żyć. Poszedł do nieba - pani Jolanta nie może pogodzić się z dramatycznym odejściem swojego dziecka. Piotra. Miał 28 lat.

Rozental. To niewielka rolnicza miejscowość w gm. Radzyń Chelmiński w powiecie grudziądzkim. Przy głównej ulicy stoją rozpadające się dawne obory. Zajeżdżam na podwórze. Tutaj sporo zabawek dziecięcych, koje z psami.

- Pani się nie boi, on nie gryzie - witają mnie pani Jola i czarny kundelek merdający ogonem. - Ten pies i samochód przed domem to... po synu.

Wchodzimy do domu. W pokoju jest półtoraroczny Tymek, który macha do mnie małą rączką. To synek córki pani Joli, Kasi i jej męża. Na stoliku pod oknem stoją zdjęcia Piotra. Na jednym z nich jest w bluzie i szalik GKM-u. Był fanem grudziądzkiej drużyny żużlowej. Drugie - portretowe. - Widzi pani te spinki przypięte do zdjęcia? - mówi seniorka. - To Lenki, młodszej wnuczki... Tak sama chciała...

Siadamy w kuchni. - Dzień przed tą tragedią córka miała urodziny. Synowa z synem i dziewczynkami też przyjechali. Wspólnie świętowaliśmy. Synowa siedziała u Piotra na kolanach. Czule do niego się zwracała: „Mój kochany mąż”. Nie wiem, czy to była dobra mina do złej gry? Trudno powiedzieć - wspomina pani Jolanta.

- Nic nie wskazywało, że niedługo dojdzie do takiego dramatu... On był dobry dla Ani, synowej. Zajmował się córeczkami. Grał z nimi, bawił się, wygłupiał. Wyjazdy organizował. Był dobrym ojcem.

Pani Jola dodaje, że dziewczynki od dłuższego czasu mają wykupione bilety do parku wodnego pod Łodzią.



FOT. FOTALEKSANDRA PASIS

Jolanta Helt, babcia Lenki i Nikoli chce zapewnić wnuczkom jak najlepszą przyszłość. Prosi o wsparcie zbiórki „Dziewczynki Malutkie Sieroty” organizowanej na pomagam.pl

- Kto teraz z nimi pojedzie? Rodziców nie ma... Ona osierociła je z ojca, a sama siedzi... - wtrąca pani Jola. I dodaje: - Coś przeczuwałam. Jestem starszą osobą i Boga prosiłam w każdej modlitwie, żeby tam do „czegoś” nie doszło.

Babcia dziewczynek nie chce oczerniać synowej, ale twierdzi, że „wieść gminna niesła”, iż ona była zazdrosna o Piotra, a Piotr o nią. Zdarzały się kłótnie. - Mój syn był zmęczony życiem. Pracował ciężko i dużo - uważa pani Jola. - Pomagał każdemu, a ona to wykorzystywała...

„Nożem go zadźgała”

„Stała się tragedia. Gdzie? W Grucie” - telefon z taką wiadomością odebrał w nocy z 25 na 26 kwietnia najstarszy syn pani Joli, Marcin. To on po tym, jak udał się na miejsce dramatu i zobaczył, jak bratową w kajdankach wyprowadza policja, przyjechał nad ranem powiadomić resztę rodziny. - Spaliś my. Usłyszałam pukanie do drzwi. Otwieram, a tam stoi Marcin. Poprosił, żebym usiadła. Powiedział: „Stała się tragedia. Ania zabiła Piotra. Nożem go zadźgała”. On mnie uspokajał, ja jego - wspomina przez łzy pani Jola.

Babcia dziewczynek spogląda przez okno na stodołę. To tutaj składowane są meble i sprzęty z domu jej zmarłego syna. - Pralka, kabina prysznicowa. Wszystko we krwi - płacze. - Nie było ratunku. Dlaczego to zrobiła? Nie wiem... Dobrze, że dzieci tego nie widziały. Były wtedy u sąsiadki.

Ciszę, która zapadła, przerywa dźwięk małych stópek Tymka, który jeszcze chwiejnym krokiem zmierza do babci. Wtula się w panią Jolę, jakby wyczuwał, że jest smutna. Proponuje, abyśmy zobaczyli po-

koik Nikolki i Lenki, aby choć na chwilę odsunąć bolesne wspomnienia. Pani Jola prowadzi. Jasne ściany, zabawki, maskotki i piętrowe łóżko. To teraz tu jest ich mały świat. Urządzony na szybko.

Zbiórka na „Dziewczynki Malutkie Sieroty”

- Tęsknota za mamą i tatą coraz bardziej pogłębia się. A ja im rodziców nie zastąpię. Zdaję sobie z tego sprawę, ale zrobię co w mojej mocy, aby dziewczynkom niczego nie brakowało - spod okularów płyną kolejne łzy.

- Dużo mi nie zostało. Młoda już nie jestem. Stawy, dyskopatia, ciśnienie. Z tym się borykam. Wnuczki są priorytetem. Serce pęka mi z żalu. Biedne dzieciaczki. Wszystko robię z myślą o nich.

By zebrać pieniądze na zapewnienie przyszłości Nikoli i Leny zorganizowana została zbiórka na portalu pomagam.pl pod hasłem „Dziewczynki Malutkie Sieroty”. Każdy, kto chciałby wesprzeć, może wpłacić dowolny datek. Czytamy m.in. „Dzieci mają dziś tylko 6 i 11 lat. Są za małe, by zrozumieć, dlaczego ich świat rozsypał się w jeden wieczór. Za małe, by pojąć śmierć ojca i nieobecność matki. Zostały same z bólem, tęsknotą i traumą, która będzie z nimi przez całe życie. (...) Dlatego prosimy o pomoc. Każda wpłata to nie tylko wsparcie finansowe. To sygnał dla tych dzieci, że mimo niewyobrażalnej tragedii nie zostały same”.

- Złotówki nie chcę z tej zbiórki dla siebie. Wszystko dla wnuczek. Co tylko będę miała, to jeszcze dołożę - mówi Jolanta Helt. - Żyję z oszczędności. Boga proszę, żeby dał mi siłę i zdrowie, żebym mogła je wychować.

Czy to się uda? Chciałabym im urządzić własne pokoje. Potrzebują też opieki psychologicznej, żeby uporały się z traumą utraty rodziców. To wszystko kosztuje.

Babcia decyzją sądu ma przyznaną na teraz opiekę nad dziećmi Anny i Piotra.

Na sierpień wyznaczono termin rozprawy w sądzie rodzinnym z udziałem matki dziewczynki.

W tej tragicznej sytuacji, jaka z dnia na dzień spotkała rodzinę, pani Jola przyznaje, że pomagają jej m.in. najstarszy syn z żoną, sąsiedzi, przyjaciele Piotra. Starają się zapewnić wnuczkom atrakcje, zabawy, aby choć w ten sposób dać im namiastkę dziecięcej radości w tej traumie.

„Nigdy nie wybaczę, że zamordowała mi syna”

Pytam panią Jolę, która wstała od stołu, by przygotować obiad dla Nikoli i Lenki - dziewczynki niebawem mają wrócić ze szkoły - jakiego wyroku oczekuje dla synowej? - Ona jest matką moich wnuczek. Potrafię wybaczyc, ale tego, że zamordowała mi syna, nie wybaczę. Wyrok niech wyda sąd. Dla niej wyrokiem jest to, że będzie żyła z tą świadomością, że zabiła - ucina seniorka. I po chwili milczenia dodaje: - Co człowiek musi w życiu przejść? Jakie życie pisze scenariusze... niewyobrażalne.

Pani Jola jak na 63 lata i przeszła już w życiu wiele. Tragizm w wieku 24 lat zginął jej brat. Wychowała piątkę dzieci: Marcina, bliźniaków Piotra i Pawła, Bogusia i Kasię. Dwa lata temu pochowała męża, który chorował na nowotwór. Pochowała też rodziców, babcię. W Górnej Grupie, tutaj również spoczął Piotr. - Jeździmy tam z dziećmi. Chcemy, aby pamiętały o tatuśku - kończy pani Jola.

Synowa pani Joli, 27-letnia Anna H., przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszała zarzut zabójstwa męża. Przyznała się do ugodzenia nożem kuchennym, ale zaprzeczyła, że chciała zabić. Gdy zatrzymała ją policja, była pod wpływem alkoholu.

Na jakim etapie jest śledztwo? - Niebawem będziemy składali wnioski do sądu o skierowanie podejrzaną na czterytygodniową obserwację psychiatryczną w warunkach szpitalnych - wyjaśnia Magdalena Chodyna, zastępca prokuratora rejonowego w Grudziądzu. - W dalszym ciągu trwa gromadzenie materiału dowodowego. Kobiecie grozi dożywocie. ©©

Panu
Dominikowi Zmaczyńskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składają

Zarząd i Pracownicy PILMASZ Sp. z o.o. Sp. k.

REKLAMA

0011496116

NAGROBKI
ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!

Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

○ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,

Poznań, ul. Grunwaldzka 19,

czynne pn. - pt. 8.00 - 16.00

tel. 61 866 66 81, 502 499 742

○ drogą mailową: nekrologi@glos.com

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych

współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

SPORT

www.sportowy24.pl

Memoriał Cybulskiego
na Gołęczynie. Gwiazdy
nie tylko rzutu młotemRadosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W niedzielę Stadion Lekkoatletyczny POSiR na Gołęczynie ponownie stanie się areną Memoriału Czesława Cybulskiego, zaliczanego do cyklu World Athletics Continental Tour Silver.

Na liście zgłoszeniowej znalazły się już znakomici reprezentanci Polski. Konkurs rzutu młotem uświetnią występy Anity Włodarczyk, Pawła Fajdka i Wojciecha Nowickiego. Dołączy do nich m.in. brązowy medalista ostatnich igrzysk, Mykhaylo Kokhan. Sporych emocji można spodziewać się również w konkursie skoku o tyczce z udziałem Piotra Lisaka oraz zwycięzców poprzednich memoriałów: Norwega Simena Guttormsena (wygrywał w 2025 r.) oraz Filipińczyka Ernesta Obieny (zwycięzca z 2024 i rekordzista stadionu na Golaju). Program zawodów obejmie także liczne konkurencje biegowe i techniczne.

Kobiety będą rywalizowały w biegach na 200 m, 100 m przez płotki, 400 m przez płotki, 800 m, 1500 m z udziałem aktualnej rekordzistki Polski Weroniki Lizakowskiej i 2000 m z przeszkodami, a także w skoku w dal i skoku wzwyż. W programie mężczyzn, poza rzutem młotem

i skokiem o tyczce, znalazły się biegi na 200 m, 800 m, 1500 m oraz 400 m przez płotki.

Stadion zostanie otwarty dla kibiców o godz. 14. Wejście na obiekt będzie odbywało się od strony ul. Warmińskiej, przez bramę stadionu żużlowego.

Organizatorzy zachęcają, by odpowiednio przygotować się do wizyty na obiekcie. Osoby wybierające miejsca na trybunie A, znajdującej się od strony kortów tenisowych, powinny pamiętać, że ta część stadionu nie jest zadaszona, a w dniu zawodów będzie upał. W pobliżu trybun pojawi się beczkowóz z bezpłatną wodą. Dostępne będą także punkty gastronomiczne, w których będzie można kupić napoje, przekąski i lody.

Bilety na Memoriał Cybulskiego dostępne są za pośrednictwem platformy ToBilet.pl. Zakup będzie możliwy również na miejscu, przed wejściem na stadion, od godz. 12. do zakończenia mityngu.

Warto dodać, że w tym roku Stadion Lekkoatletyczny POSiR obchodzi 75-lecie istnienia.

- Postanowiłem z tej okazji wydać specjalną broszurę, zawierającą krótki rys historyczny gołęczyńskiego obiektu. Znalazłem też zdjęcia z czasów oddawania go do użytku i z tych późniejszych - mówił nam Włodzimierz Kotliński, prezes Klubu Lekkoatletycznego Olimpia.



Anita Włodarczyk to trzykrotna triumfatorka igrzysk i jedna z najwybitniejszych zawodniczek w polskiej lekkiej atletyce

WIELKIE ŚCIGANIE MOTOROWODNIKÓW W CHODZIEŻY

W sobotę i niedzielę Chodzież stanie się areną motorowodnych mistrzostw świata w czterech klasach - F 125, F 250, F 500 i OSY 400. Wielopolanie mają szanse na podium w każdej z nich. W ostatnich zawodach we włoskim Boretto, najlepiej z Polaków wypadł Henryk Synoracki (PKM LOK Poznań), zajmując czwarte miejsce. - W Boretto w rolach głównych wystąpili sędziowie, którym w trudnych sytuacjach brakowało odwagi. Mam nadzieję, że w Chodzieży im jej nie zabraknie - mówił Henryk Synoracki. PAT



FOT. PZMINW

ENEA JUNIOR TRIATHLON

W sobotę o 9 na obiektach POSiR Chwałka rozpocznie się Enea Junior Poznań Triathlon. To największa tego typu impreza dla dzieci w Europie. Zawody będą podzielone na pięć kategorii. Będzie też sztafeta Family Poznań Aquathlon. PAT

Silny i szybki Ghańczyk ma być filarem defensywy Kolejorza



FOT. PRZEMYSŁAW SZYSZKA/LECHPOZNAŃ.PL

Prezes Lecha, Piotr Rutkowski, obrońca z Ghany, Terry Yegbe i dyrektor sportowy Lecha, Tomasz Rząsa tuż po podpisaniu czteroletniej umowy z nowym zawodnikiem, który ma być mocnym punktem Kolejorza w nadchodzącym sezonie

Radosław Patroniak
sport@glos.com

Piłkarzem Kolejorza został środkowy obrońca Terry Yegbe, który przechodzi na zasadzie transferu definitywnego z francuskiego klubu FC Metz. 25-letni reprezentant Ghany podpisał czteroletni kontrakt.

Yegbe we wtorek przyleciał do stolicy Wielkopolski na testy medyczne, które są ostatnim elementem przed transferem. W środę wszystkie formalności zostały dograne i można było złożyć podpisy pod umową.

- Terry Yegbe przychodzi do nas na zasadzie transferu definitywnego z francuskiego klubu FC Metz. Piłkarz podpisał czteroletni kontrakt do 30 czerwca 2030 roku - mówi dyrektor sportowy Lecha Poznań, Tomasz Rząsa.

- Pozyskujemy środkowego obrońcę o świetnych warunkach fizycznych. Terry to wysoki, bardzo silny piłkarz, a dodatkowo wyróżniają go świetne cechy motoryczne: jest niezwykle szybki i dynamiczny. Jest lewonozny i na pewno pomoże nam również w budowaniu akcji, bo po-

trafi być także w tym elemencie skuteczny. Obserwowaliśmy go jeszcze w lidze szwedzkiej, z której trafił do francuskiej Ligue 1 i rozegrał tam cały sezon. Od kilku tygodni pracowaliśmy nad tym transferem i liczymy, że nowy zawodnik okaże się dużym wzmocnieniem naszej drużyny - dodaje.

Yegbe pochodzi z Ghany, z której przeniósł się do Europy nieco ponad cztery lata temu. Pierwszym przystankiem było miasto w Finlandii - Seinäjoki, występował w tamtejszym klubie SJK. W lutym 2024 roku został wytransferowany do sąsiedniego kraju, do ekipy IF Elfsborg z miasta Borås. Tam wciąż młody gracz zdobył ogromne doświadczenie nie tylko w szwedzkiej Allsvenskan, ale również na międzynarodowej arenie. Walczył bowiem w Lidze Europy przeciwko takim klubom, jak holenderskie AZ Alkmaar, włoska AS Roma, tureckie Galatasaray Stambuł, francuskie OGC Nice, hiszpańskie Athletic Bilbao czy angielskim Tottenham.

W sierpniu 2025 został kupiony za 2,6 mln euro przez francuskie FC Metz. W Ligue 1 zaliczył 24 spotkania i blisko 2000 minut. Teraz dwukrotny

reprezentant Ghany przenosi się na Bułgarską.

- Lecha trochę oglądałem w poprzednim sezonie ze względu na Timothy'ego Oumę, z którym znam się dobrze, mieliśmy okazję razem grać w Szwecji. To duży klub, który zawsze chce wygrać, zawsze chce być najlepszy. Widziałem nagrania kibiców i są niesamowici, fantastycznie dopingują i dodają piłkarzom dużo energii. Moim celem tutaj będzie wygrywanie trofeów, chcę się też ciągle rozwijać jako zawodnik i dawać drużynie tyle, ile będę mógł. Wciąż piłkarsko jestem głodny, żeby osiągać więcej i więcej - przyznaje Terry Yegbe.

Ghańczyk będzie występował w ekipie mistrzów Polski w koszulce z numerem 59.

Będzie znów akcja „Mistrzowie na Landach”

Poznański Lech wraca w nadchodzącym sezonie z akcją „Mistrzowie na Landach” i zaprasza do współpracy wielkopolskie gminy.

- Dziesiąte w historii klubu mistrzostwo Polski to triumf całego regionu. Ponownie byliśmy najlepsi i na boisku i na trybu-

nach. Co ciekawe, w minionym sezonie pobiliśmy swój zeszłoroczny rekord i tym razem zanotowaliśmy średnią frekwencję na poziomie 31 tysięcy. By wam podziękować za to, że z każdego miejsca Wielkopolski przyjeżdżacie na Enea Stadion i by być jeszcze bliżej naszej niebieskobiałej społeczności ponownie ruszamy z trofeum do wielkopolskich gmin.

Akcja „Mistrzowie na Landach” to najlepsza okazja do tego, by zobaczyć puchar za mistrzostwo Polski i zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcie. W ciągu najbliższych tygodni pojawimy się na wielu wydarzeniach w całym regionie. Wszystko po to, by docenić was, drodzy kibice z landów za to, że tak licznie pojawiacie się na trybunach przy Bułgarskiej - można przeczytać na stronie klubowej mistrzów Polski.

Ponad 20 lat temu podobną akcją, ale z jeszcze większym udziałem piłkarzy prowadziła „Gazeta Poznańska” pod hasłem „Kolejorz kontra Twój”. Wówczas można było głosować na swoją drużynę w specjalnym konkursie. Te kluby, które zdobyły największe poparcie mogły gościć pierwszy zespół Lecha na własnym stadionie.



PIĄTEK
26.06.2026

Z I E M I A kaliska

www.naszemiasto.pl

Nr 146

OSTRZESZÓW
SZPITAL
REZYGNUJE
Z POŁOŻNICTWA
I NEONATOLOGII.
ZA MAŁO
PIENIĘDZY
I PORÓDÓW.
str. 4

KALISZ

Strzelił do żony i podpalił dom. Ruszył proces 62-letniego mężczyzny ze Śliwnik

Przed sądem zapewnia, że
chciał oddać jedynie strzały
ostrzegawcze. **str. 4**



KALISZ



FOT. SZPITAL KALISZ

Przeprowadzili bardzo trudny zabieg usunięcia guza mózgu

Lekarze szpitala w Kaliszu wykorzystali
najnowocześniejsze technologie. **str. 2**

KALISZ

Tak będzie
wyglądać Nowy
Rynek w Kaliszu
po przebudowie.
str. 3

OSTRZESZÓW

Zapadł wyrok w sprawie
suczki porzuconej razem ze
szczeniakami w lesie.
str. 4

KALISZ

Sprzedawali
artykuły
z przerobioną datą
ważności.
str. 5

KALISZ

Wotum zaufania
i absolutorium dla
zarządu powiatu
kaliskiego.
str. 11

Dr Anna Bestian-Zajac nową dyrektorką kaliskiego archiwum

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych dr Paweł Pietrzyk, na podstawie przeprowadzonego konkursu, powołał we wtorek, 23 czerwca dr Annę Bestian-Zajac na stanowisko dyrektorki Archiwum Państwowego w Kaliszu.

Nowa dyrektorka archiwum dr Anna Bestian-Zajac ukończyła historię o specjalności archiwistycznej i pedagogicznej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Na tej samej uczelni uzyskała w 2020 r. stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Jej praca doktorska „Donos obywatelski na Ziemi Kaliskiej w latach 1945-1989 w świetle materiałów archiwalnych władz terenowych” została wyróżniona przez Radę Naukową Dyscypliny Historia UAM.

Ukończyła także Akademię Zarządzania Projektami dla Archiwów Państwowych (Krajowa Szkoła Administracji Pu-

blicznej) i Akademię Menadżera (Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie) oraz studia podyplomowe w zakresie Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

W Archiwum Państwowym w Kaliszu pracuje od 2009 r. Przeszła ścieżkę zawodową od archiwisty do kustosa. Od 2023 r. była kierownikiem Oddziału IV popularyzacji zasobu archiwalnego. Odpowiadała m.in. za realizację lekcji archiwalnych, opracowanie wystaw stacjonarnych, plenerowych i wirtualnych oraz organizację konferencji popularno-naukowych. Brała udział w pracach Regionalnej Komisji do spraw Pozyskiwania Materiałów Archiwalnych.

Jest autorką i współautorką wielu publikacji książkowych, laureatką Nagrody Prezydenta Miasta Kalisza, wyróżnienia dla archiwistów województwa wielkopolskiego.

Przypomnijmy, że od 1 stycznia, po 18 latach kierowania Archiwum Państwowym w Kaliszu, na emeryturę przeszła dr Grażyna Schlender.



Dr Anna Bestian-Zajac nową dyrektorką Archiwum Państwowego w Kaliszu.

KALISZ

„Passion for Ptaszyn” – wyjątkowy koncert w Parku Przyjaźni

Koncert „Passion for Ptaszyn”, przygotowany przez Kalisz Big Band New Collective w ramach obchodów Roku Jana Ptaszyna Wróblewskiego w Kaliszu odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca. W koncercie wystąpią również wokaliści Małgorzata Biniek i Łukasz Tomaszewski, którzy wraz z orkiestrą nadadzą wydarzeniu wyjątkowy charakter i niepowtarzalny klimat.

Wydarzenie, które odbędzie się o godzinie 18.00 w Amfiteatrze w Parku Przy-

jaźni będzie muzycznym hołdem dla wybitnego saksofonisty, kompozytora, aranżera i popularyzatora jazzu, którego dorobek na trwałe wpisał się w historię polskiej muzyki.

- W programie znajdą się utwory inspirowane twórczością i artystycznym duchem Jana Ptaszyna Wróblewskiego, zaprezentowane w wykonaniu znakomitych muzyków - informuje Kalisz Big Band New Collective.

Ewelina Samulak-Andrzejczak

Skomplikowana operacja usunięcia guza mózgu w kaliskim szpitalu

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Zespół Oddziału Neurochirurgicznego kaliskiego szpitala przeprowadził skomplikowany zabieg usunięcia guza mózgu zlokalizowanego w tzw. okolicy eloquentnej, czyli obszarze odpowiedzialnym za kluczowe funkcje neurologiczne, takie jak ruch, czucie czy mowa. Podczas operacji wykorzystano nowoczesne rozwiązania w neurochirurgii.

- Nowoczesna neurochirurgia to nie tylko doświadczenie operatora. To również technologie, które pomagają podejmować najważniejsze decyzje podczas operacji - podkreśla Wojewódzki Szpital Zespolony im. Ludwika Perzyny w Kaliszu.

Podczas skomplikowanej operacji usunięcia guza mózgu, która odbyła się w ubiegłym tygodniu, wykorzystano neuromonitoring śródoperacyjny oraz fluorescencję, czyli rozwijanie, które obecnie stanowi standard nowoczesnej neurochirurgii.



W kaliskim szpitalu lekarze przeprowadzili skomplikowaną operację usunięcia guza mózgu.

- Neuromonitoring pozwala na bieżąco kontrolować funkcjonowanie układu nerwowego podczas zabiegu. Dzięki temu chirurg może precyzyjnie

oceniać, jak kolejne etapy operacji wpływają na ważne struktury mózgu i minimalizować ryzyko trwałych powikłań neurologicznych - informuje

szpital. Fluorescencja pomaga natomiast dokładniej uwidocznić tkankę nowotworową i odróżnić ją od zdrowych struktur mózgu, co zwiększa precyzję zabiegu.

- Są to technologie, które nie tylko podnoszą bezpieczeństwo pacjenta, ale również dają operatorowi możliwość świadomego podejmowania decyzji podczas operacji. W neurochirurgii nie zawsze najważniejsze jest usunięcie zmiany „za wszelką cenę”. Czasami pozostawienie niewielkiego fragmentu guza i kontynuacja leczenia onkologicznego daje pacjentowi lepsze rokowania niż ryzyko ciężkich ubytków neurologicznych po radykalnym zabiegu. Dlatego tak istotne jest dysponowanie narzędziami, które pozwalają na ocenę sytuacji w czasie rzeczywistym i wybór rozwiązania najkorzystniejszego dla chorego - dodaje kaliski szpital.

Jak zapewnia lecznica - takie nowoczesne metody są dziś standardem pracy zespołu neurochirurgicznego kaliskiego „okrąglaka”

POWITANIE LATA W SULISŁAWICACH



Sołtys i Rada Sołecka Sulisławice w sobotę, 20 czerwca zaprosiło na rodzinny festyn. Były piana party, zamek dmuchany, fotobudka 360, grochówka strażacka, przejażdżki bryczką. Dobrej zabawie i atrakcjom dla dzieci towarzyszyły bezpłatne badania i konsultacje medyczne w ramach Białej Soboty. Na miejsce przyjechały też zabytkowe pojazdy. Uczestników imprezy odwiedził wiceprezydent Kalisza Mateusz Podsadny.

Ewelina Samulak-Andrzejczak



Tak miałby wyglądać Nowy Rynek w Kaliszu po przebudowie

Tak ma wyglądać Nowy Rynek

Andrzej Kurzyński, Mariusz Kurzajczyk

andrzej.kurzynski@polskapress.pl,
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Pomysł zagospodarowania Nowego Rynku w Kaliszu zakłada całkowitą przemianę placu z dotychczasowego targowiska w zieloną przestrzeń spotkań mieszkańców, z podziemnym parkingiem pełniącym funkcję schronu. Miasto zaprezentowało wstępną koncepcję.

O przywróceniu reprezentacyjnej funkcji Nowego Rynku w Kaliszu mówi się od lat. Dziś większą część placu zajmuje targowisko. Dotychczasowe stragany i budki są jednak sukcesywnie usuwane. Działalność kupiecka w tym miejscu zostanie niebawem całkowicie wygaszona. Nowy Rynek ma stać się otwartym miejscem wydarzeń kulturalnych i społecznych. Projekt zagospodarowania placu ma powstać do końca bieżącego roku.

- To bardzo długo wyczekiwana inwestycja. Udało się pozyskać środki na wykonanie projektu i właśnie trwają prace - informuje Krystian Kinastowski, prezydent Kalisza.

Wstępna koncepcja zagospodarowania Nowego Rynku zakłada, że będzie to miejsce pełne zieleni.

- Bardzo ważnym komponentem tego projektu ma być wykonanie pod płytą Nowego Rynku miejsca schronienia dla Kaliszan w sytuacji zagrożenia - dodaje prezydent miasta.

Sama płyta placu ma być miejsce o zupełnie nowej jakości.

- W tej chwili na Nowym Rynku odbywa się handel. Po wykonaniu przebudowy całego placu będą miejsca do spotkań oraz organizowania miejskich imprez. Będzie również fontanna, miejsca postojowe i wszystko to, co jest potrzebne w takim miejscu, aby mogło ono tętnić życiem i by było atrakcyjnym miejsce do spo-

tkania mieszkańców - dodaje Kinastowski.

Nowy Rynek ma być przedłużeniem kaliskich plant i docelowo połączyć Śródmieście z Piskorzewiem, czyli osiedlem, na terenie którego miasto chciałoby wybudować nowoczesny gmach Filharmonii Kaliskiej oraz stworzyć centrum kulturalno-biznesowe Kalisza.

- Przebudowa Nowego Rynku to kolejna ważna inwestycja dla Kalisza, kolejny niezwiązany do tej pory problem. Inwestycja, która, oprócz tego, że poprawi jakość życia mieszkańców Kalisza, to również znacząco wpłynie na podniesienie bezpieczeństwa - przekonuje prezydent miasta.

Najpierw było Świńskie Targowisko

Przypomnijmy, że Nowy Rynek od XIX wieku pełnił funkcję targowiska. Odbywały się tu m.in. targi bydła czy koni. Na planie miasta z 1825 roku nazwany jest Świńskim

Targowiskiem. W latach 70. XIX wieku został nazwany Placem Świętego Mikołaja, zaś na planie z 1910 roku po raz pierwszy widnieje nazwa „Nowy Rynek”. Plac był miejscem handlu w okresie międzywojennym i w PRL-u (jako Plac 1 Maja), nawet po przeniesieniu targowiska na ul. 3 Maja.

W XXI wieku powstało kilka koncepcji zagospodarowania Nowego Rynku. Mowa była m.in. o galerii handlowej z podziemnym parkingiem, a ostatnio o schronach. Sprawy nie rozwiązał konkurs na zagospodarowanie śródmieścia, bo nigdy nie powstała spójna koncepcja zagospodarowania tej części miasta.

Dodajmy, że pomysł na wykorzystanie Nowego Rynku na miejsce imprez w jakiś sposób nawiązuje do lat 60. i 70., kiedy świętowano tu m.in. 1 Maja. Tu swoje 100-lecie obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna, której remiza z okazałą wieżą stała na końcu placu od strony ul. Kanonickiej.

Najlepsze pary patrolowe

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Najlepsze pary patrolowe Wielkopolskiej Policji zostały nagrodzone pucharami i promesami. Wśród wyróżnionych znaleźli się funkcjonariusze Komendy Miejskiej w Kaliszu.

Na początku czerwca odbył się finał wojewódzkiego Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku 2026”. Łącznie do zmagania przystąpiły 33 pary patrolowe, w sumie 66 policjantów.

- Policjanci biorący udział w zawodach musieli wykazać się dużymi umiejętnościami w posługiwaniu się bronią służbową, sprawnością fizyczną i wiedzą. W ramach turnieju wyłonione dwie najlepsze pary patrolowe województwa wielkopolskiego, tj. policjantów z KPP w Gostyniu oraz z KPP w Jarocinie, którzy reprezentować będą garnizon wielkopolski w finale krajowym zaplanowanym na 8-11 września 2026 r. w Szkole Policji w Słupsku - informuje Wielkopolska Policja.

Nagrody dla Ostrowian i Kaliszan

W piątek, 19 czerwca w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, w obecności I wojewody wielkopolskiej Karoliny Fabiś-Szulc, Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu nadinsp. Tomasza Olczyka, zastępcy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu insp. Violetty Mójty i przewodniczącego NSZZP województwa wielkopolskiego mł. insp. Andrzeja Szarego oraz swoich przełożonych, najlepsze pary patrolowe zostały nagrodzone pucharami i promesami.

Wśród nagrodzonych znaleźli się reprezentanci Wielkopolski Południowej: 3. miejsce KPP Ostrów Wlkp. - sierż. Krystian Hańczak, sierż. Jakub Kędzierski, 4. miejsce KMP Kalisz - sierż. Alan Kobyłański, sierż. Tymoteusz Kotłowski.



Najlepsze pary patrolowe Wielkopolskiej Policji zostały nagrodzone pucharami i promesami.

Przejażdżki zabytkowym Sanem

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Kursy zabytkowym Sanem przez Kalisz z przewodnikiem jedną z najbardziej popularnych atrakcji turystycznych w Kaliszu. Od początku lipca będzie można wybrać się w trasę w każdą sobotę i niedzielę wakacji.

W sobotę, 4 lipca na ulice miasta wraca zabytkowy San.

- Zwiedzanie miasta rozpoczynać się będzie na przystanku

przy planatach (ul. Kanonicka). Uczestnicy wycieczki przejadą m.in. Aleją Wolności oraz ulicami Bolesława Pobożnego, Częstochowską i Śródmiejską - informuje Wydział Kultury i Sztuki, Sportu i Turystyki.

Przejażdżki w towarzystwie przewodnika PTTK zaplanowane zostały na wszystkie wakacyjne weekendy. Kursy będą się rozpoczynać o 12:15, 14:15 i 16:15. Bilety, w cenie 20 złotych, będzie można nabyć w Informacji Turystycznej (ratusz, Główny Rynek 20).



W Kaliszu wracają przejażdżki zabytkowym Sanem.



FOT. EVELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu ruszył proces 62-letniego Mirosława G.

KALISZ RUSZYŁ PROCES MIROSŁAWA G.

Strzelił do żony i podpalił dom

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Po awanturze domowej strzelił do żony z broni czarnoprotekcyjnej, a następnie podpalił dom. W czwartek, 18 czerwca przed Sądem Okręgowym w Kaliszu ruszył proces 62-letniego Mirosława G. Mężczyzna zaprzeczał, że nie miał zamiaru pozbawić życia swojej żony.

Do zdarzenia doszło we wtorek, 7 października 2025 r. około godziny 21.20 w miejscowości Śliwniki w powiecie ostrowskim. Policjanci zostali powiadomieni o pożarze budynku mieszkalnego i budynków gospodarczych. 62-letni właściciel posesji został zatrzymany przez policjantów. Był spokojny, ale badanie trzeźwości wykazało, że jest pod wpływem alkoholu. Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że przed pożarem na miejscu doszło do awantury domowej, a mężczyzna postrzelił swoją żonę z broni czarnoprotekcyjnej.

- 62-latek po tym, jak postrzelił żonę, miał rozlać substancję łatwopalną na terenie posesji i wzniecić pożar. Ogień objął dom, pomieszczenie go-

spodarcze i zaparkowany w pobliżu samochód. Policjanci podczas przeszukania posesji zabezpieczyli broń. Były to dwa pistolety czarnoprotekcyjne oraz trzy wiatrówki - mówiła po zdarzeniu asp. Ewa Golińska-Jurasz z wielkopolskiej policji.

Stanął przed sądem

W czwartek, 18 czerwca mężczyzna stanął przed sądem.

- Usiłował dokonać zabójstwa swojej żony w ten sposób, że działając umyślnie z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia Urszuli G., będąc w stanie nietrzeźwości, oddał z rewolweru czarnoprotekowego kaliber 44 cala, celowany strzał do pokrzywdzonej - odczytał akt oskarżenia prokurator Tomasz Łakomy z Prokuratury Rejonowej w Ostrowie Wielkopolskim.

Kobiecie udało się uciec, a rany na szczęście nie były śmiertelne. Pomocy kobiecie udzielił członek rodziny.

Prokurator oskarżył mężczyznę także o wzniesienie pożaru.

- Podpalił za pomocą substancji łatwopalnej budynek mieszkalny oraz budynki go-

spodarcze - mówił prokurator Tomasz Łakomy. - Z uwagi na to, że w podpalonym budynku gospodarczym znajdowały się butle z gazami technicznymi, w tym propan butan, azot i tlen, spowodował bezpośrednie niebezpieczeństwo wystąpienia zdarzenia w postaci eksplozji materiałów łatwopalnych, zagrażającego mieniu w wielkich rozmiarach i życiu wielu osób, które znajdowały się w miejscu zdarzenia.

Oskarżony przed Sądem Okręgowym w Kaliszu złożył szczegółowe i obszerne wyjaśnienia. Zgodził odpowiadać wyłącznie na pytania swojego obrońcy. Przyznał się do spowodowania pożaru, ale nie do usiłowania zabójstwa żony. Zapewniał, że chciał oddać jedynie strzały ostrzegawcze.

- W mojej ocenie od początku błędnie przypisano mi zamiar umyślnego pozbawienia życia mojej żony. Przebieg zdarzeń był inny, a ja przede wszystkim nigdy nie planowałem i nie chciałem zrobić krzywdy ani mojej żonie, ani synowi - zapewniał Mirosław G.

Tym niemniej 62-latkowi grozi dożywocie.

KRÓTKO

OPATÓWEK

Przerwali szarżę traktorzysty

Policjanci z Komisariatu Policji w Opatówku zatrzymali 66-letniego traktorzystę, który prowadził ciągnik po pijanemu. Dodatkowo okazało się, że mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi.

Policjanci z Komisariatu Policji w Opatówku zatrzymali do kontroli drogowej kierującego ciągnikiem rolniczym mężczyznę. Już podczas kontroli uwagę funkcjonariuszy wzbudziło dziwne zachowanie kierowcy oraz wyczuwalna woń alkoholu.

- Przeprowadzone badanie stanu trzeźwości nie pozostało wątpliwości. 66-latek miał w organizmie blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że to niejedyny przestępstwo, jakie popełnił mężczyzna. Już wcześniej wobec 66-latkę sąd orzekł zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Wkrótce mieszkaniowiec powiatu kaliskiego odpowie za swoje zachowanie przed sądem - poinformowała podkom. Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa Komendy Miejskiej Policji w Kaliszu.

Andrzej Kurzyński

POWIAT KALISKI

Wybudują nową ścieżkę rowerową

W powiecie kaliskim wybudują nową ścieżkę rowerową

- To ważna inwestycja, która przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego oraz rozwoju nowoczesnej infrastruktury rowerowej na terenie Gminy Żelazków. W ramach zadania powstanie ścieżka rowerowa wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą - informuje Starostwo Powiatowe w Kaliszu.

Wartość podpisanej umowy to ponad 4,8 mln zł brutto. Inwestycja dofinansowana jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Fundusze Europejskie dla Wielkopolski 2021-2027 to ponad 1,5 mln złotych.

Wkład własny do projektu został zabezpieczony przez oba samorządy po połowie. Każdy samorząd przeznaczył na tę inwestycję kwotę ponad 1,6 mln złotych.

Ewelina Samulak-Andrzejczak

Podszywają się pod kominiarzy



Po blokach chodzą oszuści podszywający się pod kominiarzy.

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Do mieszkańców bloków należących m.in. do Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej pukają kominiarze. To właśnie pod tych fachowców podszywają się oszuści, których wypuszczenie do domu czy mieszkania może skończyć się źle.

Osoby podszywające się pod kominiarzy pojawiły się w Pleszewie. Oszuści pukali do drzwi mieszkańców Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej. W tej sprawie opublikowano specjalny komunikat.

- Zarząd SML-W Pleszew informuje, że obecnie NIE są przeprowadzane przeglądy kominiarskie. Osoby podszywa-

jące się pod kominiarzy (ubrani na czarno), które proponują płatną ulotkę. NIE współpracują ze spółdzielnią. Prosimy o zachowanie ostrożności oraz przekazanie informacji osobom starszym - informuje SML-W Pleszew w komunikacie opublikowanym w mediach społecznościowych.

Oszuści, którzy podszywają się pod kominiarzy i pukają do drzwi, to najczęściej osoby, które oferują specjalistyczne ulotki za mocno zawyżoną cenę. Co gorsze, wypuszczenie ich do swojego domu czy mieszkania może zakończyć się jeszcze gorzej. Oszustom wystarczy chwila, aby ukraść cenne przedmioty znajdujące się w widocznym miejscu. Pozostawienie ich na moment samych w jednym z pomieszczeń może okazać się drogą pomyłką.

Wyrok w sprawie suczki porzuconej razem ze szczeniakami w lesie

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Porzucili suczkę i 7 szczeniaków w środku lasu, bez jedzenia, bez wody. Zostawili im jedynie starą bluzę i karton. W poniedziałek, 22 czerwca przed Sądem Rejonowym w Ostrzeszowie zapadł wyrok w tej sprawie.

Przypomnijmy, że zwierzęta zostały odnalezione we wrześniu ubiegłego roku w lesie w Głuszynie w powiecie ostrzeszowskim. Pozostawione na pastwę losu zwierzęta znalazła kobieta, która wybrała się na grzyby.

Wolontariusze Help Animals nie tylko zabezpieczyli zwierzęta, ale też szukali ich właścicieli.

- W toku naszych działań udało się ustalić właścicieli zwierząt, a następnie zabezpieczyć kolejne psy przebywające

pod ich opieką. Dzięki temu pomoc otrzymały również Lili, jej szczeniata oraz Benji - informuje Help Animals.

Jak informuje Help Animals, wyrok w tej sprawie zapadł w poniedziałek, 22 czerwca.

- Sąd uznał oskarżonych za winnych i orzekł 4 miesiące pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat, zakaz posiadania zwierząt przez okres 5 lat, przepadek suczki oraz jej szczeniąt, nawiazkę w wysokości 2 000 zł na rzecz Kaliskiego Stowarzyszenia Pomocy dla Zwierząt Help Animals - podaje kaliskie Help Animals.

Wyrok jest nieprawomocny. - Najważniejsze jest jednak to, że wszystkie te zwierzęta są dziś bezpieczne. Lili i jej dzieci trafiły do kochających rodzin - podkreślają wolontariusze Help Animals.

Żegnają druha Sebastiana Mosiniaka

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

We wtorek, 23 czerwca o godzinie 18:00 na terenie powiatu kaliskiego zabrzmiały syreny alarmowe ochotniczych straży pożarnych. W ten sposób strażacy oddali hołd śp. druhowi Sebastianowi Mosiniakowi, zastępcy naczelnika OSP Ceków, który zmarł 18 czerwca.

Inicjatywa została podjęta przez druha Krzysztofa Grabowskiego i druha Krzysztofa Nosala. Symboliczny gest uczcił pamięć śp. druha Seba-

stiana Mosiniaka, zastępcy naczelnika OSP Ceków, który 18 czerwca odszedł z szeregów strażackiej braci na wieczną służbę.

27-latek zmarł w wyniku obrażeń poniesionych w wypadku drogowym, do którego doszło w Morawinie. Mężczyzna jechał motocyklem i został potrącony przez samochód osobowy.

Strażacy podkreślają, że był to symboliczny, ostatni apel i wyraz jedności środowiska strażackiego, które w obliczu straty jednego ze swoich członków potrafi zjednoczyć się we wspólnej pamięci i modlitwie.



Jednostka OSP Ceków jest pogrążona w żałobie.

Sprzedawali artykuły z przerobioną datą ważności

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Niebezpieczny proceder w powiecie kaliskim. 59-letni mężczyzna przerabiał daty przydatności do spożycia na artykułach spożywczych, które potem sprzedawał. Policjanci dotarli do magazynów w gminie Ceków-Kolonia. Mężczyzna usłyszał zarzuty.

Policjanci z Wydziału do Walki z przestępczością ekonomiczną uzyskali informacje ze na jednym z targowisk w Kaliszu sprzedawane są artykuły spożywcze z przerobionymi datami przydatności do spożycia.

- Kontrola stoiska potwierdziła te informacje. Podczas przeprowadzonego przez policjantów przeszukania magazynów firmy, zabezpieczono kilkanaście ton artykułów spożywczych m.in. napoje, sery, ciastka, które miały przerobione daty przydatności do spożycia. W sprawie wszczęte zostało śledztwo - informuje podkom. Anna Jaworska- Wojnicz, oficer prasowy KMP w Kaliszu.



Sprzedawali artykuły z przerobioną datą ważności. Policja dotarła do magazynów w powiecie kaliskim.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Kaliszu. 59-letni mieszkaniec powiatu kaliskiego usłyszał zarzuty naruszenia uregulowań ustawy o bezpieczeństwie żywności poprzez wprowadzanie do obrotu produktów spożywczych z sfałszowaną datą ważności oraz przestępstw karnoskarbowych.

- W dotychczasowym toku postępowania ustalono, że mężczyzna dokonywał na giełdach internetowych zakupów artykułów spożywczych

o upływającym terminie ważności, a następnie zlecał usuwanie oryginalnych znaków identyfikacyjnych w postaci zalecanych dat do spożycia na etykietach produktów spożywczych, w miejsce których nanoszono dokonując na nich nadruków maszynowych fikcyjne daty przydatności i numery partii. Produkty te sprzedawane były następnie w ramach handlu obwoźnego po giełdach i bazarach w Kaliszu i innych miejscowościach na terenie kraju - podaje proku-

rator Maciej Meler, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim.

Mężczyzna usłyszał również zarzut przechowywania 17.000 ml płynu do e-papierosów, zawartych w 850 szt. jednorazowych papierosów, od którego kwota podatku akcyzowego narażonego na uszczuplenie wyniosła 34.058 zł.

Zabezpieczono kilkanaście ton artykułów spożywczych m.in. napoje, sery, ciastka, zupy instant, a także dwie maszyny do druku etykiet dat przydatności do spożycia i numerów partii.

Celem zapewnienia prawidłowego toku postępowania wobec podejrzanego prokurator zastosował dozór policyjny, poręczenie majątkowe w kwocie 100 tys. zł oraz orzekł środek w postaci zakazu prowadzenia działalności związanej z sprzedażą i przechowywaniem produktów spożywczych. Mężczyźnie grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

Informacje o sprawie przekazano również Inspekcji Sanitarnej, która podejmuje czynności administracyjne związane z tym zdarzeniem.

REKLAMA

0011526771

SEAL U DM-I

od **1185 zł** netto/mies.

SEALION 5 DM-I

od **931 zł** netto/mies.

ATTO 2 DM-I

od **751 zł** netto/mies.

Wybierz swój samochód hybrydowy:



BYD | GARCAREK

792 772 772

www.byd-garcarek.pl

info@byd-garcarek.pl



Oddział Konin:
ul. Bursztynowa 41
62-571 Modła Królewska

Oddział Ociąg:
ul. Ostrowska 6
63-460 Nowe Skalmierzyce

Królewskie narodziny w Gołuchowie

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Stado żubrów w Pokazowej Zagrodzie Zwierząt w Gołuchowie ponownie się powiększyło, przynosząc wielką radość leśnikom oraz miłośnikom polskiej przyrody. Na świat przyszedł zdrowy samiec (byczek). Maluch od pierwszych chwil znajduje się pod troskliwą i czujną opieką swojej matki.

Ekipa z Pokazowej Zagrody Zwierząt w Gołuchowie ma powody do świętowania. Kilka tygodni temu tamtejsze stado żubrów oficjalnie się powiększyło. Na świat przyszedł zdrowy, silny i niesamowicie

uroczy byczek. Maluch od pierwszych chwil skradł serca leśników, a teraz robi to samo z odwiedzającymi turystami.

Jak donoszą pracownicy Ośrodka Kultury Leśnej, mały żubr czuje się świetnie. Szybko rośnie, nabiera sił i z każdym dniem coraz śmielej zwiedza swój leśny dom. Oczywiście wszystko dzieje się pod czujnym okiem (i pod opieką) jego dumnej mamy, która nie odstępuje go na krok.

- To doskonała okazja, aby wybrać się na spacer i zobaczyć jednego z najbardziej imponujących mieszkańców polskich lasów, zanim urośnie - mówią szczęśliwi pracownicy Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.



Mały żubr czuje się bardzo dobrze. Szybko przybiera na wadze.

FOT. OKŁ. GOŁUCHÓW

Uniwersytet Kaliski likwiduje Instytut Interdyscyplinarnych Badań Historycznych

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Instytut Interdyscyplinarnych Badań Historycznych Uniwersytetu Kaliskiego ma zakończyć działalność z końcem września 2026 roku. O decyzji władz uczelni poinformował prof. UK Makary Górzyński.

Instytut Interdyscyplinarnych Badań Historycznych działający przy Uniwersytecie Kaliskim im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego został postawiony w stan likwidacji. Informację przekazał dr hab. Makary Górzyński, prof. Uniwersytetu Kaliskiego.

Działalność instytutu ma zostać wygaszona do 30 września. Jednostka zatrudnia obecnie 14 osób na 13,5 etatu. Jako przyczynę likwidacji wskazano optymalizację kosztów funkcjonowania Uniwersytetu Kaliskiego.

Instytut Interdyscyplinarnych Badań Historycznych rozpoczął działalność w 2022 roku. Jego pracownicy prowadzili badania z zakresu historii, historii



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

Zmiany na Uniwersytecie Kaliskim. Instytut Interdyscyplinarnych Badań Historycznych zostanie zamknięty.

architektury, urbanistyki oraz dziedzictwa kulturowego. W ostatnich latach jednostka organizowała konferencje naukowe, publikowała opracowania badawcze oraz uczestniczyła w projektach związanych z promocją historii Kalisza i regionu.

Jak podkreśla kierownictwo instytutu, jednostka oczekuje obecnie na wyniki ewaluacji działalności naukowej za lata 2022-2025 prowadzonej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnic-

twa Wyższego. W komunikacie wskazano również, że pracownicy instytutu realizowali projekty grantowe, publikowali prace naukowe oraz reprezentowali uczelnię podczas krajowych i międzynarodowych wydarzeń naukowych. Instytut pozyskał granty o wartości blisko miliona złotych, a jego pracownicy złożyli kolejne wnioski grantowe o łącznej wartości około 2,5 mln zł. W planach jednostki znajdowały się również dalsze projekty badawcze, pu-

blicacyjne i dydaktyczne, w tym związane z historią Kalisza.

Na razie uniwersytet nie przedstawił publicznie szczegółowego stanowiska dotyczącego likwidacji instytutu oraz dalszych losów prowadzonych przez niego projektów badawczych. Nie wiadomo również, jakie rozwiązania zostaną przyjęte wobec realizowanych grantów oraz rozpoczętych przedsięwzięć naukowych.

- Żegnając się z Państwem w imieniu całego zespołu IIBH wyrażam w imieniu swoim, prof. Krzysztofa Walczaka jako dyrektora oraz pracowników troskę o dalsze losy naszej Uczelni, którą staraliśmy się godnie reprezentować w Kaliszu, kraju i na świecie. Mamy nadzieję, że likwidacja naszego instytutu w tak nagły i bezprecedensowy sposób nie jest manifestacją większego kryzysu naszego uniwersytetu, który współbudowaliśmy z dużym zaangażowaniem i z inicjatywy JM Rektora prof. Andrzeja Wojtyły - podsumowuje dr hab. Górzyński.

Rusza remont ulic Dobrzeckiej i św. Michała

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Zarząd Dróg Miejskich w Kaliszu poinformował, że w poniedziałek, 22 czerwca rozpocznie się pierwszy etap przebudowy ulic Dobrzeckiej i św. Michała.

W ramach inwestycji prowadzone będą prace w ul. Stanczukowskiego (na odcinku od Ronda Janusza Korczaka do Ronda Dobrzec) i ul. Podmiejskiej (na odcinku od Ronda Dobrzec w kierunku Ronda Honorowych Dawców Krwi).

Jak informuje Zarząd Dróg Miejskich w Kaliszu, prace re-

alizowane będą poza jezdniami tych ulic. Ich zakres wymaga jednak wyłączenia z ruchu pieszych chodnika i przystanku autobusowego Stanczukowskiego Dobrzecka 02 zlokalizowanych po prawej stronie ul. Stanczukowskiego, patrząc od Ronda Janusza Korczaka.

W związku z wyłączeniem przystanku Stanczukowskiego Dobrzecka 02 KLA proszą pasażerów o korzystanie z przystanków przy ul. Korczak i ul. Szapocznikow dla linii 1 i 1A oraz przy ul. Korczak i ul. Podmiejskiej dla linii 5, 6 i 7 Kaliskich Linii Autobusowych.

Drogowcy proszą o stosowanie się do wprowadzonego oznakowania tymczasowego.

Przypomnijmy, że w styczniu, po ponad roku od ogłoszenia pierwszego przetargu, otworzono koperty z ofertami potencjalnych wykonawców. Oferty były wyższe od kwoty przeznaczonej przez miasto na ten cel. W lutym radni dołożyli potrzebną kwotę a w kwietniu, po trzech miesiącach od otwarcia kopert z ofertami, udało się podpisać umowę na rozbudowę odcinka ul. Dobrzeckiej i ul. Św. Michała w Kaliszu. Prace przeprowadzi Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego SA z Kalisza.



FOT. UMIAW KALISZA

Rozpoczyna się długo wyczekiwany remont ulicy Dobrzeckiej w Kaliszu.

Wodociągi Kaliskie świętowały swoje 90-lecie



FOT. KATARZYNA CIUPEK

Wodociągi Kaliskie mają już 90 lat. W kaliskim teatrze odbyła się jubileuszowa gala.

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Kaliszu świętowało jubileusz 90-lecia. Podczas uroczystej gali wręczono wyróżnienia dla wieloletnich pracowników. Gratulacje w imieniu kaliskiego samorządu złożył prezydent Krystian Kinastowski.

Jak podkreślił Jacek Konopka, prezes zarządu Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Kaliszu, jubileusz 90-lecia to historia, wspomnienia i śmiały spojrzanie w przyszłość.

Gala była okazją do wyróżnienia licznej grupy pracowników oraz tych, którzy przez wiele lat współtworzyli miejską spótkę i przyczynili się do jej rozwoju.

- 90 lat temu, dokładnie 1 kwietnia 1936 roku, kaliscy radni podjęli decyzję o utworzeniu miejskich wodociągów. Początki były bardzo skromne. Przedsiębiorstwo tworzyło zaledwie jedenaście osób, które stanęły przed zadaniem zapewnienia mieszkańcom dostępu do jednego z najcenniejszych dóbr - czystej i bezpiecznej wody. Dziś Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji to nowoczesna firma zarządzająca setkami kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Jest w tej historii również piękny symbol. Jedną z pierwszych studni zaopatrujących Kalisz w wodę - studnia „Fabryczna” - służy mieszkańcom do dzisiaj. To niezwykle połączenie historii z nowoczesnością. Z jednej strony dziewięć de-

kad doświadczeń i pracy kolejnych pokoleń wodociągowców, z drugiej nowoczesne technologie, inwestycje i rozwiązania, które pozwalają przedsiębiorstwu skutecznie odpowiadać na wyzwania współczesności - powiedział Krystian Kinastowski, prezydent Kalisza.

Uczestnicy spotkania obejrzeli także film prezentujący historię i współczesność przedsiębiorstwa.

Wśród gości znaleźli się m.in. parlamentarzyści, samorządowcy, w tym radni Rady Miasta Kalisza z przewodniczącym Sławomirem Lasieckim na czele, wiceprezydenci Grzegorz Kulawinek i Mateusz Podsadny, a także przedstawiciele Urzędu Miasta Kalisza z Marcinem Cieloszykiem, sekretarzem Miasta na czele.

Uroczyste absolutorium

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Studenci III roku studiów pierwszego stopnia i II roku drugiego stopnia Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM są już absolwentami. 18 czerwca odbyło się uroczyste absolutorium.

Absolwenci Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zaprosili na absolutorium. Uroczystość odbyła się w dwóch turach - dla absolwentów studiów I stopnia i dla absolwentów studiów drugiego stopnia.

- Dla Państwa jest to dzień domknięcia ważnego etapu. Dla Państwa rodzin, bliskich to

dzień satysfakcji i zapewne także wspomnień o drodze, która nie zawsze była prosta. Dla nas - przedstawicieli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza jest to dzień potwierdzenia sensu naszej pracy, bo uniwersytet naprawdę spełnia swoją misję wtedy, kiedy może wypuścić w świat ludzi mądrych, wrażliwych, odpowiedzialnych - mówił prof. dr hab. Michał Banaszak, prorektor UAM.

- Największym osiągnięciem dydaktycznym z naszej perspektywy jest to, żebyście się Państwo od nas uwolnili, żebyście potrafili w pełni, samodzielnie myśleć, dokonywać wyborów moralnych, intelektualnych bez naszej pomocy - mówił dr Radosław Nawrocki - dziekan WP-A.



Uroczyste absolutorium na WP-A UAM w Kaliszu.

FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Prof. Jarosław Wołęjszo z Uniwersytetu Kaliskiego z prestiżową nagrodą

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Prof. Jarosław Wołęjszo, płk rez., dyrektor Instytutu Nauk o Bezpieczeństwie Uniwersytetu Kaliskiego im. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego został laureatem Polskiej Nagrody Jakości w kategorii „nauka”. To jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień w środowisku naukowym.

Uroczystość wręczenia wyróżnień 28. edycji konkursu odbyła się w poprzedni czwartek na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, podczas otwarcia XIII Krajowej i V Międzynarodowej Konferencji „Quality of the Future - the Future of Quality”. Nagrodę wręczyli rektor UEK dr hab. Bernard Ziębicki oraz przewodniczący Kapituły Polskiej Nagrody Jakości, prezes Klubu Polskie Forum ISO 9000 dr hab. inż. Marek Roszak. Ten ostatni wygłosił także laudację na cześć laureata.

Profesor Wołęjszo zajmuje się problematyką jakości i jest wybitnym ekspertem w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności. Jakość traktuje jako kluczowy czynnik przesądający o skuteczności i sprawności dowodzenia oraz zarządzania kryzysowego. Jego zainteresowania w tym obszarze wyrastają z połączenia wieloletniej praktyki wojskowej z pracą naukową. Jest autorem licznych publikacji, a jego badania kon-



Profesor Jarosław Wołęjszo otrzymał jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień w środowisku naukowym

centrują się na jakości w zarządzaniu i dowodzeniu organizacjami zarządzania kryzysowego.

Jest absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych w Poznaniu oraz Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. W trakcie służby wojskowej zajmował stanowiska dowódcze, sztabowe oraz naukowo-dydaktyczne. W 1996 roku z wyróżnieniem ukończył studia II stopnia, uzyskując tytuł oficera dyplomo-

wanego o specjalności dowódco-sztabowej. W 1998 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk wojskowych w specjalności dowodzenie, a w 2004 roku - stopień doktora habilitowanego nauk wojskowych. W 2010 roku otrzymał tytuł profesora nauk wojskowych, a 31 sierpnia 2023 roku - godność doktora honoris causa Ukrainian State University of Science and Technologies.

Polską Nagrodę Jakości ustanowiono w 1995 roku. In-

dywidualna nagroda im. prof. Edwarda Kindlarskiego trafia do osób, których dorobek wyróżnia się w obszarze jakości - i to zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Wyróżnienie dla dyrektora Instytutu Nauk o Bezpieczeństwie to sygnał o poziomie pracy naukowej i dydaktycznej w Kaliszu.

Nauki o bezpieczeństwie należą do najszybciej rozwijających się dyscyplin na kaliskiej uczelni.

Ostatnie pożegnanie Marka Stodolnego

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

W czwartek, 18 czerwca odbył się pogrzeb dr. Marka Stodolnego. Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Kaliszu zęgało mnóstwo osób. - Dla wielu z nas był przede wszystkim człowiekiem niezwykle życzliwym, pogodnym i otwartym na drugiego człowieka - podkreślał Krystian Kinastowski, prezydent Kalisza.

Msza święta żałobna została odprawiona w kaliskiej katedrze, po czym zmarły został przewieziony na cmentarz komunalny. W ostatniej drodze towarzyszyła mu rodzina, współpracownicy, przyjaciele i znajomi oraz poseł Jan Dziedzic, przedstawiciel samorządu Krystian Kinastowski - prezydent Kalisza, Mateusz Podsadny - wiceprezydent Kalisza, Sławomir Lasiecki - przewodniczący Rady Miasta Kalisza, Jan Adam Kłysz - starosta kaliski i Paweł Kaleta - wicestarosta oraz rektor Uniwersytetu Kaliskiego prof. dr hab. n. med Andrzej Wojtyła. - Pożegnaliśmy dzisiaj doktora Marka Stodol-

nego, człowieka wielu talentów i pasji, który odszedł zdecydowanie za wcześnie. Dla mieszkańców był przede wszystkim odpowiedzialnym urzędnikiem i ekspertem zdrowia publicznego - od 2020 roku kierował Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Kaliszu. Dla środowiska akademickiego - cenionym wykładowcą, który potrafił dzielić się wiedzą z pasją i zaangażowaniem. Dla wielu z nas był jednak przede wszystkim człowiekiem niezwykle życzliwym, pogodnym i otwartym na drugiego człowieka - podkreślał Krystian Kinastowski.

Na cmentarzu wiele ciepłych słów poświęcił zmarłemu pracownicy sanepidu oraz prof. Wojtyła.

Marek Stodolny urodził się w 1970 r. w Kaliszu. Był absolwentem II LO im. Tadeusza Kościuszki, absolwentem Wydziału historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, doktorem nauk humanistycznych. Ukończył również studia podyplomowe w zakresie zarządzania w ochronie zdrowia. Od 6 lat był Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Kaliszu.



Ostatnie pożegnanie dr. Marka Stodolnego.

FOT. MARIUSZ KURZAJCZYK

OSTRZESZÓW SZPITAL REZYGNUJE Z POŁOŻNICTWA I NEONATOLOGII.

Porodówka do likwidacji już od lipca

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Od 1 lipca 2026 roku Ostrzeszowskie Centrum Zdrowia zakończy realizację świadczeń w zakresie położnictwa i neonatologii. Zarząd szpitala tłumaczy decyzję problemami kadrowymi, malejącą liczbą porodów, względami bezpieczeństwa medycznego oraz sytuacją finansową placówki...

O decyzji poinformował zarząd spółki w oficjalnym oświadczeniu, wskazując na szereg czynników, które doprowadziły do konieczności reorganizacji działalności placówki.

Jak podkreślono, decyzja ma charakter trudny i społecznie wrażliwy, jednak została poprzedzona szczegółową analizą sytuacji kadrowej, demograficznej, organizacyjnej, medycznej oraz finansowej szpitala. Według władz placówki najważniejszym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentkom i noworodkom oraz

utrzymanie stabilnego funkcjonowania całego szpitala.

Zarząd OCZ zapewnia, że mimo zakończenia działalności oddziałów położniczego i neonatologicznego mieszkańcy powiatu nie zostaną pozbawione opieki zdrowotnej w zakresie ginekologii.

Szpital nadal będzie realizował świadczenia ginekologiczne finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Kontynuować działalność ma również Poradnia Ginekologiczno-Położnicza. Pacjentki będą mogły korzystać m.in. z prowadzenia ciąży, diagnostyki i leczenia chorób kobiecych, profilaktyki cytologicznej i HPV, leczenia zaburzeń hormonalnych oraz opieki w okresie menopauzy.

Władze placówki zapowiadają także rozwój ginekologii zabiegowej, diagnostyki, uroginekologii oraz świadczeń ambulatoryjnych.

Jednym z najważniejszych argumentów przemawiających za zakończeniem działalności porodówki była sytuacja kadrowa. Prowadzenie oddzia-



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI/POLSKA PRESS

Kolejna porodówka w Wielkopolsce zostanie zlikwidowana.

łów położniczego i neonatologicznego wymaga zapewnienia odpowiednio licznej i doświadczonego personelu medycznego dostępnego przez całą dobę. Jak wskazuje zarząd OCZ, mimo podejmowanych działań nie udało się stworzyć stabilnego zabezpieczenia kadrowego gwarantującego bezpieczne i nieprzerwane funkcjonowanie tych świadczeń.

Znaczący wpływ na decyzję miały również niekorzystne trendy demograficzne. Statystyki pokazują systematyczny spadek liczby porodów realizowanych w ostrzeszowskim szpitalu. W 2023 roku odebrano 362 porody, w 2024 roku - 347, a w 2025 roku już tylko 308.

Istotnym elementem analizy była także sytuacja finan-

sowa placówki. Analizy ekonomiczne wykazały, że dalsze funkcjonowanie położnictwa i neonatologii w dotychczasowym modelu mogłoby negatywnie wpływać na stabilność finansową całego szpitala.

Najbliższe placówki prowadzące porody znajdują się w: Kępnie - około 19 km od Ostrzeszowa, Ostrowie Wielkopolskim - około 34 km,

Kaliszu - około 50 km, Oleśnicy - około 53 km, Krotoszynie - około 53 km, Pleszewie - około 60 km.

Jak zaznaczono, część tych ośrodków dysponuje wyższym poziomem referencyjności, umożliwiającym opiekę nad pacjentkami wymagającymi bardziej specjalistycznego leczenia.

Kończąc oświadczenie, Zarząd Ostrzeszowskiego Centrum Zdrowia skierował podziękowania do pracowników Oddziału Położniczo-Ginekologicznego oraz Oddziału Neonatologicznego.

Władze szpitala podkreśliły wieloletnie zaangażowanie personelu oraz jego wkład w opiekę nad pacjentkami, matkami i noworodkami. Jednocześnie zapewniono, że celem przeprowadzanej reorganizacji jest dostosowanie działalności szpitala do aktualnych realiów kadrowych, demograficznych i finansowych przy zachowaniu bezpiecznej oraz stabilnej opieki zdrowotnej dla mieszkańców regionu.

Szkoła w Stobnie Siódmym wśród najlepszych

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stobnie Siódmym wśród najlepszych w Polsce! To jedna z pięciu szkół w całej Polsce, która została wyłoniona spośród aż 527 placówek w 9. edycji Drużyny Energii.

W środę, 17 czerwca szkołę odwiedzili ambasadorzy Drużyny Energii, którzy przeprowadzili wyjątkową lekcję wychowania fizycznego. Uczniowie wykazali się ogromnym zaangażowaniem, osiągając wysoką fre-

kwencję podczas ćwiczeń i sportowych wyzwań. Nie zabrakło również kreatywności - powstał sportowy Łańcuch Energii ZSP Stobno Siódme oraz szkolna maskotka drużyny - Stefania. Wydarzenie poprowadził znany prezenter telewizyjny Jerzy Mielewski.

- Podczas zajęć gorąco dopinguwali nas także wójt Mariusz Szyszkiewicz oraz wicestarosta Paweł Kaleta, wspierając uczniów i gratulując im sukcesów - mówi Joanna Tułacz-Dzikowska, nauczycielka WF-u.

Uczniowie wykazali się też największą frekwencją, zaangażowaniem oraz kreatywnością w przygotowaniu filmów konkursowych.

- Zaangażowanie dzieci, pomysłowość nauczycieli i ta nieskrępowana radość ze sportu udowadniają, że Drużyna Energii to nie jest zwykły konkurs - to potężny ruch społeczny, który zaraża pasją - podkreśla Jerzy Mielewski - gospodarz 9. Edycji konkursu.

W nagrodę szkoła w Stobnie otrzymała 15 tys. zł na modernizację obiektów sportowych, a także jako finalistka weźmie udział w Wielkim Finale w Gdańsku.



FOT. FB / POWIAT KALISKI

Szkoła w Stobnie Siódmym w 5 piątce najlepszych w kraju. Placówkę odwiedzili wyjątkowi goście.

Aktorka Barbara Wypych odwiedziła szkołę w Żelazkowie

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Spotkanie z aktorką teatralną i filmową Barbarą Wypych było dla uczniów Szkoły Podstawowej im. Komisji Edukacji Narodowej w Żelazkowie nie tylko okazją do poznania kulis pracy na scenie i przed kamerą, ale także inspirującą lekcją o wytrwałości, odwadze i realizowaniu własnych marzeń.

Szkoła w Żelazkowie gościła pochodzącą z Kalisza Barbarę Wypych - cenioną aktorkę teatralną i filmową. Wizyta wzbudziła duże zainteresowanie wśród uczniów, którzy mieli niepowtarzalną okazję spotkać osobę na co dzień związaną ze światem sztuki i poznać tajniki zawodu aktora.

Barbara Wypych opowiedziała o swojej drodze zawodowej, pierwszych doświadczeniach scenicznych oraz wyzwaniach, jakie niesie ze sobą praca w teatrze i filmie. Uczennice klasy VII przeprowadziły z wyjątkowym gościem wywiad, dzięki któremu uczestnicy mogli dowiedzieć się więcej o ku-

lisach pracy aktorskiej, przygotowaniach do ról oraz codzienności artysty.

Ważnym punktem wydarzenia był występ szkolnego koła teatralnego Kameleon. Młodzi adepci sztuki zaprezentowali etiudę zatytułowaną „Kameleon w poszukiwaniu roli”, która spotkała się z życzliwym przyjęciem publiczności oraz samej aktorki. Po prezentacji przyszedł czas na warsztaty aktorskie. Pod okiem profesjonalistki uczniowie ćwiczyli dykcję, pracę z głosem oraz sposoby wyrażania emocji na scenie.

Nie zabrakło czasu na rozmowy, wspólne zdjęcia i autografy. Dla wielu uczestników spotkanie było cennym doświadczeniem, które pokazało, że talent rozwija się dzięki systematycznej pracy, a marzenia można realizować dzięki pasji i determinacji.

- Dziękujemy pani Barbarze Wypych za wizytę, inspirujące rozmowy, pozytywną energię i motywację do rozwijania artystycznych pasji - podkreśla Ilona Chrzanowska, dyrektor Zespołu Szkół w Żelazkowie.



FOT. SP W ŻELAZKOWIE

Aktorka Barbara Wypych w Szkole Podstawowej w Żelazkowie.

OSP Dobrzec świętowała wyjątkowy jubileusz



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Msza święta, uroczysty przemarsz z orkiestrą dętą oraz wręczenie odznaczeń i wyróżnień, tak przebiegały obchody 150-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej Dobrzec Kalisz. Jubileusz był okazją do podsumowania bogatej historii jednej z najstarszych jednostek strażackich w kraju oraz uhonorowania druhów za ich wieloletnią służbę na rzecz mieszkańców.

Ochotnicza Straż Pożarna Dobrzec Kalisz obchodziła w sobotę, 20 czerwca jubileusz 150-lecia swojej działalności. Uroczystości zgromadziły strażaków, mieszkańców, przedstawicieli władz samorządowych oraz zaproszonych gości.

Obchody rozpoczęła msza święta w kościele św. Michała Archanioła. Po nabożeństwie uczestnicy, przy dźwiękach Orkiestry Dętej OSP Dobrzec Kalisz, przemaszerowali na plac przed remizą, gdzie odbyła się główna część jubileuszowych uroczystości.

Jednym z najważniejszych punktów wydarzenia było wręczenie odznaczeń i wyróżnień. Ochotnicza Straż Pożarna Dobrzec Kalisz została uhonorowana Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego. Takie samo wyróżnienie otrzymało również dziesięciu druhów z jednostki. Odznaczenia wręczył Krzysztof Grabowski, wicemarszałek województwa wielkopolskiego



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

oraz wiceprezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w województwie wielkopolskim. Podczas uroczystości wręczono także medale związkowe oraz podziękowania dla strażaków szczególnie zasłużonych dla rozwoju jednostki.

Historia OSP Dobrzec sięga 1876 roku. Jak odnotował „Kaliszanin”, z inicjatywy Adama Ostrzyckiego, kaliskiego brązownika i członka Kaliskiej Straży Ogniowej, powstał samodzielny oddział straży w Dobrzcu. Przez półtora wieku jednostka rozwijała się wraz z miejscową społecznością – od pierwszej sikawki konnej i własnej remizy, przez utworzenie orkiestry dętej, zakup pierwszej motopompy, odbudowę działalności po II wojnie światowej, aż po nowoczesną formację ratowniczą funkcjonującą dziś w strukturach Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Na przestrzeni lat jednostką kierowało wielu za-

angażowanych społeczników i strażaków. Wśród prezesów zapisanych w historii OSP Dobrzec znaleźli się m.in. Adam Ostrzycki, Stefan Bronikowski, Piotr Raniś, Henryk Niemiec, Mieczysław Kania, a obecnie funkcję tę pełni Paweł Różalski. Od 2000 roku OSP Dobrzec działa jako samodzielna jednostka w granicach administracyjnych Kalisza, a od 2002 roku należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Dziś strażacy nie tylko uczestniczą w akcjach ratowniczo-gaśniczych, ale także aktywnie angażują się w życie lokalnej społeczności, podtrzymując tradycje, które od 150 lat stanowią fundament działalności jednostki.

Jubileusz był nie tylko okazją do wspomnień i podziękowań, ale także wyrazem uznania dla pokoleń druhów, którzy przez półtora wieku tworzyli historię OSP Dobrzec Kalisz i niezmennie pozostają gotowi nieść pomoc potrzebującym.

Ogród ziołowo-kwiatowy w Gołuchowie

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Wśród drzew parku-arboretum w Gołuchowie, w niewielkiej odległości od zamku skrywa się kolejna perełka, czyli ogród ziołowo-kwiatowy, który urzeka zapachem, kolorami, harmonią i spokojem. Właśnie został otwarty dla turystów.

To chyba najmniej znana atrakcja parku arboretum w Gołuchowie. W cieniu zamku skrywa się ogród ziołowo-kwiatowy i ponad 400 gatunków kwiatów, bylin oraz ziół.

- Inspiracją do wykonania projektu były źródła historyczne z opisem rodów szpalenych i owocowych na wzór francuski, zrealizowanych w 1880 r. przez ogrodnika księcia Czartoryskich Adama Kubaśzewskiego - podkreśla Ośrodek Kultury Leśnej.



FOT. OKL. GOŁUCHOW

Wyjątkowe miejsce w parku arboretum w Gołuchowie.

Dwa lata temu rozpoczęła się rewitalizacja ogrodu ziołowo-kwiatowego, który jest częścią parku, arboretum w OKL.

- W ogrodzie prezentowane są zarówno rośliny ozdobne, jak i zioła wykorzystywane w kuchni, kosmetyce oraz medycynie naturalnej. Zmienia-

jące się wraz z porami roku kompozycje roślinne sprawiają, że każda wizyta może być nieco inna i pełna nowych odkryć. Zapraszamy codziennie, w godzinach otwarcia 7:00-20:00. Wstęp bezpłatny - podkreślają przedstawiciele OKL w Gołuchowie.

„Lewandowski. Prawdziwy”. Spotkanie z autorem głośnej biografii słynnego piłkarza

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

1 lipca w Bibliotece Głównej przy ul. Legionów 66 w Kaliszu odbędzie się spotkanie z autorem słynnej biografii „Lewandowski. Prawdziwy” Sebastianem Staszewskim. Rozmowę poprowadzi redaktor Ziemi Kaliskiej Mariusz Kurzajczyk.

„Lewandowski. Prawdziwy” to książka, która wywołała szeroką debatę publiczną i błyskawicznie trafiła na podium list bestsellerów. Autor, opierając się na rozmowach z ponad 250 osobami, stworzył wielowymiarowy portret Roberta Lewandowskiego - sportowca, lidera i jednej z najbardziej rozpoznawalnych postaci współczesnego polskiego sportu. Od premiery w listopadzie 2025 roku „Lewandowski. Praw-

dziwy” nie schodzi z list najczęściej komentowanych książek sportowych.

Sebastian Staszewski należy do grona najbardziej do-



FOT. MBP W KALISZU

Spotkanie z autorem głośnej biografii.

świadczonych polskich dziennikarzy sportowych. Były redaktor naczelny TVP Sport, współpracownik największych mediów sportowych w kraju oraz wielokrotny korespondent podczas mistrzostw Europy i świata.

Spotkanie w Kaliszu będzie okazją do poznania kulis powstawania książki, warsztatu autora oraz historii, które nie zmieściły się na jej kartach. Uczestnicy będą mogli dowiedzieć się, jak wyglądał proces zbierania materiałów, co najbardziej zaskoczyło autora podczas pracy nad biografią oraz dlaczego postać Roberta Lewandowskiego wciąż budzi tak duże emocje.

Spotkanie autorskie z Sebastianem Staszewskim odbędzie się w środę, 1 lipca o godzinie 18.00 w Bibliotece Głównej, na ul. Legionów 66. Wstęp wolny.

Gorąca atmosfera na Polach Marsowych

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

W Kaliszu trwa Hip Hop Fest, czyli wielka impreza na rozpoczęcie lata i zbliżających się wakacji. Na Polach Marsowych występują gwiazdy polskiej sceny hip-hopowej. Pierwszego dnia, zarówno pod sceną, jak i w miasteczku festiwalowym bawiło się mnóstwo osób. Niestety zabawę przerwała burza.

W piątek na Polach Marsowych odbyły się koncerty Majora SPZ, Janusza Walczuka. Niestety, dobrą zabawę tuż przed zaplanowanym występem Young Leosi przerwała burza. Uczestnicy koncertu musieli opuścić teren festiwalu.

- Kochani - z powodu warunków atmosferycznych musieli-

śmy przerwać pierwszy dzień festiwalu i odwołać koncert Young Leosi. Artystka zagrała na spontanie w Kalisz Arenie - nie planowaliśmy tego, cała akcja została zaplanowana chwilę przed i była naprawdę magiczna - informują organizatorzy Kalisz Hip Hop Fest.

Przed występami gwiazd oczywiście były też suporty, które rozgrzały publiczność.

Podczas wydarzenia można skorzystać z różnorodnej oferty gastronomicznej w ramach festiwalu food trucków, a także bawić się na zorganizowanym tu wesołym miasteczku.

W drugim dniu festiwalu wystąpili: Tede, Avi oraz Reto. Na zlecenie Miasta Kalisza, które reprezentowane jest przez Ośrodek Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji, organizatorem wydarzenia jest Long DKD Event.



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK



FOT. EWELINA SAMULAK-ANDRZEJCZAK

Konkurs o Ptaszynie, kulturze ludowej i kolei

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Konkurs „Ad fontes! Odkrywamy tajemnice Kalisza i regionu kaliskiego”, organizowany przez Archiwum Państwowe w Kaliszu rozstrzygnięty! W tym toku zgłoszono 31 prac w dwóch kategoriach wiekowych.

W środę, 17 czerwca w Villi Calisia, organizatorzy, laureaci i goście wspólnie podsumowali tegoroczną odsłonę zmagania historyczno-edukacyjnych.

- Zadaniem uczestników tej edycji konkursu było opracowanie jednego z trzech tematów: „Jan Ptaszyn Wróblewski - 90. rocznica urodzin wybitnego jazzmana”, „Kultura ludowa powiatu kaliskiego” lub „Kolej i jej znaczenie dla Kalisza i powiatu kaliskiego”. Jury oceniło 31 zgłoszonych prac, w dwóch kategoriach: szkół podstawowych i średnich. 14 z nich dotyczyło historii kolei w mieście i powiecie, 9 poświęconych zostało kulturze ludowej, natomiast bohaterem 8 został wybitny jazzman - informuje Urząd Miasta Kalisza.

Nagrody dla laureatów konkursu

Nagrodę Prezydenta Miasta Kalisza w kategorii szkół podstawowych zdobyli: Aleksander Frątczak, Jakub Młynarz i Witold Kopeć ze Szkoły Podstawowej im. Mieczys-



Konkurs „Ad fontes” o Ptaszynie, kulturze ludowej i kolei w Kaliszu i powiecie rozstrzygnięty

ława Jałowieckiego w Kamieniu, opiekun Marzena Peruga-Malińska, dyrektor szkoły Anna Kwiatkowska, Nagrodę Starosty Kaliskiego w kategorii szkół średnich otrzymali: Eliza Klimczak, Antonina Maciejewska, Martyna Hofman z IV Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu, opiekun Joanna Kucińska, dyrektor szkoły Joanna Dolna.

Odczytanie protokołu jury i wręczenie nagród poprzedziło wystąpienie Anny Gałczyńskiej z Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, poświęcone dziedzictwu tradycyjnej

kultury ludowej regionu kaliskiego.

W uroczystości podsumowującej konkurs wzięli udział przewodniczący Rady Miasta Kalisza Sławomir Lasiecki, wicestarosta kaliski Paweł Kaleta oraz naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki, Sportu i Turystyki Tomasz Wojcieszak, Edyta Pietrzak i Anna Bestian-Zając z Archiwum Państwowego w Kaliszu.

Spotkanie w Villi Calisia wpisało się w tegoroczne obchody święta miasta. Organizatorzy konkursu „Ad fontes! Odkrywamy tajemnice Kalisza



W uroczystości wzięli udział przewodniczący RMK Sławomir Lasiecki (z prawej) i wicestarosta Paweł Kaleta.



W środę, 17 czerwca w Villi Calisia, organizatorzy, laureaci i goście wspólnie podsumowali konkurs.

i regionu kaliskiego” jest Archiwum Państwowe w Kaliszu, we współpracy z Miastem Kalisz oraz Powiatem Kaliskim. Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani albumami o jazzie ufun-

dowanymi przez Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu. Wszyscy nauczyciele otrzymali voucher na szkolenia ufundowane przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu.

„Promyczki” z Liskowa mistrzyniami Polski

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Zespół Tańca „Promyczki” przy GOK w Liskowie reprezentował Gminę Lisków na Krajowych Mistrzostwach PZTan Szczawno - Zdrój i zaprezentował się doskonale. Tancerki z grupy Sierszowski Dance Studio zostały mistrzyniami Polski.

Podczas Krajowych Mistrzostw Polski IDO, które odbyły się 11 czerwca w Szczawnie Zdrój zespoły z grupy Sierszowski Dance Studio rywalizowały w kategoriach Latin Style, plasując się na najwyższych miejscach na podium, zdobywając tytuły Mistrzów Polski oraz możliwość reprezentowania Polski na Mistrzostwach Świata i Europy.

- Był to niesamowity dzień i niesamowity wyczyn, zwłaszcza dla debiutujących zespołów na turnieju najwyższej rangi -



„Promyczki” z Liskowa mistrzyniami Polski. Z zawodów wróciły z workiem medali.

przyznaje Piotr Sierszewski. Tancerki rywalizowały również w kategorii solo samba oraz w kategorii CCC zdobywając najwyższe miejsca. W rywalizacji solo Samba -12 lat: 1. Pola Nowak, 2. Nikola Ignasiak, 3. Hania Trzeciak; W kategorii solo Samba 13-14 - 2. Alicja Poros, 3.

Agata Promna; w kategorii solo Samba 15-16 - 1. Maja Spalona, 2. Beata Janik; w kategorii CCC solo -12 lat - 1. Pola Nowak, 2. Zosia Karolak, 3. Nikola Ignasiak; w kategorii CCC solo 13-14 - 1. Alicja Poros, 2. Agata Promna, 3. Zuzia Marciniak; w kategorii CCC Solo 15-16 - 2. Maja Spalona.

Zarząd Powiatu Kaliskiego z wotum zaufania i absolutorium

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Zarząd Powiatu Kaliskiego z wotum zaufania i absolutorium za wykonanie budżetu Powiatu Kaliskiego za 2025 rok. - To wszystko, czego udało się dokonać, jest także Państwa udziałem: dyskusji, uwag, wsparcia, ale także i krytyki - zaznaczył Jan Adam Kłysz, starosta kaliski.

Sesja absolutoryjna odbyła się w środę, 24 czerwca. Rada Powiatu Kaliskiego udzieliła Zarządowi Powiatu Kaliskiego wotum zaufania (przy dwóch głosach wstrzymujących się) i jednogłośnie udzieliła absolutorium za wykonanie budżetu Powiatu Kaliskiego za 2025 rok.

Po udzieleniu absolutorium starosta kaliski Jan Adam Kłysz podziękował za okazane zaufanie wyrażając przy tym także wdzięczność pracownikom.



Zarząd Powiatu Kaliskiego z wotum zaufania i absolutorium.

- Zarząd Powiatu Kaliskiego uzyskał absolutorium za pracę, którą wykonuje, ale także za pracę, którą wykonują pracownicy Starostwa Powiatowego. Chciałbym za to bardzo serdecznie podziękować - zaznaczył Jan Adam Kłysz.

Starosta skierował również słowa podziękowania do radnych. - To wszystko, czego udało się dokonać, jest także Państwa udziałem: dyskusji, uwag, wsparcia, ale także i krytyki. Dziękuję za ten rok, który ze względu na ilość zadań był rokiem trudnym, ale czułem wielkie wsparcie w Państwa decyzjach, które podejmowaliście tutaj w tej sali. Dziękuję za ten głos i wsparcie Zarządu Powiatu Kaliskiego - mówił starosta.

Wojskowe pojazdy na wystawie i w akcji

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

24. Piknik Militarny okazał się prawdziwym świętem miłośników militariów i służb mundurowych. Kaliszanie zasiedli za sterami wojskowych pojazdów i obejrzeeli widowiskowy tank crush.

Miłośnicy wojskowości tłumnie odwiedzili w sobotę i niedzielę teren przy ulicy Zielonej w Kaliszu, gdzie trwał 24. Piknik Militarny. Wydarzenie, organizowane przez Muzeum Techniki i Uzbrojenia Wojskowego w Kaliszu oraz Stowarzyszenie Strzeleckie „Bellona”, po raz kolejny przyciągnęło całe rodziny, pasjonatów militariów i osoby zainteresowane służbą w mundurze.

Największym zainteresowaniem odwiedzających cieszyły się bez wątpienia nowoczesne pojazdy Wojska Polskiego, w tym legendarne już czołgi Leopard oraz Abrams. Uczestnicy mogli nie tylko podziwiać wojskowy sprzęt z bliska, ale również zajrzeć do wnętrza pojazdów, poznać ich wyposażenie i porozmawiać z żołnierzami oraz obsługą techniczną.

Duże emocje wzbudzały także pokazy dynamiczne sprzętu wojskowego. Widowiskowy „tank crush”, czyli demonstracja miażdżenia samochodów osobowych przez pojazdy pancerne, tradycyjnie przyciągnął tłumy widzów i był jedną z najbardziej spektakularnych atrakcji pierwszego dnia imprezy.

Na wystawach statycznych prezentowano zarówno współczesne wyposażenie bojowe i logistyczne Wojska Polskiego, jak i historyczne pojazdy oraz uzbrojenie ze zbiorów Muzeum Techniki i Uzbrojenia Wojskowego w Kaliszu. Nie zabrakło również możliwości przejażdżki kultowymi maszynami wojskowymi, w tym wielozadaniowym transporterem amfibijnym MT-LB.

Piknik był także okazją do bliższego poznania pracy służb mundurowych. Swoje stoiska przygotowali przedstawiciele jednostek wojskowych, Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej oraz Wojskowego Centrum Rekrutacji. Funkcjonariusze i żołnierze chętnie odpowiadali na pytania odwiedzających, prezentując sprzęt wykorzystywany podczas codziennej służby.

Frekwencja pokazała, że zainteresowanie militariami i służbami mundurowymi w regionie nie słabnie. Wstęp na wydarzenie był bezpłatny.



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI



FOT. ANDRZEJ KURZYŃSKI

Nowa odsłona skateparku w Kaliszu

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

W niedzielę, 21 czerwca odbyło się oficjalne otwarcie kaliskiego skateparku po rozbudowie. Na uczestników czekały pokazy profesjonalnych zawodników, warsztaty doskonalenia techniki jazdy na deskorolce czy hulajnodze oraz możliwość bezpłatnego wypożyczenia sprzętu.

Miłośnicy sportów miejskich mieli w niedzielę, 21 czerwca, powody do świętowania. Przy ul. Parkowej odbyło się oficjalne otwarcie skateparku po rozbudowie. Wydarzenie zgromadziło pasjonatów jazdy na deskorolce, hulajnodze, czy rowerach mbx, a przygotowany program pozwolił zarówno podziwiać umiejętności profesjonalistów, jak i spróbować własnych sił na przeszkodach.

Jednym z głównych punktów wydarzenia był pokaz jazdy na deskorolce w wykonaniu Daniela Leśniaka, wicemistrza Polski, znanego pod pseudonimem „Bajkowy Skate”. Efektowne ewolucje i techniczne triki przyciągnęły uwagę licznie zgromadzonej publiczności.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się także warsztaty jazdy na deskorolce prowadzone przez Mateusza Tomalskiego z INADESKE. Uczestnicy mogli poznać podstawy bezpiecznej jazdy, a bardziej doświadczeni skaterzy skorzystać z porad dotyczących doskonalenia techniki i wykonywania nowych elementów.

Nie zabrakło również atrakcji dla fanów hulajnóg wyczynowych. Warsztaty oraz pokaz jazdy poprowadził Adrian Rybarczyk, prezentując możliwości sprzętu i zachęcając młodych uczestników do aktywnego spędzania czasu.

Organizatorzy zadbali także o osoby, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę ze sportami miejskimi. Na miejscu można było bezpłatnie wypożyczyć profesjonalne deskorolki oraz kaski, dzięki czemu każdy zainteresowany mógł spróbować swoich umiejętności na nowo otwartym obiekcie. Nie zabrakło także krótkiego pokazu tańca w wykonaniu Vanessy Kujawiak.

Otwarcie skateparku było okazją nie tylko do prezentacji efektów rozbudowy, ale również do integracji lokalnego środowiska sportów miejskich.



Trzy proste kroki i możesz dostać nawet 700 zł od NFZ. Te warunki trzeba spełnić



Refundację mogą otrzymać nie tylko dzieci i emeryci, ale także wszyscy dorośli, objęci ubezpieczeniem. UWAGA! Refundacja NFZ nie obejmuje całych okularów, a jedynie soczewki. Ramki musisz sfinansować sobie sam

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Nawet 700 zł - tyle może wynieść refundacja od NFZ na soczewki okularowe dla dzieci, dorosłych i emerytów. Sprawdź, jak załatwić sobie dopłatę do nowych okularów.

Problemy ze wzrokiem dotykają coraz więcej Polek i Polaków, na co niemały wpływ ma nasz tryb życia i pracy.

Każdego dnia spędzamy długie godziny na wpatrywaniu się w monitory komputerów i ekrany telefonów.

W dodatku latem naszym oczom grozi dodatkowe niebezpieczeństwo: nasilone promieniowanie UV.

Być może również ty albo twoje dziecko nosicie okulary. Może już pora pomyśleć o ich wymianie, by nowe szkła z odpowiednimi osłonami lepiej chroniły wasze oczy latem?

Niestety, wymiana okularów nie jest taka łatwa z powodu zaporowych cen.

Osoba z większą wadą wzroku, dużo pracująca przy komputerze, może wyjść z salonu optycznego odchudzona o ponad 2 tysiące złotych.

Ale czy wiesz, że Narodowy Fundusz Zdrowia refunduje część kosztów zakupu soczewek do okularów?

Refundację mogą otrzymać nie tylko dzieci i emeryci, ale także wszyscy dorośli, objęci ubezpieczeniem.

Ile wynosi refundacja NFZ na okulary w 2026 roku?

Wysokość refundacji zależy od stanu wzroku.

● Wada do 6 dioptrii, cylinder do 2 dioptrii: otrzymasz tylko do 25 zł na soczewkę, z koniecznością zapłaty 30 procent dofinansowania w ramach udziału własnego.

● Wada powyżej 6,25 dioptrii i cylinder powyżej 2,25 dioptrii: uprawnia cię do 100 zł refundacji na soczewkę, z wymogiem wpłaty tylko 10 procent udziału własnego.

● Wada powyżej 10 dioptrii: refundacja wynosi do 350 zł za soczewkę, z wymogiem 10 proc. udziału własnego.

Możesz więc dostać od 50 do nawet 700 zł refundacji na okulary od NFZ.

UWAGA! Refundacja NFZ nie obejmuje całych okularów, a jedynie soczewki. Ramki musisz sfinansować sobie sam.

Jak uzyskać refundację na okulary z NFZ?

Dorośli mogą uzyskać refundację na okulary raz na dwa lata, dzieci i młodzież do 18. roku życia mogą korzystać z dopłaty w zależności

od potrzeby, nawet co pół roku.

Co trzeba zrobić, by uzyskać refundację?

Wykonaj trzy następujące kroki:

● Uzyskaj skierowanie do okulisty na Narodowy Fundusz Zdrowia od lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.

WARTO WIEDZIEĆ

Błąd przy wyborze okularów przeciwsłonecznych może narazić na ślepotę.

Aż 60 proc. klientów przy wyborze okularów przeciwsłonecznych kieruje się tym, jak wygląda oprawka. Jednak należy zwrócić uwagę przede wszystkim na ich parametry zdrowotne: ochronę przed UV i polaryzację. Filtr UV odpowiada za blokowanie niewidzialnego promieniowania, z kolei powłoka polaryzacyjna eliminuje uciążliwe odbłaski światła odbitego od płaskich powierzchni, takich jak mokry asfalt czy tafla wody. Dobre okulary muszą łączyć obie te technologie. Ważne, by zwrócić uwagę na obecność filtra UV z oznaczeniem UV400, czyli blokującego całe pasmo promieniowania UVA i UVB.

● Odwiedź okulistę i uzyskaj od niego potwierdzenie wady wzroku oraz zlecenie na soczewki korekcyjne.

● Wybierz się do salonu optycznego, który realizuje usługi w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Cena okularów zostanie pomniejszona o przysługującą ci refundację z NFZ.

Refundacja soczewek kontaktowych też jest możliwa

Jeśli nosisz soczewki kontaktowe, Narodowy Fundusz Zdrowia też może udzielić ci refundacji, ale tylko w ściśle określonych przypadkach medycznych.

Do refundacji uprawniają:

- stożek rogówki
- afakia (brak soczewki w oku)
- anizometropia (nierównowzroczność) ponad 4 dioptrie.

Z refundacji na soczewki możesz skorzystać raz w roku. Kwota wynosi do 150 zł dla soczewek miękkich i do 600 zł dla twardych, z wymogiem wkładu własnego 10 procent.

Procedura uzyskania refundacji z Narodowego Funduszu Zdrowia na soczewki kontaktowe wygląda identycznie, jak w przypadku procedury stosowanej podczas refundacji soczewek okularów - cena także zostanie pomniejszona o kwotę refundacji.

Wielki krok w leczeniu nowotworów. Nowa lista refundacyjna przyniesie zmiany

oprac. Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Wiceminister zdrowia Katarzyna Kacperczyk przekazała, że od 1 lipca na liście refundacyjnej znajdują się nowe terapie onkologiczne i leki na choroby rzadkie.

MZ planuje m.in. refundację terapii na raka drobnokomórkowego płuca, ale też raka jelita grubego, dróg żółciowych, endometrium i prostaty.

Dokument ministra zdrowia zawiera listę terapii, które zostaną dodane do listy refundacyjnej.

Po publikacji projektu Ministerstwo Zdrowia daje kilka dni organizacjom pacjentów, lekarzom oraz firmom farmaceutycznym na zgłoszenie uwagi - nowa lista refundacyjna wejdzie w życie 1 lipca.

Jak poinformowała Katarzyna Kacperczyk w rozmowie w RMF FM, w ostatnich latach wyzwaniem dla ochrony zdrowia jest rak drobnokomórkowy płuca. Stanowi on około 13-20 proc. wszystkich przypadków raka płuca. Wiceminister zapowiedziała, że w nowym obwieszczeniu, które wejdzie w życie w lipcu, znajdą się m.in. innowacyjne terapie na ten typ nowotworu.

Ministerstwo Zdrowia planuje także refundację terapii na raka jelita grubego, dróg żółciowych, endometrium i prostaty.

- Wiemy, że onkologia to jest ten obszar, gdzie rzeczywiście mamy i największą śmiertelność, i też największe wyzwania i też największe oczekiwania i potrzeby pacjentów - podkreśliła Kacperczyk.

Jak powiedziała wiceszefowa Ministerstwa Zdrowia,



Wyzwaniem dla ochrony zdrowia jest rak drobnokomórkowy płuca

w ubiegłym roku państwo przeznaczyło na leki 29 mld złotych.

- W planie finansowym na 2026 rok Narodowego Funduszu Zdrowia jest zaplanowane 30 mld zł na refundację leków, z czego połowa to jest refundacja apteczna, czyli to te leki refundowane, które kupujemy w aptece - powiedziała Kacperczyk.

Dodała, że „prawie 15 miliardów złotych to zaawansowane terapie oferowane pacjentom za darmo w programach lekowych”. Kacperczyk zapewniła także, że w Polsce nie zabraknie leków.

Lista refundacyjna jest aktualizowana co trzy miesiące. Są na niej leki i terapie, do których pacjent otrzymuje dopłatę z Narodowego Funduszu Zdrowia lub otrzymuje je bezpłatnie w ramach ubezpieczenia zdrowotnego.

Przypomnijmy, że również 1 lipca w ramach NFZ darmowe będzie badanie niskodawkowej tomografii komputerowej (NDTK) dla osób z grup ryzyka.



W tym roku 15 mld zł będzie przeznaczonych na refundację apteczną

Główną atrakcją Transport Cup był mecz Kalisz vs. Gwiazdy

Ewelina Samulak-Andrzejczak
ewelina.andrzejczak@polskapress.pl

Mecz pokazowy Kalisz vs. Gwiazdy znane ze świata sportu i telewizji, a oprócz tego koncerty, dmuchane zamki i atrakcje dla dzieci, park wyjątkowych samochodów wyścigowych i ciężarówek i wiele innych atrakcji. W sobotę, 20 czerwca na Stadionie Miejskim odbył się festyn Transport Cup.

Marek Citko, Rafał Mroczek, Bilguun Ariunbaatar w drużynie gwiazd, a przeciwko nim kaliski team z prezydentem Krystianem Kinastowskim na czele. Mecz sędziował Michał Listkiewicz. To była jedna z atrakcji festynu Transport Cup. Oprócz pokazowego meczu rozegrano również turniej, w którym zmierzyli się przedstawiciele 20 firm.

Oprócz tego przewidziano liczne atrakcje sportowe: konkursy i zajęcia bramkarskie prowadzone przez Grzegorza „Gabora” Jędrzejewskiego, konku-

rencje piłkarskie TurboKozaka z Bartoszem Ignacikiem, widowiskowy pokaz Freestyle Football w wykonaniu Piotra Kiełara, otwarty trening bokserski z Krzysztofem „Diablo” Włodarczykiem, czy zajęcia rugby dla dzieci przygotowane przez klub Husaria Kalisz.

Były też atrakcje dla dzieci i koncerty. Wystąpili m.in.: Gangsters Rock i Antonina Małecka. Na scenie pojawi się Małgorzata Skrzypczak, znana jako „Biegająca Babcia”.

Celem wydarzenia była zbiórka funduszy na wakacyjny wyjazd dla Rodzinnych Domów Dziecka w Kaliszu.

- Trudno jest opisać emocje, jakie temu towarzyszą, bo oni już wiedzą, że wyjadą. To jest fantastyczne. Do Ustki wyjedzie 7 Rodzinnych Domów Dziecka, łącznie 66 osób - podkreśla Roman Żamecki, prezes fundacji CHOPS.

Organizatorem wydarzenia było PHU Siga. Współorganizatorem odpowiedzialnym za tegoroczną zbiórkę środków Fundacja CHOPS.



DROBNE

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie bez wychodzenia z domu: ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ mieszkanie! Prywatnie, za gotówkę! Tel. 669-800-660.

Praca

INNE

Zwrot podatku dla pracujących w Niemczech, Holandii i innych krajach UE. Zasiłki rodzinne.
Kontakt: tel.505-279-396, 730-002-285 (pon-pt.10.00-18.00, sob.-10-13) email:polonia.niemcy@gmail.com

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, tapetowanie, szpachlowanie. Tel. 602-132-708.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM cielaki mięsne - byczki od 50 do 80 kg. Tel. 693-258-228.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Towarzyskie

NIESPODZIANKA. Tel. 697-384-772

REKLAMA 0011459446

KUPIĘ

Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizoni i traktorki ogrodowe.

TEL. 601 729 483

REKLAMA

0011542956



OGŁOSZENIE

Burmistrz Gminy Dobrzyca informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca, Rynek 14, na tablicy ogłoszeń, na okres 21 dni wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Dobrzyca przeznaczonej do dzierżawy, tj. dla części działki nr 200/6 o pow. 0,2000 ha arkusz mapy 1, położonej w Galewie (obwód Galew).

Szczegółowych informacji udziela Urząd Miejski Gminy Dobrzyca /pokój nr 3/, tel. 62 741 30 13 wew. 43.

Ogłoszenie zostało również zamieszczone na stronie BIP Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca.

BURMISTRZ
dr Jarosław Pietrzak

REKLAMA

0011543112

Wójt Gminy Mycielin

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że w Urzędzie Gminy Mycielin z siedzibą w Słuszkowie, w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Mycielin oraz u sołtysa miejscowości Dzierzbín, podano do publicznej wiadomości na okres 21 dni (tj. od dnia 22.06.2026 r.) wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem na okres do 3 lat – lokal użytkowy o pow. 33,02 m² w budynku gminnym Dzierzbín 77.

REKLAMA

0011511114

AGRITO

Topola Wielka, ul. Gajowa 18, 63-421 PRZYGODZICE
Dział Handlowy: 62 720 45 84, 690 308 358, 519 547 593, 500 072 080

SKUP - SPRZEDAŻ

kukurydzy mokrej, suchej, zbóż i rzepaku.
Kontraktacja kukurydzy, zbóż i rzepaku.
Szybka płatność, możliwość odbioru.
Usługa suszenia, usługa magazynowania.

REKLAMA

0011459122

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

Mistrz Europy w petanque z Liskowa

Andrzej Kurzyński
andrzej.kurzynski@polskapress.pl

Reprezentant Liskowiaka Lisków Tomasz Grzelak podczas Mistrzostw Europy w petanque sięgnął po zwycięstwo w Pucharze Narodów. W emocjonującym finale biało-czerwoni pokonali Anglię 13:12.

W Hiszpanii Tomasz Grzelak rywalizował w dwóch konkurencjach - singlach oraz dubletach. W turnieju singlistów zaprezentował się bardzo dobrze, kończąc swój udział na etapie walki o awans do ćwierćfinału. Jeszcze więk-

sze emocje przyniosły zmagania w grze podwójnej. W parze z Krystianem Tyrlikiem, pod opieką selekcjonera Marka Munikowskiego, reprezentanci Polski znakomicie zaprezentowali się w Pucharze Narodów. W finałowym spotkaniu po niezwykle wyrównanym i pełnym emocji meczu pokonali reprezentację Anglii 13:12, sięgając po pierwsze miejsce w turnieju.

Dzięki temu sukcesowi Tomasz Grzelak wraca z mistrzostw ze złotym medalem, potwierdzając swoją wysoką formę i przynależność do europejskiej czołówki zawodników petanque.



Tomasz Grzelak (z lewej) zdobył złoty medal podczas Pucharu Narodów w petanque w Hiszpanii.

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

W dniach 12-14 czerwca w Hali Legionów w Kielcach odbył się Polish Kickboxing Cup 2026 - największy międzynarodowy turniej kickbokserski w Polsce. W zawodach znakomicie spisali się reprezentanci Ziętek Team Kalisz, którzy wywalczyli cztery medale.

W Międzynarodowym Pucharze Polski - Polish Kickboxing Cup 2026 wystartowało ponad 1000 zawodników z 15 krajów. Turniej w Kielcach odbył się po raz pierwszy i od razu stał się jednym z ważniejszych wydarzeń w kalendarzu organizacji WAKO.

Do rywalizacji przystąpili zawodnicy z wielu europejskich krajów, między innymi Wielkiej Brytanii, Słowacji, Słowenii, Izraela, Ukrainy, Niemiec, Czech, Łotwy oraz Węgier. Wśród uczestników nie brakowało medalistów mistrzostw Europy i świata, reprezentantów kadr narodowych oraz młodych talentów rozpo-



Reprezentanci Ziętek Team zdobyli cztery medale Polish Kickboxing Cup.

czynających międzynarodową karierę. Zawodnicy rywalizowali w różnych formułach kickboksingu, między innymi w pointfightingu oraz K-1.

Na kilku planszach i ringach jednocześnie rywalizowali za-

wodnicy reprezentujący kluby z wielu państw europejskich, co sprawiło, że poziom sportowy zawodów był bardzo wysoki. Turniej stanowił nie tylko okazję do zdobycia medali, ale również cennego doświadcze-

nia w konfrontacji z czołowymi zawodnikami z kraju i zagranicy.

W komplecie zdobyli medale

Ziętek Team reprezentowała czteroosobowa grupa zawodników, która wróciła do domu z kompletem medali. Wiktoria Żaczekiewicz zdobyła srebrny krążek w formule full contact w kat. do 48 kg. Brązowe medale wywalczyli: Joanna Skowrońska w formule full contact, kat. do 52 kg, Marwin Ziętek w formule light contact, kat. do 57 kg i Witold Chabierski w formule light contact, kat. +69 kg.

- Jestem bardzo zadowolony z postawy naszych zawodników. Każdy z nich pokazał charakter, wolę walki i odpowiednie przygotowanie. Zdobycie medali są efektem systematycznej pracy na treningach oraz zaangażowania zawodników i trenerów. Start w zawodach tej rangi to również ważny krok w dalszym rozwoju sportowym naszych reprezentantów - podkreśla trener Mariusz Ziętek.

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

W środę, 24 czerwca KKS Kalisz rozpoczął przygotowania do nowego sezonu, po sześciu latach znów w 3. lidze. Będzie wiele zmian, nie tylko personalnych.

W środę na Stadionie Miejskim trenowało 10 zawodników z dotychczasowej kadry i sporo młodzieży, nie tylko z zespołu rezerw KKS-u. W kolejnych

W KKS-ie zmiany, zmiany, zmiany...

dniah trzecioligowiec zamierza testować nowych graczy, bo ubytków będzie sporo.

- To jest okres zmian. Szukamy zawodników praktycznie na każdą pozycję. Nowy sezon będzie pod kątem odbudowy - odbudowy wizerunku klubu, odbudowy zaufania kibiców - przyznaje trener Artur Derbin, który obecnie wiele czasu spędza przy telefonie i komputerze.



Trener Artur Derbin najwięcej czasu spędza przy telefonie i laptopie.

Wiadomo, że duża część piłkarzy odejdzie, także do I ligi! Toki Hirosawa grać będzie w Podbeskidziu Bielsko-Biała, a Marcin Grabowski, Jakub Jeleń i Dawid Szewiec w Stali Rzeszów. Z kolei Kamil Kort zasili kadrę drugoligowej Stali Stalowa Wola.

Odejdą także: Bartłomiej Putno, Mateusz Wypych, Jakub Paszkowski, Przemysław Zdybowski, Mateusz Andruszko, Adrian Cierpka, Maciej Białczyk i Nikodem Zawistowski. Kto ich zastąpi?

- Odzywają się menedżerowie różnych zawodników, ale nie chcemy niczego robić pośpiesznie. Od poniedziałku zapraszamy na testy. Chciałbym, żeby do pierwszego meczu kontrolnego mieć większość piłkarzy, bo obecnie wyglądamy jak zespół piłki ręcznej - podsumowuje Derbin.

Pierwszy sparing Kaliszanie rozegrają u siebie w środę, 8 lipca z rezerwami Zagłębia Lubin. Potem na wyjeździe z Zagłębiem Sosnowiec, Unią Skiernewice i Lechem II Poznań. Na 4 lipca zaplanowana jest wewnętrzna gierka.

Od 1 lipca spółka KKS 1925 Kalisz ma przejść w ręce Tomasa Staszaka, przedsiębiorcy budowlanego, ojca piłkarzy Jakuba i Wiktora. Do tego tematu wkrótce wrócimy.

Pola Paszczyńska najszybsza na 100 i 200 metrów klasykiem



Pola Paszczyńska (w środku) wygrała dwa wyścigi klasykiem.

Mariusz Kurzajczyk
mariusz.kurzajczyk@polskapress.pl

Pola Paszczyńska spisała się znakomicie w drugiej rundzie Międzywojewódzkich Mistrzostw Polski trzynastolatek w Szczecinie. Zawodniczka sekcji pływackiej KKS Włókniarz 1925 Kalisz wywalczyła dwa złote medale w rywalizacji strefowej oraz brązowy medal w klasyfikacji ogólnopolskiej na dystansie 200 metrów stylem klasycznym.

Druga runda Mistrzostw Polski w pływaniu trzynastolatek zgromadziła na startach ponad

800 zawodniczek podzielonych na dwie strefy rywalizacji. W zmaganiach pierwszej strefy w Szczecinie bezkonkurencyjna okazała się Pola Paszczyńska, zdobywając dwa złote medale.

Kaliszanka wygrała wyścig na 100 m (1:16.33) oraz 200 m stylem klasycznym (2:44.62). Te świetne wyniki Poli przełożyły się bezpośrednio na wysokie pozycje w klasyfikacji ogólnokrajowej, uwzględniającej wyniki z obu stref. Reprezentantka KKS Włókniarz 1925 wywalczyła brązowy medal i trzecie miejsce w Polsce na 200 metrów i czwarte na 100 metrów.

Warto przypomnieć, że zawody w Szczecinie odbywały się na krótkiej pływalni. Na długim basenie olimpijskim reprezentantka KKS-u jest obecnie liderką ogólnopolskich rankingów na dystansach 100 oraz 200 metrów stylem klasycznym.

W Szczecinie udany start miała również druga Kaliszanka. W wyścigu na dystansie 400 metrów stylem dowolnym Alicja Donat zaprezentowała się bardzo dobrze, uzyskując czas 5:21,9. Polę Paszczyńską prowadzi trener Michał Mikołajczyk, natomiast Alicja Donat trenuje pod okiem trenera Nikołasa Jakubka.

TYGODNIK wągrowiecki

www.naszemiasto.pl

Nr 146

MIEŚCISKO

Grzegorz Krychowiak odwiedził szkołę i spotkał się z piłkarkami Girls Mieścisko

Tłumy na spotkaniu z członkiem elitarnego Klubu Reprezentanta. str. 16



WĄGROWIEC



Tradycja, muzyka i wyjątkowa atmosfera podczas Nocy Kupały

Wiedźmy, wianki i staropolskie zwyczaje na plażach w Wągrowcu i Kozielsku. str. 8-9

WĄGROWIEC

Dwie nowe linie autobusowe łączące powiat wągrowiecki ze znińskim. str. 2

POWIAT WĄGROWIECKI

Wakacyjne prace remontowe w szkołach i przedszkolach. Remonty, modernizacje i malowanie ścian. str. 3

SKOKI

Zamknięty rynek i ulice w centrum miasta. Skoki będą obchodziły swoje święto. str. 6

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350281



KRÓTKO

GMINA WĄGROWIEC

Marzena Janiszewska pokieruje szkołą w Pawłowie Żońskim

Wójt Małgorzata Chmielarz wręczyła Marzenie Janiszewskiej akt powierzenia stanowiska dyrektora Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Pawłowie Żońskim.

Marzena Janiszewska została wyłoniona na to stanowisko w drodze konkursu. Komisja konkursowa, po przeprowadzeniu rozmów i analizie przedstawionej koncepcji

funkcjonowania placówki, podjęła decyzję o powierzeniu jej funkcji dyrektora. Wójt złożyła Marzenie Janiszewskiej gratulacje i życzyła wielu sukcesów w dalszej pracy zawodowej, podkreślając znaczenie roli dyrektora w budowaniu bezpiecznego, przyjaznego i nowoczesnego środowiska dla dzieci i młodzieży.

Paweł Brzeźniak



FOT. UG W WĄGROWCU

GMINA WĄGROWIEC

Remont drogi powiatowej Wągrowiec - Rąbczyn na finiszu

19 czerwca rozpoczął się ostatni etap remontu drogi powiatowej z Wągrowca w kierunku Rąbczyna, polegający na ułożeniu warstwy ścieralnej nawierzchni bitumicznej. Prace przy układaniu nawierzchni na całej szerokości prowadzone są na tzw. ciepły zgrzew, więc na ten czas zamknięty został dla ruchu cały odcinek objęty remontem.

Całe zadanie obejmowało remont drogi o długości 1888 m. Oprócz nowej nawierzchni wykonano pobocza i przebudowano zjazd. Wykonawcą robót jest firma Kowalski Budownictwo sp. z o.o. ze Żnina. Koszt to ponad 2,1 mln zł, z czego dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wynosi blisko 940 tys. zł.

Paweł Brzeźniak

GMINA SKOKI

Pozyskali pieniądze na wsparcie uczniów cudzoziemskich

Gmina Skoki otrzymała dofinansowanie w wysokości 43 254 zł na zatrudnienie asystenta międzykulturowego w Szkole Podstawowej w Skokach. Zadaniem asystenta jest wspieranie dzieci cudzoziemskich w nauce oraz integracji ze społecznością szkolną. Osoba ta pomaga

także w komunikacji pomiędzy szkołą a rodzicami, tłumaczy podczas spotkań oraz wspiera rozwiązywanie problemów wynikających z różnic kulturowych. Projekt realizowany był również w 2025 roku, przyczyniając się do skuteczniejszej integracji uczniów.

Paweł Brzeźniak

Dwie nowe linie autobusowe łączące powiat wągrowiecki ze żnińskim

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Zarząd powiatu pozytywnie zaopiniował projekt uchwały Rady Powiatu Wągrowieckiego o porozumieniu z Powiatem Żnińskim ws. transportu publicznego.

Chodzi o dwie nowe linie autobusowe: Żnin - Słobowo - Damasławek oraz Janowiec Wielkopolski - Damasławek - Żnin. 15 czerwca w Starostwie Powiatowym w Wągrowcu odbyło się spotkanie, którego gospodarzem był starosta Tomasz Kranc. W spotkaniu uczestniczył starosta żniński Zbigniew Jaszczyk i burmistrz Janowca Wielkopolskiego Leszek Grzeczka oraz dyrektor Związku Powiatowo-Gminnego „Wielkopolski Transport Regionalny” w Poznaniu Zbigniew Rusak.

Podczas spotkania ustalono kolejne etapy postępowania w zakresie uruchomienia nowych połączeń autobusowych przebiegających przez teren dwóch województw. Organizatorem publicznego transportu zbiorowego będzie Powiat Żniń-



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W WĄGROWCU

Uruchomione zostaną nowe linie autobusowych między powiatami i województwami.

ski, który też bierze na siebie pokrycie kosztów funkcjonowania linii. Uruchomienie połączeń będzie uzależnione od pozyskania przez organizatora dofinansowania z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Podczas spotkania poruszono również sprawę zorganizowania linii autobusowej łączącej

Janowiec Wielkopolski z Wągrowcem. W tym przypadku rolę organizatora przejmie Związek Powiatowo-Gminny „Wielkopolski Transport Regionalny”.

Dobrym przykładem współdziałania i współpracy w organizowaniu transportu publicznego jest planowane wznowie-

nie połączeń kolejowych do Bydgoszczy. Obecnie trwają prace modernizacyjne na liniach kolejowych pomiędzy Wągrowcem i Kcynią. Wielkopolski odcinek linii kolejowej 356 między Wągrowcem, Gołańczą a granicą województwa finansowany jest przez Urząd Marszałkowski w Poznaniu.

UCZNIOWIE ZESPOŁU SZKÓŁ NR 2 W WĄGROWCU W WORD PIŁA



FOT. WORD PIŁA

Uczniowie Zespołu Szkół nr 2 w Wągrowcu odwiedzili Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Pile, gdzie uczestniczyli w zajęciach poświęconych bezpieczeństwu w ruchu drogowym oraz zasadom uzyskiwania uprawnień do kierowania pojazdami. Podczas spotkania omówiono najczęstsze zagrożenia, z jakimi mogą spotkać się kierowcy i pasażerowie. Dzięki uprzejmości policjantów z Piły młodzież mogła skorzystać z symulatora dachowania, który pozwolił w praktyczny sposób przekonać się, jak ważne jest zapinanie pasów bezpieczeństwa. Hanna Komorowska-Bednarek

POWIAT WĄGROWIECKI WAKACYJNE PRACE REMONTOWE W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH.

W planach są bieżące prace odświeżające, ale także remonty i modernizacje

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Wakacje to tradycyjnie czas, kiedy w placówkach oświatowych odbywają się większe i mniejsze remonty, naprawy czy odświeżanie sal lekcyjnych i korytarzy.

Są jednak bardziej skomplikowane prace, które zakończą się później. Poniżej przekazujemy, co będzie działo się w szkołach i przedszkolach na terenie powiatu wągrowieckiego.

Gmina Wągrowiec

W okresie wakacyjnym w placówkach oświatowych prowadzonych przez Gminę Wągrowiec nie planuje się większych remontów. Wykonywane będą jedynie bieżące prace odświeżające, takie jak malowanie pomieszczeń, realizowane przez naszych konserwatorów.

Równolegle trwają jednak dwie duże inwestycje związane z termomodernizacją budynków oświatowych w Łaziskach i Wiatrowie. To przedsięwzięcia, które poprawią efektywność energetyczną obiektów, obniżą koszty ich utrzymania i zwiększą komfort korzystania z nich przez dzieci oraz pracowników.

W Szkole Podstawowej w Łaziskach realizowana jest kompleksowa modernizacja energetyczna. Obejmuje ona m.in. docieplenie ścian, dachów i stropów, wymianę okien i drzwi na nowe, energooszczędne, modernizację pokrycia dachowego wraz z systemem zbierania deszczówki, montaż instalacji fotowoltaicznej o mocy ponad 20 kW oraz wymianę oświetlenia na LED. Wartość podpisanej umowy na realizację tego zadania wynosi 848 tysięcy złotych.

W Przedszkolu w Wiatrowie prowadzone są prace związane z modernizacją systemu grzewczego i instalacji ciepłej wody użytkowej, w tym montaż grzewczych pomp ciepła o łącznej mocy 27 kW oraz nowej instalacji grzewczej. Budynek zostanie docieplony, a stropodach dodatkowo zabezpieczony termicznie. Powstanie również instalacja fotowoltaiczna o mocy 27,6 kW, a oświetlenie zostanie wymienione



W Szkole Podstawowej w Gołańczy za ok. 12 tys. zł planowana jest m.in. rozbiórka starego komina.

na energooszczędne LED. Wartość umowy dla tego zadania to ponad 1,07 mln zł. Obie inwestycje zostaną zrealizowane w bieżącym roku. Projekt jest współfinansowany z Funduszy Europejskich dla Wielkopolski 2021-2027 w ramach działania wspierającego efektywność energetyczną i redukcję emisji gazów cieplarnianych. Umowa o dofinansowanie została podpisana 11 sierpnia 2025 r.

Gmina Gołańcz

W Szkole Podstawowej w Gołańczy za około 12 tysięcy złotych planowana jest rozbiórka starego komina, a za 16 100 złotych - malowanie korytarza szkolnego. Rozbiórka ma odbyć się sierpniu, a malowanie w lipcu.

W Szkole Podstawowej w Morakowie za około 6 tysięcy złotych przewidziana jest naprawa schodów zewnętrznych (wymiana płytek). Prace odbędą się w lipcu.

W Szkole Podstawowej w Smogulcu za około 16 tys. zł odmalowane zostaną dwie sale lekcyjne. Prace odbędą się w lipcu i sierpniu. W Szkole Podstawowej w Panigródzie od-



Przygotowywana jest kompleksowa modernizacja infrastruktury sportowej przy Szkole Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Skokach.

będzie się remont jednej sali lekcyjnej obejmujący m.in.: wymianę oświetlenia, szpachlowanie i malowanie ścian oraz zakup nowych mebli. Planowany koszt to około 29 tysięcy zł, prace przewidziane są na lipiec. Przedszkole Pu-

bliczne w Gołańczy przejdzie gruntowną modernizację za ponad 1,096 mln zł. Prace odbędą się we wrześniu.

Gmina Skoki

Przygotowywana jest kompleksowa modernizacja infra-

struktury sportowej przy Szkole Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Skokach, która znacząco wpłynie na jakość edukacji wychowania fizycznego oraz komfort korzystania z obiektów przez uczniów. Plano-

wana inwestycja obejmuje przebudowę boiska do piłki nożnej i koszykówki, modernizację trzytorowej bieżni o długości 50 metrów oraz skoczni w dal, a także zagospodarowanie przyległych terenów poprzez utwardzenia oraz instalację małej architektury, takiej jak ławki i kosze na śmieci.

Boisko do piłki nożnej będzie ze sztucznej trawy natomiast boisko wielofunkcyjne w tym do koszyków o nawierzchni poliuretanowej. Gmina pozyskała na ten cel dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki, co pozwoli na realizację prac w okresie wakacyjnym.

Równolegle do prac przy infrastrukturze szkolnej, gmina Skoki planuje także działania w Przedszkolu Samorządowym im. Kubusia Puchatka w Skokach, gdzie przewidziane jest odświeżenie dwóch sal dydaktycznych poprzez malowanie oraz kompleksową modernizację na placu zabaw.

Gmina Mieścisko

Prace remontowe w placówkach nie będą prowadzone. W planach są drobne naprawy i odświeżenie ścian. W lipcu w Szkole Podstawowej w Mieścisku zaplanowano odświeżenie - wymalowanie ścian w jednej klasie. Prace będą wykonywane z wykorzystaniem pracowników obsługi szkoły, zatrudnionych na etacie.

W Przedszkolu „Leśne Ludki” w Mieścisku w czasie wakacji będą wykonywane tylko drobne naprawy w budynku ramach gwarancji.

Gmina Damasławek

Prowadzone będą bieżące prace konserwacyjno-remontowe, mające na celu utrzymanie właściwego stanu technicznego budynków oraz poprawę komfortu użytkowników. Wszystkie prace zostaną wykonane do końca sierpnia 2026 roku tak, aby placówki były przygotowane do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Koszty planowanych prac są obecnie trudne do jednoznacznie oszacowania, ponieważ część prac będzie wykonywana we własnym zakresie przez pracowników szkoły.



FOT. HANNA KOMOROWSKA-BEDNAREK

Bezpieczne wakacje nad wodą

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Wraz z nadejściem ciepłych dni coraz więcej osób wybiera wypoczynek nad jeziorami, rzekami i kąpieliskami. Słoneczna pogoda sprzyja aktywności na świeżym powietrzu, jednak policjanci przypominają, że relaks nad wodą powinien iść w parze z rozwagą. Chwila nieuwagi, lekkomyślność lub przecenienie własnych umiejętności mogą doprowadzić do tragedii.

Jak podkreślają służby, podstawową zasadą jest korzystanie wyłącznie z miejsc przeznaczonych do kąpiei, które są odpowiednio oznakowane i znajdują się pod nadzorem ratowników WOPR. To właśnie tam można liczyć na szybką pomoc w przypadku zagrożenia. Policjanci stanowczo odradzają kąpiele w dzikich akwenach, takich jak glinianki, zwirownie czy stawy. Takie miejsca często mają nierówne dno, niebezpieczne uskoki, głębokie doły oraz zanieczyszczenia, które mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia.

Komenda Powiatowa Policji w Wągrowcu przypomina, że

szczególną uwagę należy zwrócić na dzieci. Nawet jeśli potrafią pływać, powinny pozostać pod stałym nadzorem dorosłych. Ratownicy obecni na kąpielisku nie zastępują rodziców ani opiekunów. Wystarczy kilka sekund nieuwagi, by doszło do niebezpiecznej sytuacji. Policjanci podkreślają, że odpowiedzialność za bezpieczeństwo najmłodszych zawsze spoczywa na dorosłych.

Jednym z najczęstszych błędów popełnianych przez wypoczywających jest skakanie do wody w nieznanym miejscu. Nieznana głębokość, ukryte pod powierzchnią przeszkody lub kamienie mogą doprowadzić do poważnych urazów kręgosłupa, trwałego kalectwa, a nawet śmierci. Dlatego nigdy nie należy wykonywać skoków „na główkę” w miejscach, których wcześniej nie sprawdziliśmy.

Alkohol i pływanie?

Policja przypomina również o bezwzględnym zakazie

Jednym z najczęstszych błędów popełnianych przez wypoczywających jest skakanie do wody w nieznanym miejscu.

wchodzenia do wody po spożyciu alkoholu. Alkohol obniża koncentrację, spowalnia reakcje i powoduje błędną ocenę własnych możliwości. Wiele tragicznych zdarzeń nad wodą ma bezpośredni związek właśnie z wcześniejszym spożyciem alkoholu.

Niebezpieczne mogą być także warunki atmosferyczne. Kąpiel podczas burzy, silnego wiatru czy gęstej mgły znacząco zwiększa ryzyko wypadku. Przed wejściem do wody warto również schłodzić organizm, zwłaszcza po długim opalaniu. Nagłe zanurzenie rozgrzanego ciała może doprowadzić do wstrząsu termicznego, utraty przytomności lub skurczów mięśni.

Osoby korzystające z kajaków, łodzi czy żaglówek powinny pamiętać o kamizelkach ratunkowych. Dotyczy to przede wszystkim dzieci, które zawsze powinny mieć założoną i prawidłowo zapiętą kamizelkę dostosowaną do wieku, wzrostu i wagi.

Warto również zapisać w telefonie numer ratunkowy nad wodą - 601 100 100. W przypadku zagrożenia należy jak najszybciej wezwać pomoc, podając dokładne miejsce zdarzenia oraz informacje o liczbie i stanie poszkodowanych.

KRÓTKO

WĄGROWIEC

Sztuczna inteligencja w I LO

W czwartek, 18 czerwca starosta Tomasz Kranc przekazał dyrektorowi I Liceum Ogólnokształcącego w Wągrowcu Maciejowi Patelskiemu pomoce dydaktyczne postaci pracownicy sztucznej inteligencji (AI) i zestawu narzędzi informatycznych na potrzeby prowadzenia lekcji zdalnych lub hybrydowych.

Pomoce zostały przekazane w ramach KPO. Pracownia AI pomoże uczniom zapoznać się z istniejącymi i powstającymi możliwościami wykorzystywania sztucznej inteligencji w gospodarce, życiu społecznym czy badaniach naukowych.

Elementy zestawu pracowni: 15 laptopów + 1 dla nauczyciela, jednostka centralna, Acces Ponit, szafka do ładowania laptopów, UPS, monitor interaktywny 75 cali, 2 kamery HD z mikrofonem i oprogramowanie. Łączna wartość sprzętu to ponad 155 tys. zł. Sprzęt do nauczania zdalnego lub hybrydowego (13 zestawów): tablet piórkowy, słuchawki z mikrofonem, statyw do kamery, kamera HD, mikrofon ze stacją, HUB. Łączna wartość sprzętu to ponad 12,7 tys. zł.

Paweł Brzeźniak

WĄGROWIEC

Poszukują streetworkera

Miejski Ośrodek Profilaktyki Uzależnień w Wągrowcu ogłosił nabór na stanowisko streetworkera, czyli pedagoga ulicy. Osoba zatrudniona na tym stanowisku będzie prowadzić działania profilaktyczne i wspierające skierowane do dzieci, młodzieży oraz ich rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. Zadania realizowane będą w ramach Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii.

Praca będzie odbywać się w miejscach odwiedzanych przez młodzież, m.in. w Parku 600-lecia, przy Jeziorze Durowskim, na terenie Centrum Handlowego Karuzela i przy obiektach sportowych. Zatrudnienie obejmuje okres od lipca do września w wymiarze 15-20 godzin miesięcznie. Wynagrodzenie wynosi 80 zł brutto za godzinę. Dokumenty aplikacyjne można składać do 5 lipca osobiście, pocztą lub drogą elektroniczną.

Więcej informacji w MOPU. Paweł Brzeźniak

Wyremontują drogę w Wieli



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W WĄGROWCU

W środę, 17 czerwca Powiat Wągrowiecki zawarł umowę na remont drogi powiatowej 1694P w Wieli.

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W środę, 17 czerwca Powiat Wągrowiecki zawarł umowę na remont drogi powiatowej 1694P w Wieli (gmina Mieścisko). Termin realizacji zadania wynosi 90 dni od dnia podpisania umowy.

W ramach planowanego remontu wykonana zostanie nowa nawierzchnia bitumiczna na długości 757 m wraz z odtworzeniem istniejącego lewostronnego chodnika oraz zjazdów. Celem realizacji zadania jest poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego, podniesienie komfortu użytkownika drogi oraz zapewnienie prawidłowego odprowadzenia wód opadowych z kory drogi. Zakres prac nie prze-

widuje zmian w istniejącej geometrii drogi.

Umowę podpisali starosta Tomasz Kranc, Agnieszka Suska, dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg, skarbnik Ewa Szczepaniak oraz wykonawca Łukasz Kowalski. W spotkaniu uczestniczyli też zastępczyni burmistrza Mieściska Kinga Pilna oraz sekretarz powiatu Radosław Kubisz.

Wykonawcą robót jest firma Kowalski Budownictwo sp. z o.o. ze Żnina. Koszt realizacji robót budowlanych to ponad 851 tys. zł. Powiat Wągrowiecki zwiększył swój udział własny w kosztach zadania o 150 tys. zł, co umożliwiło wyłonienie wykonawcy i podpisanie umowy. Zadanie współfinansowane jest przez Miasto i Gminę Mieścisko w kwocie 300 tysięcy złotych.

Zgłoś swój projekt do budżetu obywatelskiego

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Do końca czerwca mieszkańcy Wągrowca mogą zgłaszać propozycje do trzynastej edycji Wągrowieckiego Budżetu Obywatelskiego. W tym roku do rozdysponowania jest łącznie 350 tys. zł

Zgłoszenia można dokonać za pomocą prostej w obsłudze platformy konsultacyjnej – potrwa to najwyżej kilka minut. Swoją propozycję może zgłosić każdy mieszkaniec Wągrowca. Pamiętajmy, że wniosek ten musi uzyskać poparcie minimum 15 mieszkańców Wągrowca (formularz listy poparcia jest dostępny na platformie konsultacyjnej).

Zadanie zgłoszone do WBO musi być zlokalizowane na terenie, który stanowi mienie

gminy oraz być zgodne z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Każdy mieszkaniec może zgłosić maksymalnie po jednym projekcie w kategorii ogólnej i w Zielonym Budżecie.

W ramach Zielonego Budżetu można zgłosić między innymi takie zadania inwestycyjne, jak utworzenie parku, małego lasu, zieleńca lub skweru, łąki kwietnej, zbiornika małej retencji, w tym pasażu wodnego, alei drzewnej, „parku jednego drzewa”, zielonej ściany czy tematycznego kieszonkowego parku drzewnego. Ważne jest to, by procentowy udział powierzchni terenu czynnego biologicznie nie był mniejszy niż 70%.

Projekty w obu kategoriach można zgłaszać do wtorku, 30 czerwca.

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W piątek, 19 czerwca w salce Ochotniczej Straży Pożarnej w Olesznie odbył się Zjazd Oddziału Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Gołańczu.

Obrady prowadzili prezes Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Gołańczu druż. Andrzej Woźnicki oraz Wiceprezes zarządu druż. Mariusz Poprawski. Podczas zjazdu podsumowano działalność Oddziału za mijającą kadencję. Delegaci wysłuchali sprawozdań zarządu, komisji rewizyjnej oraz pozostałych komisji, a ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium.

Najważniejszym punktem obrad były wybory władz Oddziału Miejsko-Gminnego OSP RP w Gołańczu na nową kadencję. Delegaci obdarzyli zaufaniem druha Krzysztofa Rakoczego, wybierając go na stanowisko prezesa Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego OSP RP w Gołańczu. Funkcję komendanta Miejsko-Gminnego OSP ponownie powierzono druhowi Robertowi Rzadkiewiczowi.

W skład prezydium Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego OSP RP w Gołańczu weszli: prezes Krzysztof Rakoczy, wiceprezes Andrzej Woźnicki, wiceprezes Karol Frieske, komendant

Strażacy z gminy Gołańcz wybrali swoje władze



W Olesznie strażacy z gminy Gołańcz wybrali swoje władze.

gminny Robert Rzadkiewicz, sekretarz Mariusz Poprawski, skarbnik Jakub Kabaciński, członkowie prezydium Sławomir Zabłocki i Tomasz Wojciechowski. Ponadto w skład zarządu weszli prezesi i naczelnicy pozostałych jednostek OSP z terenu gminy Gołańcz, łącznie 27 druż. w.

Komisja Rewizyjna Zarządu Miejsko - Gminnego w Gołańczu: przewodnicząca Dorota Lose, sekretarz Piotr Miler, członek Krzysztof Szkudlarz.

Przedstawiciele do Zarządu Oddziału Powiatowego ZOŚPRP w Wągrowcu: Krzysztof Rakoczy, Robert Rzadkiewicz, Anna Skotowska i Andrzej Woźnicki.

- Nowo wybranemu prezesowi, wszystkim członkom zarządu oraz komisji rewizyjnej składamy serdeczne gratulacje i życzymy powodzenia w realizacji powierzonych zadań, satysfakcji z działalności społecznej oraz dalszego rozwoju ochrony przeciwpożarowej na terenie Miasta i Gminy

Gołańcz. Dziękujemy druhowi Andrzejowi Woźnickiemu za wieloletnią pracę na rzecz Miejsko-Gminnego Zarządu OSP oraz całego środowiska strażackiego naszej gminy. Jednocześnie życzymy nowym władzom wielu sukcesów, owocnej współpracy oraz skutecznej realizacji działań służących bezpieczeństwu mieszkańców - przekazali przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy w Gołańczu.

Kolejny sukces uczennic „Klasztornej”

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Uczennice klasy 3g I LO w Wągrowcu Zuzanna Myślińska, Hanna Wańkiewicz, Agata Surdyk i Aleksandra Disterheft wygrały konkurs „Włącz świadomość - nie daj się wciągnąć”.

Uczennice przygotowały autorski utwór rapowy z teledyskiem, którego celem było zwrócenie uwagi na problem uzależnień i promowanie świadomych i odpowiedzialnych wyborów

wśród młodych ludzi. Uroczysta gala odbyła się w starostwie w Wolsztynie, gdzie uczestnicy wydarzenia mieli również okazję wysłuchać debat oksfordzkich poświęconych tematowi legalizacji narkotyków.

- Takie sukcesy cieszą nas szczególnie - kiedy młodzi ludzie łączą talent, kreatywność i wrażliwość społeczną, powstają naprawdę wartościowe projekty. Dziewczyny - ogromne gratulacje! Jesteśmy dumni i trzymamy kciuki za Wasze kolejne świetne pomysły - przyznaje I LO.



Uczennice klasy 3g I LO zdobyły I miejsce w konkursie na kampanię społeczną.

Damasławski Piknik Kolejowy zgromadził miłośników historii i rozrywki



Zwiedzający mieli okazję skorzystać z przejazdów drezynami i rowerkiem kolejowym.

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

W niedzielę, 21 czerwca rynek i dworzec kolejowy w Damasławku stały się miejscem wyjątkowego wydarzenia - Damasławskiego Pikniku Kolejowego. Impreza przyciągnęła licznych mieszkańców oraz gości zainteresowanych historią kolei, regionalnym dziedzictwem i aktywnym spędzaniem czasu.

Piknik rozpoczął się efektownym kolorowym korowodem, który przeszedł ulicami Damasławka. Wzięli w nim udział muzycy Młodzieżowej Orkiestry Dętej oraz mażoretki z Miejskiej, nadając wydarzeniu wyjątkowo uroczysty charakter. Następnie odbyło się oficjalne otwarcie imprezy z udziałem starosty Tomasza Kranca oraz koncert orkiestry, który spotkał się z dużym zainteresowaniem publiczności.

Jednym z głównych punktów programu była prezentacja



Piknik rozpoczął się efektownym kolorowym korowodem, który przeszedł ulicami Damasławka.

historii kolei w Damasławku. Uczestnicy mogli poznać dzieje lokalnej infrastruktury kolejowej, odwiedzić stoiska wystawców oraz spróbować regionalnych przysmaków przygotowanych przez koła gospodyń wiejskich.

Dużą popularnością cieszyły się ekspozycje makiet kolejowych, które zachwyciły zarówno najmłodszych, jak i dorosłych miłośników kolejnictwa. Zwiedzający mieli również okazję obejrzeć zabytkowy dworzec kolejowy, podziwiać

wystawę „Moto Retro Pałuki” oraz skorzystać z przejazdów drezynami i rowerkiem kolejowym.

Na najmłodszych uczestników czekało wiele atrakcji, w tym konkursy, animacje, gry i pokazy. Cenną lekcję bezpieczeństwa przygotowali druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Damasławku, którzy zaprezentowali zasady udzielania pierwszej pomocy oraz zachęcali do zdobywania praktycznych umiejętności ratowniczych.

KRÓTKO

DAMASŁAWEK

Regionalne Zawody Jeździeckie i XXIV Memoriał Angeliki Jach już niebawem

W dniach 4-5 lipca od godz. 8.00 Gminny Kompleks Rekreacyjno-Sportowy w Damasławku stanie się areną Regionalnych Zawodów w Skokach przez Przeszkody oraz XXIV Memoriału Angeliki Jach. Organizatorzy - starosta wągrowiecki, wójt gminy Damasławek oraz KJ Sokół Damasławek - zapraszają wszystkich miłośników jeździectwa i rodzinnej rozrywki na dwa dni pełne sportowych emocji.

Sobotni wieczór upłynie pod znakiem muzycznych atrakcji. Na scenie wystąpią zespół Backstage oraz gwiazda wieczoru Long & Junior. Całość zakończy zabawa taneczna z DJ Cubase. Wstęp jest bezpłatny. Hanna Komorowska-Bednarek

REGION

Nawet 8 tys. zł dofinansowania na mikroretencję dla mieszkańców

Ruszył nabór wniosków w programie wspierającym inwestycje związane z mikroretencją. Mieszkańcy posiadający domy jednorodzinne mogą otrzymać dotację do 8 tys. zł, pokrywającą nawet 90 proc. kosztów przedsięwzięcia. Wsparcie przeznaczone jest m.in. na zakup i montaż zbiorników na deszczówkę, systemów rozsączających oraz instalacji umożliwiają-

cych wykorzystanie zgromadzonej wody. Program skierowany jest do właścicieli, współwłaścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi. Wnioskodawcy składają elektronicznie za pośrednictwem Generatorsa Wniosków o Dofinansowanie. Nabór trwa do wyczerpania dostępnych środków. Hanna Komorowska-Bednarek

Zamknięty rynek i ulice w centrum Skoków

Arkadiusz Dembiński
arkadiusz.dembinski@polskapress.pl

Kierowców w ostatni weekend czerwca czekają spore utrudnienia i zmiany w ruchu w centrum Skoków. Zamknięte zostaną ulice, wprowadzony zakaz parkowania. Powodem zmian są dni miasta i gminy.

Od piątku, 26 czerwca Skoki będą obchodziły swoje święto. Pierwszego dnia wydarzenia będą odbywały się na terenie miejscowego targowiska, co nie będzie wpływało znacząco na ruch w mieście. Inaczej będzie jednak już w sobotę i w niedzielę. Kierowców czekają spore zmiany.

- W związku z organizacją Dni Miasta i Gminy Skoki 2026, informujemy o czasowych utrudnieniach w ruchu drogowym, zakazach parkowania oraz zwiększonym poziomie hałasu w centrum Skoków - informują przedstawiciele skockiego urzędu.

W sobotę i niedzielę (27 i 28 czerwca) z ruchu zostaną wyłączone: Plac Powstańców Wielkopolskich, ul. Kościelna na wysokości sklepu Dino, ul. Jana Pawła II na wysokości zjazdu w ul. Parkową, ul. Kręta.

Ulice zamknięte zostaną w sobotę około godziny 16. Ponownie ich otwarcie nastąpi w niedzielę o godzinie 14. Na czas trwania imprezy w centrum miasta wyznaczono objazdy. Dla aut jadących od strony ul. Jana Pawła II, ulicą



Na rynku w Skokach znów stanie scena i odbędą się koncerty.

Parkową do Rościńskiej. Natomiast dla jadących od strony Poznania objazd będzie prowadził ul. Rościńską i Parkową do skrzyżowania z ul. Jana Pawła II.

- Apelujemy do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności na odcinkach objętych objazdami oraz o przestrzeganie wprowadzonych zakazów i ograniczeń w celu zapewnienia bezpieczeństwa

i płynności ruchu podczas trwania imprezy - apelują przedstawiciele urzędu w Skokach.

Na tym jednak nie koniec utrudnień. Wprowadzona zostanie także strefa zakazu parkowania. Od czwartku, 25 czerwca od godziny 4. do poniedziałku 30 czerwca nie będzie można zaparkować na Placu Powstańców Wielkopolskich, przy budynkach o numerach 1, 2, 16, 17 i 18.

- Cały teren parkingowy na tym placu zostanie wyłączony od 27 czerwca, godz. 11.00, do 29 czerwca, godz. 5.00, podczas trwania imprezy. Ponadto na Placu Targowym przy ul. Kościelnej miejsca parkingowe nie będą dostępne od 26 czerwca od godziny 12.00 aż do zakończenia imprezy klubowej - zapowiadają urzędnicy.

Od soboty, 27 czerwca, godz. 14. do poniedziałku 29 czerwca

godz. 5. nie będzie można zaparkować także na terenie Placu Strażackiego.

- Mieszkańcy, którzy z ważnych przyczyn będą musieli wjechać lub wyjechać z posesji znajdujących się w obszarze wyłączonym z ruchu, będą mogli otrzymać specjalne przepustki - wyjaśniają urzędnicy.

Przepustki wydaje biblioteka w Skokach - tel. 798 824 520.

Program Piątek – 26 czerwca, targowisko w Skokach

„Tanecznie, folkowo i klubowo”

19.30 - Skoczki Street Beat
21.00 - Basia Szelażewicz skrzypce elektryczne

22.00 - widowisko „Noc Ku-pały” Zespół Pieśni i Tańca ŁANY / The Folk Song and Dance Ensemble ŁANY

23.00 - DJ K4MS

24.00 - DJ OTEK

1.00 - DJ Justy

Sobota – 27 czerwca, plac Powstańców Wlkp.

„Letnie granie i koncertowa energia!”

18.00 - Orkiestra Dęta OSP w Skokach koncert

18.30 - Skoczki Street Beat

19.30 - Big Band 241 koncert

21.00 - Jacek Stachurski koncert

22.30 - letnia potańcówka z zespołem Czysta Energia

Niedziela – 28 czerwca, plac Powstańców Wlkp.

„Rodzinne rytmy lata i wielki finał!”

16.00 - Grupa Artystyczna Skoczki koncert

16.30 - Zespół Maskotki Łukasz Szpakowski

17.30 - Zespół Śpiewaczy Harfa koncert

17.45 - wręczenie nagród

18.10 - laureaci konkursów wokalnych

19.00 - Wakacyjni koncert

20.30 - Piotr Cugowski koncert.

Młodzi atleci przywieźli aż trzy złote medale

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

21 czerwca w Gnieźnie odbyła się II runda Wielkopolskich Wielobojów Atletycznych, połączona z Mistrzostwami Gniezna w Wielobojach Atletycznych. W zawodach bardzo dobrze zaprezentowali się reprezentanci sekcji podnoszenia ciężarów GKS Zamek Gołańcz.

Młodzi sportowcy z Gołańczy rywalizowali z najlepszymi zawodnikami z regionu, osiągając liczne sukcesy i miejsca na podium. Wśród 10-latków pierwsze miejsce zajął Karol Gierczak, drugie Marta Nowak, trzecie Dorota Różnowska, a czwarte Olaf Nowak.

W rywalizacji dzieci o 2 lata starszych pierwsze miejsce zajęli Rozalia Gierczak i Jakub Kuchta, a czwarte Katarzyna Kruszyńska. Wyniki są dowodem wysokiego poziomu przy-



Znakomity występ sztangistów Zamku Gołańcz.

gotowania młodych zawodników oraz skuteczności prowadzonego szkolenia.

- Słowa uznania kierujemy również do trenerów Mariusza Dzieciotłowskiego i Zdzisława Rotnickiego, którzy swoją co-

dzienną pracą, zaangażowaniem i pasją przyczyniają się do rozwoju młodych sportowców oraz kolejnych sukcesów gołańckiej sekcji - napisał Urząd Miasta i Gminy w Gołańczy.

Przejście zostanie doświetlone

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

22 czerwca burmistrz Miasta i Gminy Gołańcz Robert Torz podpisał umowę na realizację zadania „Doświetlenie przejść dla pieszych ul. K. Libelta, W. Młodych, Klasztor-na”.

Inwestycja stanowi kontynuację działań prowadzonych przez samorząd w ostatnich latach, których celem jest między innymi poprawa bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego.

W ramach tegorocznego przedsięwzięcia wykonane zostanie doświetlenie przejścia dla pieszych zlokalizowanego przy drodze wojewódzkiej nr 242, na ul. Karola Libelta w Gołańczy, w rejonie tzw. Ogródków. Dzięki nowoczesnemu oświetleniu piesi

będą lepiej widoczni dla kierowców, szczególnie po zmroku oraz podczas niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Zakres prac obejmuje wykonanie linii kablowych zasilających latarnie, budowę instalacji uziemiającej, montaż szafy oświetleniowej, usta-

wienie słupów oświetleniowych oraz instalację dwóch energooszczędnych opraw LED.

Wykonawcą inwestycji na ul. Karola Libelta została spółka MP Elektroinstalator sp. z o.o. z Grabowa. Wartość podpisanej umowy wynosi blisko 28 tysięcy złotych.



Burmistrz Robert Torz podpisał umowę na doświetlenie przejść dla pieszych na Libelta.

Nie każde gniazdo wymaga interwencji strażaków

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Wraz z okresem letnim wzrasta liczba zgłoszeń dotyczących obecności owadów błonkoskrzydłych, takich jak osy, szerszenie czy pszczoły. Państwowa Straż Pożarna przypomina, że odpowiedzialność za zapewnienie bezpiecznego użytkowania budynków spoczywa przede wszystkim na ich właścicielach i zarządcach.

Jak informuje Państwowa Straż Pożarna, zgodnie z art. 61 ustawy Prawo budowlane właściciele oraz zarządcy obiektów są zobowiązani do utrzymywania budynków w odpowiednim stanie technicznym. Regularne przeglądy i konserwacja mogą skutecznie zapobiegać zagnieżdżaniu się owadów. W większości przypadków pojawienie się gniazda osy czy szerszenia nie jest zdarzeniem nagłym, dlatego jego usunięcie powinno zostać zlecone wyspecjalizowanym firmom zajmującym się dezynsekcją.



Gniazdo szerszeni.

Straż pożarna podejmuje działania związane z usuwaniem rojów i gniazd owadów przede wszystkim w sytuacjach, gdy występuje bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi. Dotyczy to szczególnie miejsc, w których przebywają osoby o ograniczonej zdolności poruszania się,

a także budynków użyteczności publicznej i placówek oświatowych.

Osy, pszczoły i szerszenie

W przypadkach, które nie kwalifikują się jako zagrożenie wymagające interwencji strażaków, działania Państwowej

Straży Pożarnej ograniczają się do zabezpieczenia miejsca zdarzenia, ewakuacji osób znajdujących się w strefie zagrożenia oraz przekazania terenu właścicielowi lub zarządcy wraz z zaleceniem podjęcia odpowiednich działań.

Strażacy apelują do mieszkańców o odpowiedzialne i rozsądne korzystanie z numerów alarmowych. Każda nieuzasadniona interwencja angażuje siły i środki ratownicze, które mogą być potrzebne w sytuacjach realnego zagrożenia życia lub zdrowia. Niepotrzebne wyjazdy mogą wydłużyć czas dotarcia służb do osób rzeczywiście potrzebujących pomocy.

Strażacy podkreślają - bezpieczeństwo jest wspólną odpowiedzialnością. W przypadku zauważenia gniazda owadów błonkoskrzydłych warto najpierw ocenić skalę zagrożenia i, jeśli nie stanowi ono bezpośredniego niebezpieczeństwa, skontaktować się z profesjonalną firmą dezynsekcyjną. Dzięki temu strażacy będą mogli skutecznie nieść pomoc tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

Gołanieckie spotkanie z kijkami

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Miłośnicy nordic walking spotkali się w Morakowie. Ponad 70 uczestników wyruszyło na malowniczą, 5-kilometrową trasę.

Wśród uczestników obecni byli burmistrz Robert Torz, skarbnik Edyta Konieczna oraz sołtys Morakowa Józef Loose. Licznie uczestniczyli mieszkańcy sołectwa Morakowo. Ogromne podziękowania organizatorzy kierują do niezastąpionych pań

z KGW Morakowo, które wytyczyły trasę oraz przygotowały pyszny poczęstunek.

O bezpieczeństwo zadbał druhowie z OSP Morakowo. Na mecie na wszystkich czekały okolicznościowe medale. Świetna atmosfera, aktywnie spędzony czas i kolejny dowód na to, że wspólne spotkania integrują mieszkańców i zachęcają do zdrowego stylu życia.

Wydarzenie zostało zrealizowane dzięki dotacji z budżetu Miasta i Gminy Gołanów, mały grant pozyskany przez KGW Morakowo.



Pogoda dopisała znakomicie, pierwszy dzień lata przywitał nas słońcem i letnimi temperaturami.

Konkurs dla młodych znawców dziejów miasta i gminy Skoki oraz historii Polski w XX wieku

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Sala lustrzana w Urzędzie Miasta i Gminy w Skokach gościła miłośników historii, dat, faktów, którzy wzięli udział w konkursie historycznym poświęconym dziejom Skoków i Polski.

Zorganizowany przez Młodzieżową Radę Gminy Skoki konkurs zgromadził młodzież z powiatu wągrowieckiego, która w dwóch kategoriach wiekowych - uczniowie klas 4-6 oraz starsi uczestnicy z klas 7-8 i szkół ponadpodstawowych - podjęła rywalizację mierząc się z ponad 30 skrupulatnie opracowanymi pytaniami. W ciągu 60 minut uczestnicy wykazali się wiedzą, umiejętnością analitycznego myślenia, łączenia faktów, walcząc o maksymalną pulę 41 punktów. Tuż przed rozpoczęciem rozwiązywania testu konkurs otworzył burmistrz Wojciech Cibail, który życzył powodzenia uczniom, a komisji spokojnej i merytorycznej pracy.

Wśród pytań znalazły się tematy dotyczące najważniejszych

wydarzeń i postaci związanych z gminą Skoki. Uczestnicy musieli wykazać się wiedzą m.in. o tym, kto nadał Skokom prawa miejskie, jaki herb nosili pierwsi właściciele miasta, czy w którym roku powstała parafia św. Mikołaja Biskupa.

Nie zabrakło również pytań odnoszących się do trudnych, ale niezwykle ważnych mo-

mentów naszej historii - takich jak dokładna data wybuchu Powstania Wielkopolskiego w Skokach czy rok, w którym spłonęła synagoga.

Po przeprowadzeniu procedury konkursowej, sprawdzeniu testów i podliczeniu punktów, tak wygląda ostateczny podział miejsc: klasy 4-6 - 1. Ignacy Cholewiński, 2. Katarzyna Miczyńska, 3. Norbert

Białachowski, wyróżnienia Miłosz Prus, Gniewosz Wiszniewski; klasy 7-8 oraz szkoły ponadpodstawowe - 1. Gabriela Kmieć, 2. Maria Strzelecka, 3. Miłosz Migasiewicz, wyróżnienia Zuzanna Olejniczak, Michał Dulęba.

Komisję konkursową tworzyli eksperci: ks. dr Michał Sołomieniuk, Wiesława Surdyk-Fertsch, Szymon Kmieć i Jere-

miasz Burzyński, którzy z zaangażowaniem oceniali prace i czuwali nad rzetelnym przebiegiem całej rywalizacji.

Na zakończenie organizatorzy - Młodzieżowa Rada Gminy Skoki otrzymali serdeczne podziękowania za profesjonalne przygotowanie i realizację konkursu na najwyższym poziomie. Gratulacje dla wszystkich uczestników, którzy wykazali się odwagą i zaangażowaniem w zdobywanie wiedzy historycznej, podczas wręczania nagród przekazała sekretarz gminy Marta Miller. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy dyplom oraz gadżet promujący gminę Skoki, natomiast laureaci pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach zostali dodatkowo nagrodzeni voucherami.

Bardzo cieszy mnie, że do konkursu przystąpiło aż 30 młodych pasjonatów historii. To bardzo cenna inicjatywa, która pokazuje, że młodzi ludzie chcą poznawać przeszłość swojej małej ojczyzny, rozumieć jej znaczenie i dostrzegać, jak lokalna historia splota się z dziejami całego kraju. Wiem, że część pytań mogła być praw-

dziwym wyzwaniem. Jednak właśnie takie konkursy pokazują, jak ważne jest dążenie do poznawania, rozumienia i pielęgnowania naszej lokalnej historii. To ona buduje naszą tożsamość, uczy szacunku do poprzednich pokoleń i pozwala lepiej rozumieć miejsce, w którym żyjemy - podkreślał burmistrz Wojciech Cibail.

Serdecznie dziękuję Młodzieżowej Radzie Gminy Skoki za pomysł, inicjatywę i profesjonalne przygotowanie konkursu. To kolejny dowód na to, że młodzież w naszej gminie potrafi działać odpowiedzialnie, ambitnie i z dużym zaangażowaniem społecznym. Gratuluję wszystkim uczestnikom odwagi, wiedzy oraz pasji do historii. Sam udział w takim wydarzeniu jest powodem do dumy. Dziękuję również osobom pracującym w komisji konkursowej za ocenę prac, poświęcony czas oraz czuwanie nad sprawnym i uczciwym przebiegiem konkursu. Choć przed nami już wakacje, dziś uczestnicy pokazali, że nauka, aktywność społeczna i lokalny patriotyzm mogą iść ze sobą w parze - dodał.



Młodzi historycy rywalizowali w Skokach.

WĄGROWIEC NOC KUPAŁY NAD JEZIOREM DUROWSKIM I JEZIOREM STĘPUCHOWSKIM.

Tradycja, muzyka i wyjątkowa atmosfera

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

Warsztaty, opowieści o wiedźmach, puszczanie wianków, występy artystyczne i niezwykle klimat najkrótszej nocy w roku - Noc Kupały nad Jeziorem Durowskim i Stępuchowskim.

Organizatorem wydarzenia nad Jeziorem Durowskim było Stowarzyszenie „Kiecka Pałucka” z Wągrowca, którego członkowie przez wiele tygodni przygotowywali program pełen atrakcji dla całych rodzin.

Realizacja przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez wsparcia wielu instytucji, organizacji i partnerów. Szczególną rolę odegrało Nadleśnictwo Durowo, które udostępniło malowniczy teren nad jeziorem. To właśnie tam, w otoczeniu lasu i wody, powstała wyjątkowa przestrzeń idealnie wpisująca się w charakter świętojańskiego święta. W organizację wydarzenia zaangażowali się również Miejski Dom Kultury w Wągrowcu, Muzeum Regionalne, WOPR, Fundacja Green Way, Koła Gospodyń Wiejskich, Pracownia Adelka, lokalni przedsiębiorcy oraz rękodzielnicy.

Program wydarzenia był niezwykle bogaty. Uczestnicy mogli korzystać z warsztatów, odwiedzać stoiska rękodzielnictwa, poznawać dawne zwyczaje związane z Nocą Kupały oraz uczestniczyć w licznych atrakcjach przygotowanych dla dzieci.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Dużym zainteresowaniem cieszyła się prelekcja Wiesławy Gruchały z Muzeum Regionalnego, która przybliżyła uczestnikom lokalne wierzenia i opowieści związane z dawnymi tradycjami regionu.

Nie zabrakło również widowiskowej części artystycznej. Przed publicznością wystąpili Maria Przybył, The Mirror, Klimagja oraz Malwina Paszek. Szczególne wrażenie zrobił także występ Teatru Varieté,

który doskonale wpisał się w magiczny klimat wydarzenia.

Kulminacyjnym momentem wieczoru było tradycyjne puszczanie wianków na wodę. To właśnie ten element od lat najmocniej kojarzy się z Nocą Kupały i przyciąga uczestników chcących choć na chwilę przenieść się do dawnych słowiańskich tradycji.

Na miejscu nie brakowało osób, które postanowiły spędzić

wieczór na kocach rozłożonych na terenie Nadleśnictwa, podziwiając występy i korzystając z licznych atrakcji.

- To miejsce jest wręcz stworzone do takich wydarzeń. Jezioro, las i ten klimat sprawiają, że można poczuć się naprawdę wyjątkowo - mówiła jedna z uczestniczek.

- Świetna organizacja i bardzo dużo atrakcji. Przyjechalśmy na chwilę, a zostaliśmy praktycznie do końca. Takie

wydarzenia powinny odbywać się częściej - dodawał inny uczestnik imprezy.

Tegoroczna Noc Kupały pokazała, jak duży potencjał mają inicjatywy łączące lokalną historię, tradycję i kulturę z rodzinną atmosferą. Zaangażowanie organizatorów oraz partnerów sprawiło, że uczestnicy mogli przeżyć wyjątkowy wieczór nad Jeziorem Durowskim, a wydarzenie na długo pozostało w pamięci mieszkańców.

Na plaży w Kozielsku

Obrzęd Nocy Kupały, puszczanie wianków, muzyka klubowa i letnia atmosfera nad jeziorem - tak wyglądało piątkowe wydarzenie na plaży w Kozielsku. Choć kapryśna pogoda nieco pokrzyżowała plany organizatorom, uczestnicy mogli liczyć na wiele atrakcji przygotowanych z okazji rozpoczęcia wakacyjnego sezonu.

Wydarzenie rozpoczęło się od rodzinnych atrakcji, animacji dla dzieci oraz piana party. Na uczestników czekała także strefa gastronomiczna. Jednym z najważniejszych punktów programu był przygotowany obrzęd Nocy Kupały, który przybliżył uczestnikom dawne słowiańskie tradycje związane z najkrótszą nocą w roku.

Kulminacyjnym momentem tej części wydarzenia było tradycyjne puszczanie wianków na tafli jeziora. To właśnie ten element stworzył wyjątkowy klimat i przypomniał o korzeniach świętojańskich obchodów.

Po części związanej z tradycją główną rolę przejęli artyści sceny klubowej. Na plaży w Kozielsku wystąpili DJ Kuba & Naitan, DNF, Meszi, Marc oraz Justy, którzy zadbał o muzyczną oprawę wieczoru.

Organizatorzy postawili na połączenie nowoczesnych brzmień z lokalną tradycją, tworząc wydarzenie skierowane zarówno do młodszych, jak i starszych uczestników. Połączyli tradycję z nowoczesną formą rozrywki, tworząc imprezę, która ma szansę na stałe wpisać się do kalendarza wakacyjnych wydarzeń w regionie.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Trwa nabór na pięć mieszkań

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Urząd Miejski w Mieścisku prowadzi nabór uzupełniający wniosków o zawarcie umowy najmu mieszkań budowanych w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej „KZN - Wielkopolska”.

Nabór dotyczy pięciu lokali mieszkalnych powstających w Mieścisku. Do dyspozycji przyszłych najemców pozostaje jedno mieszkanie jednopokojowe o powierzchni 38,56 m oraz cztery mieszkania dwupokojowe o powierzchni od 45,85 m do 47,13 m.

Wnioski można składać osobiście lub pocztą w Urzędzie Miejskim w Mieścisku przy Placu

Powstańców Wielkopolskich 13, a także elektronicznie za pośrednictwem platformy ePUAP. Dokumenty należy dostarczyć w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Nabór na lokal mieszkalny SIM KZN Wielkopolska”. Osoby zainteresowane mogą składać wnioski od 17 do 24 czerwca do godziny 15.00.

O mieszkanie mogą ubiegać się osoby, które nie posiadają tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego na terenie Polski lub zobowiązań się do zbycia takiego prawa. Warunek ten muszą spełniać wszystkie osoby wskazane we wniosku do wspólnego zamieszkania. Pod uwagę brane będzie również kryterium dochodowe na podstawie dochodów brutto uzyskanych w 2025 roku.



Trwa nabór uzupełniający do mieszkań SIM KZN Wielkopolska w Mieścisku.

FOT. SZPITAL

Strażacy z Wągrowca wybrali nowe władze



Wągrowieccy strażacy wybrali swoje władze.

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W sobotę, 13 czerwca, w sali wiejskiej w Ochodzy odbył się XIII zjazd oddziału miejsko-gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Wągrowcu.

Podczas zjazdu prezes zarządu dh Łukasz Wiatrowski złożył sprawozdanie z działalności ZOMG ZOSP RP w Wągrowcu, podsumował pięć lat pełnienia funkcji oraz podziękował wszystkim obecnym za wieloletnią współpracę. Sprawozdanie przedstawił również dh Radosław Sierpowski - komendant miejsko-gminny ZOSP RP w Wągrowcu. Po odczytaniu

sprawozdania komisji rewizyjnej, jej przewodnicząca dh Kinga Góralska Czarna złożyła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, które zostało udzielone jednogłośnie. Następnie przeprowadzono wybory władz na lata 2026 - 2031.

Skład zarządu: prezes Łukasz Wiatrowski, wiceprezesi Janusz Piec i Zbyszko Sygierycz, komendant gminny Radosław Sierpowski, sekretarz - Katarzyna Sommerfeld, skarbnik - Szymon Hekert, członek prezydium Damian Gramowski, członkowie zarządu: Radosław Piwowarczyk, Mateusz Ruszkiewicz, Mariusz Kieliszczak, Krzysztof Konicki, Czesław Lewandowski, Andrzej Barełkowski, Dawid

Twardowski, Leszek Pater, Karol Tadej, Marek Kamiński, Dariusz Wiśniewski, Piotr Zielke.

Komisja rewizyjna: przewodnicząca - Kinga Góralska Czarna, wiceprzewodniczący Marcin Głomb, sekretarz Dominik Brzycki. Delegaci do Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP: Janusz Piec, Radosław Sierpowski, Zbyszko Sygierycz, Łukasz Wiatrowski.

W zjeździe uczestniczyli również goście: druha Andrzej Woźnicki - wiceprezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP, kpt. Sławomir Wyrzykowski - zastępca dowódcy JRG w Wągrowcu, Małgorzata Chmielarz - wójt gminy Wągrowiec, Krzysztof Poszwa - zastępca burmistrza Wągrowca, Piotr Kuźniarek -

przewodniczący Rady Gminy Wągrowiec, Maciej Chojnacki - inspektor ds. obsługi OSP w Urzędzie Gminy Wągrowiec.

Szczególne podziękowania w imieniu samorządu gminy Wągrowiec złożyli wójt Chmielarz i przewodniczący Kuźniarek. Oprócz słów wdzięczności za sumienną i oddaną pracę na rzecz lokalnej społeczności przekazali oni druhom Wiatrowskiemu i Sierpowskiemu okolicznościowe graweriony. Podziękowania oraz graweriony otrzymali również członkowie ustępującego zarządu: dh Patrycja Kantorska Słowicka, dh Bożena Urbańska, dh Łukasz Binkowski, dh Janusz Głomb, dh Dariusz Jahnz i dh Tomasz Woźniak.

Zapraszamy na Senioralia

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W niedzielę, 28 czerwca Wągrowiec zamieni się w stolicę seniorskiej radości, muzyki i dobrej zabawy. Druga edycja Wągrowieckich Senioraliów zapowiada się niezwykle barwnie.

Organizatorzy - Miasto Wągrowiec, Miejski Dom Kultury i Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej przygotowali bogaty program, który łączy integrację, dbałość o zdrowie oraz prezentację lokalnych talentów artystycznych.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 11:45 zbiórką uczestników przy torach kolejowych

na ulicy Kościuszki. Stamtąd barwny korowód przejdzie pod Urząd Miejski, gdzie o godzinie 12:00 nastąpi symboliczny i kluczowy moment uroczystości - burmistrz Alicja Trytt przekaze seniorom klucze do miasta. Po tej ceremonii uczestnicy prze-

maszerują do Amfiteatru Miejskiego, gdzie odbędzie się oficjalne otwarcie imprezy.

Od godziny 13 scena Amfiteatru będzie tętnić życiem. Na scenie zaprezentują się m.in. zespoły taneczne „AH, OH” oraz „Nani Ke Ola”, soliści, a także liczne chóry i zespoły śpiewacze: Chór Echo, Pałuckie Kumoszki, Chór Ryczywołanie, Klub Seniora „Srebrna Nić”, Zespół Śpiewaczy im. S. Moniuszki oraz Chór Kameralny. Ważnym punktem programu będzie również wręczenie pucharów w ramach „Dnia Sportu Seniora”. Zwiększeniem artystycznych emocji będzie taneczna zabawa z DJ ONE KEY, która potrwa do 18.

W g. 9-13 w amfiteatrze działać będzie Strefa Zdrowia. Seniorzy będą mogli wziąć udział w zajęciach jogi z Balance Studio Zdrowia, a także skorzystać z bezpłatnych konsultacji z psychologiem oraz rehabilitantkami ruchowymi. Wstęp bezpłatny.



W niedzielę w Wągrowcu odbędą się Senioralia.

FOT. ROBERT PILACHOWSKI

Pierwsze grzyby w naszych lasach

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Choć wielu osobom grzybobranie kojarzy się przede wszystkim z jesienią, pierwsi miłośnicy lasu już teraz wracają z udanymi zbiorami. Czerwiec potrafi zaskoczyć, zwłaszcza po ostatnich opadach deszczu i przy sprzyjającej temperaturze. W wielkopolskich lasach można już znaleźć pierwsze popularne gatunki grzybów.

O tym, co obecnie pojawia się w lasach, opowiada Przemysław Sotek, prowadzący profil „Skarby Lasu”, który od lat interesuje się grzybami i dokumentuje swoje leśne wyprawy.

- W czerwcu zbieram na pewno pieprzniki jadalne, czyli kurki, podgrzybki usiatkowane, krasnoborowiki, borowiki szlachetne, czubajki kanie. Kanie już dwa razy w tym sezonie zbierałem - mówi Przemysław Sotek.

Jak podkreśla, czerwcowe grzybobranie różni się od tego jesienno. Nie ma jeszcze mowy o masowym wysypie, ale wprawne oko może już wypatrzeć pierwsze okazy.

- Jesienią to jest wysyp, grzyby już wszędzie rosną, a teraz w czerwcu pojawiają się gdzieś koło drogi, przy lasach. Jest ich mniej, ale już można je spotkać w pierwszych miejscach - dodaje.

Przemysław Sotek przyznaje, że z pierwszych tegorocznych zbiorów jest zadowo-

lony. Dla niego sezon na grzyby nie ogranicza się jednak tylko do kilku jesiennych miesięcy.

Miłość do lasu i grzybobrania zaczęła się u niego już w dzieciństwie. Jak wspomina, na grzyby jeździł od małego z tatą. Początkowo był przede wszystkim „jesiennym grzybiarzem”, ale z czasem zaczął interesować się tematem znacznie szerzej. Jak mówi, grzyby zbiera cały rok, nawet zimą! W jego pasji wspiera go żona, Monika.

- Od trzech, czterech lat grzyby zaczęły mnie bardziej interesować. Czytam, sprawdzam opady, patrzę, gdzie wcześniej występowały w danych regionach. Po dwóch, trzech tygodniach grzybnia zaczyna pracować i można spodziewać się owocników - wyjaśnia.

Grzybobranie dla koneserów

Dokładnych miejsc grzybiarze zwykle nie zdradzają. Tak jest „kodeks prawdziwego grzybiarza”. Przemysław Sotek mówi jednak, że najczęściej porusza się po lasach w okolicach Piły i w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, m.in. w stronę Ujścia, Krzyża czy Chodzieży.

Podobne zbiory prezentuje Ewa Gidaszewska, certyfikowana przez sanepid znawczyni grzybów. Już zebrała pierwsze borowiki i kurki.

- Ale nie ma na razie wysypu. Grzyby są tylko w sprawdzonych miejscach - mówi przesympatyczna kobieta,



FOT. PRZEMYSŁAW SOTEK FB SKARBY LASU

która jesienią swoje grzybowe zbiory sprzedaje na gnieźnieńskim targowisku.

Na internetowych forach grzybiarze piszą mniej więcej to samo. Grzyby są, ale trzeba wiedzieć, gdzie szukać. Okolice Wągrowca, Piły, Gniezna i Mieściska - to stamtąd pochodzi najczęściej zdjęć. Pierwsze grzyby są więc już faktem, ale warto pamiętać, że początek sezonu wymaga cierpliwości. Nie wszędzie znajdziemy pełne ko-

sze, a zbiory często zależą od lokalnych opadów, wilgotności i temperatury.

Grzybiarze przypominają też o podstawowej zasadzie: zbieramy wyłącznie te grzyby, które dobrze znamy. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości lepiej zostawić okaz w lesie albo skonsultować go ze specjalistą. Las może dawać wiele radości, ale wymaga rozważ, wiedzy i szacunku do przyrody.



FOT. PRZEMYSŁAW SOTEK FB SKARBY LASU



FOT. EWA GIDASZEWSKA

Po meczu połała się krew

Martin Nowak
martin.nowak@polskapress.pl

Czterech piłkarzy Polonii Chodzież zostało dotkliwie pobitych po niedzielnym meczu wyjazdowym w Nowym Stawie. Jeden z nich stracił przytomność na murawie!

W niedzielę, 21 czerwca Polonia Chodzież przegrała 0:1 wyjazdowy mecz z Gromem Nowy Staw. Gospodarze awansowali do 3 ligi. Po ostatnim gwizdku na murawę wbiegli kibice. Pobito piłkarzy Polonii.

- Nasz bramkarz po uderzeniu stracił przytomność, a kapitan zespołu ma rozciętą skórę na twarzy (rana do szycia). Kolejny zawodnik ma podbite oko, a inny problem z zuchwą - wymienia Dawid Jasiński, trener Polonii.

Co więcej, według niego, jednym z agresorów była



FOT. NADSIĘSIANE PRZEZ CHKS POLONIA CHODZIEŻ

Pobito zawodników ChKS Polonia Chodzież.

osoba ze służby porządkowej, która powinna czuwać nad spokojnym przebiegiem spotkania.

- Czekamy na opinię policji, która bada sprawę i namierza prowodyrów tego zajścia. Ubolewamy, że doszło do takiej sytuacji - mówi Paweł Kondziella, prezes KS Grom

Nowy Staw. - Osoba, która miała ubraną żółtą kamizelkę odblaskową, nie była związana z naszymi klubowymi służbami porządkowymi.

Według prezesa wszystko zaczęło się od kłótni pomiędzy kibicami o stadion w Nowym Stawie, który mieli krytykować kibice z Chodzieży.

Bezpieczne wakacje z TPD

Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

Za nami kolejna udana edycja akcji „Bezpieczne wakacje na wodzie i lądzie” z TPD z udziałem czterech klas ze szkół: SP im. M. Konopnickiej, SP nr 2 i SP nr 3 w Wągrowcu i SP w Żelicach.

Wydarzenie, w którym uczestniczył starosta Tomasz Kranci-Dariusz Stoll - kierownik Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego w Starostwie Powiatowym zostało zorganizowane przez wągrowiecki oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy współpracy z Ośrodkiem Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym „Wielspin”, a jego realizację wsparł finansowo Powiat.

-To był dzień pełen atrakcji, nauki i świetnej zabawy! Blisko setka dzieci i młodzieży uczestniczyła w pokazach, warsztatach

oraz spotkaniach z przedstawicielami służb ratunkowych. Dzięki ich zaangażowaniu uczestnicy zdobyli praktyczną wiedzę na temat bezpiecznego spędzania wakacji - zarówno nad wodą, jak i na lądzie - relacjonuje prezes TPD Edyta Rączkowiak. - Podczas zajęć dzieci dowiedziały się m.in.: jak prawi-

dłowo korzystać z kamizelek ratunkowych i sprzętu wodnego, jak bezpiecznie poruszać się rowerem i jako pieszy, jak zachować się w sytuacjach zagrożenia, jak udzielić pierwszej pomocy i zadbać o bezpieczeństwo. Nie zabrakło również konkursów, wspólnej integracji i słodkiego poczęstunku i grilla.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W WĄGROWCU

Za nami kolejna udana edycja akcji „Bezpieczne wakacje na wodzie i lądzie” z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci.

Pałucka tradycja znów ożyła w Wągrowcu

Robert Pilachowski
robert.pilachowski@polskapress.pl

Muzyka, śpiew, rękodzieło i warsztaty nawiązujące do lokalnych tradycji - tak wyglądał „Przegląd Lata na Pałukach”, który odbył się w niedzielę w Amfiteatrze Miejskim. Wydarzenie po raz kolejny przypomniało o bogatej kulturze regionu i pokazało, że pałuckie dziedzictwo wciąż cieszy się zainteresowaniem mieszkańców.

Głównym elementem wydarzenia był program artystyczny przygotowany przez zespoły pielęgnujące kulturę ludową regionu. Przed publicznością wystąpili Pałucki Zespół Pieśni i Tańca Dębina działający przy Miejskim Domu Kultury w Wągrowcu, Zespół Regionalny „Pałuki” z Kcyni, Zespół Śpiewaczy Jesienny Kwiat z Szubina oraz Zespół Piekelnica.

Artyści prezentowali tradycyjne pieśni, muzykę i tańce związane z Pałukami, przybliżając uczestnikom kulturę regionu oraz zwyczaje przekazy-

wane z pokolenia na pokolenie.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się przygotowane warsztaty. Uczestnicy mogli poznać tajniki ziołolecznictwa, wziąć udział w warsztatach rzeźbiarskich oraz zapoznać się z tradycyjnym haftem pałuckim prowadzonym przez Koło Hafciarskie działające przy Muzeum Regionalnym w Wągrowcu. Nie zabrakło również zajęć poświęconych dawnym zdobieniom pałuckich wnętrz, które pozwoliły lepiej poznać lokalne tradycje i wzornictwo charakterystyczne dla regionu.

Podczas wydarzenia przypomniano również o naborze do Pałuckiego Zespołu Pieśni i Tańca Dębina. Przegląd miał również wymiar charytatywny. W trakcie wydarzenia prowadzona była zbiórka na rzecz hospicjum, dzięki której uczestnicy mogli wesprzeć ważny społecznie cel.

Niestety, kapryśna aura nie pozwoliła na realizację wszystkich zaplanowanych atrakcji. Ze względu na niekorzystne prognozy odwołano dmuchańce dla dzieci, które miały towarzyszyć wydarzeniu.



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI



FOT. ROBERT PILACHOWSKI

INTENCJE MSZALNE 26-28 CZERWCA



FOT. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM

**PARAFIA PW. WNIĘBOWIĘCIA NMP
W WĄGROWCU****Kościół św. Piotra i Pawła****Piątek**

9.00 + Jerzego Gołębińskiego – od syna Adama i żony

Sobota

9.00 + Irenę Rejmoniak – od Domu Pogrzebowego p. Bielawscy

Niedziela

7.30 Podziękowanie za wszelkie otrzymane łaski, z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla Bożeny i Marka

11.00 + Jana Sielskiego

Klasztor**Piątek**

7.30 Zakorčenje Roku Szkolnego

17.30 Nabożeństwo czerwcowe

18.00 I. Dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla Moniki i Dariusza w 15. rocz. ślubu

2. O błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla Sławomira z ok. 50. urodzin

Sobota

17.30 Nabożeństwo czerwcowe

18.00 I. + Janinę Stopiak – od chrześniaka Zbigniewa

2. + Władysława, Józefa, Kazimierza Nawrockich, Krzysztofa Majewskiego

Więspina – 19.15

Niedziela

9.30 + Jana Golczyńskiego, Leonarda, Tomasza Nowak, Pelagie, Władysława Wasielewskich

12.30 Za parafian

17.30 Nabożeństwo czerwcowe

18.00 + Romana Książczak i rodziców z obojga stron.

**PARAFIA PW. BŁ. MICHAŁA KOZALA
W WĄGROWCU****Piątek**

17.30 – + Władysława, Józef, Wiesław Przybył

18.30 – + Mieczysław Skrzętny

Sobota

8.30 – + Barbara Kryszak

18.30 – + Róża, Franciszek, Marek, Ryszard Rycklewscy

Niedziela

8.00 – + Emilia, Franciszek Pisarek

9.30 – + Iwona Woczyńska (4r.)

11.00 – + Michał Łęga, Władysław Bartkowiak

12.15 – + Weronika, Franciszek, Stanisław Szymański

17.00 – + Ireneusz, Halina, Alfred Piwowarczyk

PARAFIA PW. ŚW. JAKUBA AP. W WĄGROWCU**Piątek**

16.00 – W int. Nowożeńców

17.00 – W intencji Jubilatów

18.00 – Z podz. P.B. za odebrane łaski z prośbą o dalsze Boże bł. opiekę M.B. i łaskę zdrowia dla Marii i Bernarda w 50 r. ślubu

18.30 – Śp. Krzysztofa Jasińskiego w 4 r.

śmierci – int. od żony z dziećmi i zm. rodzi-

ców, Rafała i Lilie Kasperkowiak i Teresę Januchowską

Sobota

16.00 – W int. Nowożeńców

17.00 – Za zmarłych z rodziny Szejna oraz o Boże bł. opiekę Matki Bożej dla całej rodziny

18.00 – Śp. Jana Piaseckiego i zm. z rodziny

18.30 – Z podz. P.B. za odebrane łaski i z prośbą o dalsze Boże bł. i opiekę M.B. dla Haliny i Mariusza z okazji 34 r. ślubu

Niedziela

8.00 – Śp. Janinę, Władysława Kogut i Emilię

8.00 – Śp. Władysława Fronczaka w 35 r. śm. i za zm. z rodz.

9.30 – W intencji ks. Proboszcza z okazji imienin – od Żywego Różańca

11.00 – Śp. ks. Cezarego Sierakowskiego

12.30 – Śp. Władysława Iwanickiego

19.00 – Śp. Mariannę, Stefana Kubiak, Floriana, Leona, Stanisława, Walentego, Joannę Kamińskich.

REKLAMA

0011446181

DOM POGRZEBOWY BUCHOLC

**JESTEŚMY DO PAŃSTWA
DYSPOZYCJI CAŁĄ DOBĘ**

Zapewniamy najwyższej jakości ceremonie pogrzebowe w kwocie Zasiłku Pogrzebowego

- ♦ trumny od 800 zł, do kremacji 150 zł
- ♦ własna sala pożegnań i prywatna chłodnia
- ♦ załatwiamy formalności cmentarne oraz urzędowe
- ♦ reprezentacyjne limuzyny pogrzebowe
- ♦ eleganckie kompozycje kwiatowe

62-100 Wągrowiec, ul. Skocka 45
tel. 67 262 13 29 | 601 658 840 | 605 580 584

REKLAMA

0011445693

**SALON
SPRZEDAŻY
NAGROBKÓW****UL. KCYŃSKA 112
WĄGROWIEC****WTOREK - PIĄTEK 10.00 - 17.00
SOBOTA 9.00 - 13.00****200 wzorów
nagrobków**

- WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKIE CENY
- SPRZEDAŻ RATALNA

GRANITEX
www.nagrobki-granitex.pl

☎ 67 262 87 00
☎ 604 544 724

Skorzęcin przeżywa pierwsze obłężenie! Tłumy turystów!

Hanna Komorowska-Bednarek
hanna.komorowska@polskapress.pl

Pierwszy prawdziwie letni i upalny weekend przyciągnął do Skorzęcina tysiące turystów. W niedzielę, 21 czerwca, parkingi szybko się zapełniały, a plaża nad Jeziorem Niedziegół tętniała życiem. Wraz z początkiem wakacyjnego sezonu otwarte są już punkty gastronomiczne, wypożyczalnie sprzętu wodnego oraz większość sezonowych atrakcji.

Wysokie temperatury i słoneczna pogoda sprawiły, że mieszkańcy Wielkopolski masowo ruszyli nad wodę. Jednym z najpopularniejszych kierunków okazał się tradycyjnie Skorzęcin. Już od godzin przedpołudniowych na drogach prowadzących do ośrodka można było zauważyć wzmożony ruch, a plaża szybko zapełniła się wypoczywającymi.

Turyści korzystali z kąpeli słonecznych, spacerów promenadą oraz licznych punktów usługowych działających na terenie ośrodka. W pełni funkcjonuje już także zaplecze gastronomiczne - otwarte są smażalnie ryb, bary, lodziarnie, kawiarnie i punkty z fast foodami. Wiezorami coraz więcej lokali organizuje koncerty i wydarzenia muzyczne.

Ile kosztuje wjazd

Osoby wybierające się do Ośrodka Wypoczynkowego Skorzęcin muszą pamiętać o opłatach za wjazd. W 2026 roku obowiązują stawki nieco wyższe niż w zeszłym roku. Opłaty pobierane są za każdy rozpoczęty okres 24 godzin od momentu wjazdu na teren ośrodka. Pobyt do 1,5 godziny pozostaje bezpłatny.

Aktualny cennik wjazdu do OW Skorzęcin: motocykl lub motorower - 22 zł, samochód osobowy - 30 zł, wjazd tygo-



FOT. HANNA KOMOROWSKA-BEDNAREK

dniowy samochodem - 140 zł, wjazd dwutygodniowy samochodem - 230 zł, karta całosezonowa - 380 zł, karta całosezonowa dla mieszkańców gminy Witkowo - 80 zł.

Całosezonowy pobór opłat obowiązywać będzie od 26 czerwca przez cały okres wakacyjny i potrwa do końca sezonu letniego we wrześniu.

Atrakcje w Skorzęcinie

Skorzęcin przygotowuje się na jeden z najbardziej intensywnych sezonów ostatnich lat. Wśród atrakcji, które mają przyciągać turystów, znajdują się: koncerty plenerowe i wieczory muzyczne, imprezy taneczne organizowane przez lokale gastronomiczne, zawody sportów plażowych, wypożyczalnie rowerów wodnych, kajaków i sprzętu rekreacyjnego, rodzinne animacje dla dzieci, wydarzenia sportowe i rekreacyjne na plaży, rozbudowana strefa gastronomiczna oraz handlowa. Dużą popularnością cieszą się również ścieżki spacerowe prowadzące wokół Jeziora Niedziegół oraz połącze-

nia rowerowe z terenami Południowego Parku Krajobrazowego. To jednak nie koniec, bo kilka tygodni temu zamontowano nowe przedłużenie pomostu.

- Na wodzie są umieszczone pływak, na nich konstrukcja a na to kratownice i deski. Całość pomostu będzie niejako okalać moło, które już jest - tłumaczy koordynatorka ośrodka, Małgorzata Gradziuk w rozmowie z nami, dodając, że pomost, który kosztował blisko 150 tysięcy złotych, to inwestycja na lata, a dodatkowo, gdy tylko woda w jeziorze podniesie się, będzie można zmienić kształt pomostu.

To nie koniec atrakcji, bo działa już park wodny WaterFun. Dmuchane zjeżdżalnie, tyrolka, tor przeszkód na wodzie od lat prowadzi Emil Tuszyński.

Co zjeść w Wielkopolskiej Ibizie?

Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny sezon będzie rekordowy pod względem liczby od-

wiedzających. Sprzyjająca pogoda, rozwinięta infrastruktura oraz bliskość największych miast regionu sprawiają, że Skorzęcin pozostaje jednym z najchętniej wybieranych miejsc wypoczynku w Wielkopolsce.

Jeśli prognozy pogody się sprawdzą, w najbliższych tygodniach nad Jeziorem Niedziegół można spodziewać się jeszcze większych tłumów. I bardzo dobrze, bo zdecydowana większość punktów gastronomicznych już jest otwarta. Za-

piekanki i burgery w Food Truckach u Ewy i Szymona już są sprzedawane. Jeszcze trochę zaczekać trzeba na DJ-a, który co wieczór prowadzi tam karaoke!

Jak na razie z optymizmem patrzy na nadchodzący sezon Dorota Walczak z Wędzarni Ryb w Ćwierdzinie. Jej rodzina od kilku lat na deptaku w Skorzęcinie prowadzi smażalnię ryb. W tym tygodniu były dostępne świeże morskizuchy, łososie, miętusy i sielawy.

- Naprawdę nie trzeba jechać nad morze, żeby zjeść pyszną rybę. Jadłem miętusa, rewelacyjny! - mówił jeden z klientów smażalni.

Właśnie zaczyna się pierwszy sezon funkcjonowania sklepu Żabka w Skorzęcinie. Dla turystów to spore ułatwienie

- W końcu! W Boszkowie żabka czynna jest całą dobę i znacznie ułatwia to życie tym, co tu przyjeżdżają - mówiła Dorota, która przyjechała spędzić weekend w Skorzęcinie z rodziną aż z Wrześni.



FOT. HANNA KOMOROWSKA-BEDNAREK



FOT. HANNA KOMOROWSKA-BEDNAREK



FOT. HANNA KOMOROWSKA-BEDNAREK

REKLAMA0011544166

Burmistrz Miasta i Gminy Skoki

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399),
podaje do publicznej wiadomości informację
o wywieszeniu na okres 21 dni

wykazów dotyczących nieruchomości położonych w:
- **Kakulinie i Rejowcu przeznaczonych do dzierżawy na czas oznaczony do lat 3**
- **w Bliźyczach, Kakulinie, Skokach i Sławie Wielkopolskiej przeznaczonych do dzierżawy na czas oznaczony do 10 lat**

Z treścią wykazu można zapoznać się w Urzędzie Miasta i Gminy w Skokach przy ulicy Ciastowicza 11, 62-085 Skoki oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej urzędu www.gmina-skoki.pl.

Dodatkowych informacji udziela pracownik urzędu pod numerem telefonu 618925815

Burmistrz Miasta i Gminy Skoki
Wojciech Cibail

REKLAMA0011543693

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Burmistrz Miasta i Gminy Skoki
ogłasza II przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości
położonych na terenie gminy Skoki

Przedmiotem przetargów są nieruchomości położone na terenie gminy Skoki,
zgodnie z poniższym zestawieniem:

Nr działki /powierzchnia ha/ położenie	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza netto	Wysokość wadium	Termin wpłaty wadium	Rodzaj przetargu	Przeznaczenie nieruchomości	Termin przetargu
183/7 0,1152 ha / obręb Potrzezanowo	PO1B/00058025/2	93 400,00 zł	7 000,00 zł	do 24 lipca 2026 r. (piątek)	II ustny nieograniczony	tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (11MN)	29 lipca 2026 r. (środa) godz. 10:00
124/31 0,0684 ha / obręb Potrzezanowo łącznie z 124/38 0,0126 ha / obręb Potrzezanowo	działka nr 124/31 PO1B/00062561/2 działka nr 124/38 PO1B/00046021/7	90 500,00 zł	7 000,00 zł	do 24 lipca 2026 r. (piątek)	II ustny nieograniczony	tereny zabudowy mieszkaniowej jedno- rodzinnej (10MN)	29 lipca 2026 r. (środa) godz. 11:00

Do wylicytowanej cen nieruchomości netto zostanie naliczony obowiązujący podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży.

Czas i miejsce przetargu: Przetargi odbędą się w Urzędzie Miasta i Gminy w Skokach, ul. Ciastowicza 11, Sala konferencyjna, I piętro - Segment B, **w dniach i godzinach wskazanych w tabeli.**

Warunki przystąpienia do przetargu: Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłata wadium w kwotach wskazanych w tabeli na rachunek bankowy Gminy Skoki nr 58 9065 0006 0040 0400 0185 0022 prowadzony przez Bank Spółdzielczy w Gnieźnie o/Skoki, w terminie najpóźniej do dnia wskazanego w tabeli.

Szczegółowe warunki przetargów oraz bliższe informacje o nieruchomościach dostępne są w ogłoszeniach wywieszonym na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Skokach, na stronie internetowej www.gmina-skoki.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Dodatkowych informacji udziela pracownik urzędu pod nr tel. 61 892 58 15.

aktualnie
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA0011525619

SPRZEDAM
DREWNO OPAŁOWE

kominkowe, suche,
liściaste i iglaste,
możliwy transport
do klienta

Wągrowiec,
tel. 505 468 133

AUTOREKLAMA

motofakty.pl



Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl

REKLAMA0011543789

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6740.7.2026.GN1

OBWIESZCZENIE
STAROSTY WĄGROWIECKIEGO

z dnia 26 czerwca 2026 r.

Na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 7 w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 311) w związku z art. 162 §1 pkt 1 i §3 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamiam

o wydaniu w dniu 25 czerwca 2026 r. decyzji w sprawie wygaśnięcia decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej nr 3/2025 z dnia 9 grudnia 2025 r. pod nazwą „Rozbudowa (przebudowa) ulicy Rogozińskiej w Wągrowcu”, w części (pkt VII decyzji, tabela nr 5, wiersz 32), dotyczącej przejścia z mocy prawa działki nr 2299/9 o pow. 0,0027 ha, zlokalizowanej w obrębie Wągrowiec, na własność Gminy Miejskiej Wągrowiec.

POUCZENIE

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15, w Punkcie Obsługi Interesanta przy wejściu głównym do Starostwa, lub telefonicznie pod numerem (tel. 67 26 80 545 – Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami), w godzinach pracy Urzędu. Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Wągrowieckiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 311) w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691), zawiadomienie stron postępowania **uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia** poprzez obwieszczenie w gazecie lokalnej („Tygodnik Wągrowiecki” wydanie z dnia 26 czerwca 2026 r.). Ww. obwieszczenie zostanie wywieszone także na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Wągrowcu, w Urzędzie Miejskim w Wągrowcu oraz zamieszczone na stronach internetowych tych urzędów. Na podstawie art. 127a Kpa, w trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania, strona może zrzec się prawa do jego wniesienia, składając organowi administracji publicznej, który wydał decyzję, oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania. Skutkiem zrzeczenia się odwołania jest prawomocność decyzji i brak możliwości wniesienia odwołania do Wojewody Wielkopolskiego oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

TOMASZ KRANC
STAROSTA WĄGROWIECKI
a/a

REKLAMA0011542959

Starosta Wągrowiecki

informuje, iż w dniu 26.06.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wągrowcu, na okres 6 tygodni został wywieszony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, położonej w Wągrowcu, gmina Wągrowiec, oznaczonej nr działki 2135/2 o pow. 0,6768 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW numer PO1B/00025704/6. Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami upływa dnia 7.08.2026 r.

REKLAMA0011459134

ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW

tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem



Cenimy
Twój czas!

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA0011459503

„BIONATURA”
BIOENERGOTERAPEUTA
- ZIELARKA

Wielki Mistrz Reiki Danuta Jankowska

Naturalna metoda uzdrawiania energią. Bez leków

Zabiegi lecznicze – pomoc chorym bioenergią na różne schorzenia, dla dzieci i dorosłych

Egzorcyzmy – oczyszczenie od złych energii

Radiestezja – badanie mieszkań oraz domów i terenów

Ziołolecznictwo

Świecowanie uszu metodą Indian Hopi

Możliwość wizyt domowych

Wągrowiec, ul. Marcinkowo 22
tel.: 604 849 010; 607 489 262

eprasa.pl da658ed1ca

MIEŚCISKO W SZKOLE POJAWIŁY SIĘ TŁUMY MIESZKAŃCÓW!

Grzegorz Krychowiak spotkał się z piłkarkami Girls Mieścisko



wszystkich sympatyków sportu i piłki nożnej.

- Mile widziane białoczerwone barwy! Załóżcie koszulki reprezentacji, szaliki, czapki i zabierzcie flagi - stwórzmy wspólnie wyjątkową atmosferę i pokażmy, jak potrafimy kibicować! - zachęcali przedstawiciele szkoły.

Grzegorz Krychowiak ma 36 lat, w latach 2008-2023 reprezentował Polskę na pozycji defensywnego pomocnika. Członek Klubu Wybitnego Reprezentanta z uwagi na to, że w karierze rozegrał 100 meczów. W drużynach juniorskich i seniorskich strzelił łącznie 9 bramek.

„Krycha” reprezentował kilka znakomitych klubów europejskich. Wraz z Sevillą zdobył Ligę Europy, grał także m.in. w PSG i Lokomotiwie Moskwa. 27 października 2025 w mediach społecznościowych oficjalnie ogłosił zakończenie piłkarskiej kariery.

Z czym związana była wizyta Grzegorza Krychowiaka w Wielkopolsce?

- Zgłosiłem drużynę, po konsultacji z dziewczynami i z rodzicami, do konkursu Łódź Soccer Camp. Nagraliśmy film, wysłaliśmy, czekaliśmy na wyniki i zostaliśmy wybrani do finałowej trójki. Pan Grzesiu nas wybrał, z czego jesteśmy naprawdę ogromnie szczęśliwi - poinformował Tomasz Tyszkiewicz, trener Mieścisko Girls. - Razem z gospodyniami, dziewczynami z Łodzi, mamy cztery drużyny dziewcząt z rocznika 2015 i cztery drużyny chłopców z rocznika 2015. Jak dostałem wiadomość, że pan Grzegorz przyjeżdża, żeby nam to ogłosić, że będą mogli przeżyć taką niesamowitą przygodę, to nogi się ugięły, nie wiedziałem co powiedzieć, bo taka gwiazda, były reprezentant Polski w Mieści-

sku, to jest po prostu coś niesamowitego. Do Łodzi wybieramy się w dniach 25-29 sierpnia. Sześć lat temu zacząłem prowadzić tę drużynę. Ze szkoły wyszły już nasze absolwentki, które grały tutaj w piłkę i grają w okolicznych klubach, ale mamy ponad 40 dziewczyn w różnych kategoriach wiekowych. Braliśmy udział w turniejach „Z Orlika na Stadion”, „Wielkopolska Cup” czy też w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, gdzie zwyciężyliśmy w skali wojewódzkiej. Myślałem, że większych emocji jak granie z naszą drużyną na Stadionie Narodowym nie będziemy mieli. Myślałem, że już nic takiego nie będzie, ale jednak trzeba wierzyć w to, że coś lepszego może zawsze być w życiu, nie tylko moim, ale też piłkarek. Był u nas pan minister sportu pan Jakub Rutnicki, myślałem, że to już persona bardzo ważna, a tu do nas przyjechał pan Grzegorz Krychowiak. Jestem bardzo mega dumny, że mogłem z dziewczynami stworzyć możliwość przyjazdu pana Grzegorza. Dla mieszkańców, osób przyjezdnych, sympatyków piłki.

Wszystkim ośmiu drużynom będą towarzyszyły kamery i będzie tworzony czterodniowy serial właśnie o dzieciach - dziewczynkach i chłopcach, którzy marzą o tym, żeby grać w piłkę.

Zadowolona z tak ważnego dla szkoły w Mieścisku wydarzenia nie kryła dyrektor szkoły.

- Jestem przeogromnie wzruszona, wdzięczna, ale i też odnośnie taką odrobinę satysfakcji, że po prostu nasza praca, praca moich nauczycieli, moich pracowników została dostrzeżona właśnie w całej Polsce - przyznała, Natalia Pałczyńska. - Dziś obowiązuje hasło „Dziewczyny rządzą!”, dlatego że dziewczyny zostały dostrzeżone. One są tutaj jakby finalistkami też wcześniejszych turniejów, o czym doskonale wiemy, bo w nagrodę pojechały do Barcelony. Natomiast dzisiaj trening z Grzegorzem Krychowiakiem to coś fantastycznego. Jesteśmy chyba jedyną szkołą w powiecie, do której dotarł właśnie były reprezentant Polski. Sport dla mnie, jako dyrektora, jest bardzo, bardzo ważny. Dlatego, że zauważam coraz większe trudności dzieci ze zdrowiem psychicznym, a uważam, że sport jest wspaniałym lekarstwem właśnie na poprawę tej sytuacji. Musimy do tego się przyłączyć, zadbać o to, żeby wskazać dobre kierunki młodzieży. W momencie, kiedy zostałam dyrektorem szkoły, podjęłam jedną decyzję. Uczniowie od klasy pierwszej w mojej szkole mają zajęcia wychowania fizycznego prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę, to znaczy nauczycieli wychowania fizycznego. Dla dzieci to jest też bardzo ważne, że mają zajęcia z panem od WF-u.



Paweł Brzeźniak
pawel.brzezniak@polskapress.pl

W niedzielne wczesne popołudnie, 14 czerwca społeczność Mieściska i okolic przeżywała wyjątkowe sportowe wydarzenie. Z piłkarkami szkolnej drużyny Girls Mieścisko spotkał się Grzegorz Krychowiak, wielokrotny reprezentant Polski, piłkarz utytułowanych europejskich klubów.

Grzegorz Krychowiak pojawił się na treningu dziewcząt, który odbył się na boisku szkolnym. Po zakończeniu treningu była możliwość zrobienia sobie wspólnego zdjęcia, zdobycia autografu oraz spotkania i krótkiej rozmowy z jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich zawodników.

Zaproszenie na spotkanie było skierowane do młodzieży szkolnej, mieszkańców oraz